

# NUMER 5



❖ W numerze m.in.:

- ❖ **Badura**
- ❖ **Gajda**
- ❖ **Gleń**
- ❖ **Goczół**
- ❖ **Górska-Olesińska**
- ❖ **Hamada**
- ❖ **Kaczorowski**
- ❖ **Kozera**
- ❖ **Kożuch**
- ❖ **Jasicka-Misiak**
- ❖ **Jokiel**
- ❖ **Nowicka-Jeżowa**
- ❖ **Pobóg-Lenartowicz**
- ❖ **Wanke**
- ❖ **Wierciński**
- ❖ **Wyderka**

Tak muzykują sobie, filozofując przy okazji, pracownicy Instytutu Filozofii UO, o których można poczytać na str. 66 (fot. Tadeusz Parcej)

*Studenci z Trier gośćmi Uniwersytetu Opolskiego*

# Muzyka łączy

19 maja br., uroczystym koncertem, w wykonaniu studentów niemieckich i polskich z zaprzyjaźnionych miast Trewiru i Opola, zakończyły się trwające cały tydzień warsztaty muzyczne. Ten projekt pt. *Prezentacje muzyczne inspiracją do wzajemnego poznania się i porozumienia* zakładał, że studenci z uczelni w Trewirze i studenci z Uniwersytetu w Opolu, poprzez wspólną pracę artystyczną, a także poprzez wspólne przebywanie ze sobą nawiążą bliższe kontakty, lepiej się poznają i rozumieją. Idea takich spotkań młodzieży polskiej i niemieckiej narodziła się przed siedemnastu laty, dzięki współpracy kanclerza Uniwersytetu Opolskiego **mgra inż. Andrzeja Kimli** z organizacją Studirendenwerk Trier. Wspólne przedsięwzięcia dotyczyły różnych aspektów studenckiego i akademickiego życia. W tym roku poprowadzenia warsztatów podjął się **dr Marian Biliński**, wykładowca przedmiotów muzycznych w Instytucie Studiów Edukacyjnych. Wspólnie ze stroną niemiecką został ustalony termin warsztatów,



Pamiętkowe zdjęcie uczestników warsztatów muzycznych przed Studenckim Centrum Kultury UO, w którym odbył się koncert wieńczący to wspólne przedsięwzięcie

a także program artystyczny, który studenci mieli przygotować na wspólnym tygodniowym zgrupowaniu. W całym przedsięwzięciu uczestniczyło dziewięciu studentów niemieckich reprezentujących wszystkie uczelnie Trewiru oraz jedenastu studentów Uniwersytetu Opolskiego, w większości z Instytutu Studiów Edukacyjnych oraz Instytutu Nauk Pedagogicznych

(Instytut Studiów Edukacyjnych był współkoordynatorem projektu a także użyczył sprzętu muzycznego do przeprowadzenia prób i koncertu, a finansowego wsparcia udzielił Deutsch-Polnisches Jugendwerk z Poczdamu).

Oprócz ciężkiej pracy artystycznej (wokalnej i instrumentalnej) studenci znaleźli czas na zwiedzanie Opola i okolic, a także na dwudniowy wypad do Wieliczki i Krakowa. Dzięki wspaniałej atmosferze panującej na warsztatach, dobrej organizacji zajęć, a także wspaniałym, zdolnym i zdyscyplinowanym uczestnikom, zostały osiągnięte wszystkie założone wcześniej cele artystyczne i integracyjne, a sam koncert kończący projekt można uznać za bardzo udany artystycznie. Oprócz uczestników warsztatów gościnnie udział wzięli: znana wokalistka opolska **Żaneta Plotnik** i **Krzysztof Biliński** – altowiolista, również zatrudniony w Instytucie Studiów Edukacyjnych. Gościom na fortepianie akompaniował dr Marian Biliński.



W trakcie koncertu w Studenckim Centrum Kultury UO

**Marian Biliński**



## Spis treści

|  |    |  |     |
|--|----|--|-----|
| <i>Muzyka łączy</i> (studenci z Trier gośćmi Uniwersytetu Opolskiego) . . . . .                                      | 2  | <i>Portret Polaka</i> (Włodzimierz Kaczorowski) . . . . .  | 54  |
| Kronika uniwersytecka . . . . .  | 4  | <i>Średniowieczna zguba</i> (Anna Pobóg-Lenartowicz) . . . . .   | 60  |
| <i>Dziekani wybrani</i> . . . . .  | 10 | <i>Diabelski młyn</i> (gość Salonu Zielonej Myśli: Valerij Lutsy) . . . . .  | 62  |
| Wielki sukces teologii . . . . .   | 10 | <i>Rosja i Ukraina w obiektywie opolskich studentów</i> . . . . .  | 65  |
| Opolska Marka za Laboratorium Biotechnologii . . . . .   | 10 | <i>Roznamiętniać się werbalnie, czyli filozofia przy muzyce</i><br>(Agnieszka Wojcieszek) . . . . .                                      | 66  |
| Prof. Stanisław S. Nicieja w Radzie Naukowej<br>Polskiego Słownika Biograficznego . . . . .                          | 11 | <i>Filozofia i polityka</i> (prof. Jacquelyn Kagle w rozmowie<br>z Dominiką Kałuzińską i Krzysztofem Jakuczkiem) . . . . .               | 72  |
| Prof. Czesława Rosik-Dulewska w Komitecie Narodowym<br>ds. Współpracy z ESF . . . . .                                | 12 | <i>Młody duch w starej wieży</i> (Andrzej Hamada) . . . . .  | 73  |
| <i>Górnośląski Tacyt</i> dla prof. Joanny Rostropowicz . . . . .   | 12 | <i>Miniatury na niepogodę</i> (Małgorzata Andrzejak-Nowara) . . . . .  | 76  |
| Dr Adrian Gleń w AMU . . . . .   | 12 | <i>W labiryntcie formy</i> (Andrzej Strużyna) . . . . .  | 77  |
| W mojej pracowni: <i>Dzieci sieci</i> (rozmowa z Michałem<br>Wanke) . . . . .  | 13 | <i>Dwudziestoletni jubilat</i> (Sabina Kauf o uroczystości<br>na Wydz. Ekonomicznym UO) . . . . .  | 80  |
| <i>Twórczy kanibalizm</i> (Monika Górską-Olesińską o strategiach<br>antropofagicznych w poezji cyfrowej) . . . . .   | 17 | <i>Dialog opolsko-krakowski</i> (Joanna Heluszka) . . . . .  | 81  |
| W mojej pracowni: <i>Odczarowywanie czarownicy</i><br>(rozmowa z dr Izabelą Jasicką-Misiak) . . . . .                | 19 | <i>Miłość do ideałów</i> (Małgorzata Jokiel o spotkaniu<br>z Barbarą Frischmuth) . . . . .   | 82  |
| V Kongres Polonistyki Zagranicznej (Stanisław Gajda) . . . . .   | 22 | <i>Nauka poprzez pomoc</i> (Karolina Pleskot o pracy studentów<br>socjologii) . . . . .  | 84  |
| <i>Od Pierwszego do Piątego Kongresu Polonistyki Zagranicznej</i><br>(Alina Nowicka-Jeżowa) . . . . .                | 24 | <i>Zmiana pokoleniowa w teologii</i> (Konrad Glombik) . . . . .  | 85  |
| <i>Rzeźbienie w dymie i katedra, czyli wielkie i małe improwizacje</i><br>Adama Mickiewicza (Irena Jokiel) . . . . . | 27 | <i>VIII Opolskie Colloquium Prawno-Historyczne</i><br>(Piotr Sadowski) . . . . .   | 89  |
| <i>Z kroniki rodzinnej</i> (wiersz Jana Goczoła) . . . . .   | 32 | <i>Krwawa Mary i Wściekłe Psy</i> (Agnieszka Wojcieszek) . . . . .   | 92  |
| <i>Współczesne nagrody literackie i/a krytyka literacka</i><br>w Polsce (Adrian Gleń) . . . . .                      | 33 | <i>Lekcja Starego Doktora</i> (Agnieszka Franczyk, Patrycja<br>Kaszubska, Weronika Pańków o Dniu Korczakowskim<br>na UO) . . . . .       | 93  |
| <i>Za szybkie pisanie – 22</i> (Adam Wierciński) . . . . .   | 38 | <i>Razem mimo różnic</i> (Robert Błaszak o konferencji nt.<br>regionalizmu i edukacji międzykulturowej w Polsce<br>i Czechach) . . . . . | 95  |
| <i>Mój uniwersytet: Nie ma debaty, nie ma myślenia</i><br>(Bartłomiej Kozera) . . . . .                              | 42 | <i>Studenckie spojrzenie na tematykę gender w filmach</i><br>(Hanna K. Cheda) . . . . .  | 97  |
| <i>Puste stragany na rynku pracy</i> (Piotr Badura) . . . . .  | 43 | <i>Dyskurs młodych germanistów</i> (Felicja Księżyk, Gabriela<br>Jelitto-Piechulik o konferencji na UO) . . . . .                        | 98  |
| <i>Polskie regiolektety czy języki regionalne?</i> (Bogusław<br>Wyderka) . . . . .                                   | 46 | Z prac Senatu UO . . . . .   | 100 |
| Wiersze Dobromira Kożucha . . . . .  | 49 | Nowości wydawnicze . . . . .   | 109 |
| <i>Zawsze była sobą</i> (wspomnienie o zmarłej prof. Jadwidze<br>Kosowskiej-Rataj (Krystyna Czaja) . . . . .         | 51 | Noty o autorach . . . . .  | 113 |
|  |    | <i>W Lesie Sztuki</i> . . . . .  | 115 |

## Ranking polskich uczelni

# Awans o dwa miejsca

Uniwersytet Opolski jest 14. wśród polskich uniwersytetów – tak wynika z opublikowanego XIII Rankingu Szkół Wyższych „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej”. W ubiegłorocznym rankingu nasza uczelnia uplasowała się na miejscu 16., jest to więc awans o dwa miejsca.

Najlepiej wypadły kierunki humanistyczne (8. miejsce w kraju). Psychologia znalazła się na 9. miejscu, filologia i języki obce na 11. miejscu, nauki polityczne na 12. miejscu. (b)

### Indeks. Pismo UO

Wydawca: Uniwersytet Opolski. Adres redakcji: 45-061 Opole, ul. Katowicka 95, Studenckie Centrum Kultury, tel. (77) 452-73-62, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Redaktor naczelna: Barbara Stankiewicz-Buchowska

Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki, Tadeusz Parcej. Opieka merytoryczna: prof. Stanisław S. Nicieja

Skład komputerowy: Henryk Kobiela, Druk: Quick Druk s.c. Dariusz Mroczkowski i Marek Mroczkowski

# Kronika uniwersytecka

■ **12 kwietnia.** Rozpoczął się *Tydzień germanistyki opolskiej*, czyli cykl wydarzeń promujących ten kierunek, m.in.: wykład *Literaryzacja przestrzeni galicyjskiej w nowelach Leopolda van Sacher-Masocha*, minispektakle teatralne przygotowane przez studentów filologii germańskiej, spotkanie z austriacką pisarką Barbarą Frischmuth (więcej na str. 82), prezentacja multimedialna pt. *Film niemiecki. Fakty, mity, ciekawostki*, wykład multimedialny pt. *Raz za drzwiami, raz przed drzwiami... czyli o tym, jak języki (polski i niemiecki) determinują nasze postrzeganie rzeczywistości oraz III Opolaska Olimpiada Interpunkcyjna*. W tym dniu zostało także podpisane porozumienie o współpracy między Instytutem Filologii Germańskiej a Wojewódzką Biblioteką Publiczną – dokument sygnowali szefowie tych jednostek: dr hab. Maria Katarzyna Lasatowicz, prof. UO oraz Tadeusz Chrobak.

■ **12–13 kwietnia.** W hali widowiskowo-sportowej w Opolu trwały VII Regionalne Targi Edukacji i Rynku Pracy, podczas których swoją ofertę zaprezentował także Uniwersytet Opolski.

■ **12 kwietnia.** Prorektor ds. finansów i rozwoju uczelni prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w posiedzeniu Rektorskiej Komisji Budżetowej.

■ **13 kwietnia.** *Co nasze mózgi mają wspólnego z komputerami?* Na to pytanie, w ramach Opolskiej Wiosny Filozoficznej 2012, starał się odpowiedzieć uczestnikom spotkania w Muzeum Śląska Opolskiego dr Piotr Leśniak z Instytutu Filozofii UO (o innej pasji prelegenta – na str. 66).

■ **14 kwietnia.** W Teatrze Witkacego w Zakopanem odbyła się premiera spektaklu *OFF Niepodległość*, w reżyserii Szymona Hieronima Budzyka. Jest to jeden z pierwszych spektakli w Polsce wy-

korzystający w scenografii technikę mappingu 3D. Za projekt i realizację tej części spektaklu odpowiadał zespół osób związanych z Pracownią Multimediów Instytutu Sztuki UO: dr Bartosz Posacki, mgr Paulina Ptaszyńska oraz mgr Michał Misiura, który był autorem trailera do spektaklu. Wśród widzów była rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

■ **16 kwietnia.** Instytut Psychologii oraz Akademickie Centrum Karier UO to organizatorzy interdyscyplinarnej konferencji naukowej *Sytuacja osób chorych psychicznie na opolskim rynku pracy – stan obecny i perspektywy poprawy*, która odbyła się w Studentkim Centrum Kultury UO, a którą

otworzył prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO.

• W ramach uniwersyteckiego projektu *Zaproś wykładowcę* rektor prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja była gościem w Zespole Szkół Ekonomicznych w Opolu, gdzie wygłosiła wykład pt. *Tworzywa sztuczne: materiały przyszłości czy zagrożenie ekologiczne?*

■ **17 kwietnia.** *Słowa, słowa, słowa... A rzeczywistość gdzie?* – tak zatytułowany wykład wygłosiła w Sali Senatu Collegium Maius dr hab. Elżbieta Dąbrowska, prof. UO (Instytut Filologii Polskiej). Wykład zorganizowała Grupa Logiki, Języka i Informacji.

• Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Rzymskiego,



14 IV 2012. Pracownicy Instytutu Sztuki UO: Michał Misiura, Paulina Ptaszyńska i Bartosz Posacki, autorzy projektu scenografii do spektaklu *OFF Niepodległość* wystawionego w zakopiańskim Teatrze Witkacego



Katedra Historii Państwa i Prawa Wydziału Prawa i Administracji UO, Stowarzyszenie Katolickie „Civitas Christiana” w Opolu, Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu oraz Koło Naukowe Inter-Lex Wydziału Prawa i Administracji to organizatorzy VIII Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego *Ius belli et pacis w tradycji europejskiej*, które obradowało na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu. W spotkaniu wzięli udział prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO. Więcej na str. 89.

- Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO uczestniczył w posiedzeniu Kolegium Prorektorów Uczelni Wrocławia i Opola, które obradowało na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.

- **18 kwietnia.** Dr Marcin Pietrzak z Zakładu Etyki i Filozofii Społecznej Instytutu Filozofii UO był gościem spotkania w Muzeum Śląska Opolskiego. Temat dyskusji: *Cynicy i chrześcijaństwo jako fałszywe obiegi monety* (o innej pasji dr. Marcina Pietrzaka – na str. 66).

- **19 kwietnia.** Wydział Teologiczny UO oraz Wydział Wych. Fizycznego i Fizjoterapii PO byli organizatorami konferencji naukowej pt. *Euro 2012 – w poszukiwaniu wartości*, która obradowała w auli Wydz. Teologicznego UO.

- *Tragedia Górnośląska jako barometr współczesnego dyskursu o Polakach i Niemcach?* – to tytułowe pytanie popularno-naukowej konferencji, zorganizowanej przez Instytut Historii UO i Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Auli Błękitnej Collegium Maius UO. Konferencję otworzył prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, a jej gośćmi byli m.in.: wojewoda opolski Ryszard Wilczyński, marszałek woj. opolskiego Józef Sebesta i poseł Ryszard Galla. Moderatorem – Sebastian Rosenbaum z Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach.

- **19–20 kwietnia.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz ze współpracownikami wzięli udział w dwudniowej konferencji

naukowej pt. *Nanokompozyty polimerowe* połączonej z sesją sprawozdawczą z realizacji projektu finansowanego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka pn. *Nanokompozyty polimerowe o zwiększonej odporności na działanie mikroorganizmów*, w którym bierze udział zespół Wydziału Chemii UO.

- **20–21 kwietnia.** Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr Wieczorek wzięli udział w kolejnym posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich, która odbyła się na Zamku Książ. Organizatorem konferencji był Uniwersytet Wrocławski oraz prezydent Wałbrzycha dr Roman Szelemej. Program konferencji przewidywał m.in. dyskusje panelową pt. *Współpraca samorządów polskich i czeskich i rola wyższych uczelni*, a także sprawozdanie z działalności Rady MCSŚ i Sekretariatu, w tym stan prac nad projektem „Encyklopedia Śląska” oraz wspólne studia i dyplomy polsko-czesko-słowackie z perspektywy Uniwersytetu Śląskiego w Opawie i Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Trwały Dni Opola, podczas których swoją ofertę edukacyjną przedstawił Uniwersytet Opolski: od materiałów informacyjnych dotyczących współpracy z zagranicą oraz rekrutacji na kolejny rok akademicki po quizy dla studentów zagranicznych oraz warsztaty plastyczne prowadzone przez studentów Instytutu Sztuki UO. Centrum Informatyczne UO uruchomiło z tej okazji, na opolskim Rynku, dwa punkty dostępowe do bezprzewodowej sieci *eduroam*.

- *Filmowe definicje kobiecości i męskości* – to tytuł studencko-doktoranckiej sesji naukowej, zorganizowanej przez Naukowe Koło Filmoznawców, która odbyła się na Uniwersytecie Opolskim. Więcej na str. 97.

- **23 kwietnia.** Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr Wieczorek wzięli udział w otwarciu konferencji zorganizowanej przez Komendę Miejską Państwowej Straży Pożarnej w

Opolu oraz Departament Rozwoju Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego pt. *Wpływ Ochotniczych Straży Pożarnych na bezpieczeństwo, rozwój kulturalny i podtrzymywanie tradycji na terenie obszarów wiejskich*. Honorowy patronat nad konferencją objął prof. dr hab. Piotr Wieczorek, natomiast współpracę naukową podjęli prof. dr hab. Czesława Rosik-Dulewska oraz dr hab. Mirosław Wiatkowski z Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi.

- Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr Wieczorek wzięli udział w spotkaniu podsumowującym projekt *Wiedza i praktyka 2 – klucz do sukcesu w biznesie* zrealizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007 – 2013 (poddziałanie 8.2.1 Wsparcie dla współpracy sfery nauki i przedsiębiorstw). Celem konferencji było przedstawienie prac naukowych zrealizowanych przez 12 stypendystów w ramach projektu stypendialnego, w tym ich tematyki wraz z uzasadnieniem, najważniejszych i reprezentatywnych wyników osiągniętych w ramach zrealizowanej pracy i jej twardej rezultaty obejmujących prezentacje na konferencjach, publikacje, zgłoszenia patentowe, wnioski grantowe, umowy z przedsiębiorcami i inne.

- Prorektor ds. kształcenia i studentów, dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO, uczestniczył w kontroli stypendiów im. Konstantego Kalinowskiego (Program Stypendialny Rządu Rzeczypospolitej Polskiej im. Konstantego Kalinowskiego pod patronatem Prezesa Rady Ministrów RP).

- Valerij Lutsyva, zaangażowany w likwidowanie skutków katastrofy jądrowej w Czarnobylu (1986) był gościem „Salonu Zielonej Myśli” w Villa Academica – z okazji trwającego tygodnia *Dla przyszłości bez Czarnobyla i Fukuszi*. Gościowi towarzyszyły dr Irena Danecka i mgr Barbara Chlebda z Instytutu Filologii Rosyjskiej

UO. Więcej na str. 62.

■ **24 kwietnia.** Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr Wieczorek otworzył dwudniową konferencję zorganizowaną przez Wydział Teologiczny oraz Wydział Prawa i Administracji UO pt. *Finansowanie związków wyznaniowych w Polsce i w krajach niemieckojęzycznych – stan aktualny oraz perspektywy zmian*. Patronat nad konferencją objęli: ks. abp Wiktor Skworec – metropolita górnośląski, przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Niemiec, ks. bp Andrzej Czaja – biskup opolski, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO oraz Włodzimierz Karpiński – sekretarz stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji.

■ **25 kwietnia.** Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prorektorem ds. kształcenia i studentów dr. hab. Stefanem M. Grochalskim, prof. UO, przyjęli członków Polskiej Komisji Akredytacyjnej wizytujących uczelnie w związku z akredytacją instytucjonalną Wydziału Historyczno-Pedagogicznego.

- Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w spotkaniu

*Tylko dla orłów* z laureatami i finalistami olimpiad z II LO w Opolu..

- Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr Wieczorek otworzył konferencję zorganizowaną przez Wydział Teologiczny i Instytut Psychologii UO pt. *Jednostka – religia – relacje społeczne*.

- Dzień z filmem żydowskim zorganizowali w Collegium Maius UO studenci z Naukowego Koła Filmoznawców UO (współorganizatorem była Fundacja Ochrony Dziedzictwa Kultury Żydów „Wspólne Korzenie”). Wszyscy chętni mogli obejrzeć filmy: *Dybuk* i *Wesele chasydzkie*.

- Studenckie Koło Politologów było organizatorem spotkania (w ramach cyklu wykładów i debat „Spotkania z Bliskim i Dalekim Wschodem”) z podróżnikiem Zbigniewem Pawlakiem, który w sali Collegium Civitas wygłosił wykład pt. *O Afganistanie – odwadze, wytrwałości i przemianie ludzkiego życia*.

■ **26 kwietnia.** Postać Janusza Korczaka przypomnieli studenci z Naukowego Koła Pedagogów UO (Seksja Opiekuńczo-Wychowawcza), organizując w Studenc-

kim Centrum Kultury *Dzień Korczakowski*, czyli: wystawę pt. *Janusz Korczak – lekarz, pedagog i wychowawca. Pisarz i społecznik* (wystawę przygotowali pracownicy Biblioteki Głównej UO), quiz o Królu Maciusiu I, spektakl teatralny *Z Maciusiem przez życie*, w wykonaniu studentów II roku arterapii i animacji kultury pod kierunkiem mgra Marka Wiendlochy, rozstrzygnięcie konkursu plastycznego dla dzieci, którego bohaterem był Król Maciuś I. Debatę naukową rozpoczął referat prof. dra hab. Zenona Jasińskiego dotyczący zaufania jako kategorii w pedagogice Janusza Korczaka, po czym odbyła się dyskusja pt. *Praca i twórczość Janusza Korczaka inspiracją dla współczesnego wychowania* (prof. dr hab. Józefa Brągiel, dr Andrzej Kącki, studentki: Małgorzata Grabińska i Agnieszka Jeż). *Dzień Korczakowski* zakończył się projekcją filmu *Korczak*, w reżyserii Andrzeja Wajdy. Więcej na str. 93.

- Z okazji zbliżającego się Święta Konstytucji 3 Maja dr hab. Ewa Malinowska, prof. UO wygłosiła w Sali Plafonowej Collegium Maius UO wykład pt. *Język polskich konstytucji*. Wykład był połączony z



22 IV 2012. Podsumowanie wizytacji PKA dot. oceny instytucjonalnej Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO





15 V 2012. Gościem Złotej Serii Wykładów Otwartych był Andrzej Krzeczunowicz (na zdjęciu w środku, obok prof. Stanisława S. Nicieji. Z prawej – prorektor UO prof. Stefan M. Grochalski

promocją książki prelegentki *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*, wydanej nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego (więcej o książce na str.) 110.

- Obradował Senat UO. Więcej na str. 104.

- **27 kwietnia.** Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja i prorektor dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO przyjęli członków Polskiej Komisji Akredytacyjnej w związku z podsumowaniem wizytacji dotyczącej oceny instytucjonalnej Wydziału Historyczno-Pedagogicznego.

- W Studenckim Centrum Kultury wystąpili polscy filharmonicy. W programie koncertu znalazły się utwory Roberta Schumanna, Stanisława Moniuszki i Karola Szymanowskiego.

- **3 maja.** Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z poczetem sztandarowym uczelni wzięła udział w opolskich uroczystościach z okazji Święta 3 Maja.

- **8–9 maja.** Instytut Filologii Germańskiej UO był organizatorem Warsztatów Germanistycznych, w których wzięli udział młodzi naukowcy z różnych ośrodków akademickich i badawczych w Polsce, przygotowujący właśnie rozprawy dysertacyjne i habilitacyjne. Więcej na str. 98.

- **9 maja.** Na Cmentarzu Komunalnym w Opolu-Półwsi, z udziałem władz Uniwersytetu Opolskie-

go oraz licznie zebranych członków społeczności akademickiej, odbył się pogrzeb prof. dr hab. Jadwigi Kosowskiej-Rataj, wieloletniego pracownika naukowego Instytutu Pedagogiki UO. Wspomnienie o Zmarłej – na str. 51.

- **11 maja.** Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr Wieczorek spotkał się z goścącym na Uniwersytecie Opolskim, na zaproszenie dyrekcji Instytutu Politologii, prof. Frankiem Schimmelfennigiem z ETH w Zurychu. W spotkaniu uczestniczyli także dr hab. Krzysztof Zuba, prof. UO oraz dr Rafał Riedel. W Auli Błękitnej gość wygłosił wykład pt. *The European Union Institutions in the Times of Crisis*.

- Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr Wieczorek spotkali się z gośćmi Instytutu Nauk Pedagogicznych: prof. Marią Abramową z Rosyjskiej Akademii Nauk i df. Velerym Krasheninnikovem z Uniwersytetu Pedagogicznego w Nowosybirsku.

- *Odnaleźć się w czasie i przestrzeni.* Taki tytuł nadali konferencji naukowej obradującej w Collegium Civitas UO jej organizatorzy, czyli Instytut Filozofii oraz Instytut Sztuki Uniwersytetu Opolskiego.

- **11–12 maja.** Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja otworzyła konferencję naukową pn. *Regiona-*

*lizm i edukacja międzykulturowa w Polsce i w Czechach na tle porównawczym (Dylematy – problemy – tendencje – konstatacje).* Jej organizatorami byli: Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego, Miejski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Opolu oraz Polsko-Czeskie Towarzystwo Naukowe. Więcej na str. 95.

- **12 maja.** Z udziałem rektora prof. dr hab. Krystyny Czai i prorektora dr. hab. Stefana M. Grochalskiego, prof. UO, odbyło się podsumowanie wizytacji Polskiej Komisji Akredytacyjnej w związku z oceną instytucjonalną Wydziału Filologicznego.

- **12–20 maja.** Studenci wyższych uczelni z Trier (Niemcy) i Uniwersytetu Opolskiego wspólnie pracowali podczas warsztatów muzycznych realizowanych w Opolu, dzięki zaangażowaniu Instytutu Studiów Edukacyjnych UO (opiekunem warsztatów był dr Marian Biliński), Studierendenswerk Trier SWT i kanclerza UO Andrzeja Kimli oraz finansowemu wsparciu Teutsch-Polnisches Jugendwerk (Potstam). Więcej na str. 2.

- **15 maja.** Gościem Uniwersytetu Opolskiego był Andrzej Krzeczunowicz, dyplomata, długoletni dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu, ambasador RP przy NATO, ambasador przy Unii Zachodnioeuropejskiej w Belgii i Luksemburgu (1992–1997), Senior Associate Member St. Antony's College (Oxford), wykładowca w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie i na Uniwersytecie Opolskim, członek Rady Ambasadorów Europejskiej Akademii Dyplomacji, publicysta, autor książek na temat dyplomacji, zapobiegania kryzysom, globalizacji, geopolityki. W sali Collegium Maius UO Andrzej Krzeczunowicz wygłosił – w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych – wykład pt. *Dyplomacja dziś i jutro*. Gościowi towarzyszyli: prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, dyrektor Instytutu Politologii dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prof. UO oraz rektor-elekt prof. dr hab.

Stanisław S. Nicieja.

■ **17–20 maja.** Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek i mgr Liudmyła Kashko z Biura ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą UO wzięli udział w spotkaniu przedstawicieli polskich uczelni z członkami reprezentującej 20 uczelni Rady Rektorów Regionu Odeskiego, które odbyło się w Odessie (organizatorem wyjazdu była Fundacja Edukacyjna „Perspektywy”, w ramach prowadzonego wspólnie z Konferencją Rektorów Akademickich Szkół Polskich programu *Study in Poland*). Obradowano m.in. nad możliwościami wspólnego udziału polskich i ukraińskich uczelni w projekcie „Erasmus Mundus”.

• Delegacja Uniwersytetu Opolskiego uczestniczyła w spotkaniu z organizacjami polonijnymi prowadzącymi działalność oświatową i naukę języka polskiego z udziałem przedstawicieli Konsulatu RP w Odessie, w debacie telewizyjnej nt. polsko-ukraińskiej współpracy edukacyjnej; w festynie z okazji Dnia Europy, a także promowała Uniwersytet Opolski na spotkaniu z młodzieżą szkół średnich w szko-

le numer 117 oraz Odeskim Uniwersytecie Ekologicznym i Odeskiej Akademii Prawniczej.

■ **18 maja.** W Opolu trwała V Noc Muzeów. Z tej okazji w Muzeum Śląska Opolskiego doświadczenia fizyczne związane ze światłem pokazywali: dr Wojciech Dindorf i dr Andrzej Trzebuniak (Instytut Fizyki UO), którzy o świetle także opowiadali, w zajmującym wykładzie pt. *I stała się jasność*.

■ **22 maja.** Wydział Ekonomiczny UO świętował 20-lecie swojego istnienia. Z tej okazji w Auli Błękitnej Collegium Maius UO zorganizowano jubileuszową debatę dotyczącą przyszłości polskiej gospodarki, poprzedzoną refleksjami nad historią wydziału (m.in. dziekana prof. dr hab. Janusza Słodczyka, prof. dr hab. Zbigniewa Miłkołajewicza, dr hab. Urszuli Łangowskiej-Szczeńiak, prof. UO). Jubileuszowa uroczystość, w której uczestniczyli prorektorzy UO: prof. dr hab. Stanisława Sokołowska i dr hab. Stefan M. Grochalski zakończyła się w opolskim Teatrze im. Jana Kochanowskiego – na spektaklu *Małe zbrodnie małżeńskie*. Więcej na str. 80.

• Rektor prof. dr hab. Krysty-

na Czaja, jako recenzent w postępowaniu habilitacyjnym, wzięła udział w kolokwium habilitanta na Wydziale Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego.

■ **23 maja.** Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prof. dr hab. Marią Nowakowską wzięły udział w uroczystości jubileuszu 90-lecia Instytutu Chemii Przemysłowej, która miała miejsce na Zamku Królewskim w Warszawie.

• *Ciąża i narodziny fundamentem przyszłości dziecka.* Taki tytuł nosiła V Ogólnopolska Konferencja zorganizowana wspólnie przez Wydział Teologiczny UO (kierunek: nauki o rodzinie), Państwową Medyczną Wyższą Szkołę Zawodową w Opolu oraz opolski oddział Polskiego Towarzystwa Położnych.

■ **24 maja.** Obradował Senat UO.

• Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prezydentem Opola Ryszardem Zembaczyńskim i przewodniczącym Rady Miasta Romanem Ciasnochą dyskutowała nad programem zaplanowanej na 18 czerwca br. uroczystości nadania imienia Vaclava Havla skwerowi uniwersyteckiemu i sąsiadującej z nim ulicy.

• Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO, uczestniczył w Żaknadzie zorganizowanej w ramach Piastonaliów 2012.

• W sali widowiskowej Studenckiego Centrum Kultury, za sprawą Studium Języków Obcych UO, zagościła chińska kultura. W Dniu Tajwańskim lektorka języka chińskiego pani Yu-Min Cheng oraz studentki National Kaohsiung Normal University przygotowały m.in. prezentacje sztuk walki, tańca, a także degustację chińskich potraw.

■ **25 maja.** Gościem rektor prof. dr hab. Krystyny Czai była Urszula Zajączkowska, dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego.

• Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja wizytowała obiekt Instytutu Sztuki przy ul. Wrocławskiej oceniając postęp robót modernizacji obiektu realizowanych przez firmę POLBAU w ramach projektu fi-



17–20 V 2012. W Odessie obradowali przedstawiciele polskich i ukraińskich uczelni. Uniwersytet Opolski reprezentował prorektor prof. Piotr P. Wieczorek (na zdjęciu drugi z lewej)



nansowanego ze środków Unii Europejskiej i budżetu państwa.

- W Studenckim Centrum Kultury UO koncertowali opolscy filharmonicy pod dyrekcją Bartosza Żurakowskiego. W programie znalazły się utwory Gioacchino Rossiniego.

- **26–28 maja.** Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prorektorem prof. dr. hab. Piotrem P. Wieczorkiem i doktorantami Wydziału Chemii wzięli udział w Ogólnopolskim Seminarium Doktorantów Wydziałów Chemicznych, które odbyło się w Ustroniu.

- **28 maja.** W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu odbyło się spotkanie z Tomaszem Różyckim, poetą, eseistą, tłumaczem literatury francuskiej, pracownikiem naukowym Instytutu Filologii Francuskiej UO, autorem niedawno wydanej powieści pt. *Bestiarium*. Tomasz Różycki jest laureatem Nagrody Kościelskich (za poemat *Dwanaście stacji*, 2004). Publikował w licznych czasopiśmie w Polsce i za granicą, a jego wiersze tłumaczone były na wiele języków europejskich. Do jego licznych nagród i wyróżnień dołączyła również Nagroda 3 Quarks Daily „Top Quark” 2010 w kategorii Sztuka i Literatura, przyznana przez PEN America blog. Autor wielu tomików poetyckich, m.in. *Animy*, *Księgi obrotów* oraz *Kolonii* (nominacja do Literackiej Nagrody Nike, 2007). *Bestiarium* jest jego debiutem powieściowym. Spotkanie prowadziła Beata Maliszewicz.

- **31 maja.** Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr Wieczorek wziął udział w uroczystym jubileuszu 70. lecia urodzin prof. dra hab. Bronisława Kodzisa.

- **1 czerwca.** Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja przewodniczyła uroczystemu posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu, wpisującej się w obchody 60-lecia ICSO.

- **3–6 czerwca.** Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Ste-

fan Marek Grochalski, prof. UO, przebywał w Parlamencie Europejskim, gdzie spotkał się m.in. z Danutą Jazłowiecką, posłanką do Parlamentu Europejskiego.

- **4 czerwca.** Z udziałem rektor prof. dr hab. Krystyny Czai, marszałka woj. opolskiego Józefa Sebesty i zaproszonych gości odbyła się uroczystość otwarcia Centrum Badawczego Tworzyw Sztucznych w Instytucie Ciężkiej Syntezy Organicznej „Błachownia” w Kędzierzynie-Koźlu.

\*\*\*

**Marek Wocka**, student V roku prawa Uniwersytetu Opolskiego został zwycięzcą regionalnej edycji studenckiego Nobla – konkursu na najlepszego w kraju studenta. Marek Wocka odnosi sukcesy nie tylko w nauce. Uczestniczy w pracach Studenckiego Koła Naukowego Prawa Administracyjnego, co roku organizuje też gminny konkurs wiedzy o samorządzie terytorialnym w gminie Dąbrowa, warsztaty z prawa dla młodzieży ze szkół średnich, udziela darmowych porad prawnych. Działa w samorządzie studenckim, przewodniczył m. in. komisji, która stworzyła regulamin przyznawania nagród rektora. Jest radnym oraz wolontariuszem. W warszawskim finale konkursu Marek Wocka spotka się z 15 laureatami regionalnymi.

\*\*\*

**Dariusz Wilczek**, student V roku prawa na Uniwersytecie Opolskim zajął drugie miejsce w finale Ogólnopolskiego Konkursu *Euro – ratunek czy katastrofa* zorganizowanego z okazji 10-lecia strefy Euro. Debata finałowa odbyła się 25 kwietnia br. w warszawskiej siedzibie Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce.

\*\*\*

**Barbara Maruszczak**, studentka IV roku prawa, została laureatką I Nagrody Opolskiego Konkursu Wiedzy o Podatkach zorganizowanego przez Wydział Prawa i Administracji UO oraz Oddział Opolski Krajowej Izby Doradców Podatkowych.

\*\*\*

17 maja br. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego odbył się Międzyuczelniany Konkurs Prawa Rzymskiego „Konkurs Juliusza Cezara”, w którym studenci Wydziału Prawa i Administracji UO zdobyli następujące nagrody: **Magdalena Machowska** (II rok prawa) – II miejsce, **Artur Tunia** (II rok prawa) – IX miejsce, **Oskar Woźniak** (II rok prawa) – wyróżnienie, **Damian Szczepaniak** (I rok prawa) – wyróżnienie.

Zebrała: **Barbara Stankiewicz**

## Awans Uniwersytetu Opolskiego o 43 miejsca w rankingu Akademickich Mistrzostw Polski 2011/2012!

Taki skok z 104. miejsca na 61. jest dużym sukcesem, zważywszy na to, że wszystko odbyło się w ciągu jednego roku. Politechnika Opolska zajęła 26. miejsce, co pokazuje, że dystans pomiędzy tymi uczelniami znacznie się skraca. Dziękujemy władzom za wsparcie i gratulujemy wszystkim reprezentantom Uniwersytetu Opolskiego, trenerom i kierownikom sekcji.

**Wojciech Adamowicz**  
prezes AZS UO

Będą rządzić wydziałami przez kolejne cztery lata

## Dziekani wybrani

Dziekanem Wydziału Chemii został **prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek**. Prodziekanem ds. nauki – **dr hab. Małgorzata Broda, prof. UO**, prodziekanem ds. studenckich – **dr hab. Krzysztof Szczegot, prof. UO**.

Dziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki został **dr hab. Jacek Nikiel, prof. UO**. **Dr hab. Wiesław Olchawa** – prodziekanem ds. naukowych, **dr Jerzy Michael** – prodziekanem ds. studentów.

Dziekanem Wydziału Prawa i Administracji został **dr hab. Piotr Stec, prof. UO**. Prodziekanami: **dr Ewa Kozerska** (ds. nauki i badań) i **dr Przemysław Malinowski** (ds. kształcenia i studentów).

**Dr hab. Janusz Dorobisz, prof. UO** został wybrany na dziekana Wydziału Historyczno-Pedagogicznego. Prodziekanami zostali: **dr Anna Bokszczanin**, **dr Marek Korzeniowski** i **dr Piotr Sikora**.

Dziekanem Wydziału Przyrodniczo-Technicznego został **dr hab. Stanisław Koziarski, prof. UO**. Prodziekanem ds. nauki – **prof. dr hab. inż. Maria**

**Ząbkowska-Waclawek**, a prodziekanem ds. studenckich **dr Krzysztof Badora**.

Funkcję dziekana Wydziału Ekonomicznego będzie pełnił **prof. dr hab. Stanisława Sokolowska**. Prodziekanem ds. nauki została **dr hab. Sabina Kauf**, a prodziekanem ds. studenckich i dydaktycznych – **dr Bartosz Chorkowy**.

Funkcję dziekana Wydziału Filologicznego będzie pełnił **dr hab. Andrzej Ciuk**, prof. UO. Prodziekanami zostali: **dr Elżbieta Szymańska-Czaplak** (ds. studenckich), **dr Jarosław Bogacki** (ds. promocji i nowych form nauczania), **dr hab. Elżbieta Dąbrowska, prof. UO** (ds. nauki).

Dziekanem Wydziału Teologicznego został **ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola**. **Ks. dr hab. Dariusz Krok** – prodziekanem ds. kształcenia i studentów oraz **ks. dr hab. Rajmund Porada** – prodziekanem ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą

(b)

## Wielki sukces teologii

Wydział Teologiczny UO znalazł się wśród 25 podstawowych jednostek organizacyjnych polskich uczelni, którym przyznano dodatkową dotację tzw. projałowościową za prowadzenie kierunku wyróżnionego

(teologia) w latach 2009–2011 przez PKA (obecnie Polska Komisja Akredytacyjna) oraz posiadanie najwyższej kategorii wynikającej z parametryzacji, czyli kategorii A(1).

## „Opolska Marka” za Laboratorium Biotechnologii

29 marca br., w Państwowej Szkole Muzycznej w Opolu, odbyło się podsumowanie dziewiątej edycji „Opolskiej Marki” – konkursu, który promuje najlepszej jakości usługi i wyroby, jakie powstały w naszym regionie. Podczas uroczystości rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja odebrała Nagrodę Specjalną za Laboratorium Biotechnologii Uniwersytetu Opolskiego.



W tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 47 produktów i usług. W tym roku, po raz pierwszy, obok tradycyjnych kategorii (przedsiębiorstwo, produkt, usługa, eksporter) pojawiła się nowa: produkt promujący region. Tę nagrodę – jedną z jedenastu wręczonych tego wieczoru statuetek – zdobyli siatkarze ZAKS-y Kędzierzyn-Koźle.

W imieniu zdobywców „nagród specjalnych” (poza Uniwersytetem Opolskim – Agremo sp. z o.o. ze Skarbimierza za produkt: silos z lejem zsywowym typu ZL oraz Stowarzyszenie Kraina św. Anny za pakiet *Annogórskie gotowanie i łobrolży legend śląskich*) głos zabrała rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Krystyna Czaja przedstawiając zespół, który przyczynił się do powstania wyróżnionego Nagrodą Specjalną laboratorium: **mgr Elwira Szopińska, mgr inż. Andrzej Kimla, prof. dr hab. Adam Latała.**

(b)



Nagroda Specjalna w konkursie „Opolska Marka”

## Prof. Stanisław S. Nicieja w Radzie Naukowej Polskiego Słownika Biograficznego

**Prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja, rektor elekt UO, został powołany w skład Rady Naukowej Polskiego Słownika Biograficznego, ukazującego się od 1935 roku – jednej z najważniejszych polskich encyklopedii w dziejach.**

W 47 obszernych tomach tej sukcesywnie uzupełnianej publikacji znajduje się ponad 29 tysięcy haseł – biogramów poświęconych zasłużonym, nieżyjącym już Polakom od czasów Mieszka I po czasy współczesne, mieszkającym czy działającym w kraju i za granicą. Wydawcami są połączone gremia Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, realizacją zajmuje się Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN.

50-osobowej Radzie Naukowej Polskiego Słownika Biograficznego przewodniczy **prof. dr hab.**

**Janusz Tazbir.** Zrzesza ona wybitnych historyków, historyków nauki, sztuki, literatury, muzyki i teatru; wielu z nich kieruje pracami muzeów, archiwów i innych instytucji naukowych. Rada Naukowa ocenia końcowy efekt pracy twórców słownika: autorów i zespołu redakcyjnego.

Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja jest pierwszym uczonym wywodzącym się z opolskiego środowiska naukowego powołanym do Rady Naukowej Polskiego Słownika Biograficznego.

(b)

## Prof. Czesława Rosik-Dulewska w Komitecie Narodowym ds. Współpracy z ESF

**Prof. dr hab. inż. Czesława Rosik-Dulewska**, kierownik Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO, została powołana w skład Komitetu Narodowego ds. Współpracy z Europejską Fundacją Nauki (European Science Foundation) na kadencję 2011–2014. Prezydium PAN w uzasadnieniu powołania podkreśliło uznanie dla naukowego i badawczego dorobku prof. dr hab. inż. Czesławy Rosik-Dulewskiej oraz jej bogate doświadczenie w działalności na forum międzynarodowym.

Komitet Narodowy ds. Współpracy z Europejską

Fundacją Nauki zajmuje się koordynacją współdziałania polskiego środowiska naukowego z European Science Foundation (ESF), europejskim zrzeszeniem 70 narodowych akademii nauk i organizacji, organizującym i koordynującym realizację kilkudziesięciu programów i sieci badawczych (networków), wielu warsztatów (workshopów) i konferencji dotyczących najbardziej aktualnych problemów naukowych oraz inicjującym wspólne prace studialne nad strategicznymi zagadnieniami europejskiej polityki naukowej.

(bas)

## Górnośląski Tacyt dla prof. Joanny Rostropowicz

Tegoroczny „Górnośląski Tacyt”, czyli Nagrodę im. Augustina Bogislausa Weltzla (1817 – 1897), przyznawaną przez Ruch Autonomii Śląska badaczom i popularyzatorom historii i kultury Śląska, przyznano **prof. dr hab. Joannie Rostropowicz** z Uniwersytetu Opolskiego oraz **prof. Alfredowi Sulikowi** z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. W laudacji **dr hab. Zbigniew Kadłubek** (Uniwersytet Śląski) wspominał między innymi, iż zaszczytów i funkcji pełnionych przez profesor Rostropowicz w Polsce i zagranicą nie sposób wymienić – lista jest bowiem długa i wszystko wydaje się tak samo ważne. Ale należy nadmienić, że jest redaktor-

ką ważnych naukowych serii pt. „Studia nad kulturą antyczną” (Classical Studies), „Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności” (Schlesier von den fruhesten Zeiten bis zur Gegenwart), że jest współzałożycielką „Śląskiego Filomaty”, szefową Rady Naukowej Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach. Za cechę charakterystyczną całej działalności prof. Joanny Rostropowicz na rzecz Śląska uznano *piastowanie obecności* literatury i kultury śląskiej w dziejach Europy. Statuetka wręczona laureatce przedstawia postać patrona z atrybutami Klio.

(bg)

## Dr Adrian Gleń w AMU

19 kwietnia br. zebranie plenarne Wydziału I Nauk Humanistycznych i Społecznych PAN pozytywnie zaopiniowało kandydaturę **dra Adriana Glenia** z Instytutu Filologii Polskiej do nowej struktury, jaką jest Akademia Młodych Uczonych (AMU).

Akademia ma liczyć 30 osób (do 38 roku życia). Wydział I otrzymał w niej sześć miejsc. Spośród 23 kandydatów (zgłoszonych przez Rady Wydziału i Rady Naukowe posiadające uprawnienie habilitacyjne, trzech członków PAN i pięciu wybitnych profesorów) zebranie plenarne wskazało osoby, które zostaną przedstawione Zgromadzeniu Ogólnemu PAN. Wśród

nominowanej szóstki znalazł się dr Adrian Gleń.

Kandydaturę dra Adriana Glenia zgłosili: Rada Wydziału Filologicznego UO, 3 członków PAN (**Maria Janion**, **Michał Głowiński** i **Ryszard Nycz**) oraz pięciu profesorów (**Grażyna Borkowska** IBL, **Tomasz Chachulski** UKSW, **Małgorzata Książek-Czermińska** UG, **Grzegorz Gazda** UŁ, **Krzysztof Kloński** UŚ). Referentem tej kandydatury był członek PAN **Hubert Orłowski** UAM.

24 maja br. Zgromadzenie Ogólne PAN formalnie dokonało wyboru członków AMU na pięcioletnią kadencję.

(b)



# Dzieci sieci

Z Michałem Wanke, asystentem w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia Barbara Stankiewicz

– **Jest Pan na Facebooku?**

– Tak, mam tam fikcyjne imię i nazwisko. A towarzysko w Internecie jestem od drugiej połowy lat 90.

– **Towarzystwo w początkach Internetu jest przedmiotem Pana badań i tematem przygotowywanej pracy doktorskiej. Dziś życie społeczne w sieci toczy się głównie na Facebooku. Jest Pan entuzjastą tego serwisu społecznościowego?**

– Ja już tak o Facebooku nie myślę, bo to już nie jest platforma życia towarzyskiego, ale przestrzeń publiczna, znajdująca się w prywatnych rękach. Oczywiście, na początku celem pomysłodawcy Facebooka – młodego, dwudziestoletniego chłopaka Marka Zuckerberga z Uniwersytetu Harvarda było stworzenie platformy do życia towarzyskiego wśród studentów. Z czasem przekształciło się to w wielką korporację Facebook, która kupuje mniejsze firmy, zarabia wielkie pieniądze na reklamach...

– **Przeciętnego użytkownika to nie dotyka.**

– Oczywiście, że dotyka i to w bardzo niewidzialny, bezbolesny sposób, czego bezrefleksyjnie nie jesteśmy w stanie zauważyć. Bo poza tym Facebookiem, który zauważamy jest Facebook, który zaprzął nas – i to zadowolonych nas – do udostępniania i przekazywania informacji o sobie i naszych znajomych, o naszych gustach, upodobaniach, preferencjach, dokonywanych wyborach (choćby zakupach), wreszcie – o naszych opiniach na konkretne tematy. To dziś Internet w Internecie. I niewyobrażalnie wielka baza danych o milionach ludzi, aktualizowana codziennie przez całe zastępy osób, które przekopują tę bazę na wszystkie strony. Warto sobie uświadomić, że wszystko, co znajduje się na Facebooku, a więc zdjęcia, korespondencja, informacje o relacjach społecznych itp. jest własnością tej korporacji. I to za zgodą nas, użytkowników, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Bo w Internecie nie ma nic za darmo. My za możliwość korzystania z Facebooka płacimy informacjami o sobie i naszych znajomych, informacjami zawartymi w prywatnej korespondencji, w zamieszczonych zdjęciach, komentarzach, które mówią o nas więcej niż przypuszczamy, m.in. o częstotliwości kontaktów z konkretnymi ludź-

mi, o sile tych związków... Liczba dokumentów osobistych pojawiających się codziennie w Internecie, i to z tak dużą częstotliwością, to jest zjawisko niebywale w historii ludzkości. Te informacje to bezcenna baza danych, o której socjolog czy marketingowiec może tylko pomarzyć, a która powstała jakby przy okazji, mimochodem. Koszt podobnych badań, gdybym, jako socjolog, chciał je przeprowadzić, byłby niebotyczny.

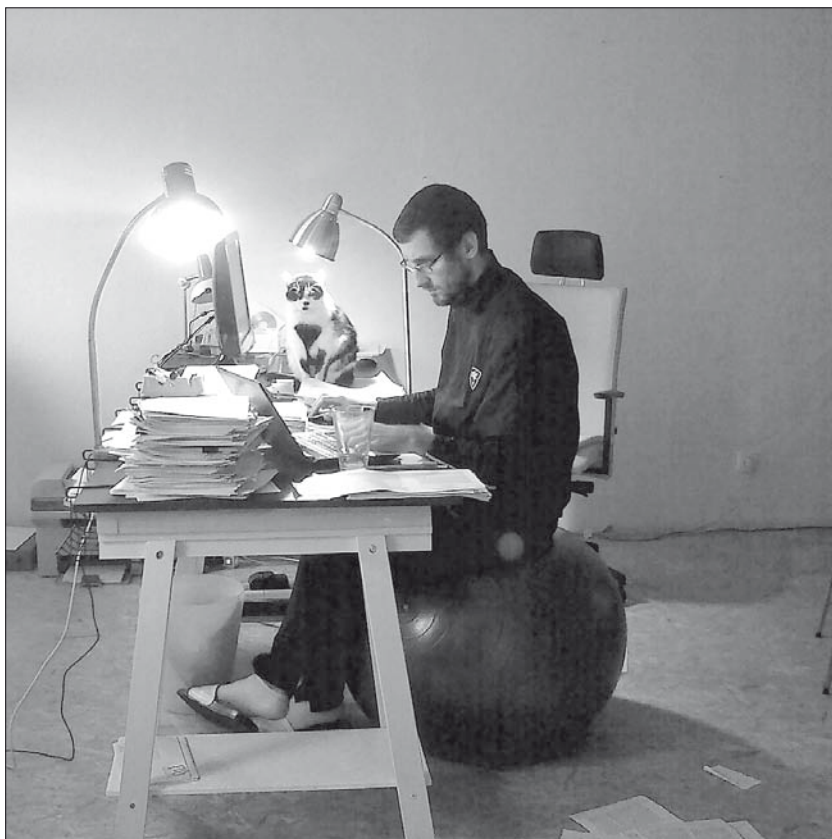
– **Przeciętny użytkownik Facebooka powiedziałby pewnie: a co mnie to wszystko obchodzi?**

– Musimy pamiętać, że Facebook to prywatna firma, którą rządzi dwudziestoparolatek. Czasem słucha swojej rady nadzorczej, a czasem nie. Firma krok po kroku wchodzi w posiadanie naszych relacji społecznych. I zbiera coraz bardziej szczegółowe informacje o milionach ludzi, bardzo pożyteczne np. dla potencjalnych reklamodawców, ale nie tylko, bo zainteresowany tymi danymi może być również biznes i polityka. To jest dość przerażające. A co będzie, jak Facebook zostanie sprzedany? Mówimy oczywiście o pewnej potencjalności. Na przykład jakiemuś reżimowi? To wcale nie jest takie niemożliwe. Fakt współpracy Googla z Chinami jest powszechnie znany.

– **Wycofam się z Facebooka.**

– Nie wycofa się pani. Bo nie ma czegoś takiego, jak wycofanie się z Facebooka. Jesteśmy tam dożywotnio, sami na to wyraziliśmy zgodę. Dane w Internecie są nieśmiertelne. I nie wiadomo, kto kiedy po nie sięgnie. Stworzyliśmy społeczeństwo takiego panoptikonu, którego bardzo bał się Paul Michel Foucault: totalna obserwacja samych siebie przez siebie. Egzemplifikacją tego zjawiska jest dla mnie portal opole24.pl – znajdziemy tam zdjęcia ze wszystkich klubowych imprez w mieście, koniec prywatności... Życie ze świadomością, że jesteśmy ciągle inwigilowani. To kiedyś do ludzi dotrze.

– Facebook stał się doświadczeniem 800 mln ludzi na całym świecie. To jest bardzo duża powszechność. Można go porównać do dużego centrum handlowego, gdzie też jesteśmy pod ciągłą obserwacją i kontrolą – mam na myśli nie tylko ochronę sklepową i system monitoringu, ale i architekturę tego medium wymuszającą określone zachowania. To także te wszystkie mar-



Michał Wanke

ketingowe sztuczki, które zmuszają nas np. do marszu przez cały sklep, żeby kupić pieczywo, układ towarów na półkach, który ułatwia nam sięganie po konkretne produkty... Podobnie jest z Facebookiem: zamiast wolnej przestrzeni Internetu, w którym ludzie też przecież prowadzili życie towarzyskie, spotykali się, prezentowali na różne sposoby, mamy taki właśnie monitorowany market.

#### – Czego szukamy na Facebooku?

– Powiniennem odpowiedzieć, że chcemy się wykreować, dopracować swój wizerunek? To też, ale pierwsza odpowiedź moich respondentów brzmi: wchodzimy na Facebooka, bo tam się toczy życie towarzyskie, tam są nasi znajomi. Ta platforma pozwala kumulować znajomych z różnych okresów naszego życia, co jest bardzo ważne, zwłaszcza dziś, w czasach dużej mobilności. To pozwala nam zachować tzw. bliskość w tle – po raz pierwszy w historii cywilizacji mamy technologiczną możliwość utrzymywania bardzo wielu peryferyjnych kontaktów, które bez tego narzędzia najprawdopodobniej by przepadały (myślę o ludziach poznanych np. podczas wakacji, w kolejnych miejscach pracy...). Nie musimy nawet kontaktować się ze sobą, wystarczy nam świadomość, że w każdej chwili możemy to zrobić. To jest bardzo duży kapitał społeczny, który często mobilizuje się w trudnych sytuacjach życiowych. Przykład konkretny: mój kolega zapadł dwa lata temu na ciężką chorobę, potrzebował wsparcia. I otrzymał je, kilka tysięcy osób, nie tyl-

ko tych, które przewinięły się przez jego życie, ale i ich znajomych pomagają mu, dzięki czemu może kontynuować dość kosztowne leczenie. Ale to jest ekstremalna sytuacja, bo najczęściej powoduje nami zwykła ludzka ciekawość: co słyhać u naszych znajomych, nie ma w tym nic dziwnego ani zdrożnego. Bycie z innymi ludźmi – to jest najbardziej zachęcające. Żeby być, kim jesteśmy, potrzebujemy innych ludzi. Nawet najwięksi socjopaci potrzebują tego kontekstu, żeby móc wyobrazić sobie: *jakim wielkim socjopatą jestem dla tamtych baranów!*

#### – Ale też kreujemy się...

– Tak, jak w tzw. w życiu realnym. Tu też udajemy, kreujemy siebie. Uważam, że powinniśmy już zapomnieć o podziale na wirtualność i rzeczywistość. Internet jest po prostu rozszerzeniem rzeczywistości. Tam nie dzieje się nic bardziej sztucznego od tego, co się dzieje się w naszym realnym życiu. Obie

te rzeczywistości w sensie społecznym są tak samo realne, nie ma co ich dzielić, to jest ta sama przestrzeń życia towarzyskiego. Już na przełomie XIX i XX wieku William James, pisał, że nie jesteśmy tylko swoim *ciałem z krwi i kości*, ale i swoim domem, trawnikiem, samochodem, swoją żoną, swoją kolacją... Te wszystkie składniki, informacje o naszym stylu życia, będące ze sobą w nieustannym sprzężeniu zwrotnym, tworzą naszą tożsamość, opisują, kim jesteśmy. Internet to wszystko tylko uwypuklił – można wziąć niemal do ręki czyjąś tożsamość i ją dokładnie przestudiować. Przy czym, nawet gdyby nie wiem jak ekshibicjonistyczny był dany blog czy najbardziej aktywny facebookowicz, to nigdy nie możemy powiedzieć, że poznaliśmy tę opisaną nam tożsamość. Bo dalej jest to zbyt mało informacji, a poza tym dostęp do tych wszystkich podanych nam treści nie jest jednoznaczny z dostępem do znaczenia, jakie ich autor im nadaje, a które zagnieżdżone jest na ogół w jakichś historiach konkretnej grupy, anegdotach zrozumiałych w pewnych kręgach towarzyskich... Postronna osoba tego nie zrozumie, nie zobaczy. Dlatego ja z bardzo dużą rezerwą podchodzę do tych wszystkich komentarzy o kreowaniu się na Facebooku, o udawaniu kogoś innego. Przecież nawet bez Facebooka wzrasta liczba osób, które znamy, a które są w Internecie, dla młodych ludzi to niemal 100 proc., a więc nawet nie mamy możliwości, żeby kogoś oszukiwać, bo łatwo to zweryfikować, a już za pośrednictwem Facebooka jest to banalnie łatwe. Z tego narzędzia może skorzystać nie tylko nasz pracodawca,



ale i partner romantyczny – jesteśmy identyfikowalni, mało jest miejsca na autokreację, którą poszukiwacze sensacji chcieliby znaleźć.

**– Co najbardziej różni Facebook od innych, znikających za jego sprawą, przestrzeni społecznościowych?**

– Facebook jest paradoksalnie bardzo niespołecznym portalem społecznościowym. Bo jedną z głównych reguł naszego życia społecznego jest to, że odgrywamy w nim różne role, w zależności od audytorium – i nie ma to nic wspólnego z kłamstwem, oszustwem, to zupełnie naturalne, że zachowujemy się adekwatnie do sytuacji i otoczenia, w jakim jesteśmy. Facebook stworzył jedną, totalitarną wręcz tożsamość, zgodnie z tym, co twierdzi Zukermann, że czasy wielu tożsamości przechodzą do historii. Takie myślenie pokazuje elementarny brak wiedzy o towarzyskości ludzi. Bo przed Facebookiem, w otwartej przestrzeni, jaką jest Internet, byliśmy anonimowi, różne audytoria dopuszczaliśmy do różnych aspektów naszych tożsamości. Inaczej funkcjonowaliśmy na jakimś forum, inaczej wyrażaliśmy swoje myśli w e-mailu do szefa, inni byliśmy rozmawiając z kolegami... To jest tzw. rozdystrybuowana obecność, odpowiednik życia towarzyskiego w rzeczywistości. W ten sposób prowadziliśmy w sieci normalne życie towarzyskie, takie jak w tzw. realu, w którym też przecież jesteśmy różni, w zależności od audytorium, przed którym się prezentujemy. Na Facebooku tego nie ma. Facebook pozbawił nas anonimowości, powiązał nasze tożsamości internetowe i poza-internetowe, a więc granica między naszym życiem publicznym a prywatnym zupełnie się zatarła. Oczywiście, można mówić o przykrych stronach anonimowości – wylewaniu pomysłom na forach internetowych i tych innych chętnie opisywanych skutkach, ale to internetowe błoto naprawdę jest marginesem. Internet nie jest zbiorowiskiem przestępców, frustratów i miłośników pornografii, jak to często się przedstawia. Owszem, jak w życiu, ten margines funkcjonuje, ale nadal jest tylko marginesem. To nie jest tak, jak to wyraził jeden z polityków, że internauci to ludzie, którzy piją piwo oglądając pornografię. To nie są też umysłowi ekshibicjoniści, jak chcą inni. Psychologowie społeczni zwrócili

uwagę, że ludzie komunikując się w sposób zapośredniczony – tak, jak to się dzieje w Internecie – nie mogą wykorzystywać całego repertuaru gestów, mimiki, a więc środków komunikacji niewerbalnej, stąd chętniej udostępniają różne, społeczne informacje o sobie, żeby uzupełnić ten kontekst. Stąd bierze się ten internetowy ekshibicjonizm.

– Już przed Facebookiem mogliśmy w Internecie dyskutować, wymieniać się opiniami, dowiadywać, co słychać u naszych znajomych, bliskich, wymieniać zdjęciami, filmikami... Ale było to trudniejsze. Facebook dostarczył nam matryce, szablony – ułatwił więc nam życie towarzyskie, ale czegoś ważnego pozbawił, bo staliśmy się bezmyślnymi użytkownikami, którzy potrzebują sztywnych gotowców do wyrażenia swoich myśli. Po co się wysilać, skoro wystarczy kliknąć: „lubię to”. Facebook nie tylko sprawia, że ludzie upodobniają się do siebie, on także ogranicza w zasadzie do minimum formy samoekspresji – każdy z użytkowników jest poprzez profil prezentowany w taki sam sposób: jest zdjęcie, tło jest jasne... Facebook to eleganckie, bezpretensjonalne narzędzie, które jest optymistyczne i dobre. Zwłaszcza dla reklamodawców, którzy chętnie się tam zjawiają, bo na Facebooku nie ma miejsca dla zjawisk, które zawsze odstraszą pieniądze od Internetu – nie ma tam zła, pornografii, szkalowania, tego internetowego błota... Na Facebooku jest miło, bo Facebook jest dobry, ładny, czysty. To nie jest prawdziwe życie, ale życie polukrowane. Facebook, zwłaszcza w Stanach, jest systematycznie przeszukiwany i wyrzuca ludzi, którzy nie przedstawiają się imieniem i nazwiskiem, bo taka jest polityka, fikcyjne albo niedopowiedziane konta są usuwane. Na Facebooku nie można nawet nie lubić, można tylko lubić. Jak w supermarketach: tam człowiek musi być tylko szczęśliwy. To jego szczęście jest częścią architektury supermarketu. Facebook to narzędzie, którym możemy się posługiwać w sposób bezbolesny. Ta platforma jest tak skonstruowana, że jesteśmy – albo nam się wydaje – w centrum zainteresowania, jesteśmy ważni.

I jeszcze jedno: przeraża mnie świadomość, że nasi studenci oglądają tyle świata, ile im pokaże Facebook, a kuratorami tych treści są ich znajomi. I dobrze, pod warunkiem, że mamy wrażliwych, zróżnicowa-

**Michał Wanke** ukończył studia socjologiczne na Uniwersytecie Opolskim. Pracę magisterską *The Presentation of Self on Everyday Blog* pisał pod kierunkiem profesora Stevena Tucha, a obronił – jako pierwszy magister socjologii w historii Instytutu Socjologii UO. Jest doktorantem w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie pisze pracę o konstruowaniu tożsamości *online* w Zakładzie Socjologii Komunikacji Społecznej. Zainteresowania naukowe: społeczne aspekty Internetu, tożsamość, teoria socjologiczna, w szczególności interakcjonizm symboliczny, teorie genderowe, socjologia kultury oraz socjologia sportu i metody jakościowe w badaniach społecznych. W latach 2007 - 2009 wraz z Magdaleną Piejko stworzył i rozwinął na Uniwersytecie Opolskim Biuro Promocji i Informacji, przygotowując dla uczelni m.in. identyfikację wizualną.

nych znajomych, nasz świat jest wtedy stymulowany na wiele sposobów, zdywersyfikowany. Ale jeśli dusimy się wśród ludzi takich samych jak my albo, co gorsza, niczym niezainteresowanych, zajętych bezmyślnym klikaniem – tego bardzo się boję.

– **Facebook zabija towarzyskość w Internecie?**

– Moim zdaniem jedynym ratunkiem dla towarzyskości Internetu – żebyśmy nie zostali tam tylko sztuczną przestrzenią publiczną, w której my wszyscy gramy do rytmu Facebooka – jest powrót do anonimowości w sieci poprzez rozdystrybuowanie tożsamości. Jakkolwiek schizofrenicznie by to nie zabrzmiało: powinniśmy mieć wiele tożsamości w sieci. Tu blog ze zdjęciami, tam serwis towarzyski z wybranymi kolegami z pracy, bo tak przecież funkcjonujemy w życiu. Marketingowcom nie byłoby to w smak – im wygodniej mieć jedno ciało z krwi i kości, z grubym portfelem w dodatku.

– **A coś dobrego o Facebooku?**

– Może nie tyle o samym Facebooku, co o plusach towarzyskości w sieci. W Internecie nie da się być mimochodem, nie da się być – także na Facebooku – nie będąc aktywnym, trzeba jakoś zaznaczyć swoją społeczną obecność, choćby przez wciśnięcie komunikatu: „Lubię to”, czym sygnalizujemy: przynależę, jestem obecny w życiu tej naszej wyobrażonej wspólnoty, która czasem materializuje się na szybkim, piątkowym piwie, a czasem nie. Opowiadamy więc o sobie wybrane przez nas historie, używając takiego, a nie innego języka, zależnie od okoliczności, tak jak zresztą to robimy w tzw. realu. Tylko że w Internecie widać to jak na dłoni. Bo skąd znamy ludzi, jeśli nie poprzez historie, które o sobie opowiadają? Zwróćmy uwagę na to, że Internet zmusza nas do kreatywności – bo i blogerom (Facebook nieestety zabił większość z nich) i facebookowcom trzeba coś o sobie powiedzieć poprzez zdjęcie albo błyskotliwy, czasem uszczypliwy komentarz. To wszystko wymaga od nas podejmowania wielu tożsamościowych decyzji, nad którymi oczywiście się nie zastanawiamy, począwszy od wyboru nicka...

Wielu moich studentów w Krakowie, który jest bardzo korporacyjnym miastem, utrzymuje dwa konta: jedno z imieniem i nazwiskiem, drugie nieoficjalne. Na pierwszym koncie piszą, z myślą o tym, że przeczyta to ich potencjalny pracodawca albo headhunter, np. o tym, jakie to wybitne dzieła ostatnio przeczytali, na drugim zamieszczają swoje roznegliżowane zdjęcia, klną, słowem – zachowują się jak współcześni młodzi ludzie, nie przejmując się też np. tym, kogo mają na liście swoich znajomych. Na marginesie: rozmawiałem kiedyś z taką headhunterką, która zwróciła mi uwagę na ciekawe zjawisko: otóż, Internet sprawił, że i poszukujący pracy, i pracodawcy znaleźli się w podwójnej rzeczywistości. Ci pierwsi, surfując po różnych stronach, doskonale wiedzą, czego się spodziewać po rozmowie rekrutacyjnej, tym samym – jak najlepiej wypaść, czego unikać, a więc profilują siebie pod oczekiwania tej firmy. Headhunterzy dobrze o tym wiedzą, potrafią to rozpoznać, tak więc w sumie nikt już nie wie, kto kim jest, kto kogo udaje. I to już jest hiperrzeczywistość.

– **Gdyby miał Pan powiedzieć jedno zdanie o Facebooku...**

– Facebook nas po prostu wykorzystuje. Jak tu siedzimy i rozmawiamy, a nasze życia na Facebooku żyją sobie swoim własnym życiem.

– **Dziękuję za rozmowę.**





Monika Górka-Olesińska

# Twórczy kanibalizm

Chris T. Funkhouser, czołowy historyk i teoretyk poezji cyfrowej, autor monografii, które w znaczący sposób przyczyniły się do rozwoju studiów nad literaturą elektroniczną (mowa o książkach *Prehistoric Digital Poetry. An Archeology of Forms, 1959-1995* oraz *New Direction in Digital Poetry*), omawiając eksperymenty podejmowane obecnie na styku literatury i nowych mediów, zwrócił szczególną uwagę na zjawisko apropiacji i przetwarzania z użyciem komputerów istniejących dzieł literackich, także tych przynależących już do kanonu literatury światowej. Rozważania nad tym zjawiskiem umieścił badacz w szerszym kontekście debaty o antropofagii kulturowej, zainicjowanej tekstem przedstawiciela brazylijskiego modernizmu, poety i myśliciela, Oswalda de Andrade *Manifesto Antropófago* (1928)<sup>1</sup>. Przesłanie manifestu *I am only interested in that which is not my own*, stało się w latach 50. i 60. ważnym źródłem inspiracji dla brazylijskich artystów, pośród których znalazł się Augusto de Campos, animator ruchu konkretystycznego, twórca pierwszych poematów komputerowych, a wraz z nim także inni poeci Noigandres<sup>2</sup>.

Analizowane przez Funkhousera strategie antropofagiczne obecne są w różnych obszarach e-literatury, manifestując się w sposób najbardziej wyrazisty w sferze działań związanych z komputerowym generowaniem tekstów. Archetypicznym przykładem wspomaganego przez komputer literackiego kanibalizmu są *Teksty stochastyczne* (1959) Theo Lutza wygenerowane przy pomocy prostego programu działającego na jednej z pierwszych programowalnych maszyn liczących Z 22, którą skonstruował Konrad Zuse. Algorytm opracowany przez Theo Lutza, studenta Maxa Bensego, wykorzystując procedury pseudolosowe wybierał słowa wyselekcjonowane z powieści *Zamek* (1926) Franza Kafki i łączył je przy pomocy operatorów logicznych w przypadkowe, jakkolwiek poprawne gramatycznie zdania (słów tych nie było wiele, program dokonywał wyboru spośród 16 rzeczowników i takiej samej ilości przymiotników). Jeśli zdarzało się, że efekt działania programu nie był w pełni satysfakcjonujący, przeprowadzano korektę – drobne poprawki polegały głównie na uzgadnianiu końcówek fleksyjnych. Ciągi wygenerowanych zdań prezentowane były w postaci artefaktów (wydruków komputerowych).

<sup>1</sup> Ch. T. Funkhouser, *New Directions in Digital Poetry*, Continuum 2012, s. 238-248.

<sup>2</sup> Ch. T. Funkhouser, *Augusto de Campos, Digital Poetry, and the Anthropophagic Imperative*, <http://www.lehman.cuny.edu/faculty/guinazu/ciberletras/v17/funkhauser.htm> (22.05.2012).

Część z nich opublikowano w 1960 roku w czasopiśmie „Ja und Nein” oraz „augenblick” jako przykład tzw. sztucznej poezji<sup>3</sup>.

Współczesne formy generatorów tekstu oferują skrajnie odmienny, partycypacyjny rodzaj doświadczenia. Poprzez manipulację ich interfejsami użytkownicy wpływają w czasie rzeczywistym na przebieg procesów demontażu i re-aranżacji konsumowanego przez maszynę utworu literackiego. Instrument tekstowy (generator) i jego użytkownik (odbiorca i jednocześnie współkreator tekstu) wchodzi w relację o charakterze sprzężenia zwrotnego, tworząc złożony i dynamiczny układ. Intrygującym a zarazem przewrotnym przykładem tego typu realizacji jest generator *The Great Wall of China* (1996)<sup>4</sup> – instrument tekstowy, który pozwala na rekonfigurowanie elementów językowych, pochodzących z angielskojęzycznego przekładu *Beim Bau der Chinesischen Mauer* (1917). Zaprojektowany przez Simona Biggsa generator wykorzystuje 4335 różnych słów, przechwyconych z nieukończonego opowiadania Kafki<sup>5</sup>. Ze słów tych generowane są zdania oraz większe struktury syntaktyczne. Nad przebiegiem procesu generatywnego „czuwają” algorytmy oparte na gramatyce formalnej Noama Chomsky’ego. Dzięki nim tekst spełnia wymogi poprawności gramatycznej. Równocześnie jednak zdaje się być pozbawiony jakichkolwiek sensów, zgodnie z intencją Biggsa, który celowo zrezygnował z zastosowania rozwiązań informatycznych w postaci algorytmów sztucznej inteligencji, odpowiedzialnych za rozpoznawanie kontekstu oraz nadawanie spójności semantycznej sąsiadującym ze sobą fragmentom tekstu. Ponadto interfejs generatora zaprojektowano w taki sposób, iż na wszelkie zachowania odbiorcy reaguje on natychmiastową serią kolejnych przekształceń. Wyjątkowa responsywność *The Great Wall of China*, „wyczuwającego” najdrobniejszy nawet ruch myszy komputerowej oraz nadzwyczajna dynamika zmiany konstelacji znaków językowych wyświetlanych na ekranie monitora sprawiają, iż tekst wylaniający się i transformujący w toku interakcji, staje się praktycznie nieczytelny dla odbiorcy. *The*

<sup>3</sup> Zob.: F. W. Block, *How to Construct a Genre of Digital Poetry*, w: *Beyond the Screen: Transformations of Literary Structures, Interfaces and Genres*, eds. P. Gendolla, J. Schäfer, Bielefeld 2010, s. 396-398; Ch. T. Funkhouser, *Prehistoric Digital Poetry. An Archeology of Forms, 1959-1995*, Tuscaloosa, 2007, s. 37-38.

<sup>4</sup> Działanie generatora *The Great Wall of China* można przetestować na stronie projektu: <http://www.littlepig.org.uk/wall/index.htm> (22.05.2012).

<sup>5</sup> R. Simanowski, *Aleatoric as Enlightenment. Simon Biggs' Deconstruction of a Kafka Text*, [www.dichtung-digital.com/2002/04-0-Simanowski.htm](http://www.dichtung-digital.com/2002/04-0-Simanowski.htm) (22.05.2012) [bez paginacji].

*Great Wall of China* jest projektem przewrotnym – zapraszając do interakcji z istniejącym dziełem literackim, kruszy jego znaczenia i odracza sensy, zmuszając przy tym do namysłu nad kulturowymi konsekwencjami procesu upowszechniania maszyn elektronicznego pisma (*Although it already refers to literature in its title, it denies access to this literature*<sup>6</sup> – konkluduje Roberto Simanowski)<sup>7</sup>.

Pożywkę dla generatorów tekstu stanowi także spuścizna literacka Jamesa Joyce’a. *Here Comes Everybody. A Continuation of/on Finnegans Wake* (2000)<sup>8</sup> Floriana Cramera to jeden z ciekawszych projektów, powstałych w hołdzie dla twórcy potężnej maszyny językowej, jaką jest opublikowana w 1939 roku książka *Finnegans Wake* (o „niestrudzonej pracy”<sup>9</sup> tego tekstu świadczy temperatura ostatnich dyskusji, towarzyszących polskojęzycznemu wydaniu dzieła<sup>10</sup>). Generator Cramera wykorzystuje całość materiału werbalnego *Finnegans Wake*. Podstawowymi elementami poddawanych procedurom kombinatorycznym nie są jednak pojedyncze słowa, lecz sylaby. Klikając na dowolnie wybraną sylabę we fragmencie tekstu, ukazującym się w oknie głównym generatora, użytkownik inicjuje operację wyszukiwania w bazie danych tych zdań z *Finnegans Wake*, w których się ona pojawiła. Zdania te są następnie rozczłonkowane – również na sylaby. Z sylab generowane są neologizmy i kontaminacje (*portmanteau words*), imitujące wymyślony na potrzeby *Finnegans Wake* język (program ustala między innymi prawdopodobieństwo następstwa określonych sylab, mając przy tym na uwadze wymawialność nowopowstałych słów). Pozyskana materia językowa służy do produkcji większych struktur syntaktycznych, które po prezentacji trafiają do bazy danych i są ponownie wykorzystywane. Ożywiony impulsem elektronicznym system *Finnegans Wake* zamienia się w ten sposób w językowe *perpetuum mobile*.

W repozytorium literatury elektronicznej znajduje się wiele instrumentów tekstowych, których twórcy kontynuują tradycję awangardowych eksperymentów polegających na badaniu materialności znaków języka i odsłanianiu kodów leżących u podstaw jego użycia. Demontaż i ponowna aranżacja poszczególnych elementów systemu lingwistycznego, przeprowadzane na różnych poziomach językowej organizacji, to podstawowe strategie tego badania. Odnajdziemy je także we wspólnym działaniu Stephanie Strickland i Nicka Montforta, którego rezultatem jest generator *Sea and*

*Spar Between* (2010)<sup>11</sup> żywiący się klasyką literatury amerykańskiej – liryką Emily Dickinson oraz tekstem powieści Hermana Melville’a *Moby Dick* (1895). Interfejs *Sea and Spar Between* otwiera dostęp do uniwersum poetyckiego, w którym znajduje się 225 trylionów różniących się od siebie strof (każdej z nich przypisano określone współrzędne z zakresu od 0:0 do 14992383:14992383). Liczba ta ma znaczenie symboliczne i odpowiada szacunkowej ilości ryb zamieszkujących wody mórz i oceanów, o czym Strickland i Montfort informują w autokomentarzu do projektu. Odbiorca może zapoznawać się z poszczególnymi strofami, umieszczając w okienku nawigacyjnym odpowiednie współrzędne. Alternatywę dla takiego sposobu „czytania” stanowi intuicyjne odkrywanie środowiska tekstowego przy pomocy kursora, kierowanego w dowolnym kierunku ruchami myszy komputerowej lub klawiszami strzałek. Oto przykładowy efekt interakcji z generatorem – strofa odnaleziona po wpisaniu koordynat 1476:8656388, „pachnąca morzem”, jak proza Melville’a a jednocześnie chropowata i nieregularna, jak wiersze poetki z Amherst :

*fast-fish  
than talleles is the sea  
one ear one sky one snow one joy  
another! beyond!*

Liczba strof, które konstytuują nawigowalną przestrzeń *Sea and Spar Between* jest niewyobrażalna, pomimo że generator operuje ograniczoną ilością słów i wyrażen (jest ich około 300 - dokładną liczbę „sample” można ustalić zapoznając się z kodem źródłowym programu<sup>12</sup>). Dokonując selekcji elementów języka kojarzących się z indywidualnym stylem obojga dziewiętnastowiecznych twórców, Strickland i Montfort stosowali metody analizy ilościowej. Na kolejnym etapie realizacji projektu opracowali instrukcje generowania wersów i strof. Wzięli przy tym pod uwagę wzorce rytmiczno-metryczne oraz chwyt retoryczne – te, typowe dla Dickinson oraz te znamionujące pisarstwo Melville’a. Ustalili także zasady tworzenia oryginalnych kenningów. Z myślą o przyzwyczajeniach odbiorczych użytkownika nowych mediów skonstruowali interfejs oferujący więcej niż jedną opcję interakcji z tekstem, której przyjemność jest tym większa, im głębsza jest znajomość oryginalnych dzieł wchłoniętych przez generator. Edukacyjny potencjał instrumentów tekstowych, których działanie opiera się na strategiach analizy literackiej jest dopiero rozpoznawany. Warto w tym miejscu nadmienić, że twórcy *Sea and Spar Between* udostępnili kod źródłowy programu na zasadach licencji wolnego oprogramowania. Można go modyfikować i wykorzystywać we własnych projektach – zarówno artystycznych, jak i badawczych.

**Monika Górską-Olesińska**

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> Por. R. Simanowski, *Digital Art and Meaning. Reading Kinetic Poetry, Text Machines, Mapping Art and Interactive Installations*, Minneapolis-London 2011.

<sup>8</sup> <http://permutations.pleintekst.nl/index.cgi#hce/hce.cgi> (20.05.2012).

<sup>9</sup> Por. R. Kluszczyński, *Sztuka interaktywna. Od dzieła-instrumentu do interaktywnego spektaklu*, Warszawa 2010, s. 131-136.

<sup>10</sup> J. Joyce, *Finneganów Tren*, tłum. K. Bartnicki, Kraków 2012.

<sup>11</sup> [http://www.saic.edu/webspaces/portal/degrees\\_resources/departments/writing/DNSP11\\_SeaandSparBetween/index.html](http://www.saic.edu/webspaces/portal/degrees_resources/departments/writing/DNSP11_SeaandSparBetween/index.html) (20.05.2012)

<sup>12</sup> [http://www.narrabase.net/montfort\\_strickland.html](http://www.narrabase.net/montfort_strickland.html) (20.05.12).



W mojej pracowni: dr Izabela Jasicka-Misiak

# Odczarowywanie czarownic

*Weź parę ziaren bielunia, kłacze tataraku, kilka wilczych jagód zebranych w pełni księżyca, dodaj do tego garść sproszkowanej skóry ropuchy, trochę tłuszczu noworodka i mieszaj codziennie wieczorem, trzy razy w prawo i trzy razy w lewo. Po tygodniu otrzymasz maść. Smaruj nią skórę tam, gdzie jest najcieńsza, a po chwili poczujesz, że odrywasz się od ziemi.*

Takie przepisy „maści na latanie”, modyfikowane w zależności od szerokości geograficznej, można znaleźć w ludowych baśniach całego świata. Bo czarownice pojawiały się wszędzie – najczęściej nadlatywały na miotłach, a z nimi pojawiały się nieszczęścia: krowy traciły mleko, bydło padało, zasiewy atakowała zaraza, do wsi wkraczała bieda.

Interesują się nimi folklorysty, co zrozumiałe, bo nie ma baśni bez czarownicy. Ale i historycy nie dawali czarownicom naukowego spokoju. Dzięki nim wiemy, że był czas, kiedy czarownicami zajęła się i Święta Inkwizycja, rozpowszechniając wśród ówczesnych ludzi przekonanie o wszechobecności wiedźm, odpowiedzialnych za wszelkie nieszczęścia – a tych w średniowiecznym świecie nie brakowało. Poranioną przez prowadzone wojny Europę zdziesiątkowała epidemia dżumy, po niej przyszły nieurodzaje, a na dodatek rozpoczęły się ruchy reformatorskie, zagrażające pozycji, a zwłaszcza majątkowi Kościoła. Kobiety latające na miotłach spadły więc Kościołowi jak z nieba, zatem szybko przygotowano słynny *Młot na czarownice*, czyli podręcznik tropicieli wszystkich wiedźm, po czym w Europie masowo zapłonęły stosy.

Polowanie na czarownice zakończyło się śmiercią około pół miliona oskarżonych o czary ludzi, głównie kobiet. Przed śmiercią torturowanych przy wykorzystaniu różnych narzędzi i w różny sposób, m.in. za pomocą nakłuwania miazgi zębowej, co powodowało, że nieszczęsne kobiety przyznawały się do wszystkich przestępstw, które zdolna była wyprodukować wyobraźnia inkwizytorów.

Latające kobiety zainteresowały też chemików. A jeszcze bardziej – czarownic tajemne maści, ich receptury, utrwalone w baśniach całego świata. Baśniach, które **dr Izabela Jasicka-Misiak**, chemiczka z Uniwersytetu Opolskiego (specjalność: agrobiochemia) czyta w bardzo specyficzny sposób. Przeanalizujmy więc skład baśniowej maści na latanie.

– Nasiona bielunia dziedzierzawy (*Datura stramonium*), czyli tzw. anielskich trąb, rośliny zdomowionej w naszych ogródkach, czy pokrzyku wilczej jagody



Dr Izabela Jasicka-Misiak

(*Atropa belladonna*), roślin z rodziny psiankowatych, zawierają substancje toksyczne, w dużym stężeniu – śmiertelne dla człowieka, w mniejszym – działające halucynogenne. Podobnie jak liście lulka czarnego (*Hyoscyamus niger*), też z rodziny psiankowatych (*Solanaceae*), zwanego żabim barszczem. Kłacze tataraku w naszych warunkach klimatycznych zawierają tylko  $\alpha$ -azaron (wykorzystywany, ze względu na walory zapachowe i smakowe, w produkcji wermutu), natomiast w innym klimacie, np. w Hiszpanii, wytwarzają także  $\beta$ -azaron, mający właściwości halucynogenne, o czym dobrze wiedzieli baskijski szamani. Oba te związki produkowane są w naszej rodzimej roślinie o nazwie kopytnik (*Asarum europaeum*), silnie trującej bylinie występującej m.in. w parkach.

W przepisach maści popularnych na południu Europy pojawia się także legendarna mandragora, w innych – szalejadowity, czyli cykuta (*Cicuta virosa*), tojad mordownik (*Aconitum L.*), zawierający akonitynę, czy zimowit jesienny (*Colchicum autumnale*), ro-

ślina zawierająca zabójczą kolchicynę, bardzo toksyczną substancję, wykorzystywaną do produkcji jednego z nielicznych, skutecznych leków do walki z dną moczową. Niemal wszystkie te rośliny zawierają alkaloidy tropanowe, głównie hioscyjaminę, atropinę i skopolaminę, czyli substancje, które użyte w odpowiednich dawkach mogą działać halucynogennie. Są też uważane za afrodyzjaki.

W przepisie maści na latanie sproszkowana skóra żaby też nie pojawiła się przypadkowo. *Bufo marinus* czyli ropucha aga, ropucha olbrzymia żyjąca w obu Amerykach i Australii, jest wyposażona w podskórne gruczoły jadowe produkujące bufoteninę, pochodną dimetylotryptamin, wyjątkowo silnie oddziałującą na ośrodkowy układ nerwowy człowieka.

– Budowa strukturalna jest bardzo podobna do struktury psylocyny i psylocybin, substancji obecnych w meksykańskich grzybkach halucynogennych (*Psilocybe cubensis*, *Psilocybe mexicana*, *Psilocybe semilanceata*), zwanych halucynkami lub czapeczką wolności. Można się więc domyślać, że te właściwości ropuszej skóry były przyczyną jej obecności w recepturze stworzonej przez wiedźmy.

Wiedźmy – a to już temat dla językoznawców (co świadczy o tym, że „czarownicologia” jest dziedziną bardzo interdyscyplinarną) – czyli „te, co wiedzą”, a więc posiadły wiedzę dużo większą od współcześnie żyjących. Bo, podkreśla dr Izabela Jasicka-Misiak, ich wiedza była ogromna.

– Nie znały mechanizmów działania tych wszystkich substancji, którymi się posługiwały, ale drogą eksperymentowania poznawały skutki ich działania, w zależności od zastosowanej dawki. Nauka do dziś czerpie z tej wiedzy. Choćby etnofarmakologia wykorzystuje przekazy medycyny ludowej jako źródło hipotez badawczych. Przecież skład produkowanych dzisiaj leków ziołowych, np. specyfików odchudzających czy suplementów diety, opiera się na informacjach z przeszłości, w tym recepturach starych ziółek, także czarownic.

Dziś można się już tylko domyślać, że tą niedostępną dla innych wiedzą o właściwościach różnych roślin posługiwały się choćby po to, by skutecznie manipulować mężczyznami czy w celach politycznych.

– Niewykluczone, że władcy korzystali z ich usług, dążąc do osiągnięcia swoich celów politycznych. To

były czasy średniowiecza: czego nie udało się wywołać szablą, udało się trucizną. A one – czarownice, więdźmy czy też po prostu zielarki – wiedziały o trujących właściwościach roślin wszystko. Za sprawą baśni funkcjonuje w naszej świadomości stereotyp czarownicy jako starej, pomarszczonej kobiety, która w zawałonej chatce warzy coś w kociołku. Tymczasem wiele z nich to były zadbane, piękne kobiety, często z dobrych domów, mające dość rozsądku, żeby nie afiszować się swoją wiedzą.

*Czy czarownice latały?* To pytanie jest jednocześnie tytułem wykładu, jaki dr Izabela Jasicka-Misiak wygłasza dla młodzieży, głównie licealnej. Bo od bajkowych czarownic blisko już do współczesnych dopalaczy, w których znajduje się wiele substancji naturalnych.

– To mieszanki roślin i grzybów, głównie halucynogennych, uzupełnione substancjami syntetycznymi. W skład mieszanek ziołowych zawartych w dopalaczach wchodzi rośliny z całego świata. Często specyfiki te zawierają nawet do kilku różnych roślin, a zawarte w nich substancje czynne dają efekt chaosu w głowie, utratę kontroli nad ciałem i problemy z koncentracją. W niektórych dopalaczach stwierdzono np. obecność muchomora czerwonego (*Amanita muscaria*), świętego grzyba szamanów syberyjskich, który podany w dużych dawkach zabija, ale w małych – odurza. Za ten efekt odpowiedzialne są pochodne izoksazolowe: kwas ibotenowy i muscymol, substancje psychoaktywne. Czerwone muchomory mógł spożywać tylko główny szaman, był to cały rytuał, w trakcie którego doznawał wizji, kontaktował się zaświatami... W ludzkim organizmie kwas ibotenowy przekształca się w muscymol, wydalany później z moczem. Szamani syberyjscy wiedzieli o tym, dlatego pozwalali pić swój mocz uczniom, którzy w tak specyficzny sposób mogli zbliżyć się do zaświatów, bo mocz zawierający muscymol też miał właściwości halucynogenne.

Podobnie jak maść czarownic, którą – jak wynika ze starych zapisów – nacierały całe ciała, zwłaszcza miejsca, gdzie skóra jest najcieńsza (pachy, pachwiny) i okolice błon śluzowych, bo przez nie substancje zawarte w maści wchłaniały się najszybciej i najlepiej. Żeby wprowadzić substancje aktywne maści do wnętrza ciała, a więc jeszcze bardziej zwiększyć skutek jej działania, a może i pogłębić doznania, prawdopodobnie

**Dr Izabela Jasicka-Misiak** jest adiunktem w Katedrze Chemii Analitycznej Ekologicznej Wydziału Chemii Uniwersytetu Opolskiego. Studiowała chemię ze specjalnością agrobiocemia w Instytucie Mat-Fiz-Chem. Uniwersytetu Opolskiego, gdzie w 1995 roku uzyskała stopień magistra, a w roku 2005 stopień doktora nauk chemicznych. Prowadzi badania z zakresu chemii produktów naturalnych. Izoluje, identyfikuje oraz bada właściwości i aktywność substancji pochodzenia naturalnego, między innymi substancji o właściwościach psychoaktywnych z grzybów oraz markerów autentyczności miodów odmianowych.



nie posługiwały się kijem od miotły. Miotła, narkotyczne uczucie unoszenia się w powietrzu i wizje erotyczne – to wszystko sumuje się w znany z baśni obraz wiedźmy lecącej na miotle na sabat, zwieńczony spółkowaniem z szatanem.

Ale żeby powstała maść, suche składniki trzeba było połączyć jakimś tłuszczem. Jak chcą baśnie i inne ludowe przekazy – koniecznie tłuszczem wytopionym z wykradzonego matce niemowlęcia.

– Aż się boję myśleć, czy tak się naprawdę działo. Jedno jest pewne: i ta informacja ma głębszy sens, niż by się wydawało. Okazuje się bowiem, że niemowlęcy tłuszcz, zawierający brunatną tkankę tłuszczową jest wyjątkowo aktywny biochemicznie, mógł więc pełnić rolę promotora sorpcji, tj. substancji wspomagającej docieranie tych aktywnych substancji w głąb naszej skóry. W latach 20. ubiegłego wieku jeden naukowców niemieckich, lekarz, postanowił wypróbować na sobie działanie takiej maści na latanie, wyprodukowanej w oparciu o starą recepturę. Oczywiście jako bazy użył wazeliny, nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej, żadna komisja etyki nauki nie pozwoliłaby na inny eksperyment. Okazało się, że kiedy usnął, miał rozmaite wizje, także erotyczne, halucynacje... Pewnie podobne do tych, które miały żyjące kilka wieków wcześniej kobiety, z poprawką wynikającą z różnych doświadczeń życiowych, z różnic cywilizacyjnych.

Świat roił się wtedy od wiedźm, utopców, wilkołaków... Te istoty winiono za utratę dziecka, nieurodzaj czy inne nieszczęście. Co ciekawe, mówi dr Izabela Jasicka-Misiak, często całe wsie widziały lecące na sabat czarownice. I tak mogło być: zbiorowa halucynacja w efekcie spożycia sporysza, przetrwalnikowej formy buławinki czerwonej, grzyba z rodziny workowców, który w tamtych czasach masowo porażał zboża. Nikt przecież wtedy nie słyszał o fungicydach i innych środkach ochrony roślin. Zarażone grzybem zboże przerabiano na mąkę, a biedota piekła chleb po prostu z pośladu. Tym samym sporysz pojawiał się w chlebie. A razem z nim swoisty

koktajl alkaloidów indolowych takich jak ergotamina, ergobazyny i ich pochodne, po spożyciu przez ludzi wywołujące u nich zaburzenia świadomości.

Wśród roślin, jak się okazuje, też nie brakuje czarownic. Przykład: zwyczajna marchewka, roślina, którą dr Izabela Jasicka-Misiak zajmowała się pisząc swoją pracę doktorską. Badała substancje zawarte w nasionach marchwi.

– Nie mają psychoaktywnych właściwości. Ale w naci marchwi znajdują się propeneobenzeny:  $\alpha$ -azaron, który przywabia połyśnicę marchwiankę (*Psila rosae*), muchówkę, której larwy żerują w korzeniu marchwi, niszcząc go. Wydaje się to absurdalne – marchewka sama przywołuje do siebie szkodnika. Tymczasem w jej korzeniu są produkowane substancje toksyczne, które zabijają larwy połyśnicy marchwianki. W ten sposób roślina sama tępi swojego wroga.. No cóż, roślina nie potrafi uciekać przed swoimi wrogami, musi więc bronić się w inny sposób.

Barbara Stankiewicz



Józef Chyży, *Gablota*,  
tusz na papierze



# V Kongres Polonistyki Zagranicznej (Brzeg – Opole, 10 – 13 lipca 2012)

Po Warszawie (1998), Gdańsku (2001), Poznaniu (2006) i Krakowie (2008) Brzeg i Opole będą gościć w dniach 10 – 13 lipca br. uczestników kolejnego kongresu polonistyki zagranicznej. Zapowiada się największe jak dotąd spotkanie polonistów z całego świata oraz czołowych polonistów krajowych. Swój przyjazd zapowiedziało 250 literaturoznawców, kulturoznawców, językoznawców i dydaktyków z ponad 30 krajów. Wygłoszą oni 180 referatów i wezmą udział w 20 tematycznych panelach. Będą poszukiwali odpowiedzi na wyzwania XXI w. stojące przed humanistyką i polonistyką.

Poloniści zagraniczni to nieformalni ambasadorzy kultury polskiej w świecie. Promują ją, prowadząc badania nad polskością, edukując kadry do profesjonalnych kontaktów z Polską, tłumacząc naszą literaturę na języki swoich krajów oraz organizując wystawy, festiwale itd. Budują pomosty międzykulturowe przez odkrywanie z perspektywy własnych kultur narodowych niedostrzeganych aspektów naszych tradycji. W ten sposób wzbogacają skarbiec kultury polskiej i światowej.

Polska docenia pracę polonistów zagranicznych i stara się ją w różny sposób wspierać. Wyrazem uznania dla ich osiągnięć jest objęcie honorowego patronatu nad Kongresem przez prezydenta RP **Bronisława Komorowskiego**. W skład Komitetu Honorowego Kongresu wchodzi m.in. minister nauki i szkolnictwa wyższego **prof. dr hab. Barbara Kudrycka**, minister spraw zagranicznych **Radosław Sikorski**, minister kultury i dziedzictwa narodowego **Bogdan Zdrojewski**, prezes PAN **prof. dr hab. Michał Kleiber**, marszałek województwa opolskiego **Józef Sebesta** i wojewoda opolski **Ryszard Wilczyński**. Uniwersytet Opolski podczas uroczystości otwarcia Kongresu w Brzegu obdarzy tytułem *doctor honoris causa* dwu wybitnych przedstawicieli polonistyki zagranicznej – profesorów: **Rolfa Fiegutha** (Szwajcaria) i **Cheonga Byung Kwona** (Korea Południowa).

Głównym organizatorem Kongresu jest Instytut Filologii Polskiej naszego uniwersytetu. W imieniu wszystkich organizatorów serdecznie witam kongresowych Gości, życząc owocnych obrad i kulturalnych kontaktów, a także wielu miłych chwil na Opolszczyźnie. Dziękuję Osobom i Instytucjom, bez pomocy których ten Kongres nie mógłby się odbyć.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego  
Prof. dr hab. Stanisław Gajda

Podczas V Kongresu Polonistyki Zagranicznej, którego głównym organizatorem jest Instytut Filologii Polskiej UO odbędzie się uroczystość wręczenia dyplomów doktorów *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego profesorom: **Cheongowi Byung Kwonowi** (z Uniwersytetu Studiów Zagranicznych Hankuk w Seulu w Korei Południowej oraz **Rolfowi Fieguthowi** (z Uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcarii).

Recenzentami dorobku naukowego prof. Cheonga Byung Kwona byli: **prof. dr hab. Romuald Cudak** z Uniwersytetu Śląskiego i **prof. dr hab. Jadwiga Kowalikowa** z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obowiązki laudatora powierzono **dr hab. Dorocie Brzozowskiej** z Instytutu Filologii Polskiej UO.

Recenzentami dorobku naukowego prof. Rolfa Fiegutha byli: **prof. dr hab. Maria Delaperrière** z Instytutu Języków i Cywilizacji Wschodnich w Paryżu i **prof. dr hab. Krzysztof Trybuś** z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obowiązki laudatora powierzono **prof. dr hab. Alinie Nowickiej-Jeżowej** z Instytutu Filologii Polskiej UO.

\*\*\*

**Prof. dr Cheong Byung Kwon (ur. 1948)** – profesor Hankuk University of Foreign Studies (HUFS) w Korei Południowej – to twórca koreańskiej polonistyki, promotor kultury i nauki polskiej na Dalekim Wschodzie.



Prof. Cheong Byung Kwon

Studiował germanistykę na HUFŚ (1968 – 1975), a następnie slawistykę oraz politologię i historię Europy Wschodniej w Berlinie Zachodnim (1978 – 1983). Ukończył studia pracą magisterską o prozie Czesława Miłosza, napisaną pod kierunkiem Profesora Rolfa Fiegutha. Była to pierwsza koreańska praca o literaturze polskiej. Doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim (1999) rozprawą poświęconą koncepcji studiów polonistycznych w Korei. Tę koncepcję realizował praktycznie, zakładając w 1987 r. Departament Studiów Polskich HUFŚ i kierując nim do 1997 r. Był także założycielem i pierwszym dyrektorem Instytutu Studiów Wschodnioeuropejskich i Bałkańskich HUFŚ (1991). Obecnie pełni funkcję dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej HUFŚ.

W swojej działalności badawczej zajmował się historią i współczesną sytuacją polityczną krajów Europy Środkowo-Wschodniej (ze szczególnym nachyleniem ku Polsce – wydał w 1992 r. *Historię Polski*), edukacją językową (polską) w Korei i innych krajach Dalekiego Wschodu oraz polską kulturą i literaturą. Jest autorem studiów poświęconych twórczości A. Mickiewicza, W. Sieroszewskiego, H. Sienkiewicza, B. Prusa, S. Wyspiańskiego, J. Iwaszkiewicza, W. Gombrowicza, M. Dąbrowskiej, J. Andrzejewskiego, Cz. Miłosza, W. Szymborskiej. Stworzył wielki *Słownik polsko-koreański* (1266 s.).

Osobne miejsce w Jego twórczości zajmuje działalność przekładowa z języka polskiego na język koreański. Tłumaczył prozę H. Sienkiewicza, J. Iwaszkiewicza i A. Rudnickiego, teksty S. Mrożka, ale przede

wszystkim poezję polską XX i XXI w. (m.in. L. Staffa, A. Słonimskiego, K. I. Gałczyńskiego, T. Różewicza, M. Białoszewskiego, W. Szymborskiej, Z. Herberta, T. Nowaka, S. Barańczaka). Koroną jego aktywności translacyjnej stanowi pierwszy koreański przekład *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza (2005).

Na wysoką ocenę zasługują Jego działania naukowo-organizacyjne i dydaktyczne. Jest założycielem (1999) i pierwszym prezesem Koreańskiego Stowarzyszenia Studiów Środkoeuropejskich, Wschodnioeuropejskich i Bałkańskich. Redaguje półrocznik „East European Studies”. Zainicjował regularne spotkania naukowe polonistyk Korei, Japonii i Chin. Departament Studiów Polskich HUFŚ ukończyło dotąd ponad 800 osób, uzyskując po 4-letnich studiach licencjat. Kilkunastu absolwentów uzyskało stopień doktora i pracuje na uczelniach Korei, USA i Polski. Obecnie w Departamencie studiuje ponad 130 osób.

Za swoje zasługi prof. dr Cheong Byung Kwon był honorowany w Polsce Medalem Zasługi dla Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Nagrodą *Polonicum* Uniwersytetu Warszawskiego oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Niedawno otrzymał tytuł doktora *honoris causa* UAM.

\*\*\*

**Prof. dr hab. Rolf Fieguth (ur. 1941), emerytowany profesor Uniwersytetu we Fryburgu (Szwajcaria) – to wybitny zagraniczny polonista, osoba wielce zasłużona dla kultury i nauki polskiej oraz dla ich promocji w świecie.**



Prof. Rolf Fieguth

Studiował slawistykę, germanistykę i historię Europy Wschodniej (1961 – 1967) w Berlinie Zach. i Monachium. Doktoryzował się w Berlinie Zach. w 1967 r. pracą o *Dziadach* tzw. wileńskich A. Mickiewicza. Habilitował – na podstawie całokształtu dorobku naukowego w 1976 r. w Konstancji. W latach 1967–1983 pracował na uniwersyteckich slawistykach w Konstancji, Mannheim, Amsterdamie i Berlinie. W 1983 r. objął stanowisko profesora języków i literatur słowiańskich we Fryburgu. Pełnił je do 2007 r., tj. do przejścia na emeryturę.

W swoich badaniach zajmuje się literaturą polską od renesansu po współczesność, m.in. twórczością J. Kochanowskiego, F. D. Kniaźnina, A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Z. Krasieńskiego, C.K. Norwida, S. Wyspiańskiego, S. I. Witkiewicza, B. Schulza, W. Gombrowicza, T. Różewicza, Cz. Miłosza, Z. Herberta i W. Szymborskiej. Cenione są także jego prace poświęcone literaturze rosyjskiej XVIII, XIX i XX w. Jest autorem 8 monografii i 150 artykułów (m.in. *Verzweigungen. Zyklische und assoziative Kompositionsformen bei Adam Mickiewicz*, Freiburg/Schweiz 1998; *Poezja w fazie krytycznej i inne studia z literatury polskiej*, Warszawa 2001; *Gombrowicz z niemiecką głębią i inne studia komparatystyczne*, Poznań 2011).

Ważne miejsce w działalności Profesora zajmuje aktywność przekładowa i wydawnicza. Już od czasów studenckich tłumaczył na niemiecki i wydawał utwory

C. K. Norwida, H. Sienkiewicza, B. Prusa, A. Świętochowskiego, B. Leśmiana, W. Gombrowicza, S. Mrożka, M. Nowakowskiego, a także prace literaturoznawcze R. Ingardena i warszawskich strukturalistów. Chyba największym przedsięwzięciem w tym zakresie jest 13-tomowe wydanie dzieł W. Gombrowicza (*Gesammelte Werke*, 1983–1997).

Wysoko ceni się działania naukoorganizacyjne i dydaktyczne Profesora. Dzięki Jego staraniom Fryburg stał się jednym z najsilniejszych zagranicznych ośrodków badań polonistycznych w świecie. Spod Jego ręki wyszło niemało slawistów i polonistów, w tym znaczący dziś profesorowie. Odgrywa zasłużoną rolę w ruchu polonistyki zagranicznej. Był współorganizatorem czterech kongresów tej polonistyki. Aktywnie włączył się w przygotowania V Kongresu w Opolu w 2012 r. Współpracuje z polskimi ośrodkami polonistycznymi, zwłaszcza w Poznaniu, Warszawie, Gdańsku, Lublinie i Opolu. W 2010 r. wygłosił na naszym Uniwersytecie tzw. Złoty Wykład.

Za swoje zasługi dla kultury i nauki polskiej był honorowany odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (1988), nagrodą polskiego Pen-Clubu i członkostwem honorowym Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (2001). Od 2001 r. jest członkiem zagranicznym PAU.

Stanisław Gajda

Alina Nowicka-Jeżowa

# Od Pierwszego do Piątego Kongresu Polonistyki Zagranicznej

W przeddzień polskiego Kongresu Polonistyki Zagranicznej wracam myśląc do jego początków. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był Komitet Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk, a współorganizatorem Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego przy współpracy Instytutu Badań Literackich PAN, Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie. Odpowiedzialność za realizację spoczywała na piszącej te słowa jako ówczesnej przewodniczącej KNoLP.

W Kongresie, który się odbył w Warszawie 4 – 6 września 1998 roku, uczestniczyło około stu reprezen-

tantów sześćdziesięciu ośrodków akademickich z krajów Europy, Ameryki, Azji oraz poloniści z naszych uniwersytetów. Byli obecni przedstawiciele władz państwowych: ministrowie spraw zagranicznych, edukacji narodowej, kultury i sztuki.

Celem kongresu było spotkanie zagranicznych badaczy kultury i literatury polskiej, którzy – uprawiając naukę na różnych szerokościach geograficznych – zmagają się, mimo odmienności uwarunkowań środowiskowych, z podobnymi problemami; studiują – wielokrotnie nie wiedząc o sobie nawzajem – te same dzieła i zjawiska kulturowe, eksperymentują podob-



nie w sferze dydaktyki, szukają rozwiązań popularyzujących wiedzę o kulturze polskiej. O konwergencjach tych, i wynikającej z nich wspólnocie naukowej, zaświadczyły nadesłane na ręce organizatorów autocharakterystyki katedr polonistycznych. Zostały one utrwalone w *Informatorze*, a następnie w tomie *Polonistyka na świecie. Pierwszy Kongres Polonistyki Zagranicznej, Warszawa 4–6 września 1998 roku. Wybór materiałów*, pod redakcją naukową Stanisława Dubisza, Aliny Nowickiej-Jeżowej i Jerzego Święcha (Warszawa 2001), a także na Stronie Internetowej Polonistyki Zagranicznej, afiliowanej wówczas na Wydziale Polonistyki UW.

Organizatorom kongresu i redaktorom tomu przyświecał zamiar ukazania dokonań polonistyki zagranicznej, oddania sprawiedliwości badaczom literatury i kultury polskiej, profesorom kształcącym młode pokolenia polonistów, nauczycielom języka polskiego, tłumaczom, wydawcom i popularyzatorom naszej literatury. Przede wszystkim jednak – chęć stworzenia trwałego forum naukowego polonistyki zagranicznej, egzystującej w rozproszeniu. Cele te, maksymalistycznie zarysowane, nie mogły zostać w pełni osiągnięte. Niewątpliwymi osiągnięciami kongresu były jednak:

- utworzenie Międzynarodowego Naukowego Komitetu Studiów Polonistycznych, którego głównym celem było „stworzenie podstaw ideowych i organizacyjnych struktury stałej, służącej światowej wspólnocie polonistycznej” (Sante Graciotti),
- wzbudzenie zainteresowania problemami polonistyki zagranicznej zarówno władz polskich, jak środowisk zagranicznych, czego przykładem był m.in. rezonans debaty warszawskiej w paryskiej „Kulturze”;
- ustabilizowanie serii wydawniczej „Nauka o Literaturze Polskiej za Granicą”, poświęconej studiom polonistów zagranicznych (działającej obok redagowanej w Instytucie Badań Literackich serii „Badania Polonistyczne za Granicą”);
- kontynuacja eksperymentalnego wówczas przedsięwzięcia na kolejnych Kongresach Polonistyki Zagranicznej w Gdańsku, Poznaniu, Krakowie.

Ciężar i satysfakcję zorganizowania kolejnego kongresu przyjął teraz na siebie Uniwersytet Opolski. I już dziś można stwierdzić, że perfekcyjnie prowadzone prace przygotowawcze, kompetencje merytoryczne organizatorów, ich zaangażowanie w restytucję pierwotnej idei kongresu wzbudzają szacunek, zaufanie i szerokie zainteresowanie spotkaniem opolskim.

W wypowiedzi inauguracyjnej Pierwszy Kongres pały słowa:

Jeśli, co daj Boże, spotkanie nasze będzie pierwszym (nie: jedynym!) Kongresem Polonistyki Zagranicznej, organizatorzy następnego będą mogli braki [pierwszego] wypełnić.

Jak widać, marzenia się spełniają. Poloniści zagraniczni i polscy, którzy zainicjowali naukowe forum kongresowe, czekają na opolskie spotkanie z radością

i przekonaniem, że przyniesie Polsce korzyści wymierne, a także niewymierne: duchowe i intelektualne; stanie się wydarzeniem naukowym i kulturalnym wielkiej wagi; odnowi poczucie wspólnoty międzynarodowego środowiska polonistycznego i pamięć o *Respublica Litterarum* już nie o europejskiej, jak w dobie renesansu, ale światowej republice twórców kultury, zamieszkałej przez Muzy i Zgodę, która „sporne planety sprawuje”.

\*\*\*

Tę krótką retrospekcję pragnę dopełnić kilkoma refleksjami wokół wypowiedzi wybitnych badaczy naszej literatury i kultury, przyjaciół i ambasadorów Polski:

Claude Backvis:

Głównym moim, a raczej jedynym zamierzeniem jest ukazać rolę wybitną, jak mi się zdaje, i bardzo oryginalną, lecz powszechnie jeszcze nieuznaną, jaką Polska odegrała w kulturze starej Europy. Temu celowi podporządkowałem plany swojej pracy [...], aby go osiągnąć przy tym stanie niewiedzy, jaki szeroko panuje za granicą w tej sprawie, najpożyteczniejszą będzie [...] pokazać czytelnikowi pewne większe całości.

[...] badacz obcy, pragnący skierować uwagę swych rodaków na wielkie i dotąd zapoznane wartości, wniesione do skarbnicy kultury europejskiej przez narody słowiańskie, posiada prawo wyboru, prawo ustanawiania nowej hierarchii owych wartości, odmawiania pierwszeństwa tym, a nie innym zjawiskom w wielkiej spuściznie Słowiańszczyzny – ma, słowem, prawo być w swych sympatiach i klasyfikacjach nowatorem i rewolucjonistą<sup>1</sup>.

Sante Graciotti:

Polonistyka zagraniczna odzwierciedla rozprzestrzenianie się cywilizacji polskiej poza jej etniczno-kulturowymi granicami i stanowi miejsce spotkań i konfrontacji odmiennych i uzupełniających się kultur.

Wypowiedzi te, skierowane – jak testament uczonych starszego pokolenia – do współczesnych badaczy, określają *differentia specifica* polonistyki zagranicznej, która, wyrastając z odmiennej tradycji kulturowej, widzi badany przedmiot inaczej, niż go postrzega polonista polski. Studia uczonych zagranicznych zmieniają kwestionariusz pytań stawianych tekstom, poddają je innej skali wartości; bez nich nauka o literaturze i kulturze polskiej byłaby niepełna.

Konfrontacje z pracami powstającymi za granicą stanowią dla polonistyki uprawianej tradycyjnie pod-

<sup>1</sup> Cytaty na podstawie – kolejno – wypowiedzi C. Backvisa w „Przeglądzie Współczesnym”, 1936; *Przedmowie do Szkiców o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975; przytoczeń zawartych w artykule autorki *Panorama polonistyki zagranicznej. Instytucje – ludzie nauki – praca badawcza i dydaktyczna*, w: *Polonistyka na świecie. Pierwszy Kongres Polonistyki Zagranicznej, Warszawa 4–6 września 1998 roku. Wybór materiałów*, red. nauk. Stanisław Dubisz, Alina Nowicka-Jeżowa i Jerzy Święch, Warszawa 2001 s. 25–47. Artykuł niniejszy opiera się na tej rozprawie i przywołuje jej fragmenty.

nię do przewyciężenia polonocentryczności ujęć. Obraz naszej literatury jako nieprzetłumaczalnej, karmiącej się własnym wtajemniczeniem historiozoficznym, kreującej świat hermetyczny, nie tyle jest jej właściwością, co przekonaniem dawnych uczonych zapatrzonych w fenomen narodowości, a nie zawsze dostatecznie uwzględniających fakt, że cechy najbardziej swoiste (np. ziemiańskość) wynikają ze źródeł uniwersalnych (tu: horacjańsko-wergiliańskich). Oryginalność zaś przejawia się nie tylko w polskich realiach, tematyce, stereotypach czy upozowaniu świata przedstawionego, lecz w artykulacji idei uniwersalnych i w samym przesłaniu artystycznym dzieł literackich, objawiającym swoiste doświadczenie piękna w świecie i w człowieku.

W tym miejscu warto przywołać opinię prof. Hanny Filipowicz:

Nie dbam o to, by literaturę polską uczynić bardziej „swojską”. Na wykładach zestawiam *Dolinę Issy z Huckiem Finnem*, by wydobyć literaturę polską ze skansenu egzotyki i osadzić ją w tradycji literackiej Europy i Stanów. Chodzi mi więc nie o „polskość”, lecz o normalne funkcjonowanie literatury polskiej w zachodnim literaturoznawstwie. Studenci ustępują w niejednym absolwentom polonistyki krajowej. Dysponują za to kontekstem własnej kultury, która gruntownie zmienia optykę, co umożliwia nowy, wcale niebanalny punkt widzenia.

Naturalnym skutkiem odmienności gleby kulturowej, z jakiej wyrasta polonistyka za granicą, jest pluralizm dydaktyki, wyborów badawczych oraz metodologii. Z różnorodności, wynikającej z tradycji poszczególnych uczelni, rodzi się wielki potencjał naukowy. Można twierdzić, że polonistyka obecna w różnych miejscach globu stanowi szczególnie przypadki komparatystyki literackiej i kulturowej. Komparatystyka pojęta szeroko, tj. multilateralnie i interdyscyplinarnie, jest naturalnym środowiskiem istnienia i naturalnym dyskursem zagranicznych uczonych, ona też wskazuje odrębne od badań polskich kwestie badawcze.

Badaniom porównawczym towarzyszą z natury rzeczy studia translato logiczne i przekłady. Dorobek przekładowy zagranicznych ośrodków jest ogromny. Odzwierciedla się w nim wy-

raziście kondycja polonisty zagranicznego, który – jako uczony, nauczyciel akademicki, pośrednik w dialogu kultur – skazany jest na działalność przekładową. Przekład jest – jak słusznie zauważono – najwyższym stopniem egzegezy tekstu literackiego, jest więc ukoronowaniem działań komparatystycznych, intensywną konfrontacją kultur. Jest on też warunkiem dydaktyki, skierowanej do studentów nieznających biegle języka i warunkiem porozumienia ze swoim społeczeństwem. Jest na koniec dziełem w najwyższym stopniu pożytecznym dla kultury polskiej.

Aby rzecz stała się atrakcyjna, musi być przede wszystkim dostępna [...]. Ofiarni tłumacze i odważni wydawcy zrobili w tej dziedzinie bardzo wiele. I znów trzeba tu dostrzec pierwszorzędne znaczenie uniwersyteckiej polonistyki. Będzie ona tym atrakcyjniejsza, im więcej będzie dobrych przekładów dzieł polskiej literatury – zauważa Stanisław Barańczak. Złączenie zasług „ofiarnych tłumaczy” i „odważnych wydawców” jest ze wszech miar uzasadnione. Przekład umożliwia wydanie, na użytek akademicki i czytelniczy, dzieła literatury polskiej za granicą. Bez



Rys. Leszek Ołdak



edycji tekstów literatury polskiej nic uczynić nie możemy. Oficyny przyjazne przekładom literatury polskiej, jak Deutsches Polen Institut w Darmstadt czy mediolańskie wydawnictwa Adelphi i Libri Scheiwiller są nieocenionymi sprzymierzeńcami nauki o kulturze i literaturze polskiej za granicą.

W dyskusjach toczonych podczas Pierwszego Kongresu Polonistyki Zagranicznej zaznaczała się wola podejmowania wspólnych działań. Z pewnością pytanie o ich zakres i formułę będzie dyskutowane na opolskim kongresie. Wydaje się, że nie są tu – jak też w innych dziedzinach nauki – potrzebne (ani też możliwe) działania radykalnie unifikujące czy patronackie. Humanistyka, zawsze obca biurokracji, może wzrastać

tylko w sferze wolności od zbyt skrupulatnego zarządzania. Naturalnymi miejscami jej afiliacji pozostaną macierzyste uczelnie, rozwój będzie się dokonywać na gruncie nauki własnego kraju. Wartość i potencjał naukowy wynikają – powtórzmy – z różnorodności szkół narodowych. Współpraca ma sens, jeśli zostanie usytuowana w zakresie „miejsca wspólnego”, to zaś sytuuje się tam, gdzie jest zakorzeniona motywacja do podejmowania „działań niekoniecznych” (jak określał polonistykę zagraniczną Pietro Marchesani) to jest w wewnętrznym imperatywie mówiącym badaczowi, że *studiare necesse est*.

Alina Nowicka-Jeżowa

Irena Jokiel

# Rzeźbienie w dymie i katedra czyli wielkie i małe improwizacje Adama Mickiewicza

Nic bardziej ulotnego niż niezapisane i niezapamiętane słowo. O takim słowie, że zaistniało, zaświadczyć mogą jedynie późniejsze relacje z wrażenia, jakie wywarło na słuchaczu, albo rozmaite transformacje, streszczenia, kopie dające złudzenie odtworzenia oryginału.

Refleksje na temat słowa, po którym zostały tylko takie ślady, słowa niepowtarzalnego i jednorazowego, rodzą się z chwilą, gdy podejmujemy problem poetyckich improwizacji Adama Mickiewicza. Zachowało się bowiem mnóstwo dokumentów, które z kronikarską niemal dokładnością pozwalają odtworzyć chronologię improwizatorskich wystąpień poety od czasów wileńskich, przez okres zesłania w Rosji, podróży po Europie, aż do pobytu na emigracji<sup>1</sup>.

Improwizowanie poetyckie stanowiło, jak wiadomo, żywy składnik kultury romantycznej. Miało ono wiele cech zabawy towarzyskiej, bowiem spontaniczne wierszowanie, inspirowane tematem zadaniem przez publiczność, często przybierało formę salonowego spektaklu, w którym podziwiano umiejętność zręcznego składania rymów. Mickiewicz to jednak przypadek wyjątkowy, mowa wszak o kimś, kto osiągał wybitność

przede wszystkim dzięki utworom literackim, i jeśli występował w roli improwizatora, to w pierwszym rzędzie jako opromieniony sławą genialny poeta. Mickiewiczowskie improwizacje obrosły legendą. Towarzyrzyły głównemu nurtowi jego twórczości jako osobne zjawisko, ale tylko w postaci zapisów z drugiej ręki, stenogramów, mniej lub bardziej udolnych odtworzeń, rekonstrukcji, które mimo braku autorskiej sygnatury z biegiem czasu znalazły miejsce w wydaniach zbiorowych<sup>2</sup>. Mickiewicz nie pozwalał notować swoich improwizacji, co więcej, irytowały go wszelkie próby ich utrwalenia<sup>3</sup>. O powodach, dla których wzbraniał się przed tekstowym upamiętnieniem, można co nieco wnioskować na podstawie incydentu z 1826 r., kiedy A. E. Odyniec samowolnie opublikował w jednym

<sup>2</sup> W wydaniu krytycznym jw. improwizacje opatrzone nagłówkiem *Teksty niepewnej autentyczności lub wątpliwego autorstwa*.

<sup>3</sup> O improwizacji poety w Petersburgu 24 grudnia 1827 r. pisał Aleksander Chodźko do Antoniego E. Odyńca: „Chcieliśmy pisać, siadło nas czterech do tej roboty, ale raz że bardzo prędko mówił Adam, potem że się raz zmięszł postrzegłszy, iż piszemy, zabronił nam przyjemności zachowania najpiękniejszej improwizacji” [cyt. za: jw. s. 92]. We wspomnieniach o pobycie Mickiewicza w Wielkopolsce w 1831 r. zachowała się relacja z improwizacji w Choryni. Skończywszy występ Mickiewicz „Spojrzał na dwóch obok stojących panów mających papier w ręku. »Zdaje się, żeście panowie to spisali« [...] odebrał te kartki z rąk ich i wrzucił je w ogień. Spłonęły” [cyt. za: jw. s.113].

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, pod redakcją Konrada Górskiego, seria pierwsza, t. I–V, *Dzieła poetyckie, proza artystyczna i pisma krytycznoliterackie*: t. I, cz. 4, *Wiersze, uzupełnienia i materiały*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1986.



z czasopism improwizację *Do Aleksandra Chodźki*. Mickiewicz ostro wówczas zaprotestował:

Co się tycze moich poezji drukowanych zaocznie, [...] ujrzałem je [...] z niemałym gniewem. Nie chciałem nigdy wierzyć, abyś zrobił takie dzieciństwo – ową bazgraninę do Chodźki – błahą i śmieszłą nawet, gdzie się porównywam do orła, bardzo skromnie! [...] jakoż nie wierzę, abym choć po winie, mógł tak nikczemne robić wiersze, jakich tam jest kilka<sup>4</sup>.

Wypada się zgodzić z tą oceną, co więcej, wolno ją rozciągnąć na pozostałe wypowiedzi improwizacyjne poety, utrwalone w zapośredniczonej formie. Są to teksty bardzo słabe, pozbawione wartości artystycznych, by nie rzec – grafomańskie, o stopniu ich zgodności z oryginałami nic się nie da dziś powiedzieć; „zarówno treść, jak forma tych utworów – pisze Waław Lednicki – uderza niezwykle niskim poziomem”<sup>5</sup>.

Nie wiadomo, ile w tych tekstach samego Mickiewicza, a ile tych, którzy je spisywali. Jednak w relacjach świadków, poza nielicznymi przycinkami pod adresem poety profanującego swój talent na salonach<sup>6</sup>, brak krytycznych opinii o estetycznych walorach jego wierszowania. Z relacji świadków wystąpień Mickiewicza wynika, że były one przyjmowane entuzjastycznie, a słuchacze, nawet ci najbardziej wymagający i wyrobieni literacko, mieli poczucie uczestnictwa w czymś niezwykle, satysfakcję spotkania z natchnionym twórcą i wielką poezją. Wprawdzie nie dotrzemy nigdy do prawdy o kształcie językowym tych improwizacji, ale kierując się wartościującym sądem samego poety, który na dodatek nie życzył sobie, by przetrwały ulotną chwilę wygłoszenia, mamy prawo pytać, co zdecydowało o tym, że improwizacje Mickiewicza zapisały się w historii literatury jako wydarzenia artystyczne wysokiej miary?

W relacjach osób, które były ich świadkami, można się dopatrzeć kilku elementów wspólnych, takich, które powtarzając się eksponują wybrane aspekty sytuacji; są one ściśle powiązane z faktem, iż istotę zjawiska kulturowego, jakim jest improwizacja, stanowi tworzenie utworu bez przygotowania w bezpośrednim kontakcie z odbiorcami.

Otóż było tak, że uczestniczący w spontanicznych wystąpieniach poety bacznie obserwowali, jak improwizujący Mickiewicz wyglądał, jak mówił i jak

kie robiło to wrażenie na słuchaczach. W większości opisów przedmiotem szczególnej uwagi były przeobrażenia fizyczne, sygnalizujące wyjątkowość chwili. Twarz, oczy, głos: „Twarz jego – pisze Helena Szymanowska w swoim dzienniku – nagle się wyjaśnia, oczy błyszczą światłem jenijuszu, postawa jak najspokojniejsza łatwo poznać daje, że go to jak najmniejszego usiłowania nie kosztuje”<sup>7</sup>; Józef Przeclawski w *Kalejdoskopie wspomnień* zanotował:

Sceny następowały po scenach, bez najmniejszej przerwy. Poeta nie tylko nie zatrzymywał się, nie namyślał, ale aż zachłystywał się, nie nadążając z wypowiedzianiem wierszy [...]. Wciąż coraz bardziej się ożywał [...]. Oczy jego płonęły, lica na przemian pokrywały się rumieńcem lub bladeścią [...]. Niektóre fragmenty [...] wywoływały u wszystkich mimowolne okrzyki<sup>8</sup>.

Na podobne szczegóły dotyczące wyglądu zwrócił uwagę Antoni E. Odyniec w liście do Juliana Korsaka, wspominając czasy filomackie: „Ach! Bo pamiętasz jego improwizacje w Wilnie! Pamiętasz to prawdziwe przemienienie twarzy, ten blask oczu, ten głos przenikający, że aż cię strach ogarnia [...]”<sup>9</sup>, i jeszcze w innym miejscu, odświeżając pamięć o improwizacjach w gronie przyjaciół filomatów, zanotował:

Zacznął zwykle powoli, zimno i jakby wahająco, ale się stopniowo ożywał, i jeśli przedmiot był po temu, to się zapalał i unosił, a wtedy głos i twarz jego przybierały taki szczególny ton, wyraz i charakter, że już więcej może niż same słowa na wrażenie słuchaczy w magnetyczny sposób działały<sup>10</sup>.

Dziwny to był widok – skonstatował jeden z uczestników słynnej improwizacji petersburskiej w grudniu 1827 r. – jak wszyscy chciwie i z wyężeniem słuchali poety, on zaś, siedząc [...], stosował swój głos do dźwięków muzyki. Ktokolwiek chciał zobaczyć rysy twarzy i oczy poety, ten wchodził na krzesło [...]”<sup>11</sup>.

Z tych i wielu innych obserwacji improwizującego Mickiewicza wyłania się wspólna intencja, by uwydatnić znaczenie jego kondycji psychofizycznej, znaczenie żywego głosu i trującego się ciała, czynników współtworzących dzieła-spektakle na równi z poetyckim słowem, stanowiących całość, która wywoływała niezatarte wrażenie. Czytane dzisiaj opisy reakcji pu-

<sup>4</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie rocznicowe 1798–1998, t. XIV: *Listy*, cz. I, 1815–1929, tom opracowały Maria Demałowicz, Elżbieta Jaworska, Marta Zielińska, Warszawa 1998, s. 346.

<sup>5</sup> W. Lednicki, *Przyjaciele Moskale*, Kraków 1935, s. 230.

<sup>6</sup> Z listu Jana Wysockiego do Stanisława Kozakiewicza z 8 lutego 1826: „Gorszy mnie improwizowanie Adama: geniusz nie powinien się krępować podawanymi przez kobiety materyami: orzeł nie błaznuje z czeczotką. Adam się wysila bez pożytku i chwały” (*Archiwum filomatów. Listy z zesłania. Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski przy współpracy Małgorzaty Grzebień, Warszawa 1997, s. 291).

<sup>7</sup> Cyt. za: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. I, cz. 4, *Wiersze, uzupełnienia i materiały*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1986, s. 86.

<sup>8</sup> Cyt. za: j.w., s. 96.

<sup>9</sup> E. A. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, Warszawa 1961, s. 39.

<sup>10</sup> Cyt. za: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. I, cz. 4, *Wiersze, uzupełnienia i materiały*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1986, s. 81.

<sup>11</sup> J.w., s. 93.

bliczności XIX-wiecznej przywodzą na myśl współczesne obrazy uwielbienia scenicznych idoli. Powtarzają się w nich określenia świadczące o tym, że improwizujący Mickiewicz budził uczucia skrajnego podziwu, które nie traciły na sile nawet po upływie lat. Warto przytoczyć chociażby kilka charakterystycznych świadectw, w których, spod warstwy nacechowanych przesadą konwencjonalnych środków wyrazu, właściwych romantycznej ekspresji uczuć, przebija prawda rzeczywistego przeżycia:

Byle się znajdował w towarzystwie dobranym – napisano o jednej z improwizacji w „Gazecie Polskiej” z 1828 r. – byle odgłos fortepianu, fletu lub rodzinnej piosnki obudził w nim uczucie [...] śpiewa [...] tak pięknie [...], że słuchacze ni uszom, ni swej duszy wiary dać nie mogą.

I dalej:

[...] lży rozczulenia, okrzyki podziwienia w jednej chwili słyszeć się dały; byli tacy, co jak skamieniali stali, jeszcze wlepiwszy oczy w cel swoich uwielbień<sup>12</sup>.

Nastrój powszechnego uniesienia towarzyszył zwłaszcza improwizacjom w Rosji, w narracjach na temat wystąpień Mickiewicza w kręgach kulturalnych Petersburga, Moskwy, Odessy dominowały najwyższe pochwały, które apogeum osiągnęły w opowieściach o tym, z jak szaleńczym entuzjazmem reagowali np. Eugeniusz Boratyński czy Aleksander Puszkina. Powściągliwy w ocenach i nieskory do przesadnych zachwyty Piotr Wiaziemski po wielu latach wspominał:

Improwizacja była świetna [...]. Jej oddziaływanie wciąż jeszcze jest pamiętane, ale wobec braku potwierdzających świadectw, wrażenia nie są możliwe do oddania. Żukowski i Puszkina, głęboko wstrząśnięci tym płomiennym wybuchem poezji, trwali w zachwycie<sup>13</sup>.

Mnóstwo dodatkowych szczegółów zawierają relacje Eustachego Januszkiewicza ze słynnych improwizacji paryskich. Mowa w nich o czymś, co można nazwać fizjologią zachowań, o „osłupieniu”, „szlochaniu”, „padaniu na kolana”, o emocjach tak wielkich, że wywoływały efekt terapeutycznego amoku:

[...] byli i tacy – zauważył Januszkiewicz – co doznali nerwowego ataku, jakiegoś konwulsyjnego wstrząśnienia. Chorzy mówili, że są uzdrowieni, a artyści czuli w sobie nową siłę twórczą, której im w tej chwili geniusz udzielał [...]. Adam kazał jeszcze sobie grać na gitarze, co go uspokoiło, i odjechał, a wszyscy pozostali jeszcze przez godzinę w milczeniu i zapytywali siebie, jak się to stało?<sup>14</sup>

<sup>12</sup> Cyt. za: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. I, cz. 4, *Wiersze, uzupełnienia i materiały*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1986, s. 98.

<sup>13</sup> J.w., s. 104.

<sup>14</sup> J.w., s. 120.

O zmysłowych objawach towarzyszących przeżywaniu wystąpień poety pisali też inni, np. Stefan Zan w liście do Ignacego Domeyki odnotował:

Co mówił, nie wiem, i nikt nie wie. Całe zgromadzenie osłabiało, zbladło, oczy wytrzeszczyło i po chwili wszyscy w płacz, w uściskania, etc. Co to było za wrażenie, co za entuzjazm, daremnie chciałbym tobie zdać sprawę. [...] Trudno o tym wszystkim najmniejsze dać wyobrażenie dla osób nieobecnych temu wypadkowi [...]<sup>15</sup>.

Gdyby w XIX wieku istniało pojęcie sztuki performansu, okrzyknięto by improwizującego Mickiewicza mianem genialnego performera. Jego wystąpienia znakomicie wpisują się w szerokie pasmo form „sztuki na żywo”, „sztuki akcji”, sztuki związanej z ciałem i emocjami, dziejącej się tu i teraz, w bezpośrednim kontakcie z publicznością, w relacji opartej na empatii. Z pewnością Mickiewicz, świadom swych umiejętności i wpływu na słuchaczy, teatralizował swoje wystąpienia, a odbiorcy reagowali na nie z nadwyżką egzaltacji wpisaną w ekspresywny styl epoki, niemniej u źródeł tego aktywizmu po obu stronach tkwiła spora doza niezafałszowanego konwencją autentyzmu. Przed odbiorcami występował żywy Mickiewicz, który sam dla siebie był materiałem, twórcą i dziełem, w bezpośredniej prezentacji, w jednorazowym wydarzeniu, sytuacji dziejącej się tu i teraz, niemożliwej do powtórzenia w identycznym kształcie. Rezultat – dzieło – pozostawało w pamięci widzów/słuchaczy jako całość: ciało i słowo, w momentalnym istnieniu jednorazowej akcji „równoległej”.

Nie słowo czytane, lecz przez poetę wypowiedzane (a więc takie, którego znaczenie wzbogaca wiele przesłanek niewerbalnych, np. gest), nie utrwalone uprzednio, lecz spontaniczne i prezentowane bezpośrednio, słowo takie oddziaływało na słuchaczy ze szczególną siłą. Warto w tym miejscu zauważyć, że Mickiewicz był świetnym oratorem i znamiona improwizacji potrafił nadać nawet tym wypowiedziom, które uprzednio starannie przygotowywał, np. mowom politycznym i prelekcjom paryskim<sup>16</sup>. Zależało mu na tym, żeby traktowano jego wystąpienia jako żywiołowe, niewymuszone, natchnione<sup>17</sup>.

[...] wziąłem sobie za prawidło – powiedział w trakcie jednego z wykładów paryskich – nie przygotowywać

<sup>15</sup> J.w., s. 121.

<sup>16</sup> Córka poety, Maria Gorecka, wspominała, że ojciec przygotowywał się do wykładów starannie, obmyślał je słuchając muzyki Mozarta, granego przez żonę.

<sup>17</sup> W. Weintraub omawia ten temat szczegółowo w książce *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982, s. 344–349. Patrz także: Z. Trojanowiczowa, *O przemówieniach Mickiewicza*, „Teksty Drugie” 1995, nr 6; K. Rutkowski, *Dziady – ciąg dalszy nastąpił*, „LitteRacje” 2011, nr 1; M. Sokołowski, *Tajemnica słowa. Mickiewicz wobec oralności i piśmienności* [w:] *Tajemnice Mickiewicza*, pod. red. M. Zielińskiej, Warszawa 1998.



Grigorij Miasojedow, *Mickiewicz w salonie Zinaidy Wołkowskiej*, (reprodukcja z Wikipedii)

niгда naprzód mych przemówień. Jako chrześcijanin, powinienem był dowieść przez to swej wiary w obietnice Ewangelii; jako Polak powinienem był liczyć na pomoc ducha Tego, który ją dyktował<sup>18</sup>.

Angażowanie ciała i emocji, uwiarygodniało treść żywej mowy, umacniało wiarę w moc sztuki i wieszczą rolę poety<sup>19</sup>.

Rozważania o znaczeniu, jakie odegrały wystąpienia improwizatorskie w kształtowaniu się osobowości artystycznej Mickiewicza i jego sławy poetyckiej w naturalny sposób prowadzą do pytania o ich związek z ikonicznym tekstem polskiego romantyzmu, Wielką Improwizacją z *III cz. Dziadów*.

O *Dziadach* napisano wiele, dzieje recepcji tego dramatu to temat odrębny i ciągle rozszerzający się w miarę przyrostu kolejnych interpretacji. Jedną z nich dotyczy genezy monologu Konrada i związaneego z tym problemem niezwykle interesującego pytania, dlaczego ów monolog został nazwany przez Mickiewi-

cza „improwizacją”, dlaczego wyemancypował się z dramatu i zaczął funkcjonować także jako byt osobny, wyodrębniony z kontekstu? Przecież nawet w literaturoznawczych egzegezach często bywa eksponowany na prawach całości wyjątkowej i samotłumaczącej się<sup>20</sup>.

Przedstawiając w dużym uproszczeniu główne etapy kształtowania się poglądów na genezę i recepcję Wielkiej Improwizacji warto zwrócić uwagę na dwa krańcowo różne stanowiska. Pierwsze reprezentował Józef Kallenbach, który idąc za sugestiami Antoniego E. Odyńca przyjął autorytatywnie, że tekst

ten powstał spontanicznie, w wyniku niepowtarzalnego, jednorazowego aktu twórczej inspiracji i w takiej pierwotnej formie, wynikającej z improwizacyjnego natchnienia, stał się załącznikiem dramatu. Zaprzeczyła temu Stefania Skwarczyńska, stwierdzając, że monolog Konrada „ani genetycznie, ani inscenizacyjnie nie jest improwizacją”<sup>21</sup>, a następnie Stanisław Pigoń, który wnikliwie zbadawszy okoliczności i chronologię pisania *III cz. Dziadów* doszedł do wniosku, że Wielka Improwizacja „nie była owocem erupcji niespodzianej i spontanicznej, ale została zaplanowana przez twórcę świadomie”<sup>22</sup> jako element strukturalnej całości. Zofia Stefanowska rzecz podsumowała, odpowiadając na pytanie zawarte w tytule rozprawy *Wielka – tak. Ale dlaczego improwizacja?*: „ponieważ monolog Konrada określają dwa elementy charakterystyczne dla poetyckiego warsztatu romantyka, „robienia poezji na zawołanie i swobodnego wybuchu natchnienia”<sup>23</sup>.

Biorąc pod uwagę racje płynące z różnych stron tego dyskursu, w którym zaznaczyłam tylko punkty strategiczne, warto zastanowić się raz jeszcze nad tropem interpretacyjnym, który wskazał sam Mickiewicz wprowadzając do dramatu nazwę „improwizacja”. Nie sądzę, aby fakt, iż sam improwizował i jako improw-

<sup>18</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XI. Wydanie Rocznicowe 1798–1998: *Literatura słowiańska*. Kurs czwarty. Warszawa 1998, s. 177.

<sup>19</sup> Trafnie ujął to Władysław Lednicki (*Przyjaciele Moskale*, Kraków 1935, s. 232), zastanawiając się nad fenomenem popularności improwizującego Mickiewicza w Rosji: „Wrażenie czyni sam proces wyrazu – odsłonięta przed słuchaczami tajemnica pracy twórczej poety-oratora, poety improwizatora. Chodzi więc nie o rezultat tej pracy, lecz o jej proces: on fascynuje i zniewala. Działa tu jeszcze czynnik inny: nazwałbym go grą osobowości improwizatora. [...] Pozyskuje on swe audytorium przede wszystkim tym, że bez przeszkody (w postaci tekstu napisanego), oddzielającej go od słuchaczy, narzuca im swoją osobowość. Jeśli słuchają go uważnie, znaczący to najczęściej, że go słuchać chcą, że się im podoba, że interesuje – zainteresowuje ich jego osobowość. [...] Z drugiej strony i sam [improwizator] z tego zbiorowiska czerpie siły swoje – wytwarza się misterna, spontaniczna współpraca audytorium i mówcy. Im audytorium jest większe, tym łatwiej współpraca ta się dokonywa: w zbiorowej jedności wielojednostkowej, zróżniczkowanej, indywidualny krytycyzm i sceptycyzm zaciera się i neutralizują. Takie audytorium staje się [...] słuchaczem twórczym”.

<sup>20</sup> Ostatnio pytanie takie postawiła Iwona Puchalska w artykule *Jak czytano polski romantyzm – geneza Wielkiej Improwizacji* (*Stupskie Prace Filologiczne*, „Seria Filologia Polska” 2010/8). O wyodrębnieniu Wielkiej Improwizacji z *Dziadów* świadczy pośrednio np. książka Zbigniewa Majchrowskiego *Cela Konrada. Powracając do Mickiewicza*, Gdańsk 1998.

<sup>21</sup> S. Skwarczyńska, *Szkice z zakresu teorii literatury*, Lwów 1932, s. 39 (rozdział *Istota improwizacji i jej stanowisko w literaturze*).

<sup>22</sup> S. Pigoń, *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*. Wydanie II powiększone, Warszawa 1998, s. 182. Podzielił ten pogląd Wiktor Weitraub i Zofia Stefanowska.

<sup>23</sup> Z. Stefanowska, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Wydanie II zmienione, Warszawa 2001, s. 138.



wizujący poeta swymi wystąpieniami porywał słuchaczy, pozostał bez znaczenia. W drezdeńską noc, kiedy „kropił” III cz. *Dziadów*, pewnie słyszał jeszcze echa zachwyty, jaki wzbudzały jego spektakle wśród rosyjskich czy rzymskich słuchaczy i wiedział doskonale, jaką siłą działającą jest słowo wsparte ekspresją ciała, głosu, intonacji, kiedy kulturową ramę inscenizacji wypełnia spontaniczny, niepowtarzalny gest poety. Improwizacje były wydarzeniami, w których Mickiewicz tworzył poezję na oczach publiczności i zarazem grał rolę Mickiewicza-poety, był aktorem i twórcą w jednej osobie, miał tyle władzy, ile dawali mu słuchacze, a on rządził ich duszami niemal hipnotycznie i po mistrzowsku. To, co teatralne, wyprowadzał poza teatr, działał w strefie przejścia między sobą i realnym światem, w tym trudnym do zdefiniowania miejscu, gdzie jego cielesność, człowieka konkretnego, posiadającego własną historię i doświadczenie, rzutowała na formę utworów i ich empatyczny odbiór przez publiczność.

Ta sytuacja w *Dziadach* zostaje przetransponowana na grunt literackiej kreacji, w której wszystkie, rzecz można, „chwyty” sztuki *performance* zostały wykorzystane, razem z tą najistotniejszą: tożsamości dzieła i osoby. Dzieje „bohatera Polaków”, jak nazwał Konrad Ryszard Przybylski, są na tyle poprzerastane wątkami autobiograficznymi, że przypominają palimpsest, w którym spod warstwy *dichtung* przebija *wahrheit*, i nie wiadomo, czy to jeszcze maska, czy już twarz Mickiewicza, a właściwie jedno i drugie – nie do rozdzielania. Konrad-Mickiewicz odrzuca ziemskiego słuchacza, teraz jego publicznością są Bóg i natura, w ich obecności improwizuje, to znaczy pokazuje proces tworzenia poezji („pieśń-tworzenie”), jest człowiekiem czynu, wypowiada – podobnie jak kapłan w liturgii, jak Bóg w Biblii – formuły oznaczające, że coś się wydarza. Z zamkniętej celi więziennej siłą wyobraźni wychodzi w przestrzeń wszechświata i działa („kładę me dłonie na gwiazdach”, „kręcę gwiazdy moim duchem”, „odjąłem ręce, wzniosłem nad świata krawędzie, / I kręgi harmoniki wstrzymały się w pędzie”, „Patrz, jak te myśli dobywam sam z siebie”, „Depeć was, wszyscy poeci”, „Zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra”), aby na koniec zażądać absolutnej władzy nad duszami ludzkimi. Milczenie Boga dopełnia całości. Symetria właściwa relacjom improwizującego Mickiewicza z ziemską publicznością, w poetyckiej wizji załamuje się. W poczuciu bezmiernej, twórczej potęgi człowiek przekroczył ludzką miarę. I przegrał.

Jest po trosze tak, jakby w wykreowanej poetycko postaci, w swoim *alter ego* Mickiewicz zastępczo karał własną pychę.

Zdają sobie sprawę, że łamię zasadę metodologicznej poprawności mieszając porządek sztuki i życia. Pamiętajmy jednak, że twórca *Dziadów* i *Pana Tadeusza* był artystą postaw ekstremalnych i własnym życiem

uwiarygodniał dzieje swoich bohaterów. Dlatego tak trudno przeprowadzić zdecydowany przedział między nim a twórcami jego wyobraźni. Jeśli w monologu Konrada słyszymy konfesyjne wyznanie pychy, a wyznanie pokory w wierszu zaczynającym się od modlitwowej formuły *Broń mnie przed sobą samym...*, to w obu przypadkach niełatwo oprzeć się wrażeniu, że brzmią w nich tony spowiednicze i... osobiste.

Wielka Improwizacja zaczęła funkcjonować poza kontekstem dramatu, ponieważ jest zachwycająco pięknym, poetyckim wyrazem egzystencjalnej udręki, stawia uniwersalne pytanie o źródło zła, łączy w tragicznym splocie dylemat cierpienia i bluźnierstwa. W sugestywnych obrazach, metaforach, formach apetywnych, inwokacjach zakodował poeta taką dozę emocji, że słuchacz/widz/czytelnik, wezwany do współodczuwania, uwiedziony siłą jego twórczej energii, idzie za Konradem na skraj metafizycznej przepaści i wraz z nim staje przed milczącym Bogiem.

Mimo że Wielka Improwizacja nie stanowi improwizacji w znaczeniu genologicznym, to niewątpliwie jest źródłowo związana z doświadczeniami, jakie stały się udziałem Mickiewicza-improwizatora. Zakodowane w tym monologu instrukcje dla aktora są tego rodzaju, że każdy wykonawca musi się z nim zmierzyć indywidualnie, grając rolę grać także siebie, aby, jak to stało się w przypadku legendarnej już kreacji Gustawa Holoubka, „przekroczyć rampę”, jednocząc się z publicznością w geście współuczestnictwa i współprzeżywania<sup>24</sup>: „Nigdy przedtem, nigdy potem – zwierzył się aktor – nie czułem tak mocno jak wtedy, że znika granica teatru – granica między sceną i widownią”<sup>25</sup>.

Zamykając uwagi o związku małych improwizacji Mickiewicza z jego Wielką Improwizacją posłużyć się formułą Jerzego Grotowskiego o „rzeźbieniu w dymie” (etap impulsu, projektu, przygotowania,) i „katedry” (konstrukcja artystycznej całości)<sup>26</sup>. „Rzeźbieniem w dymie” były małe improwizacje Mickiewicza, natomiast Wielka Improwizacja to katedra, w którą wpisana została pamięć o spontanicznym wzlocie.

Irena Jokiel

<sup>24</sup> Leszek Kolankiewicz (*Dziady. Teatr Święta Zmarłych*, Gdańsk 1999, s. 218) przytacza zwierzenia Gustawa Holoubka o roli Konrada i wygłaszaniu Wielkiej Improwizacji: Holoubek „przyjął aksjomat, iż w aktorstwie nie ma miejsca dla dosłowności przeżycia; mimo to w *Dziadach*, pod wpływem owej przemożnej inspiracji, utracił kontrolę nad postacią i jej oddziaływaniem”.

<sup>25</sup> J.w., s. 219.

<sup>26</sup> J. Grotowski, *Akcja*, cyt. za: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*. Opracowali Agata Chałupnik, Wojciech Dudzik, Mateusz Kanabrodzki, Leszek Kolankiewicz. Wstęp i redakcja Leszek Kolankiewicz, Warszawa 2005, s. 468.

Jan Goczoł

## Z kroniki rodzinnej

Nie było mi dane pojechać do Borzomi.

Przez cztery lata nie wiedzieliśmy, że to tam

ojciec, trzy dni przed śmiercią, przeżywał w domysłach

narodziny swojego najmłodszego potomka,

naszego brata.

Rozpytywałem o tę miejscowość kaukaskiego poe<sup>tę</sup>,

śpiewającego przedwieczne pieśni zza ośnieżonych przełęczy

i częstującego nas słynnym winem *Mukuzani*,

przywiezionym w walizce do Ohrydu w Macedonii.

Poe<sup>t</sup>a wtórował swoim pieśniom dźwiękami gitary.

Dźwięki strun zdawały się odśpiewać, przesłaniać

odpowiedź o okoliczności i przyczyny nie do usłyszenia,

nie do nazwania, mogącą wskazać miejsce

na zboczu góry, na zboczu chmury...

*luty – marzec 2012*



Adrian Gleń

# Współczesne nagrody literackie i/a krytyka literacka w Polsce.

## Garść uwag

### 1.

Spróbujmy przyjrzeć się na podstawie kilku wyrazistych przykładów, jak reagują krytycy literaccy na określone werdykty wydawane przez jurorskie kapituły? Co zmienia przyznanie nagrody literackiej w procesie odbioru, recepcji danego dzieła? Wreszcie, jaka jest specyfika tego specjalnego obiegu literatury powstającego podczas medialnej kampanii związanej z promocją i oceną danych dzieł literackich? Krótko mówiąc, co wnosi nagroda w tak zwane życie literackie?

Wydawać by się mogło niezorientowanemu czytelnikowi, iż autorytet dostojnych jurorów będzie gwarantem werdyktu w miarę bezspornego, niebudzącego skrajnych kontrowersji, posiadającego wszelkie znamiona estetycznego konsensusu, wyznaczającego pewne filary dla późniejszej pracy historyków literatury (nawet jeśli mielibyśmy widzieć ów konsensus na sposób Lyotardowski, w którym uzgodniona wersja rzeczy „jest tylko stanem dyskusji”<sup>1</sup>). Oczywiście, rację ma Przemysław Czapliński, który uważa, iż niedobra jest sytuacja, w której czytelnicy sądzą, że „liczy się tylko kilka nagród – zawsze tych samych, a w dodatku uznawanych za «wszystko, co najlepsze»”<sup>2</sup>, wielość literackich laurów bowiem przełamuje hegemonię centralnego dyskursu o literaturze<sup>3</sup>, wzmacnia ruch w obrębie hierarchii wartości (i ważności) dzieł (i autorów), pozwala budować wielość rozmaitych narracji krytycznoliterackich, wpływa na różnorodność tendencji obecnych w literaturze danego okresu. Niekorzystną jednak, jak sądzę, sytuacją jest ta, w której werdykty jurorów wywołują emocje negatywne, nie budząc jednocześnie głębszej refleksji nad konkretnymi dzie-

łami, które zostały uhonorowane. Nagrody literackie stały się bowiem *nolens volens* w aktualnej rzeczywistości „najwyrazistszymi elementami życia literackiego”<sup>4</sup>. Zbyt wiele od nich zależy (czytelnictwo, sprzedaż książki, wreszcie dyskurs historycznoliteracki<sup>5</sup>), aby krytycy zbywali je zdawkowymi opiniami. Trudno więc się dziwić, że wielokrotnie w dyskusji o literaturze, tej właśnie nagradzanej a kontrowersyjnej, w krytycznych opisach zaczyna wieść prym emocjonalna retoryka. Konsensus, przynajmniej jakiś jego rodzaj, wydaje się nieomal niezbędny do uspokojenia i rzeczowej, trzeźwej o książkach rozmowy.

### 2.

W bardzo rzetelnie przygotowanym studium Adeli Kobelskiej odnaleźć możemy relację ze żmudnych kwerend prowadzonych przez autorkę, kwerend odbywanych w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o zbieżność/zależność pomiędzy nagrodzeniem autora nagrodą Nike a powstawaniem tekstów krytycznych analizujących walory uhonorowanego dzieła. Z lektury tego artykułu wynika, że właściwie nie zdarzało się, by nagrodzenie książki spowodowało zwiększoną reakcję rozmaitych redakcji w postaci zamawiania dłuższych, analitycznych studiów o wyróżnionych dziełach, większość im właśnie poświęconych, istotnych głosów krytycznych pojawiało się w pismach literackich na długo wcześniej, aniżeli następował werdykt jury, a jeśli nawet powstawały *ex post fēstūm*, to zdawały się ignorować istotę jurorskiej decyzji<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> P. Czapliński, *Powrót centrali...*, s. 49.

<sup>5</sup> „Nagrody literackie – zauważa Czapliński – stają się [...] pryzmatem pozwalającym zobaczyć dziwną historię literatury, która stała się dodatkiem do infrastruktury. Pozwalają [...] dostrzec proces utrwalania się specyficznej «biernej aktywności», polegającej na tym, że uczestnictwo w życiu literackim ogranicza się do zauważania dzieł nagrodzonych” (ibidem, s. 51).

<sup>6</sup> Albo – co jednak następowało niezwykle rzadko – dyskretnie z nią polemizowały (zob. A. Kobelska, *Co media masowe robią z nagrodą*

<sup>1</sup> J. F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997, s. 175.

<sup>2</sup> P. Czapliński, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007, s. 49.

<sup>3</sup> zob. P. Śliwiński, *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*, Poznań 2007, s. 314.



Nie trzeba jednak dokonywać długotrwałych spisów bibliotecznych, aby dostrzec rzecz podstawową. Nagroda jest masowym igrzyskiem, które pozostaje w objęciach medialnego dyskursu, siłą rzeczy musi zatem respektować reguły gry przezeń wyznaczone.

Godzinną galę rozdania tegorocznych nagród Nike, w której zwyciężyła powieść *Pióropusz* Mariana Pilota wypełniły szczerze teledyskowej proweniencji prezentacje książek-finalistek, miniwywiady, występy gościnne gwiazd muzycznych. Na ogłoszenie werdyktu odczytanego przez prof. Borkowską i mowę obdarowanego autora pozostało kilka minut. Prowadząca ceremonię, Grażyna Torbicka, bezceremonialnie wchodzi w słowo laureatowi: „Panie Marianie, musimy kończyć. Co nam Pan powie w ostatnim zdaniu?”.

Staram się wierzyć, iż nie jest to rodzaj metaforycznej pointy całej kampanii. Że najważniejsze przed nami: rzeczowe dyskusje o książce, próby umieszczenia jej w obrębie współczesnej polskiej i europejskiej literatury. Nie ma złudzeń natomiast Kobelska, kiedy konstatuje, iż po festiwalu zostają jedynie pogłosy. Zazwyczaj dopiero teraz zaczyna się dyktatura notek i njusów ustalających pisarzowi jednosezonowe miejsce wśród wszelkiej maści celebrytów okupujących stronicę kolorowej prasy.

Doceniając całą infrastrukturę – proces wyłaniania zwycięskiej książki przez kapitułę nagrody Nike (szeroki i wąski finał, niemal całoroczne dyskusje krytyków o wybranych przez jurorów książkach na łamach głównie „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Powszechnego”, wreszcie zaktywizowanie czytelników poprzez ustanowienie specjalnego wyróżnienia przyznawanego w drodze głosowania), Czaplinski słusznie zauważał, że „większość dużych mediów włącza się w dyskusję nad literaturą na etapie «finałów», a więc wtedy, gdy dyskusja jest pozorowaniem troski o książkę, czytelnictwo i sprawiedliwość werdyktów. Tak jest wygodniej”<sup>7</sup>.

Autor *Efektu bierności* przestrzega przed naiwnym i cynicznym spychaniem odpowiedzialności za stan, w którym to, co „głośne” musi być „ważne”, zauważa jednak, że w wolnorynkowej, synoptykalnej rzeczywistości państwowej nagroda jest być może jedną z niewielu, jakkolwiek bardzo niewystarczającą, dźwignią czytelnictwa czy zainteresowania książką w ogóle. Kontestacja przez krytyków instytucji nagrody, zwłaszcza tych, których rezonans społeczny jest najszerszy ze względu na ich mariaż z „gorącymi” mediami wydaje się być zatem po prostu samobójstwem. A może, odwrotnie, należałoby jednak – mam na myśli krytyków, którym leży na sercu jakoś uprawianego przez nich dyskursu – wycofać się na pozycję ariergardy, nie wdając się w styl, ton i tempo nadawane przez

media masowe „informujące” o literackiej produkcji<sup>8</sup>? I pogodzić się (może chwilowo i machiavellicznie?) z tym „zabójczym”, jak pisał Czaplinski, podziałem na idiom luzu (tam, gdzie panuje masa) i głosem refleksji (w niskonakładowych pismach literackich)<sup>9</sup>?

### 3.

W jaki sposób instytucja nagrody literackiej jest przyjmowana przez krytyków, jakie miejsce przyznają jej na mapie bieżącego życia literackiego?

O wiarygodności nagrody – pisał Czaplinski – decyduje jasność kryteriów, rzetelne rozeznanie w dorobku literackim, odkrywczosc werdyktu. O jej wielkości przesądza – oprócz wartości finansowej i oprawy medialnej – społeczny rezonans. Problem w tym, że jest on dzisiaj w znacznej mierze pochodną masowości informacji. Jurorzy przyznają więc nagrody, ale dopiero media je zatwierdzają<sup>10</sup>.

Realny wpływ zatem na kształt społecznej percepcji nagradzanej literatury powinny mieć te teksty pomieszczone na łamach wysokonakładowych gazet i tygodników (jak wiadomo, nie ma wśród nich pisma poświęconego li tylko literaturze), które podejmują kwestię wartości książki-laureatki i w istotny sposób próbują wejść w dialog z uzasadnieniem werdyktu. Tymczasem, jak wynika to z analiz Kobelskiej, takich sytuacji było w prawie 15-letniej historii nagrody literackiej Nike raptem kilkanaście<sup>11</sup>...

Najczęstszą strategią w komentowaniu werdyktów w polskiej prasie literackiej jest, niestety, kontestacja i negacja<sup>12</sup>. I tu ujawnia się niemoc zwłaszcza środowisk peryferyjnych, które zazwyczaj nie są w stanie sprostać poziomowi dyskusji inicjowanej przez czołowych krytyków obecnych w tytułach pism, które w jakiś sposób partycypują w idei określonej nagrody (najjaskrawszym chyba tego przykładem są rozmaite

<sup>8</sup> Słusznie i przenikliwie Anna Nasitowska zauważa paradoks dzisiejszej komunikacji literackiej: „skutkiem pozornej gorączkowej aktywności musi być powszechna bierność. W tej chwili nie trzeba liczyć na medium papierowej prasy jako główny nośnik informacji i selekcji, tym bardziej, że gramatyka prasy nigdy nie była najlepszym przekazańnikiem. Narzucała ona na przykład obowiązujący do dziś wymóg reagowania na książki «świeże», co oznacza, że omówienie powinno dotyczyć książki właśnie opublikowanej... A ponieważ presja szybkości działa nieubłaganie [...], mamy do czynienia z reakcjami pospiesznymi [...]. Poza tym dzieło literackie [...] powinno pozostać w obiegu przez jakiś czas, najlepiej – przez kilka lat, być w tym czasie poddawane różnym lekturom [...]” (A. Nasitowska, *Umysł literacki i media*, „Odra” 2011, nr 9, s. 32).

<sup>9</sup> Zob. P. Czaplinski, *Powrót centrali...*, s. 90.

<sup>10</sup> ibidem, s. 62–63.

<sup>11</sup> Zob. A. Kobelska, *Co media masowe robią z nagrodą literacką?...*, s. 100. Słusznie zauważa Czaplinski, iż „literatura ma szansę włączenia się w naszą komunikację i jej zakłócenia tylko wtedy, gdy media pośredniczą w rozsiewaniu różnic – [a] właśnie media najczęściej konformizują teksty literackie [...]” (P. Czaplinski, *Powrót centrali...*, s. 68).

<sup>12</sup> Zob. A. Kobelska, *Co media masowe robią z nagrodą literacką?...*, s. 100–101.

*literacką? Nagroda Nike w odbiorze prasowym (1997–2005)*, „Przegląd Humanistyczny” 2009, z. 3, s. 100).

<sup>7</sup> P. Czaplinski, *Powrót centrali...*, s. 55.

dwu- i wielogłosy odbywające się wokół Nike na łamach „GW” i „TP”).

Peryferyjne wydawnictwa, które chciałyby dyskutować oficjalne, centralne nagrody właściwie nie mają w ręku żadnych merytorycznych argumentów. Ich krytyka jest najczęściej pospieszna, byle jaka, po prostu miałka.

Oto, oceniając cztery wytypowane do finału Nike w roku 2003 tomy poezji Szymborskiej (*Chwila*), Miłosza (*Orfeusz i Eurydyka*), Hartwig (*Błyski*) i Rymkiewicza (*Zachód słońca w Milanówku*) jeden z naczelnych krytyków „Akantu” z charakterystyczną dla siebie pewnością oraz przenikającą do szpiku prostotą pisze:

Uważam, że zbiór wierszy Szymborskiej jest *ciekawostką poetycką*, natomiast książki Hartwig i Miłosza są niepełnymi tomikami poezji... Tylko wiersze J. M. Rymkiewicza są normalnymi utworami lirycznymi. – I konkluduje z niejaką radością: – Optymistyczne jest to, że niedocenieni (ale prawdziwi!) poeci nie składają *lirycznej broni*, ale drukują interesujące tomiki w małych wydawnictwach. U tych poetów spotykamy wiersze, za które media nie płacą złotówkami Nike<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> T. Lira-Śliwa, *Dolary Nobla, złotówki Nike*, „Akant” 2003, nr 11, s. 39.

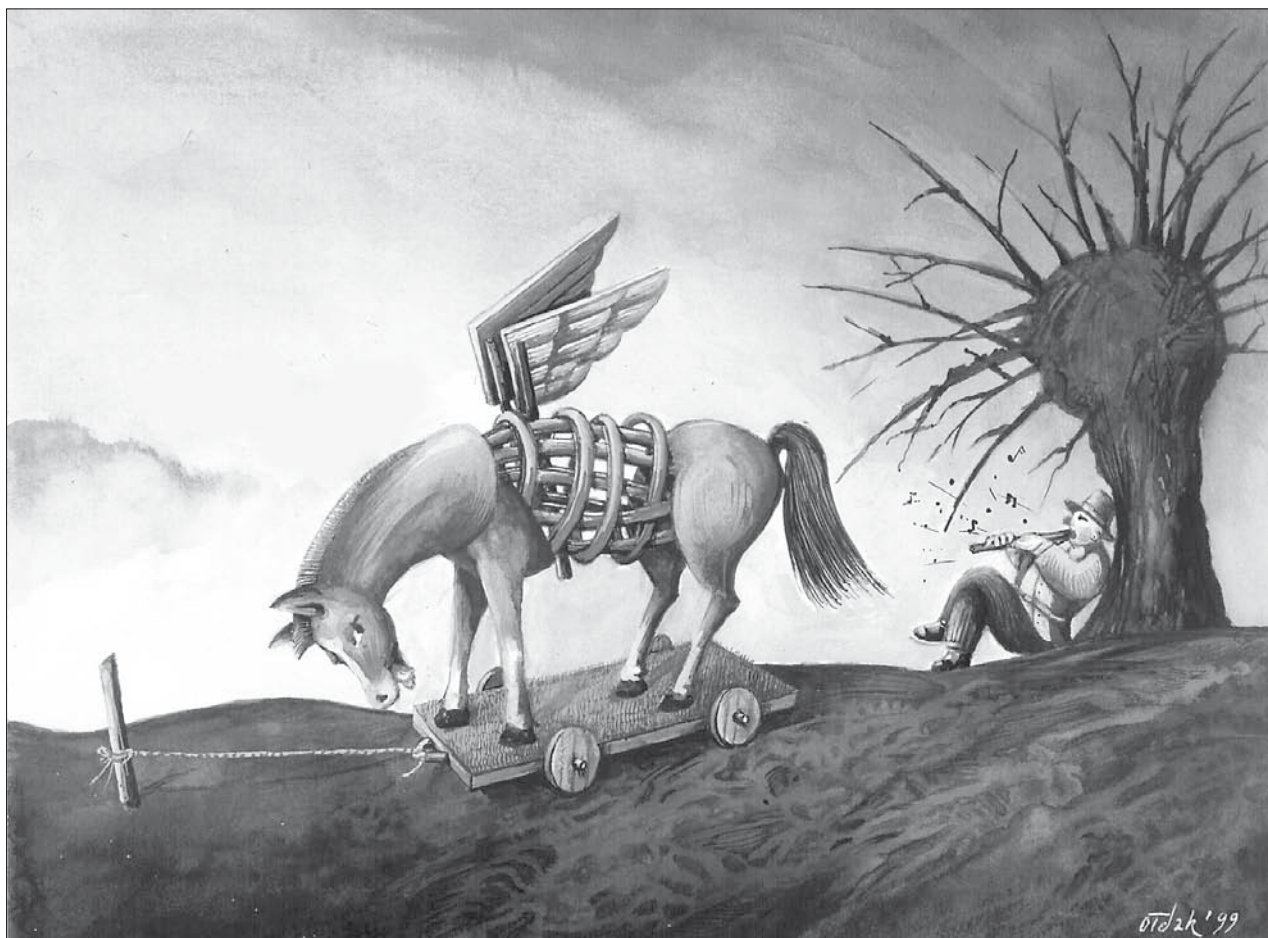
Z kolei Remigiusz Włast-Matuszak utyskuje na wulgarność i obsceniczność *Piosenek o zależnościach i uzależnieniach* Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego (zwycięskiej książki w roku 2009), radząc autorowi, aby czym prędzej wyleczył się z turpistycznych ciągot, np. przeznaczając honorarium za nagrodę Nike „na wspaniałą podróż do Paryża, Marsylii, Genui, Aleksandrii i Konstantynopola”. I, rzecz jasna, niech nikt w tę podróż do kolebki śródziemnomorskiej kultury nie zabiera. „Obiekty pożądań i natchnienia – dodaje autor – już tam na niego czekają”<sup>14</sup>.

Przykłady takiej, bombastycznej, retoryki można by mnożyć, sięgając i do bardziej uznanych pism literackich.

Generalnie znakiem reakcji peryferii na mainstreamową nagrodę najczęściej jest jednak... zмова milczenia. Nie podejmujemy i nie komentujemy sprawy werdyktu, znów nie doceniono naszych autorów, nie wybrano naszych spośród nominowanych do finału, etc<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> R. Włast-Matuszak, *Ile procent literatury jest w nagrodach literackich?*, „Akant” 2009, nr 13, s. 24.

<sup>15</sup> Obszerną listę takich skarg i zażaleń – wynikających często z rozmaitego typu zideologizowanych uprzedzeń – znajdzie czytelnik w artykule Kobelskiej (zob. A. Kobelska, *Co media masowe robią z nagrodą literacką? ...*, s. 101–102).



Pegaz, rys. Leszek Ołdak

## 4.

Kilka tygodni po ogłoszeniu, iż w pierwszej edycji nagrody Nike zwyciężył *Widnokrąg* Wiesława Myślińskiego, swojej satysfakcji nie krył Maciej Krasowski, pisząc w następujący sposób:

Jury [...] nie pomyliło się, choć jeszcze w przededniu uroczystości wręczenia statuetki Nike chodziły słuchy, że nagrodę tę może otrzymać bardzo utalentowana pisarka młodego pokolenia Olga Tokarczuk [...]. Na szczęście tym razem [...] jurorzy postawili na wartości, a nie na odkrywanie nowych talentów (co ostatnio jest w modzie) i nagrodzili powieść wielkiego autoramentu literackiego, a nie utwór co najwyżej obiecujący<sup>16</sup>.

Dodajmy jeszcze, dla odmiany, głos, w którym słycać negatywną ocenę pracy jurorów, dokonujących selekcji książek nominowanych do drugiej edycji tej nagrody. Julian Kornhauser zjadliwie wówczas komentował:

Nominowano dwadzieścia [...]. Jest to lista zaskakująca, budząca zdumienie [...]. Na liście znalazły się pozycje „słuszne”, to znaczy książki pisarzy podręcznikowych, których nie wypadło pominąć. Nie są to jednak dzieła nieprzemijające i najważniejsze w ich dorobku [...]. Rozumiem rozterkę jurorów, wszak musieli dokonać ostatniej selekcji spośród gromady tytułów. Każdy z nich miał swoje preferencje, pewnie odrzucał skrajności, a w końcu musiał zgodzić się także z innymi [...]. Ale mimo wszystko wybór ten wydaje się bardzo przypadkowy, daleki od obiektywizmu [...]. Postronnych obserwatorów zawsze będą interesowały pominięcia, bo są bardziej symptomatyczne. Przy okazji takiej [...] nagrody mogła łatwo wypaczyć prawdziwy obraz bieżącej literatury [...]. Potrzebny jest tu złoty środek, jakiś wyczulony krytycznoliteracki nos, który nieomylnym węchem wyniucha to, co bezsprzecznie wartościowe i nowe [...]. Chciałoby się oczekiwać od jurorów [...] wyraźnego uporządkowania tej literatury. Nagroda sprzyja tego rodzaju hierarchiom. Ale zamiast tego dano nam coś zastępczego: listę dzieł dość przypadkowych, nie wiadomo, z jakim uzasadnieniem wyboru [...]<sup>17</sup>.

W obydwu wypowiedziach zwraca uwagę oczekiwanie, iż – w obiektywnej, sprawiedliwej procedurze – wyłoniona zostanie książka bezsprzecznie najlepsza w danym roku, a werdykt jurorskiego gremium będzie stanowił rodzaj rękopisem gruntującej pozycję wyróżnionego dzieła zarówno w obrębie aktualnej produkcji literackiej, jak i na tle dotychczasowego obrazu literatu-

ry współczesnej, a przedłożony czytelnikom werdykt będzie jedną z prób zhierarchizowania zjawisk literackich i podstawą do dyskusji o estetycznych wartościach bieżącej literatury, które mogłyby stanowić punkt wyjścia do kształtowania się czytelniczych pre-dylekcji i dialogu o kryteriach literackiego piękna.

Materii do namysłu mogą dostarczyć statystyki. Postanowiłem sprawdzić, z jakim rezonansem ze strony krytyków spotkały się zarówno uhonorowane nagrodami książki, jak i werdykty wynoszące je ponad inne<sup>18</sup>.

Dwa pierwsze dzieła, których losy niech posłużą nam za przykłady, otrzymały laury w konkursie o nagrodę, która przez kilka lat dzierżyła palmę pierwszeństwa na literackiej agorze – Nike, owej „samotnej na scenie polskiego życia literackiego primabalerinie”, jak ją wdzięcznie określił Przemysław Czapliński. *Piesek przydrożny* Czesława Miłosza zwyciężył w roku 1998, powieść Jerzego Pilcha *Pod mocnym aniołem* wyróżniona zaś została w pierwszym roku tego stulecia. Trzecia książka-lauretką, o której słów kilka – *Pelne morze* Wojciecha Bonowicza – została uznana za najlepszy tom poezji w oczach kapituły Nagrody Literackiej Miasta Gdyni w roku 2006.

*Piesek przydrożny* doczekał się znacznej ilości omówień i szkiców (15), jednakże jedynie 3 spośród nich powstały po ogłoszeniu, iż książka ta zostaje laureatką nagrody Nike, z tych zaś trzech tekstów tylko w jednym, autorstwa Wojciecha Kaliszewskiego, odnotowany został fakt nagrodzenia tomu, przy czym autor owego szkicu w bardzo szczątkowy sposób odniósł się do uzasadnienia zawartego w werdykcie, pozwalając sobie na dość oględne dyskontowanie sukcesu książki.

Inaczej rzecz się miała z powieścią Pilcha, tutaj fakt uhonorowania wpłynął stymulująco na liczbę powstałych o książce tekstów krytycznych, ponad połowa z 17 szkiców, jakie w tym mniej więcej czasie powstały (dokładnie: 9) mogła zostać zainspirowana przez redakcję, bowiem druk nastąpił po ogłoszeniu werdyktu. W tej liczbie jednak czytelnik odnajdzie tylko 4 recenzje, których autorzy bezpośrednio odnieśli się do treści jurorskiego uzasadnienia wyboru laureata.

Nie znajdziemy natomiast śladu informacji – w recenzjach i krytycznoliterackich szkicach – o tym, że *Pelne morze* Wojciecha Bonowicza znalazło najwyższe uznanie kapituły przyznającej Nagrodę Literacką Gdyni (tom ów zwyciężył w kategorii „poezja”). Wśród sześciu (jedynie – wypada dodać ze smutkiem, bo poezja to wyjątkowej próby) omówień powstałych po ukazaniu się tomu, ledwie jeden autor w lakonicznej wzmiance odnotował fakt nagrodzenia książki. A przecież z tych kilku choćby tekstów, jak i jurorskiej decyzji, wyłaniał się zgodny obraz poezji, na polskim

<sup>16</sup> M. Krasowski, *Potęga słowa, siła pieniędzy i mediów*, „Wiadomości Kulturalne” 1997, nr 44, s. 5.

<sup>17</sup> J. Kornhauser, *Postscriptum. Notatnik krytyczny*, Kraków 1999, s. 143–145.

<sup>18</sup> Pomijam, rzecz jasna, rozmaite notki i njusy powstające (po ogłoszeniu werdyktu i nałożeniu wieńca na szyję zwycięzcy) w kolorowej prasie, zliczając te szkice (czasem nawet: studia) i recenzje, ukazujące się (zarówno w czasopiśmie literackim, jak i w wysokonakładowej prasie codziennej) w objętości znacznie przekraczającej standardową kolumnę czy stronicę.



współczesnym parnacie, rzadkiej i niezwyklej. Poezji, którą cechuje niebywała prostota, skromność, przenikliwość, etyczne wyczulenie (przy braku klasycystyczno-morlizującego tonu), językowe otwarcie na ludzką inność i język, za sprawą którego się ona manifestuje. Poezji, której głos jest dyskretnym napomnieniem, przywracającym człowiekowi elementarne doznania, które popkultura przeinacza bądź represjonuje. Poetyka niedopowiedzenia użyta przez Bonowicza wszystkim czytelnikom (krytykom) zgodnie wydała się zjawiskiem unikatowym, wartościowym i jednocześnie widziana była jako najwłaściwszy sposób sugerowania, naprowadzania odbiorcy na tropy sacrum, istnienie wartości, ślady i szyfry transcendencji w ludzkim myśleniu i zmaterializowanym świecie<sup>19</sup>.

<sup>19</sup> Zob. G. Hetman, *O trudnej ufności*, „Odra” 2007, nr 4, s. 127–128; R. Rżany, *Odpowiedniość*, „Twórczość” 2007, nr 4, s. 114–115. M. Tomczyk, *Reanimacja intuicji*, „Studium” 2006, nr 6/ 2007, nr 1, s. 299–308; K. Zdanowicz-Cyganiak, *Martwe morze*, „Nowe Książki” 2006, nr 12, s. 55–56; P. Śliwiński, *Móc to mus*, w: idem, *Świat na brudno...*, s. 266–269

## 5.

To zatem, co winno właściwie, jak mi się wydaje, stanowić kwintesencję życia literackiego zogniskowanego wokół nagród literackich – rzeczowe spory o kryteria wartościowania literatury (zwłaszcza właśnie tej nagradzanej) przekazane przez autorytet jurorskiego gremium – praktycznie nie istnieje. Krytycy, czując swoją bezradność w starciu z dyskursem masowym, rejterują z posterunków, unikając prób włączenia się w dialog zainicjowany przez kapituły nagradzające poszczególne tytuły czy z krytykami dyżurnymi w wysokonakładowej prasie codziennej, którzy nadają ton rozmowie o wyróżnionych książkach. Uchylenie to ma bardzo brzemienne skutki, powstaje luka pomiędzy elitarnym werdyktem a egalitarnym odbiorem.

A któż, jak nie krytycy właśnie, mógłby ją wypełnić?

Adrian Gleń



Adam Wierciński

## Za szybkie pisanie (22)

Znowu o kłopotach z geografią historyczną i literacką. Autor rozprawy o domowych rzekach (tak Mickiewicz pisał o Niemnie) pisarzy przypomniał Józefa Morelowskiego (1777–1845): *Morelowski to poeta znad Połoty [...]. Z innych rzek, które błysnęły w jego biografii, przepłynął przez jego wiersze jeszcze podorszański Dniestr [sic!], nie pojawiły się podtyniecka Wisła i podsądecki Dunajec, ale to rzeki z okresu późnych i ostatnich już zatrudnień jezuickich Morelowskiego. Dziwić może natomiast brak Dźwiny [sic!], z którą w Połocku łączy się Połota (Wiesław Puszczyński, *Nadrzeczca serdeczne epoki klasycyzmu-sentymentalnej. Kilka uogólnień i zbliżeń*, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 4, s. 101).*

Dźwina płynie jednak w wierszach Morelowskiego (por. *lub Dźwiny strumienie...*), ale Dniestr, i to jeszcze podorszański, nie mógł się pojawić w jego utworach. Przez Orszę (przed rozbiorem – województwo witebskie, po rozbiorach: gubernia mohylewska) płynie przecież Dniepr, nie – Dniestr! Od Orszy do Dniestru daleko. Kilkaset kilometrów. I to w linii prostej.

Gdzie indziej autorka zajmującego szkicu tłumaczy: *Wspomnieniowy model miejsca autobiograficznego, najobficiej reprezentowany w literaturze o tematyce kresowej, rozwija się – jednak wcale niekoniecznie stereotypowo – już od czasów po pierwszej wojnie światowej, od obrazu „szczenięcych lat” Wańkowicza poprzez Iwaszkiewiczowską Ukrainę, Huculszczyznę Vincenza, następnie Wileńszczyznę Miłosza, Konwickiego i Żakiewicza, Podole Haupta i Wołoszynowskiego [sic!], dolinę Dniestru i Wołyń [sic!] Stempowskiego... (Małgorzata Czerwińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 194).*

Powiat kiejdański Miłosza nad Niewiążą, na Kowieńszczyźnie, nie na Wileńszczyźnie. A Podole Haupta i Podole Wołoszynowskiego to dwa różne światy: Podole galicyjskie Haupta i Podole zabrucańskie, spod zaboru rosyjskiego, wspomniane z czułością przez Juliana Wołoszynowskiego. Z rosyjskiego też Podole wywodził się Jerzy Stempowski. Niedaleko Dniestru leżały jego ukochane Szebutyńce, a między Łatyczowem i Lityniem – Winirowce. W dawnej guberni podolskiej. Wołyń nie był krajem lat dziecinnych pisarza. W Berdyczowie był raz tylko,

i to przejazdem; wspomni po latach to miasto w znakomitym *Eseju berdyczowskim*. Niektórzy badacze będą z tego powodu z uporem przypisywać Stempowskiemu do Wołynia. Tytuł pośmiertnego wyboru szkiców i dzienników z podróży – *Od Berdyczowa do Rzymu* (Paryż 1971) – też się do tego ciągle mylenia przestrzeni przyczynił.

Zapominane krainy, zapominane miasta. Nawet autorce szkolnego podręcznika zdarzyło się kiedyś pomylić Krzemieniec z Kamieńcem Podolskim, myliła Wołyń z Podolem aż w ośmiu wydaniach książki dla uczniów szkół średnich. I historycy przenoszą czasem Kamieniec Podolski przez Zbrucz do Galicji. A kiedy w 2001 roku przewieziono potajemnie z Drohobycza do Izraela freski, którymi Bruno Schulz przyozdobił willę Landaua, Polskie Radio podało, że naścienne malowidła odnaleziono w Berdyczowie!

Pisał z melancholią kilkadziesiąt lat temu Jarosław Iwaszkiewicz: *Kto może sobie nawet wyobrazić, co to była nasza kultura na Ukrainie [...]. Nikt już nie ma pojęcia, jak to wyglądało i wszyscy patrzą podejrzliwie na te sprawy, nie widząc ich rzeczywistości [...]. Czy to tak zupełnie przypadło? Czy nie odżyje u kogoś, jak południe u Faulknera? Jak Sycylia u Lampedusy? Mnie się tylko śni czasami nocami, a i to rzadko (Dzienniki, t. III, s. 233).*

A dziś zmartwiony prof. Daniel Beauvois pisze w dalekiej Francji o *kresomanii* [sic!], i to *szalejącej!*,

NADRZECZCA SERDECZNE EPOKI KLASYCYZMU-SENTYMENTALNEJ

101

większość długiego życia poświęcił zakonowi i w nim pozostawił swą puściznę, którą wydobyła, opracowała i opublikowała Elżbieta Aleksandrowska. To pozbawiło Morelowskiego chybionego określenia „poeta przygodny” i przesunęło twórcę o bogatym, literacko i myślowo wartościowym dorobku w poczet ważnych postaci naszego XIX-wiecznego pisarstwa.

Morelowski to poeta znad Połoty. Choć z racji kolejnych awansów na wysokie jezuickie urzędy, głównie szkolne, zmieniał co kilka lat miejsce pobytu, to jego serdecznym nadrzeczem pozostała, co typowe, Połota z okresu młodzieńczego, bo w Połocku kończył edukację zakonną i do Połocka raz jeszcze obowiązki go skierowały. Z innych rzek, które błysnęły w jego biografii, przepłynął przez jego wiersze jeszcze podorszański Dniestr, nie pojawiły się podtyniecka Wisła i podsądecki Dunajec, ale to rzeki z okresu późnych i ostatnich już zatrudnień jezuickich Morelowskiego. Dziwić może natomiast brak Dźwiny, z którą w Połocku łączy się Połota. Rzecz zdaje się wyjaśniać tytuł przywołanego wiersza – to nie tylko Połota, lecz i określone miejsce nad nią: wieś, własność Połockiego Kolegium, miejsce wypoczynku nauczycieli zakonników, stanowiły serdeczny ażył poety, przywołany tytułem i apostroficznym incipitem „Spasie, letnie gniazdo moje!” (s. 65, w. 1).

Gniazdo to promieniuje i darzy radością. „Tu po łąkach, tu po lesie / Wszystko dobrą mnie myśl niesie” (s. 66, w. 7–8). Weseli się ptactwo. wśród niego słowik.

„Pamiętnik Literacki” 2011, z. 4, s. 101. Gdzie Dniestr, a gdzie Orsza? Dniestr czy Dniepr – kogo to obchodzi?



wśród historyków literatury: *Pojawiła się moda na tematykę kresową, która później miała się rozwinąć do rozmiarów kresomanii (Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832, Wrocław 2010, s. 14). Ogłosił nawet kiedyś rozprawę o znamienym tytule: Mit „Kresów wschodnich”, czyli jak mu położyć kres.*

Dziwił się i gorszył niedawno: *Obecnie prawie każdy uniwersytet polski ma swego kresologa, ba, nawet instytut kresoznawczy [sic!]. Najmniejszy pisarz kresowy [sic!] nie ma dla tych literaturoznawców sekretu – od J. Iwazkiewicza po M. Hemara poprzez J. Wołoszynowskiego, J. Łobodowskiego, M. Wańkowicza, Z. Haupta i wielu innych (Daniel Beauvois, Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914, z języka francuskiego przełożył Krzysztof Rutkowski, Lublin 2005, s. 8).*

Autorka ciekawej rozprawy o kontaktach kulturalnych polsko-rosyjskich w czasach międzypowstaniowych zauważyła z przekąsem: *polski badacz łatwo może zostać zaliczony do autorów dryfujących „na fali modnego zainteresowania kresami wschodnimi”, zwolenników „szalejącej kresomanii” ozdabiających „iskierkami ogon komety wileńskiej”, która pojawiła się na początku XIX wieku i przez trzy pierwsze dziesięciolecia opromieniała ten obszar Europy, eksponując siłę i żywotność kultury polskiej (Janina Wołczuk, Konterfekty kresowiaków z ołtarzem i katedrą szkolną w tle. Z dziejów kontaktów kulturalnych polsko-rosyjskich w okresie międzypowstaniowym, Wrocław 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 9).*

Nie ma sekretów dla znawców literatury kresowej – pisze znany historyk znad Sekwany. A sam – o czym pewnie nie wie – też uprawia mitologię. Wybitnych twórców literatury polskiej nazywa *pisarzami kresowymi*. Po co? Nie byli to przecież pisarze regionalni. Nie zajmowali się jakimis tam jałowymi wspominkami. Ze swoich Nowogródków, Drohobyczów, Kalników, Kalużyc, Serbów, Szetejń, Nowej i Starej Wilejki tyle wynieśli, taki bagaż kulturalny, że wystarczył im na długo. Pomagał w rozumieniu wielości w jedności, dzięki niemu czuli się wszędzie sobą. Ostatni Polacy jagiellońscy.

A badacz tropiący *kresomanie*, nazywany często polonofilem, myli niekiedy czasy i przestrzenie; zdarzyło mu się nawet wymyślić miasto na Litwie, i to powiatowe; wspominałem o tym kiedyś w „Odrze” (10/2011). Pisze z takim przejęciem o nieistniejących instytutach kresowych. I wystawia innym cenzurki. Jeszcze tego brakowało, żeby Beauvois pouczał Ryszarda Przybylskiego, Bolesława Hadaczka czy Jacka Kolbuszewskiego. Wmówienia polonofila rozpowszechniają wydawnictwa uniwersyteckie (KUL, UMCS, Uniwersytet Wrocławski). Już Podkomorzy z Pana Tadeusza zauważył: *A co Francuz wymyśli, to Polak polubi*. Znieśie nawet porównanie ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej do Algierii. I prawie nikomu to, oprócz prof. Stefana Kieniewicza, nie przeszkadzało.

\*\*\*

Prozaik i publicysta zechciał napisać tak: *Mam naturalnie pełną świadomość, iż narażam się teraz samobójczo całej rodzinie [...], że u Tadeusza [...] będę miał za chwilę zupełnie przechłapanie [sic!] i być może wyrafinowanej zemście nie umknę...* („Duży Format” 2012, nr 12, s. 23).

Ktoś inny musiał się koniecznie posłużyć wulgarnym eufemizmem. W poważnej gazecie. I pisze o Europie podmiejskim językiem: *Niemcy, Austriacy i Finowie są wkurzeni [sic!], bo muszą dotować Greków. Włosi i Hiszpanie są wkurzeni [sic!], bo muszą się zajmować tysiącami niechcianych przybyszy z Afryki i Azji. Bułgarzy i Rumuni są wkurzeni [sic!], bo nie mogą swobodnie podróżować po krajach Unii, mimo że od pięciu lat są jej obywatelami. A Polacy są wkurzeni [sic!], bo Holendrzy przebijają im opony w samochodach i wybijają szyby* („Rzeczpospolita” 2012, nr 65, s. P2).

Cytaty ze świątecznego numeru tygodnika społeczno-politycznego: *Nasz noblista zdziwił się, że stary-nowy prezydent Rosji się nie wkurzył [sic!] i zachowuje spokój* („Uważam Rze” 2012, nr 4, s. 6); *Prawdę mówiąc, w kwestiach cyfryzacji, jak się popularnie mówi [gdzie się tak mówi, to mówi!], minister Boni dał ciała* (Ibidem, s. 8).

Były premier skomentował poczynania ludowców: *Wiedzą, że Tusk jest osłabiony i ugrywają [sic!], co się da...* („Rzeczpospolita” 2012, nr 80, s. A7). Okazuje się, że językiem karcianym można mówić i o sprawach publicznych. Dawno temu Poeta przestrzegał: *Unikaj tych, co w swoim gronie / Pograwszy w polityczne konie...*

Znanego pisarza i reportera angielskiego, autora książki *Po Syberii*, dziennikarz zapytał po swojemu: *A nie wkurzała [sic!] cię ta Rosja?* („Duży Format” 2012, nr 14, s. 13).

Eurodeputowany w wywiadzie na gościnnych łamach: *- To władza wkurza [sic!] ludzi, to ona jest odpowiedzialna za te emocje, za mord w Łodzi* („Gazeta Wyborcza” 2012, nr 92, str. 16).

Zwierzenia autorki z ambitnego pisma: *Kwiatowe i owocowe [zapachy] dla kobiet. Pieprzne i ziołowe dla mężczyzn. Wkurza [sic!] mnie ten podział* („Wysokie Obcasy” 2012, nr 14, s. 24).

Już nawet młodzi gniewni mają dosyć takiej, byle jakiej, „luzackiej” polszczyzny. Licealista z Białegostoku przyznał: *Nie znoszę, jak dziennikarze się podlizują, mieszają polszczyznę potoczną i literacką, wplatają w tekst wyrażenia z męskiej szatni. Chyba nie są świadomi, że ten melanż – przynajmniej dla młodego odbiorcy – brzmi sztucznie. Nie chodzi o to, żeby się napinać, bo tego w polskim życiu publicznym jest za dużo, ale nie można o sprawach istotnych, w poważnej gazecie, pisać jajcarskim tonem. Tym niech się zajmują tabloidy* („Tygodnik Powszechny” 2012, nr 13, s. 7).

Szkoda, że ci „chłapacze”, „wkurzacze” i „ugrywacze” jeszcze o tym nie wiedzą; przyczyniają się prze-



Kwiatowe i owocowe dla kobiet.  
Pieprzne i ziołowe dla mężczyzn.  
Wkurza mnie ten podział

tekst  
Aleksandra  
Lubańska

**D**la kogo ten prezent? - pyta ekspedientka w sklepie z czekoladkami. - Nie pani sprawa - mam na końcu języka. Na szczęście orientuję się, że nie jest wścibską impertynentką, ale uprzejmą dziewczyną, która od odpowiedzi uzależnia opakowanie prezentu w różowy lub słomkowy papier. Polityka firmy. Mimo że przyszła beneficjentka czekoladek jest kobietą, wybieram słomkowy, bo dawno wyrosła z Hello Kitty. Wkurza mnie ten podział.

Podobnie jest w perfumerii. Kwiatowe i owocowe (czytaj: zwykle mdle lub słodkie) to zapachy dla kobiet; pieprzne, ziołowe, wytrawne (czytaj: ciekawe) - dla mężczyzn. Od lat

„Wysokie Obcasy” 2012, nr 14, s. 24. Obcasy wysokie, ale język podmiejski!

cież (mimo woli?) do tabloidyzacji prasy. I do zniżczenia języka.

\*\*\*

Zdziwienie publicysty: *Historię na Jagiellonce* [sic!] można studiować bez matury z tego przedmiotu („Gazeta Wyborcza” 2012, nr 94, str. 5).

Nie ma co się dziwić. *Jagiellonka* to przecież nie Uniwersytet Jagielloński, jak się autorowi wydaje, ale popularna nazwa Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

\*\*\*

W interesującym felietonie, poświęconym Czesławowi Miłoszowi, znalazło się też kilka za szybko napisanych zdań. Zwierzał się Krzysztof Muszkowski: *...chcę wrócić do wspomnienia o nim, które pochodzi z końca lat trzydziestych i początku czterdziestych. Miłosz był wtedy* [sic!] *przez krótki okres czasu w Wilnie i tam spotkaliśmy się* (Krzysztof Muszkowski, *Pustelnik*, „Dziennik Polski” [Londyn] 2012, nr 45, s. 11).

Miłosza nie było wtedy w Wilnie, pod koniec 1939 roku przebywał przecież w Bukareszcie, czekał tam na sowiecką wizę tranzytową (radiowcy, z którymi przekroczył granicę rumuńską w Zaleszczykach, pociągnęli do Francji, Miłosz został w Rumunii i starał się wyjechać stamtąd na Litwę – jeszcze niepodległą). Jeszcze 28 stycznia 1940 roku pisał na łamach ukazującej się w Wilnie „Gazety Codziennej” kolega z „Żagarów”,

Teodor Bujnicki: *Dobrze Wilno znany Czesław Miłosz znajduje się w Bukareszcie. Podobno czyni starania o powrót do Wilna, kto wie, może się uwieńczą one niebawem pomyślnym skutkiem* (cyt. za: Andrzej Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 800). Na Litwę przyjechał Miłosz na przełomie stycznia i lutego 1940 roku, w Wilnie pojawił się na początku lutego (zob. A. Franaszek, *op.cit.*, s. 297).

Wspominał Muszkowski: *W Wilnie działał wtedy charytatywnie prowadzony Dom Opieki* [właściwie internat przy ulicy Zygmuntowskiej, prowadzony przez Syndykat Dziennikarzy Uchodźców – A.W.], *specyficznym przeznaczony dla pisarzy i dziennikarzy, uciekinierów z Warszawy. Byli tam między innymi: Czesław Miłosz, Światopełk Karpiński, Antoni Słonimski* [sic!], *Ryszard Kiersnowski* [...], *Jerzy Pietrkiewicz* [sic!], *prof. Politechniki Warszawskiej Waclaw Iwanowski i jego córka Anna* [...], *Melchior Wańkowicz* [sic!] *i wielu innych.*

Miłosz pojawił się w Wilnie dopiero w lutym 1940 roku i bywał towarzysko we wspomnianym internacie; Antoni Słonimski i Jerzy Pietrkiewicz zdążyli się przedrzeć z Rumunii do Francji; z czasem znajdują się w Anglii. Melchior Wańkowicz z Rumunii trafił latem 1940 roku na Cypr, a później do Palestyny. W Wilnie ich wtedy na pewno nie było. Nawiasem: o pisarzach i dziennikarzach, którzy mieszkali wtedy w internacie na Zygmuntowskiej, pisał Mieczysław Krzepakowski (zob. *Wspomnienia dziennikarza z czasów okupacji* [Wilno 1939–1941], „Zeszyty Historyczne” [Paryż] 1978, z. 45, s. 139–164).

Jeszcze jeden fragment felietonu Muszkowskiego budzi wątpliwości. O Karpińskim: *W międzyczasie zmarł nagle Światopełk Karpiński. Jego pogrzeb zajął nam trochę czasu. Na pogrzebie nie było Miłosza* [sic!]. *Szukaliśmy go, ale jakoś bezszereśtnie znikł z horyzontu. Dowiedzieliśmy się dużo później, że wyjechał na Węgry* [sic!].

Było inaczej. Kilka dni przed śmiercią poety odbył się w „Czerwonym Sztrallu” wieczór literacki Miłosza i Karpińskiego (22 kwietnia 1940 roku; Karpiński zmarł 1 maja). Miłosz napisał wspomnienie pośmiertne (zob. „Kurier Wileński” 1940, nr 100). Na pogrzebie też był. I na stypie. Wspominał w *Rodzinnej Europie* tyle lat temu: *Kiedy odwiedziliśmy go w kostnicy kościoła św. Jakuba, gdzie dokonywano sekcji, żeby ustalić przyczynę zgonu, byliśmy wzruszeni pięknem i harmonią jego rysów, w których całkowicie zatarła się ułomność człowieka chorego na zaburzenia tarczycy. Odprowadziliśmy go następnie, idąc w wielkim pochodzie przez całe miasto. Nazwisko jego było znane wszystkim czytelnikom polskiej prasy i miał wspaniały pogrzeb* [...]. *Zrobiliśmy więc dla S., co się dało, myśląc przy tym, że może nie przypadł mu najgorszy los. Potem zaczęliśmy stypę z duchem na krześle, przed którym chciałoby się postawić napelnioną szklanekę* (*Rodzina Europa*, Kraków 2001, s. 239).

Po latach Miłosz dopowie: *Nawet kiedyśmy chowa-*

li Światopełka Karpińskiego, tośmy wybrali dla niego miejsce na tak zwanym Pagórku Literackim [powinno być: na „Górcie Literackiej” – A.W.], gdzie leży Syrokomla, gdzie leży bajkopisarz Gliński (Aleksander Fiut, „Autoportret przekorny”, Kraków 2003, s. 254).

A w lipcu 1940 roku, w miesiąc po wkroczeniu do Wilna Armii Czerwonej, Miłosz wyruszył „na zielono”, przez cztery granice, do Generalnego Gubernatorstwa, do Warszawy. Nie wiadomo, skąd się w felietonie Muszkowskiego wzięły jeszcze Węgry.

\*\*\*

Pisze, kto może. I jak umie. Pani teatrolog też zechciała przypomnieć zapomnianego poetę i satyryka – Światopełka Karpińskiego (1909–1940). I napisała pospiesznie: *Zmarł nagle, w nocy 21 kwietnia* [powinno być: 1 maja – A.W.] *1940 r. w wieku 29* [powinno być: 31] *lat* (Joanna Rolińska, *Śpiewak cynicznej Warszawy*, „Focus Historia” 2012, nr 2(60), s. 61).

Za szybko pisząca autorka skróciła żywot przedwcześnie zmarłego poety aż o dwa lata. I jeszcze wyszło na to, że w dzień po śmierci (22 kwietnia 1940 r.) czytał on wiersze w „Czerwonym Sztrallu”.

Zacytowała też Miłosza. I to jak: *Czesław Miłosz w „Rodzinnej Europie”*: „*Nagła śmierć poety S. nastąpiła w okolicznościach odpowiadających zarówno podtrzymywanej przez nas fantasmagorii, jak jego umysłowi lubującemu się w makabrze. S. [...] umarł incognito [u Miłosza: in coitu!], wskutek zastrzyku, jaki własnoręcznie dała mu w łóżku pewna bogata dama...*”.

*Incognito czy in coitu*, kto by tam rozróżniał. Byłe brzmiało podobnie. Łacina wyszła, widać, z mody.

\*\*\*

Ze wspomnień gastronomicznych: *Pamiętam z dzieciństwa opowieści mojej mamy o łakociu* [sic!] *niebywalej dobroci: legendarnej pańskiej* [sic!] *skórce* (Jakub Chojecki, *Nugat dla ubogich*, „Rzeczpospolita” 2012, nr 83, s. P15).

Nie *łakoć*, tylko „łakocie” (bez liczby pojedynczej), nie *pańska skórka*, ale „panieńska”! Zapomniane formy, zapomniane słowa.

Pani o wyjątkowym słuchu językowym usłyszała w Wielką Sobotę, jak dziennikarka z TVN 24 mówiła o Grobie w kościele na Bielanach: *Ten Grób Pański jest prosty, żeby nie szukać w nim drugiego dna*.

Biedna mowa ojczysta.

\*\*\*

W „Gazecie Lekarskiej” (4/2012) o twórczości Boya przed pierwszą wojną światową: *Był to okres, w którym wpadł w objęcia „Zielonego Balonika”, otaczając się różnego rodzaju artystami i pisząc teksty nie zawsze licujące wówczas z pozycją uznanego krakowskiego doktora pediatrii (np. poemat „Nowoczesna sztuka chędożenia”)*.

Nie ma tego „poematu” w bibliografii publikacji Tadeusza Boya-Żeleńskiego, ułożonej bardzo starannie (2612 pozycji bibliograficznych; *patrzcie, patrzcie, młodzi*. I podziwiajcie!) przez Barbarę Winklówą (*Tadeusz Żeleński (Boy). Twórczość i życie*, Warszawa 1967). Próżno też szukać tego utworu w *Pismach* Boya, pod redakcją Henryka Markiewicza, t. 1–29, Warszawa 1956–1975, 1992.

Nie wiadomo, o których tekstach Boya myślał Robert Stiller, kiedy wołał wielkim głosem: *Kto powie, że pruderia umarła? Na odwrót! Jest w pełnym natarciu i nie waha się nadal fałszować i niszczyć naszej spuścizny narodowej w imię nadrzędnych kryteriów z poziomu intelektualnego i „moralnego” cenzora, księdza, urzędnika i przedszkolanki. Szczęście, że w przypadku Morsztyna nie udało się ich przynajmniej tak ukryć, jak udało się ukryć (i oby nietrwale unicestwić) w rzekomo kompletnych wydaniach dzieł Fredry i Boya* (Robert Stiller, *Największy z Morsztynów odsłonięty*, [w:] Jan Andrzej Morsztyn, *Erotyki*, wybrał i objaśnił oraz posłowiem opatrzył Robert Stiller, ilustrował Szymon Kobylński, wydanie II, Warszawa 1991, str. 73).

Boy, choć kiedy trzeba było, umiał się i „grubym” słowem posłużyć, pornografią się nie zajmował. W *Obrachunkach fredrowskich* (pierwsze wydanie: Warszawa 1934) przyznawał, że nawet *sprośne* inedita Aleksandra Fredry zna tylko z widzenia: *bo nie jestem w stanie czytać pornografii (Obrachunki fredrowskie, Warszawa 1954, s. 29)*. Skąd się zatem wzięło przekonanie autora „Gazety Lekarskiej”, że Boy mógłby napisać wspomniany „poemat”? Przecież już przed wojną wypatrzyłby taki tekst i odpowiednio skomentował Czesław Lechicki (zob. *Boy-Zeleński we wkleśłem zwierciadle [Sylweta literacka]*, Lwów 1933; *Prawda o Boyu Żeleńskim. Głosy krytyczne*, zebrał i wstępem poprzedził..., Warszawa 1933). Pewnie zawierzył Danielowi Olbrychskiemu, który długą rymowaną przypisał Boyowi (zob. *Chwasty polskie klasyki polskiej erotyki*, wybór i układ tekstu Daniel Olbrychski, ilustracje Franciszek Starowieyski, Warszawa 1994, s. 93–115). A to chyba jeszcze jedna mistyfikacja literacka. Boy przecież pisywał lepsze wiersze. Olbrychski we wstępie tłumaczył, że część rękopisów udostępnił mu sam Kazimierz Wyka i namawiał do nauczania się i recytacji. Profesor Henryk Markiewicz zauważył: *Olbrychski w przedmowie informuje, że teksty w tomie tym ogłoszone otrzymał od Kazimierza Wyki. Autentyczność utworu ogłoszonego pod nazwiskiem Boya jest jednak bardzo wątpliwa, nie tylko dlatego, że utwór to tandetny: nie ma powodu, by nie wierzyć temu, co Boy napisał w „Obrachunkach fredrowskich”... (Zabawy literackie dawne i nowe, Kraków 2003, s. 105)*.

Adam Wierciński



# Nie ma debaty – nie ma myślenia

Od dawna męczą mnie wątpliwości, czy jestem na uniwersytecie. Skąd one? Z kilku źródeł, które teraz wyszczę. Oto jestem opłacany jak nauczyciel – za dydaktykę, a w żadnym stopniu za badania. One owszem, są wymagane, ale znajdują się poza zakresem tego, co jest przedmiotem transakcji. Nie ma związku między pracą naukową a poborami. Nie ma zatem ekonomicznej motywacji do pracy badawczej. Istnieje jedynie motywacja do uzyskiwania kolejnych stopni naukowych, bo płaca z tym jest związana. A ostatnie lata wybiły mi z głowy myślenie o szlachetnych motywach naszego postępowania. Jestem co prawda daleki od stanowiska pewnej studentki, która wartość matematyki upatrywała w możliwości szybkiego liczenia pieniędzy, ale...

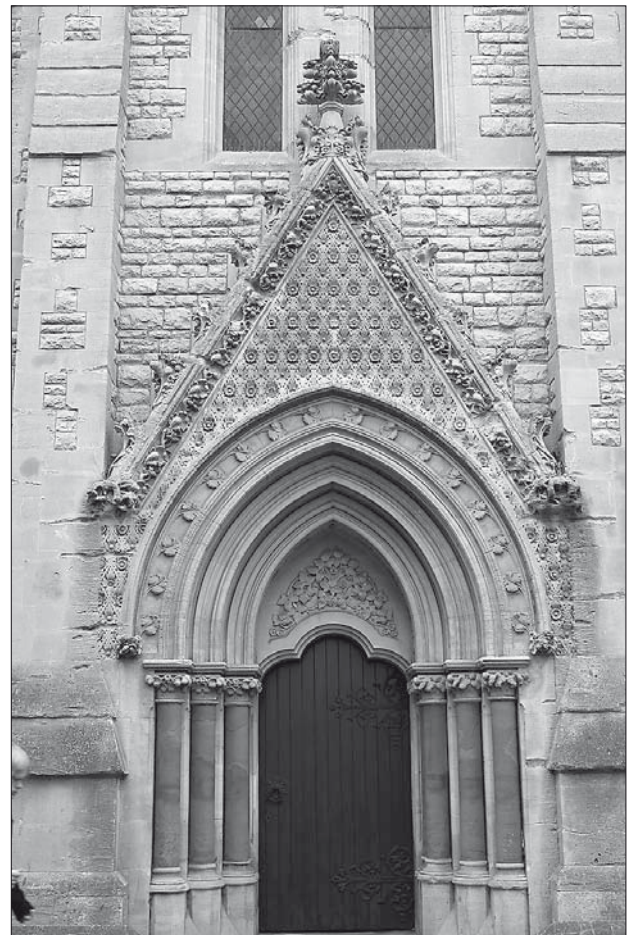
Po wtóre, sama dydaktyka też jest raczej szkolna niż akademicka. Owszem, nie ma na zajęciach podręczników, jak w szkole, ale postawy studentów są szkolne. Pytania, a jakże, mają postać rozwiniętą, ale odpowiedzi to najczęściej zdania proste niedorozwinięte. Byłe się pozbyć pytania. Byłem znów podjął wątek. O dyskusji można tylko pomarzyć. A przecież istotą uniwersyteckości jest spór. On uczy samodzielnego myślenia. Nie da się myśleć za kogoś. Autorytetem na zajęciach w konsekwencji jestem ja, a nie autor czytanego tekstu. Stąd autorytet jest stały, co sprzyja kształceniu postaw dogmatycznych, szkodzi ruchliwości intelektualnej. Wygłaszam nawet, by ukazać absurd sytuacji, chyba za Lecem, taką formułę, że w każdej sprawie są dwa stanowiska: moje i błędne.

Ale tego sporu, tej ruchliwości intelektualnej, nie ma również w życiu publicznym, więc skąd ją młody człowiek ma brać? My nie potrafimy dyskutować. Czy to spadek po PRL? Nie wiem, ale faktem jest, że cenzura gorzej robiła prostym ludziom niż intelektualistom. Obecnie Sejm nie jest miejscem, w którym można się uczyć demokracji. Tam, podobnie jak na zajęciach u mnie, nie ma debaty. A to znaczy, że nie ma myślenia. Greckie *dia – logos* (dialog) znaczy *przez rozmowę* i służy do określenia drogi dochodzenia do prawdy.

Po trzecie, nie ma u nas rozwiniętego życia naukowego. Nie ma seminariów uczelnianych, otwartych wykładów, spotkań naukowych. Nie ma tego zwyczaju dzielenia się z innymi swoimi dokonaniem naukowymi. Poddawania tych dokonań publicznej ocenie. Boimy się krytyki? Mamy to za stratę czasu? Nie wiem. Wiem, że jeśli już organizowana jest konferencja naukowa, to nie ma wykształconego zwyczaju uczestniczenia w niej. Raczej udział biorą tylko zainteresowani.

Mimo mych wątpliwości, czytam o awansie Uniwersytetu Opolskiego o kilka pozycji w jakimś rankingu i cieszy mnie to. Ale cieszyłoby bardziej, gdybym nie widział tego marnotrawstwa potencjału intelektualnego moich kolegów. Mam w pamięci początki mojego stażu na naszej uczelni, co miało miejsce blisko czterdzieści lat temu. Widzę niesamowity postęp, ale myślę, że stać nas na więcej uniwersyteckości. Więcej cukru w cukrze.

A może wszystko jest w porządku, tylko ja gorzknieję? Będę trzymał się tej myśli.





Piotr Badura

# Puste stragany na rynku pracy

Z dzieciństwa, chyba początków podstawówki, została mi w pamięci gra praktykowana podczas kolonii letnich, gdy deszcz nie sprzyjał wyjściu w teren. Wychowawczyni, kierująca zabawą w sali, kazała ustawić dziewięć stołków w koło. Wybrana dziesiątka dzieci chodziła wokół nich i na sygnał, dany przez panią gwizdkiem, każde starało się usiąść na którymś ze stołków. Oczywiście dla jednego zabrakło miejsca i to dziecko odpadało z gry.

W kolejnym etapie było dziewięcioro dzieci, ale stołków tylko osiem, bo wraz z zawodnikiem odpadającym po pierwszym etapie, usuwano też jeden stołek. Znowu dzieci chodziły wkoło, znowu był sygnał gwizdkiem i znowu dla jednego zabrakło stołka. W finale dwójka zawodników chodziła wokół jednego stołka, a zwycięzcą zostawał ten, kto na nim we właściwym momencie siadł.

Kibicując grze byliśmy zainteresowani jej wynikami, ale nie pamiętam, by choć raz ktoś zapytał, co będzie, gdy wszystkim zawodnikom uda się zająć stołki. Myślę, że gdyby ktoś zadał takie pytanie, to wywołałoby ono ogólną wesołość. Już jako uczniowie początkowych klas podstawówki rozumieliśmy doskonale, że gdy stołków jest dziewięć, a zawodników dziesięciu, to choćby nie wiem jak się oni starali, i tak jeden zostanie bez stołka. Przypominam dawną grę, bo dziś, po latach, stwierdzam nie bez zdumienia, że wielu moich rówieśników ze świata nauki, polityki etc. nie rozumie jej logiki.

Główny Urząd Statystyczny robi przeróżne obliczenia, zestawienia itp. Do wskaźników ustalanych co miesiąc należą m.in. liczba bezrobotnych, zarejestrowanych przez urzędy pracy w całej Polsce i liczba wolnych miejsc pracy w ostatnim dniu każdego miesiąca. I tak np. w ostatnim dniu marca 2012 było w Polsce 2.142 tys. zarejestrowanych bezrobotnych i 42 tys. wolnych miejsc pracy.

Kto zrozumiał w dzieciństwie logikę gry z zajmowaniem stołków, rozumie dziś bezbłędnie, że gdyby zarejestrowani bezrobotni zaczęli zajmować wolne miejsca pracy, to uda się to tylko 42 tys. z nich, a pozostałe 2.100 tys. zostanie tak czy siak bez pracy. Tymczasem ostatnio nastąpiła wręcz eksplozja publicznych wypowiedzi wszelkiej maści „autorytetów”, zapewniających, że problem bezrobocia leży w tym, iż polskie

uczelnie jakoby źle kształcą, bo gdyby lepiej kształciły, to przy 2.142 tys. bezrobotnych i 42 tys. wolnych miejsc pracy i tak wszyscy znaleźliby pracę. Czy te „autorytety” nie jeździły w dzieciństwie na kolonie letnie? A może im zawsze świeciło słońce?

Pamiętam, że gdy rozpoczęliśmy budowę III RP, wiązało się to z gwałtownym wzrostem bezrobocia. Już w październiku 1991 było ponad 2 mln zarejestrowanych bezrobotnych i stan taki, z niewielkimi wahaniami, trwa do dziś. W latach 90. tłumaczono, że winne są zawodówki, które kształcą jakichś murarzy, tokarzy, spawaczy, kucharzy etc., a to wszystko są przyszli bezrobotni. Propagowano masowość studiów wyższych, po których miało zniknąć bezrobocie. Ale nie zniknęło. Zawodników jest wciąż więcej niż stołków.

Sporym echem odbiła się ostatnio wypowiedź Andrzeja Klesyka, prezesa PZU SA. W artykule „Gazety Wyborczej” (23.04.2012), oskarżającym polskie uczelnie, że są fabrykami bezrobotnych, że polska edukacja nie ma sensu, że absolwentów naszych szkół trzeba wszystkiego uczyć od nowa, prezes Klesyk mówił m.in.: *Nie dostaną pracy w swoim zawodzie. Mają dostęp do informacji, ale nie umieją ich analizować, odrzucać śmieci ani wynajdywać najwartościowszych danych, a dalej: Do konsultingu przyjmujemy absolwentów matematyki, fizyki, biologii. Ci z właściwymi dyplomami się nie nadają. Szukamy zdolnych do nieschematycznego myślenia, którzy potrafią selekcjonować wiedzę, pracować w zespole. Uczciwych i odważnych. Takich nasze szkoły nie wypuszczają.*

Wydaje mi się, że w przytoczonych tu wypowiedziach prezesa Klesyka jest sprzeczność. Przecież tych absolwentów matematyki, fizyki, biologii też wypuściły polskie uczelnie. Zarzut prezesa Klesyka dotyczy więc faktycznie tylko jednego kierunku studiów. Gdyby nawet był słuszny, w co wątpię, to dlaczego został rozciągnięty na wszystkie kierunki i uczelnie? Moich wątpliwości jest jednak więcej.

Jeśli kwalifikacje starających się o pracę w PZU nie odpowiadają firmie, to możliwe jest, że te kwalifikacje są zbyt niskie, ale możliwe jest też, że wymagania PZU są nierealistycznie wysokie, albo też i jedno, i drugie. Prezes Klesyk nie przywołuje żadnych danych wskazujących, że kwalifikacje starających się o pracę w PZU są zbyt niskie, a oczekiwania jego firmy re-

alistyczne. A przecież gdy stawia się publicznie ciężki zarzut wszystkim polskim uczelniom, to rzetelność nakazuje wskazać podstawy zarzutu. Trudno uznać, że w krytyce polskich uczelni na łamach „Gazety Wyborczej” prezes Klesyk wykazał się rzetelnością.

Prezesa Klesyka wsparł w „Gazecie Wyborczej” (28.04.2012) prof. Jan Stanek z Zakładu Fizyki Medycznej Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zwracając się do *młodych, wykształconych bezrobotnych* wyjaśnił im, że zostali oszukani, bo wcale nie są dobrze wykształceni, a tylko dostali dyplomy. Według prof. Stanka politycy, chcąc przypodobać się młodym ludziom, *wmówili im i ich rodzicom, że dyplom jest tożsamy z posiadaniem wiedzy i umiejętności.*

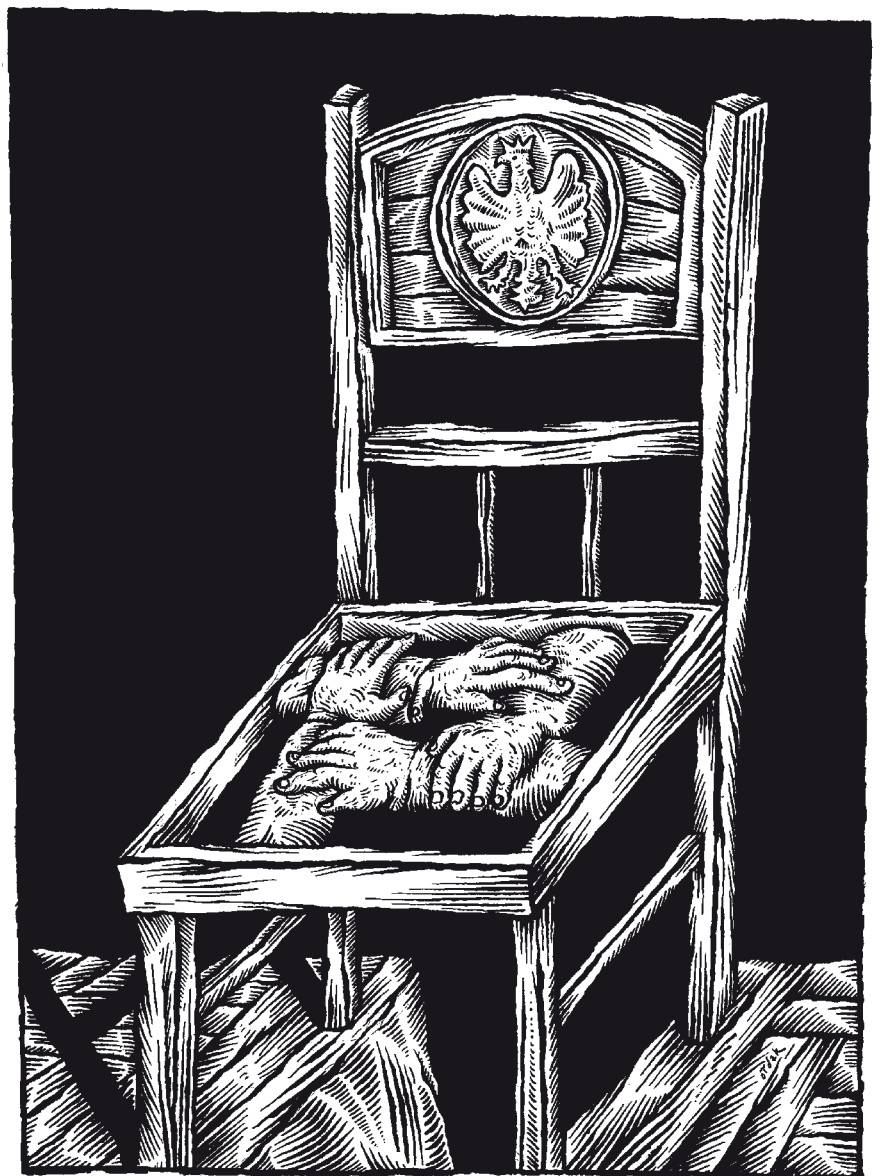
Profesor Stanek wyjaśnił, że do bardzo krytycznej wypowiedzi na temat wartości dyplomów polskich uczelni sprowokował go wpis na jakimś forum internetowym, zaczynający się od słów: *Jestem doskonale wykształconą młodą polką...* Napisanie *polką* zamiast *Polką* dyskwalifikuje według profesora Stanka wartość dyplomu forumowiczki i chyba też większości dyplomów polskich uczelni, skoro profesor Stanek nie przytacza już więcej żadnego argumentu, a uczelnie potępia generalnie. Okazuje się, że diagnozę polskiego systemu edukacji można oprzeć wyłącznie na jednym forumowym wpisie.

Wielokrotnie emitowano kiedyś w telewizji spot, w którym 14-letni Janek, szukający kontaktu z 12-letnią Beatką, był w rzeczywistości 40-letnim łachudrowatym pedofilem (a 12-letnia Beatka była oficerem policji). Wydawało się, że wszyscy już wiedzą, iż *doskonale wykształcona młoda polka* może być np. Jankiem z gimnazjum, któremu się nudzi, a przy pisaniu robi literówki. Profesor Sta-

nek chyba jeszcze tego nie wie, skoro z taką odwagą krytykuje cały polski system edukacji po przeczytaniu jednego forumowego wpisu.

Wśród wskazanych przez profesora Stanka dróg naprawy znalazła się m.in. rada, by nie napychać głów studentów mnóstwem danych, bo mózg ma być pamięcią operacyjną i im więcej wepchniemy do głowy danych, tym mniej pamięci operacyjnej. Od danych jest np. Internet. W świetle tej rady dziwi stwierdzenie profesora Stanka, skierowane do młodych: *Teraz jesteście oburzeni, bo uważacie, że należy się Wam praca. Pracy jest wiele, ale nie ma ludzi potrafiących ją wykonać.* Tymczasem z Internetu bez trudu można się dowiedzieć, że w Polsce pracy jest niewiele. Na 2.142 tys. bezrobotnych jest 42 tys. wolnych miejsc pracy, co daje jedno miejsce pracy na ponad 50 bezrobotnych. Dlaczego profesor Stanek nie sięgnął do Internetu?

Kwestionowanie wartości dyplomów to działanie ryzykowne. Prezes Klesyk swój autorytet wyda-



Rys. Leszek Ołdak

je się opierać właśnie na *dyplocie MBA z Harvard Business School*. Pracując jeszcze w USA prezes Klesyk zajmował się rekrutacją. Wspomina, że amerykańskie firmy miały kłopoty z otrzymaniem odpowiedniej liczby najlepszych kandydatów i w pewnym momencie nastąpił tam ogromny napływ do konsultingu ludzi po fizyce nuklearnej, matematyce czy biologii. Czyżby więc na całym świecie konsulting kulał?

Prezes Klesyk wspomina też, że w latach 90. dla firmy McKinsey & Company prowadził w USA rekrutację absolwentów uniwersytetów ze Wschodniego Wybrzeża i gdy odwiedzał renomowaną Wharton Business School, czyli kuźnię kadr dla Wall Street, to w czasie rozmowy kwalifikacyjnej kazał studentom liczyć np. ile to jest 2,5 proc. z 1,5 mld. Mimo protestów nie pozwalał im liczyć na kartce czy kalkulatorem. Trzeba było liczyć w głowie. Wielu studentów, nie dość że miało kłopot z tym rachunkiem, to jeszcze nie potrafiło zrozumieć sensu tak wygórowanych oczekiwań. (Wyjaśnienie dla humanistów: 1 proc. z 1,5 mld to 15 mln, a więc 2,5 proc. to 15 mln + 15 mln + 7,5 mln, czyli razem 37,5 mln. Student uczelni ekonomicznej robi takie obliczenie w pamięci w czasie krótszym niż sięgnięcie po kartkę czy kalkulator, więc ze zwykłego lenistwa liczy w głowie, bo to mniejszy trud.)

Gdybym uwierzył prezesowi Klesykowi, że tak tragicznie beznadziejny jest poziom studentów Wharton, to musiałbym stwierdzić, że jedynym rozwiązaniem jest natychmiast zlikwidować Wharton, wyburzyć budynki i teren zalesić, by nic nie przypominało już Ameryce tej hańby. Gdy jednak uznam, że prezes Klesyk zmyślił tę historię, to stanę wobec problemu wątpliwej wartości jego harwardzkiego dyplomu, bo przecież nie chodzi tu o literówkę. Ktoś jako tako myślący musi zdawać sobie sprawę z absurdalności podanego przykładu.



Rys. Leszek Ołdak

Jest z pewnością wiele powodów do krytyki polskich uczelni, ale nagły wysyp ekspertów, którzy w jaskrawy sposób dowodzą publicznie swych wątpliwych kompetencji, każe mi zachować zdrowy dystans. Ekspertom radzę ćwiczyć grę ze stołkami tak długo, aż pojmą jej logikę. Gdy będziemy mieć w Polsce dwa miliony bezrobotnych i dwa miliony wakatów, to będziemy się zastanawiać nad przyczynami bezrobocia. Na razie nie mamy armat, bo gdy bezrobotnych jest 2.142 tys., a wakatów 42 tys., to inne niż brak miejsc pracy przyczyny bezrobocia nie interesują mnie.

Piotr Badura



Bogusław Wyderka

# Polskie regiolekty czy języki regionalne?

Od dwóch dziesięcioleci obserwujemy w Polsce zmiany społeczno-językowe, które odzwierciedlają procesy emancypacji mniejszości narodowych i etnicznych oraz odbudowy tożsamości regionalnych. Wszystkie te procesy niosły bądź niosą pozorne lub rzeczywiste znamiona dezintegracji polskiej społeczności językowej (przynajmniej jedności wyobrażonej), stąd budziły i budzą różne reakcje społeczne, poczynając od dyskusji o prawach i odmiennościach językowych, a kończąc na czynnym wyrażaniu poglądów, co niejednokrotnie przybierało ostrą formę demonstracji, np. niszczenie dwujęzycznych tablic, napaści słowne na adwersarzy na forach internetowych itp. Dyskusje co do praw językowych mniejszości w zasadzie ustały wraz z uchwaleniem *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* w 2005 r., odnosi się to m.in. do dyskusji o statusie lingwistycznym kaszubszczyzny. Jednakże poza obszarem ustawowych uregulowań pozostały zjawiska świadczące o postępujących tendencjach do eksponowania regionalnych odrębności językowych. Przejawy są różne, od podejmowania prób dokumentacyjnego utrwalenia lokalnej, z reguły zanikającej lub już martwej gwary, aż po zabiegi o autonomizację dialektu, czyli zmianę jego statusu socjolingwistycznego. Pierwszy rodzaj aktywności przybiera charakter działalności kulturalnej i archiwizacyjnej, której wynikiem są licznie publikowane amatorskie słowniki gwarowe, rzadziej programowe apele wzywające do czynnego zachowania czy powrotu do gwary przodków. O przedsięwzięciach tych pisała przed kilkoma laty Jadwiga Wronicz, lecz ze względu na bogaty rozwój form w ostatnich latach, głównie w Internecie, wymagają one nowego ujęcia krytycznego. Natomiast zjawisko autonomizacji dialektów ma już z reguły oparcie instytucjonalne i społeczne o zasięgu regionalnym. Począwszy od lat 90. ub. wieku ukształtowało się w Polsce kilka ośrodków otwarcie deklarujących swoje ambicje językowe: śląski, podhalański, kurpiowski i podlaski. Jaki status socjolingwistyczny będą miały rodzące się odmiany językowe, regiolektów, języków regionalnych czy mikrojęzyków literackich? Na to pytanie nie da się dziś jednoznacznie odpowiedzieć, to pokaże czas.

Interesujące są przyczyny zjawiska, zwłaszcza, że ożywianie języków małych grup etniczno-kulturowych ujawnia się nie tylko w Polsce, ale również w innych

krajach Europy. Mamy tu do czynienia z całym splotem czynników leżących u źródeł zjawiska, z przesłankami ogólnymi i specyficznymi dla regionów. Wśród przesłanek ogólnych wymienić należy: demokratyzację życia społeczno-politycznego, propagowanie regionalizmu w europejskiej polityce społecznej, w tym ideologii małych ojczyzn, wysoką ocenę odmienności i wartości kultur małych grup etniczno-regionalnych, wreszcie tendencje antyglobalizacyjne. Wśród uwarunkowań specyficznych można wskazać motywy wynikające z głębokiego poczucie odmienności regionalnej (Podhale), rodzącej się narodowościowej (tak w przypadku ruchów śląskich), czy też motywy odzwierciedlające indywidualne zainteresowania kodyfikatorów dialektów, o czym niżej. W uzasadnieniach przedsięwzięć kodyfikacyjnych zawsze (sic!) podnosi się jeszcze jeden motyw, mianowicie chęć zachowania lokalnych tradycji językowych i bogactwa kulturowego gwar oraz konieczność ich ochrony przed wpływem języka ogólnego. Nie bierze się pod uwagę faktu, że ujednolicenie języka zabija różnorodność i prowadzi do unifikacji, o czym dobitnie świadczą dzieje języków narodowych. Współczesnym procesom autonomizacji etnolektów sprzyja także rozwój lokalnych środków masowego przekazu, przede wszystkim Internetu. Łatwość upowszechniania idei, łatwość komunikacji i zrzeszania się przez Internet stanowią podłoże sukcesów zwolenników równych odrębności, w tym idei językowych.

Przez cały okres powojenny, aż do przełomu lat 90. ub. wieku, Polska w propagandowym obrazie jawiła się jako kraj jednolity językowo. Polityka językowa wspierała procesy unifikacji językowej, co w dużej mierze pokrywało się z tendencją do wyzbywania się gwary przez spore odłamy ludności wiejskiej. Procesowi temu sprzyjały przemiany struktury społecznej, rozwój oświaty, migracje do miast, jak też historycznie utrwalone w świadomości społecznej przekonanie o niskiej wartości gwary i kultury wiejskiej. Innym efektem przemian językowych tego okresu historii był szybki zanik gwar przyniesionych po 1945 r. przez repatriantów i osadników na tzw. ziemię odzyskane. Przepowiedane przez socjologów i dialektologów powstanie na tych terenach gwar przemieszanych nie spełniło się, dziś dominuje tu polszczyzna ogólna. Nasuwa się wyraźny wniosek – w kulturze polskiej regionalne formy

języka nie odgrywały większej roli jako wzorce kształtujące zachowania językowe Polaków. Odmianą prestiżową i wzorcową była polszczyzna ogólna, standardowa. Stąd też wszelkie nowe regionalne ruchy językowe wzbudzają zainteresowanie, a niekiedy niepokój. Przez całe dziesięciolecie o rzeczywistej sytuacji społeczno-językowej na Kaszubach czy na Śląsku informowano niewiele. W publikacjach naukowych negowano odrębność języka kaszubskiego, wprawdzie od czasu do czasu dyskutowano o językowej specyfice Śląska, ale nigdy z perspektywy jej skutków społecznych. Przekonanie o jednolitości polskiej wspólnoty komunikacyjnej poddane zostało weryfikacji na przełomie lat 80. i 90. ub. w. wraz z ujawnieniem się mniejszości narodowych i etnicznych. Wtedy też, obok językowego problemu kaszubskiego, ujawnił się problem śląski. Przebudzenie Śląska i zmanifestowanie jego odrębności było zjawiskiem zaskakującym dla większości społeczeństwa polskiego, zwłaszcza w konfrontacji z propagowanym przez lata mitem Śląska jako polskiej dzielnicy piastowskiej. Śląski ruch autonomiczny nadal wzbudza silne emocje, spychając z pola widzenia procesy autonomizacji dokonujące się w innych regionach. O ile Polacy widzieli siebie przez prymat jednolitości narodowo-językowej, to niekoniecznie byli w ten sam sposób widziani z zewnątrz. W niepolskiej literaturze przedmiotu spotykać można charakterystyki kilku innych etnolektów nazwanych „językami”, które funkcjonują w granicach zasięgu polskiego języka etnicznego. Oprócz języka kaszubskiego wymienia się języki: śląski, mazurski, podhalański (zob. *Wieser Enzyklopädie des europäischen Ostens*, B. 10. *Lexikon der Sprachen des europäischen Ostens*, hrg. Okuka M., Krenn G., Klagenfurt 2002). Ostatnio pojawił się język podlaski i etnolekt kurpiowski nazwany *literackim dialektem kurpiowskim*. Rodzi się oczywiście pytanie, czy nadawanie owym etnolektom miana języków uznać można za uzasadnione. Zagadnienie jest kontrowersyjne. Należy polemizować zwłaszcza z kryteriami, które przyjmowane są za podstawę identyfikacji. Trzeba jednakże przyznać, że zewnętrzne spojrzenie na polską rzeczywistość językową ujawniło tendencje, których polscy badacze nie doceniali lub dostrzegli je dopiero w postaci skutków. Zatem warto bliżej się przyjrzeć etnolektom, które wykazują tendencje autonomizacyjne.

W cytowanej wyżej encyklopedii spotykamy się z lingwonimem i hasłem *język mazurski*. Charakteryzuje się go jako język współcześnie wymierający (w istocie wymarły), który był mową słowiańskiej ludności Mazur, był nieskodyfikowany i nie miał tradycji piśmienniczej. Autor opracowania, Gerd Henschel, podkreśla, że język mazurski ma polskie cechy systemowe, natomiast różni się leksyką, głównie za sprawą zapożyczeń z języka niemieckiego, ma też nikłe ślady substratu pruskiego. Zaznacza też, że polscy lingwiści przypisują mu status dialektu języka polskiego. Za jego odrębnością przemawiają takie przesłanki, jak: swoista

leksyka, niepolska samoidentyfikacja narodowościowa Mazurów (przynajmniej w okresie 1. poł. XX w.)<sup>1</sup>, ich odmienność kulturowa, historia językowa regionu.

Zatem w powyższym rozumieniu pojęcie *języka* wyznaczają nie tyle kryteria systemowojęzykowe, co potencjalnie dość różnie interpretowane kryteria społeczno-kulturowe. Tak określane *języki „kulturowe”* (niem. *Kultursprache*, to język właściwy określonej grupie kulturowej) nie powinny być zestawiane na jednej płaszczyźnie z jednostkami zdefiniowanymi na podstawie kryteriów *stricte* lingwistycznych (systemowych), bowiem obie klasyfikacje wychodzą z odmiennych ontycznie przesłanek i zasad metodologicznych.

Mniejsze zastrzeżenia budzić będzie pojęcie *języka podhalańskiego*, nazywanego też *góralskim*, o ile przypiszemy mu atrybuty *języka kulturowego*. Na Podhalu żywe są tendencje autonomizacyjne wyrastające z podłoża kulturowego, o czym świadczy chociażby apel radnych Zakopanego wzywający do wprowadzenia gwary podhalańskiej do szkół. Trudno powiedzieć, jaki odsetek górali podhalańskich dąży do zmiany statusem swojej gwary, stosownymi badaniami nie dysponujemy. Można jednak przypuszczać, że na odmienność mowy górali podhalańskich wskaże wielu Polaków, którzy pobieżnie zetknęli się z ich gwarą. Zasadniczą przesłanką budującą pogląd o odrębności mowy Podhalan jest zapewne bariera komunikatywności, jaką wywołują osobliwości gwarowe, głównie fonetyczne i leksykalne, u interlokutorów spoza regionu. Ponadto pogląd o odrębności języka podhalańskiego wspiera bogate gatunkowo piśmiennictwo, którego tworzywem stylizacyjnym jest gwara podhalańska, jak też ukazanie się przekładu *Ewangelii* (2002) i *Nowego Testamentu* (2005), co, jak wiadomo, jest ważnym argumentem w określaniu statusu etnolektu. Nie każdy też wie, że w 2004 r. ukazała się *Ortografia podhalańska* (autorstwa dialektologów, Józefa Kaśia i Kazimierza Sikory), co niewątpliwie sprzyjać będzie unifikacji wersji pisanej gwary. Pod tym względem dialekt Podhala wykazuje wyższy stopień autonomizacji aniżeli głośny propagandowo *język śląski*. Nie da się udowodnić systemowej samodzielności języka podhalańskiego, niemniej o odrębności tego etnolektu decydują względy kulturowe i socjolingwistyczne.

Językiem w zasadzie dopiero postulowanym jest *język podlaski*. Normalizacja tego etnolektu jest indywidualnym przedsięwzięciem autorskim Jana Maksymiuka (zob. <http://svoja.org/gramatyka.html>) i wynika z jego zainteresowań badawczych. Trudno powiedzieć, jakie jest zaplecze społeczne idei. Język podlaski systemowo opierać się ma na białorusko-ukraińskich gwarach przejściowych, którymi posługuje się ludność zamieszkująca obszar zamknięty Narwią i Bugiem na Podlasiu (południowa część województwa podlaskiego). Autor powstającego „Zarysu pisowni i gramaty-

<sup>1</sup> Sytuację Mazurów znakomicie opisuje Melchior Wańkowicz, *Na tropach Śmętka*, Kraków 1988; pierwsze wydanie ukazało się w 1936 r.

ki języka podlaskiego”, Jan Maksymiuk, szacuje potencjalny krąg użytkowników na ok. 46 tys. osób. Jeśli chodzi o genezę języka, mamy tu swego rodzaju analogię do języka łaskiego.

O ile trudno przewidzieć przyszłe losy języka podlaskiego, to pełnym sukcesem zakończyła się normalizacja gwary kurpiowskiej. Fonologią gwary od kilku lat interesował się prof. Jerzy Rubach, fonolog-anglista z Uniwersytetu Warszawskiego. On też podjął ideę skodyfikowania gwary. Pomysł padł na podatny grunt lokalnej społeczności. Przy wsparciu Związku Kurpiów wydał J. Rubach w 2009 r. *Zasady pisowni literackiego dialektu kurpiowskiego*. Zapowiedział też opracowanie znormalizowanej gramatyki kurpiowskiej i słownika polsko-kurpiowskiego (zob. [www.eostroleka.pl](http://www.eostroleka.pl); stan z 18 marca 2010 r.). Ten najmłodszy w Polsce mikrojęzyk literacki dynamicznie rozwija się. Opracowany i wydany został elementarz kurpiowski (Wojciech Łukaszewski, *Elementärz kurpósosky*, 2011), organizowane są wakacyjne kursy pisowni dialektu kurpiowskiego. Ukazał się też *Śpiewnik kurpiowski* (2010), zbiór pieśni kurpiowskich opracowany przez Henryka Gadomskiego zgodnie z zasadami ortografii kurpiowskiej. Trudno powiedzieć, jak duży w przyszłości będzie krąg użytkowników tego języka, zapewne nie przekroczy grona entuzjastów kultury regionalnej.

Najszerze zainteresowanie społeczne wzbudza ją śląskie ruchy autonomiczne, przede wszystkim ze względów społeczno-politycznych i ewentualnych skutków ustrojowych, jakie może pociągać za sobą autonomizacja regionu. Kwestia językowa ma genezę jednoznacznie ideologiczną i wiąże się z kreowaniem śląskiej tożsamości narodowej. Dla lingwisty dyskusja o statusie etnolektu śląskiego jest bardzo interesująca, ponieważ argumentacja za i przeciw odwołuje się do różnych zjawisk i dotyczy problemów metodologicznych o podstawowym dla lingwistyki znaczeniu.

Też o języku śląskim jako odrębnym języku słowiańskim zwolennicy autonomii Śląska zaczęli głosić w początkach lat 90. ub. wieku. Argumentom wyprowadzonym z przesłanek społeczno-kulturowych, które przemawiają za językową samodzielnością Śląska, przeciwstawia się dowody systemowojęzykowe wskazujące na dialektalnie polski charakter etnolektu śląskiego. Po ukazaniu się *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* w 2005 r. zwolennicy języka śląskiego podjęli działania na rzecz nadania etnolektowi śląskiemu statusu języka regionalnego. Główną jednak barierę stanowi ustawa definicja języka regionalnego (przyjęta z *Europejskiej karty języków regionalnych i mniejszościowych*) mówiąca, że za język regionalny nie może być uznany dialekt oficjalnego języka państwa. Pomijając kwestie prawne i polityczne, lingwistyczny aspekt zagadnienia sprowadza się do rozstrzygnięcia dylematu *język czy dialekt*. Lingwiści zajmujący się klasyfikacją języków doskonale wiedzą, że na podstawie wyłącznie właściwości systemowojęzykowych granicy pomiędzy

językiem a dialektem ustalić się nie da. O statusie języka decyduje historycznie ukształtowana konwencja społeczna, odwołująca się w istocie rzeczy do czynników pozajęzykowych, głównie do społeczno-politycznych uwarunkowań funkcjonowania etnolektu. W wielu przypadkach społeczny czy lingwistyczny status etnolektu mija się z wyobrażeniami, odczuciami i poglądami jego nosicieli, jak też oceną innych grup społeczno-językowych. Z takim przypadkiem mamy do czynienia w dyskusji o statusie języka śląskiego. Określony na podstawie zjawisk pokrewieństwa językowego status etnolektu śląskiego jako dialektu języka polskiego jest niezgodny z ideą etniczności (narodowości) przyjętą przez część Ślązaków i ich subiektywnym poczuciem tożsamości.

Skoro dane systemowojęzykowe nie pozwalają na rozstrzygnięcie dylematu *język czy dialekt*, odwołać się możemy do aspektów funkcjonalnych i socjolingwistycznych. Za główne w tym względzie cechy języków gwarowych uznać należy: ograniczony zasięg społeczny – gwary są językami mieszkańców wsi, interpretuje się je również jako język nosicieli kultury wiejskiej; ograniczenia funkcjonalne – jest to odmiana używana w sferze komunikacji potocznej, nieoficjalnej; mówioność, co idzie w parze z niedostosowaniem do pełnienia ról wyspecjalizowanych; zwyczajową normę językową dopuszczającą wariantywność, nawet w obrębie tej samej społeczności; zróżnicowanie geograficzne języków gwarowych. Powyższe cechy w całości przypiszemy gwarom Śląska Opolskiego czy Śląska Cieszyńskiego. Inaczej wygląda sytuacja w subregionie Górnego Śląska, jaki tworzą miasta okręgu przemysłowego. Gwara tego subregionu różni się od innych gwar śląskich szerszą ekstensją społeczną i funkcjonalną. Już w XIX w., w efekcie uprzemysłowienia regionu i rozwoju miast, gwara przekroczyła granice wsi i stała się mową mieszkańców miast. Język znalazł się w zupełnie nowych uwarunkowaniach społecznych i cywilizacyjnych, co wywołało zmiany, głównie leksykalne (między innymi poprzez wchłonięcie leksyki z zakresu produkcji przemysłowej i życia miejskiego, której źródłem był język niemiecki), ale również funkcjonalne. Pierwotna gwara stała się językiem różnych warstw społeczności miejskich jako ich język potoczny. Trudno zatem mowę Ślązaków okręgu przemysłowego określać terminem gwara wiejska, a kulturę, której jest nośnikiem, kulturą ludową wiejską. Dyskusje na temat statusu funkcjonalnego tego języka trwają już od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Współczesne teorie lingwistyczne takie formacje językowe nazywają *regiolektami* lub *mikrojęzykami*. Rzecz jasna, takiego charakteru nie mają tradycyjne gwary wiejskie subregionu opolskiego czy cieszyńskiego.

Wyłanianie się „nowego języka” obejmuje kilka etapów. Istotą fazy pierwszej jest utrwalenie się w świadomości społecznej danej grupy przekonania o własnej odrębności językowej i mitologizacja owej odrębności. Ten etap, jak też etap otwartej deklaracji odrębności



ści, Ślązacy mają już za sobą. W 2009 r. ukończony i przedstawiony został projekt pisowni języka śląskiego, a w 2010 r. wydano zgodnie z tymi zasadami elementarz języka śląskiego (*Gōrnoślōnski ślabikōrz*, 2010), chociaż należy zauważyć, że do dzisiaj nieopracowano i niewydano kanonu zasad ortografii śląskiej, czego doczekały się etnolekty podhalański i kurpiowski. Niemniej otwarty został kolejny etap rozwoju – faza normalizacji i kodyfikacji. Ale zwolenników języka śląskiego czeka jeszcze etap najtrudniejszy, decydujący o życiu języka, mianowicie etap propagowania i wdrażania normy standardu.

Omówione etnolekty z pewnością nie są jedynymi formacjami językowymi, jakie pojawią się w najbliższych dziesięcioleciach na arenie historii języków. Ła-

twość rozpowszechniania informacji, niewyobrażalna jeszcze w XX w., możliwość publikacji elektronicznych, ekspresja lokalnych tożsamości sprzyjać będą tym procesom. Weryfikacji funkcjonalności nowych języków dokonają odbiorcy i użytkownicy. Czy je zaakceptują i w jakim stopniu, czy podejmą ich naukę, czy wykształcą się środowiska intelektualne zdolne do ich pielęgnacji i rozwoju? To są kolejne pytania pozostawione w tym artykule bez odpowiedzi. A może języki te pozostaną świadectwem kreatywności ich twórców i znikną równie szybko, jak się rodziły? Historia przecież zna takie przypadki.

**Bogusław Wyderka**

## Wiersze Dobromira Kozucha

### Pascha

nasze winy w tłoczni  
tętnice i żyły  
pompują muzykę

z okien  
górnego miasta  
zwisają drabiny

dla wszystkich  
dla  
każdego

ryba wypływa  
z otwartego  
nieba

sygnał  
dany nam  
do tańca

kwiecień 2012

## Kadr

roześmiani kreślimy z Sylwią rowerami ósemki  
w przestrzeni i na piaszczystej  
leśnej Drodze

pewni tej nieskończoności  
lasu i  
naszej

*wiosna 2012*

## Bywa i tak

*Tomaszowi Budzyńskiemu*

Siedem czarnych herbat  
żeby wypłukać z siebie  
czas,  
który jak mak  
każe błędzić głowie  
pośród czarnych gwiazd.

Bywa i tak. Wtedy  
z pomocą przychodzi  
złoty blask ikony  
okna  
za którym łagodny wiatr  
wieje kiedy chce i gdzie chce.

*12 kwietnia 2012*

## Przesłanie

Południe wysłało już list na Północ.  
Całe niebo było zapisane  
kluczami dzikich gęsi.

Z Północy nadeszła wiadomość  
drukowana czarnymi gawronami na trawie  
przed moim domem.

Spokój przenikających się pór roku  
przesłanie które nas uczy  
otwierać się na siebie wzajemnie.

*jesień 2011*

Zmarłą 4 maja br. prof. Jadwigę Kosowską-Rataj wspomina rektor UO  
prof. Krystyna Czaja

## Zawsze była sobą

*Pożegnania są zawsze smutne, szczególnie te, gdy wiemy, że w naszym świecie osoby tej już nie spotkamy. Jednak przemijanie, odchodzenie, śmierć – to nieodłączne elementy naszego życia, choć trudno się z tym pogodzić, szczególnie gdy dotyczy to osób nam bliskich.*

Akademickie Opole poniosło w ostatnich dniach znaczną stratę. W środku nocy, ok. godz. 23.00 w piątek 4 maja odeszła na zawsze Pani prof. dr hab. Jadwiga Kosowska-Rataj, zasłużony nauczyciel akademicki, przyjaciel i wychowawca młodzieży, badaczka problemów kultury i zagadnień środowiska studenckiego, kierownik Zakładu Pedagogiki Kultury w Instytucie Nauk Pedagogicznych na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym naszego uniwersytetu. Z opolską uczelnią była związana ponad czterdzieści lat, a dla wielu tu obecnych, w tym także dla mnie, była po prostu Jadzią albo Jagodą.

Jak ująć w słowa ludzkie życie, które zawsze jest jedyne, niepowtarzalne? Jak ująć w słowa życie kogoś niezwykłego? Tego się nie da zrobić. Można się tylko

pokusić o kilka impresji, teraz dla nas wszystkich tak ważnych.

Jadwiga Kosowska-Rataj urodziła się 2 lipca 1950 roku w Prusicach na Dolnym Śląsku, w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjęła naukę w Liceum Pedagogicznym w Lubomierzu, które ukończyła w 1969 roku. Bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej podjęła studia w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, poprzedniczce dzisiejszego uniwersytetu, na Wydziale Filologiczno-Historycznym, na kierunku filologia polska. Od tego czasu na stałe związała się z naszą uczelnią. Studia te ukończyła w roku 1974, uzyskując tytułu magistra filologii polskiej za pracę przygotowaną pod kierunkiem prof. dra hab. Henryka Borka, jednego z wybitnych polskich językoznawców, badacza i popularyzatora historii kultury i języka polskiego, którego z szeregów opolskiego środowiska akademickiego także przedwcześnie (w 1986 r.) zabrała śmierć.

Po ukończeniu studiów, od 1 października 1974 roku, ówczesna mgr Jadwiga Kosowska została zatrudniona najpierw jako asystent stażysta w Instytucie Pedagogiki opolskiej WSP, a następnie na etacie asystenta (w latach 1975 – 1978) i starszego asystenta (w latach 1978 – 1983).

W roku 1983 broni pracę doktorską pt. *Spoleczno-kulturowe środowisko studentów Opola* przygotowaną pod kierunkiem prof. dra hab. Tadeusza Gospodarka, przez dziewięć lat rektora opolskiej WSP (w latach 1972 – 1981), który wniósł znaczący wkład w rozwój młodej kadry naukowej. Pod jego kierunkiem prace doktorskie zrealizowało czternastu młodych ludzi. Pod opieką prof. Tadeusza Gospodarka, którego od blisko dwóch lat także nie ma już wśród żywych, mgr Jadwiga Kosowska uzyskuje stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Po tym awansie naukowym zostaje mianowana na stanowisko adiunkta.

Tematyka pracy doktorskiej rozwijana w dalszych pracach doprowadziła do ukształtowania się jej zainteresowań naukowych, które dotyczyły szeroko pojętych problemów kultury, funkcjonowania społeczności lokalnych, tożsamości narodowej, problemów młodzieży akademickiej, w tym zwłaszcza jej stosunku do wartości, jej aspiracji, zagadnień edukacji kulturalnej, kulturowych i edukacyjnych uwarunkowań tożsamości młodego pokolenia. Krąg tych zainteresowań i ich głębia sprawiły, że była włączana w cen-



Prof. Jadwiga Kosowska-Rataj



tralne programy badawcze, koordynowane przez profesorów Tadeusza Gospodarka, Władysława Jachera czy Ryszarda Kantora. Efektem tych badań i poszerzania kręgu zainteresowań o problemy funkcjonowania młodzieży i społeczeństwa w warunkach zmiany ustrojowej w Polsce była monografia *Studenci Opola. Studium tożsamości narodowej*, wydana w Opolu w 1998 r. Ta praca stała się podstawą wszczęcia, w tym samym roku, przewodu habilitacyjnego na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Ostrawskiego, który sfinalizowała, uzyskując stopień doktora habilitowanego w zakresie pedagogiki. W roku 2003 została awansowana na stanowisko profesora Uniwersytetu Opolskiego, które obejmowała do końca swojego życia.

Była zawsze osobą niezwykle aktywną na różnych polach. Już podczas studiów działała w Radio-Sygnalach, a w Instytucie Pedagogiki, później w Instytucie Nauk Pedagogicznych, praktycznie od początku pełniła funkcję opiekuna roku na studiach stacjonarnych. W okresie gdy studentów obejmowały praktyki robotnicze, wyjeżdżała z nimi jako opiekunka grupy. Brała również udział w obozach naukowych organizowanych dla studentów specjalności pedagogika kulturalno-oświatowa, była autorką programów dla tej specjalności. Była zawsze rzecznikiem młodzieży akademickiej i znakomitym znawcą jej problemów.

Odbyła staże naukowe w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej. Uczestniczyła w ponad 60 krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych, sama była też organizatorką lub współorganizatorką kilku konferencji naukowych. Od roku 2005 kierowała Zakładem Pedagogiki Kultury w Instytucie Nauk Pedagogicznych.

W latach 2006–2009 kierowała zespołowym polsko-czeskim projektem badawczym w ramach programu wspólnotowego Interreg III A *Podmiotowość i tolerancja na pograniczu polsko-czeskim*, finansowanego ze środków europejskich.

Na dorobek naukowy Prof. Jadwigi Kosowskiej-Rataj składa się siedem monografii i prac zwartych jej autorstwa czy współautorstwa, albo wydanych pod jej redakcją, z czego dwie ostatnie zostały wydane w 2008 r. Prócz tego opublikowała ponad 80 artykułów zamieszczonych w czasopiśmie naukowych i popularnonaukowych oraz pracach zwartych. Była też autorką lub współautorką 10 raportów z badań (zrealizowanych w ramach projektów węzłowych czy innych projektów badawczych).



Prof. Jadwiga Kosowska-Rataj w podróży po Meksyku

Wykształciła w Opolu kilka pokoleń pedagogów, wypromowała ponad 260 dyplomantów (licencjaty) i magistrantów. Brała udział jako recenzent w 18 przewodach doktorskich; była częstym członkiem komisji doktorskich. Bardzo cieszyła się z wypromowanego w ubiegłym roku pod jej kierunkiem pierwszego doktora. Niestety nie było jej już dane uczestniczyć bezpośrednio w uroczystości promocji doktorskiej swojego podopiecznego podczas tegorocznego święta uniwersytetu w marcu br. Kolejnych trzech podopiecznych, na którymi sprawowała opiekę naukową, z charakterystyczną dla niej troską i w poczuciu głębokiej odpowiedzialności za ludzkie losy, przekazała innym promotorom, zdając sobie już sprawę z poważnych problemów zdrowotnych.

Prof. Jadwiga Kosowska-Rataj od roku 1999 była członkiem Komisji Studiów nad Przyszłością Górnego Śląska przy Oddziale Katowickim Polskiej Akademii Nauk oraz wieloletnim sekretarzem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego oddział w Opolu, a od dwóch lat członkiem oddziału opolskiego międzynarodowej organizacji Lions Club.

Za działalność naukowo-dydaktyczną była kilkakrotnie nagradzana Nagrodami Rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz Uniwersytetu Opolskiego. W 2001 r. została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi (2001), a ostatnio Medalem Komisji Edukacji Narodowej, który miałam jej wręczyć, w imieniu minister edukacji narodowej, podczas uroczystości odznaczeń w tegoroczne marcowe święto Uniwersytetu Opolskiego. Niestety nie mogła być wtedy obecna. Wręczyłam jej jednak to odznaczenie podczas naszego ostatniego spotkania, kilka tygodni temu. Była już wtedy bardzo wymęczona chorobą, ale jeszcze walczyła, mając nadzieję na poprawę stanu zdrowia. Nawet podczas tego niedawnego spotkania wyrażała duże zainteresowanie bieżącymi sprawami uczelni. Rozmowa o aktualnym życiu środowiska akademickiego, jej uczelni, z którą

zawsze się utożsamiała, wyraźnie ją ożywiła.

Jagoda wspierała każdego, kto był w potrzebie. Zawsze gotowa do rady i pomocy innym. Miała dar zjednywania ludzi, wielu obdarzyła swoją przyjaźnią, życzliwością, serdecznością i mądrymi, życiowymi radami. Urzekła wielką kulturą osobistą i elegancją, otwartością i niezwykle życzliwością. Była osobą niezwykle ciepłą, pogodną i przyjazną otoczeniu, co sprawiało, że była powszechnie szanowana i bardzo lubiana.



Prof. Jadwiga Kosowska-Rataj na tle ruin pałacu Majów (Palenque, st. Chiapas, Meksyk)

Miałam to szczęście znać Jadzię trochę bliżej. Wielokrotnie uczestniczyłyśmy we wspólnych wyjazdach. Podczas naszej wspólnej wyprawy do Meksyku i spędzonego razem urlopu w Wiśle mogłam obserwować, jak chłonie z radością życie, jak łatwo nawiązuje kontakty i lubi przebywać z ludźmi, cieszyć się i bawić, lecz przy tym zawsze była sobą, pamiętała kim jest i jakie wartości są dla niej ważne.

Bywają wśród nas, chwilowych przechodniów na tej ziemi, tacy, którzy pozostawiają po sobie trwałe, niezatarty ślad swoich działań. Jadzia bezsprzecznie należała właśnie do takich osób.

W Zmarłej tracimy świetnego nauczyciela akademickiego, zaangażowanego członka naszej społeczności akademickiej, wspaniałą Koleżankę i po prostu – dobrego Człowieka. Jadziu będzie nam brakować Twojej pogody ducha, Twojego uśmiechu, Twojego optymizmu i wiary w ludzi.

Wyrażając wdzięczność za wszystko, co dałaś nam za życia i co pozostawiłaś po sobie, żegnam Cię w imieniu władz, Senatu i całej wspólnoty akademickiej, pracowników i studentów Uniwersytetu Opolskiego.

Żegnam Człowieka sprawiedliwego i prawego, życzliwego i dobrego, pełnego życiowej mądrości, uroku, elegancji i ciepła. Dziękuję za wszystko, co uczyniłaś dla naszej uczelni, dla środowiska i dla każdego z nas.

*Tu Ciebie nie ma, lecz jesteś przecież... i pozostaniesz w jasnym świecie. Jest coś, co mrokom się opiera, jest pamięć, a ona nie umiera...*

Jadziu, żegnam Cię, wierząc, że będziesz żyła w swoich dokonaniach i pracach, w pracach swoich uczniów i wychowanków, będziesz żyła w naszej wdzięcznej pamięci.

**Krystyna Czaja**

(W materiale wykorzystano dane osobowe oraz informacje uzyskane od prof. Zenona Jasińskiego – dyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych UO, a także zdjęcia z prywatnego archiwum prof. Krystyny Czaji).



Włodzimierz Kaczorowski

# Portret Polaka

## (według nuncjusza Claudio Rangoniego)

*Szlachta ma największą wolność, która jej szczególnie służy do uciskania niższych stanów, a mianowicie własnych wieśniaków; ci bowiem w takim u nich zostają poddaństwem, że według ich woli bywają zabijani i wieszani, są zaś jakoby przywiązani do gleby, nie mogą odejść, i owszem – bywają poszukiwani, jeśli zbiegną.*

Wśród wielu zachowanych źródeł, ukazujących obraz Polski na początku XVII w., niezmiernie interesujący jest opis Rzeczypospolitej z 1604 r., przygotowany przez nuncjusza papieskiego Claudio Rangoniego, zatytułowany *Relatione del Regno di Polonia cominciata l'anno passato et per varie legittime occupationi non finita se non questo di 20 Luglio del 1604 in Cracovia fatta dal Em<sup>mo</sup> Sig<sup>te</sup> Cardinale Valenti*, przypisywany mylnie kardynałowi Erminio Valentemu (1564–1618). Tekst relacji zachował się w dwóch niemal identycznych kopiach w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (sygn. 311) i Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu (sygn. 100). Relacją tą jako pierwszy zainteresował się Adam Tytus Działyński (1796–1861), założyciel Biblioteki Kórnickiej, wydawca źródeł historycznych i mecenas sztuki<sup>1</sup>, który zamierzając ją opracować i wydać drukiem, zlecił jej przełożenie z języka włoskiego na język polski Kajetanowi Wincentemu Kielisińskiemu (1808–1849), grafikowi, rysownikowi i bibliotekarzowi oraz Wojciechowi Kazimirskiemu (1808–1887), publicyście doby powstania listopadowego, orientaliście, leksykografowi, działaczowi Wielkiej Emigracji<sup>2</sup>. Kielisiński przełożył 147 kart tekstu kórnickiego (BK, sygn. 267), pozostałą część przełożył Kazimirski (BK, sygn. 932. VI. 28). Oba przekłady wiernie oddają treść relacji zachowanej w języku włoskim, powstały prawdopodobnie przed 1849 r., a więc jeszcze przed śmiercią Kielisińskiego.

Działyński, przygotowując edycję *Collectanea vitam resque gestas J. Zamoysci illustrantia*, pomieścił w nich część *Relacji z roku 1604* w języku włoskim, dotyczącej charakterystyki Jana Zamoyskiego<sup>3</sup>. Nie

zdołał jednak wydać całej *Relacji* z powodu śmierci w 1861 r.

W 1929 r. *Relacją z roku 1604* zainteresował się Stanisław Bodniak, korzystając z niej w trakcie przygotowania recenzji do „Kwartalnika Historycznego” (R. 43, 1929), przypisując ją błędnie kardynałowi Erminio Valentemu. Jednak w wyniku pogłębionych badań Bodniak w 1930 r. udowodnił, że pomimo mylącego tytułu *Relacji* jest ona autorstwa nuncjusza Claudio Rangoniego<sup>4</sup>.

W 1999 r. Janusz Dorobisz i Włodzimierz Kaczorowski przeprowadzili podobną ocenę merytoryczną *Relacji z roku 1604* w publikacji *Senat Rzeczypospolitej w relacji nuncjusza apostolskiego Claudio Rangoniego z 1604 roku*<sup>5</sup>.

We wstępie do ostatnio wydanej pracy wiedeńskiego historyka Waltera Leitscha, poświęconej Zygmuntowi III Wazie i jego polskiemu dworowi, znajduje się następujące twierdzenie: [...] *opis poświęcony państwu [Rzeczypospolitej – W.K.] z 1604 roku pozostał, jak dotąd, niezauważony przez historyków; jego autor pozostaje nieznan, był jednak najlepiej poinformowanym człowiekiem, a jego tekst jest niezwykle wartościowy dla opracowywanego przeze mnie tematu. Pozostaje dla mnie zagadką, dlaczego nie został dotąd wydany. Oryginału tekstu poszukiwałem w Rzymie, jednak nie udało mi się go odnaleźć. Obydwie zachowane kopie (BK, sygn. 311; BRacz., sygn. 100) nie pozwalają stwierdzić, czy są to w ogóle poprawne kopie, jeżeli nie dysponuje się tekstem oryginalnym*<sup>6</sup>. Z kolei w przypisie do powyżej zacytowanego tekstu W. Leitsch konstatuje: *Z tego, co udało mi się stwierdzić, tekstem*

<sup>1</sup> S. Bodniak, *Działyński Adam Tytus (1796–1861)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 77–78.

<sup>2</sup> K. Kłodzińska, *Kielisiński Kajetan Wincenty (1808–1849)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966, s. 402–403; J. Reychman, *Kazimirski (Kazimierski) Bibersztein Wojciech (Adalbert, Albert)*, (1808–1887), w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, s. 295–297.

<sup>3</sup> *Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamoyscii, magni cancelarii et summi ducis Reipublicae Polonae*, edidit Adamus Titus Działyński, Poznań 1861, s. 215–223.

<sup>4</sup> S. Bodniak, *Polska w relacji włoskiej z roku 1604*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1930, z. 2, s. 26–49.

<sup>5</sup> J. Dorobisz, W. Kaczorowski, *Senat Rzeczypospolitej w relacji nuncjusza apostolskiego Claudio Rangoniego z 1604 roku*, w: *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowane Prof. Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Malec i W. Uruszczyk, Kraków 1999, s. 31–43.

<sup>6</sup> W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismundus III. von Polen*, Bd. 1, Wien 2009, s. 11–12.



tym zajmował się Stanisław Bodniak. Uważał on, że jego autorem jest nuncjusz Claudio Rangoni. Dowodził tego na podstawie analizy stylu. Z jednej strony Rangoni dysponował z pewnością odpowiednią wiedzą, z drugiej jednak strony wydaje się mało prawdopodobne, żeby nuncjusz napisał tego typu relację. Tekst w formie relacji o podobnej treści stworzył nuncjusz apostolski Honorat Visconti, ale bez relacji końcowej. Tekst nieznanego autora zawiera dokładną datację, został zakończony 20 lipca 1604 r. Podczas jego lektury próbowałem znaleźć wskazówki, które potwierdzałyby, że tekst został napisany dopiero po tej dacie. Mogłem jednak tylko stwierdzić, że podana data jest zgodna z prawdą. Wówczas Rangoni na cztery lata zatrzymał się w Polsce. Dlaczego Henryk Damian Wojtyska uważa, że ten tekst mógł zostać przekazany jako *relatio finalis* Rangoniego, chociaż nuncjusz opuścił Rzeczpospolitą dwa i pół roku później? Z tego tekstu sporządzono, co mogłem potwierdzić naocznie, dwie identyczne kopie (BK, sygn. 311 i BRacz., sygn. 100). Tytuł został zapisany inną ręką i, co ciekawe, w (BK, sygn. 311) w całości, a w (BRacz., sygn. 100) tylko w ostatniej części, z nieprawdziwą informacją: [...] *fatta dall Eminentissimo signor cardinal Valenti*<sup>7</sup>.

Nuncjusz Claudio Rangoni został odwołany z Rzeczypospolitej we wrześniu 1606 r., a więc dwa lata po sporządzeniu *Relacji*, a dopiero 6 lutego 1607 r. wyjechał z Warszawy do Krakowa, gdzie spotkał się ze swoim następcą, nuncjuszem Francesco Simonettą (1606–1612). Można przypuszczać, że *Relacja z roku 1604* trafiła wówczas do rąk Simonetty.

Autor *Relacji z roku 1604* Claudio Rangoni urodził się 26 września 1559 r. Wywodził się z hrabiowskiej rodziny z Modeny. Był prałatem domowym papieża Klemensa VIII. Od 1587 r. był referendarzem Sygnatury Apostolskiej. W 1592 r. został mianowany biskupem Reggio Emilia, a 20 października 1598 r. desygnowany przez papieża Klemensa VIII na nuncjusza w Rzeczypospolitej. Do Warszawy przybył 1 sierpnia 1599 r., obejmując swą funkcję po nuncjuszu Germaniku Malaspinie. Był trzecim nuncjuszem, który sprawował tę funkcję za życia Zygmunta III Wazy<sup>8</sup>.

Walter Leitsch uważał, że Zygmunt III Waza z Claudio Rangonim rozumiał się szczególnie dobrze (był tylko o siedem lat młodszy od nuncjusza), dla niego też starał się pozyskać godność kardynalską (przez lata Zygmunt III prowadził korespondencję z papieżami w sprawie tego kardynatu, nie odnosząc zresztą sukcesu), jednakże papież Paweł V stanowczo odmawiał, a król domagał się tego za każdym razem tak samo stanowczo. Zabiegi te, rozpoczęte jeszcze przed wyjazdem nuncjusza z Rzeczypospolitej, trwały do jego śmierci (Rangoni zmarł 2 sierpnia 1621 r.). Wydaje się prawdopodobne, że Rangoni doradzał Zygmuntowi III

przy rozwiązywaniu wielu problemów, w związku z tym był zorientowany w wielu sprawach dotyczących Rzeczypospolitej, które opisał skrupulatnie w *Relacji z roku 1604*<sup>9</sup>.

W *Relacji z roku 1604* Rangoni zawarł historyczno-geograficzny opis Rzeczypospolitej z podziałem na poszczególne prowincje, aby następnie przedstawić charakterystykę mieszkańców, ich obyczaje, charakter, instytucje życia publicznego, sądownictwo, sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej, lenna, potencjał militarny.

### Charakterystyka Polaków w relacji nuncjusza Claudio Rangoniego<sup>10\*</sup>

„Polacy po większej części są białego lica, jasnych włosów, wzrostu wysokiego i silnej budowy; prości z przyrodzenia, prędzej się sami dają podejść, niż innych oszukają, ci zwłaszcza, którzy nie byli za granicą, atoli w sprawowaniu interesów są przebiegli i nadzwyczaj interesowni. Trudno widzieć głębszą uniżoność i większą życzliwość, skoro tylko mają tego potrzebę, a do spełnienia zamysłów swoich próbują wszelkich możliwych środków. Są gwałtowni i porywczy, i gorliwi w sprawach, które ich obchodzą, ale nietrudni do ugłaskania i zaspokojenia, dlatego królowa Bona przyrównała ich do piwa, które nalane z dzbanka do kubka mocno się burzy i pieni, a po krótkiej chwili opada, jakoby chciała przez to wyrazić, iż bardziej skorzy są do słów niż do czynów; i w rzeczy samej rzadko między nimi przychodzi do broni, chyba że który przymuszony jest wielką potrzebą lub zagrzany winem. Są również towarzyscy i przyjacielscy, jak to wnosić można z posłuszeństwa okazywanego przez nich przełożonym i z uszanowania, jakie mają dla króla, lecz w mówieniu są wolni, tak że jeśli przypadkowo doświadczą jakiejś nieprzyjemności lub nie otrzymają rzeczy żądanej, gadają źle o każdym publicznie bez względu na nic, tak zaś są swawolni, iż częstokroć nie chcą słuchać rozkazów królewskich. Są przystępni, uprzejmi i gościnni do tego stopnia, iż przyjmują w dom swój nie tylko krajowców, ale nadto cudzoziemców i nieznanomych i dosyć im dogadzają, a jeden szlachcic wstępuje w dom drugiego, którego nawet nigdy nie widział, i tam je i pije przez dwa lub trzy dni razem ze swoim towarzystwem.

Wychowują swoich synów bez tych pieczy i pieczołowitości, jakie zwykle w ojcach widzieć można, ale skoro tylko są w sposobnym wieku, wysyłają ich do szkół, w których gdy tylko po łacinie mówią, wyuczają się tak wcześnie tego języka, iż mało jest takich, którzy

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 12, przyp. 24.

<sup>8</sup> S. Bodniak, *Polska w relacji...*, s. 31–32; J. Dorobisz, W. Kaczorowski, *op. cit.*, s. 32; W. Leitsch, *Das Leben...*, Bd. 3, s. 2107.

<sup>9</sup> W. Leitsch, *Das Leben...*, Bd. 3, s. 2054–2057, 2107–2110; W. Tygielski, *Włosi w Polsce XVI–XVII wieku*, Warszawa 2005, s. 120, 130, 131, 211, 596.

<sup>10</sup> \*Tekst z rękopisu (BK, sygn. 267), zmodernizowany i opracowany przez W. Kaczorowskiego.

by go w potrzebie nie używali, i widzieć można nawet najostatniejsze sługi rozumiejące go i nim mówiące. Nie dochodzą jednak do doskonałości w naukach, albowiem część szlachty przez zażywanie odpoczynku, a część przez wojskowość odwrócona zostaje od ich kontynuowania, nieszlachtę zaś zraza od tego niemożność osiągnięcia godności i urzędów Rzeczypospolitej.

Stopień doktora i medyka nie zapewnia u nich osobom nim ozdobionym tego poważania, jak gdzie indziej; przeto mało kto go otrzymuje ze znaczniejszej szlachty, chociaż udają się do Włoch, Francji i Niemiec do Akademii. W służeniu są cierpliwi, a mniejsi wstępują w służbę większych, którzy im znowu służą do wywyższenia się, ani sobie tego mają za hańbę, chociażby nawet pochodzili z najślawniejszych rodzin, i wytrzymują nie tylko zelżywości, ale i bicie. Towarzyszą oni panom swoim pieszo po całym mieście, odziani wszyscy w podobną odzież, jakoby liberię; jedzą, siedząc naokoło osobnego stołu i trzymając w rękę talerze, a śpią pod ławami na sianie i słomie i tak muszą ulegać bezwarunkowej władzy swych panów, iż niektórzy młodzi rozpustnicy każą im trzymać we dwóch palcach talar w górę, a oni, strzelając z łuku w tenże, bardzo często trafiają w rękę sługi, który dla rozrywki pana zostaje kaleką.

Niektórzy radzi podróżują po różnych częściach świata, a wracając do domu, przynoszą z sobą zwyczajne i ubiory obce, przez co widzieć można u dworu wielu noszących się po włosku, po niemiecku, po hiszpańsku i po francusku, w czym bogaci sadzą się na przepych i okazałość, występując w futrach tygrysiach, sobolich, rysich, kunich i innych zwierząt kosztownych. Mają upodobanie w rozmaitych językach, a przeto łożą na ich nauczenie się wiele starania i z łatwością ich nabywają. Brzydzą się zatrudnieniami mechanicznymi, dlatego nie znajdzie się w Polsce rzemieślników przedniejszych, a jeśli są, to cudzoziemcy, po większej części Niemcy. Lubią zapraszać do siebie i być zapraszani często na uczty, na których piją i weselą się, wznosząc toasty naprzód za zdrowie króla (Zygmunta III Wazy – W.K.), następnie za zdrowie małego królewicza (Władysława Wazy – W.K.), a to nie raz na kolanach, choćby byli pierwszymi senatorami. Piją też za zdrowie innych panów, zarówno obecnych, jak i nieobecnych, według tego, jak który ku któremu ma przy-

chylnosc, i uważają to za znak większej szczerości i za większą uprzejmość, gdy się prędzej pije, a przeciwnie – źle mają rozumienie o tym, co tego nie czyni. Gniewają się, gdy się z nimi nie pije, i często przychodzi stąd między nimi do broni, atoli mają jakiś wzgląd dla cudzoziemców. Przy picciu trzymają takiego porządku, iż – jak powiadają – poseł króla katolickiego, gdy tu był w pewnej sprawie, wyraził niemałe swoje zdziwienie, że na początku pragnienia używali kubków małych, a na końcu, gdy pragnienie powinno być już ugaszone, używali pucharów niezmiernej wielkości. Początek we wznoszeniu toastów daje gospodarz domu; ten, jakiegokolwiek by był stanu, podnosząc się z siedzenia swojego, udaje się naprzeciwko najzacniejszego gościa swego i stojąc, pije do niego zdrowie, czy mu się podoba, i wychyla duszkiem, a napełniwszy znowu ten sam puchar winem, prosi o spełnienie tegoż zdrowia, i oddaje temuż gościowi, który go przyjąwszy z wielką uprzejmością, zostawia przed sobą na stole dopóty, dopóki mu się nie spodoba pić do kogo innego lub za to samo zdrowie, które było pite lub inne, w ten sposób, gdy puchary idą z ręki do ręki. Ich liczba częstokroć tak się zwiększa, że przed wieloma stoją na stole całe ich kupy, których się pozbyć trzeba, albo wypijając je ochotnie, albo usuwając je ze stołu nieznacznie i sztucznie, tak żeby nie spostrzegł ten, kogo to obchodzi, albo też przez pofolgowanie, jakie tu i ówdzie okazują nie bardzo ściśle przestrzegacze dawnych zwyczajów. Jeśli się pije za zdrowie króla lub królewicza, podnoszą się wszyscy na nogi i odkrywają głowy przy pierwszym pucharze, a wielu jest takich, którzy to



Obraz Przemysława Krajewskiego

przy każdym prawie królewskim zdrowiu czynią, choć zwyczajnie przy pierwszym razie podnosi się tylko ten, który pije, i ten, do którego się pije, i mówią, iż tak należy czynić według postanowienia króla Stefana (Batorego – W.K.).

Przy podawaniu wody do rąk wchodzi wielu służących – jeden z nalewką, drugi z miednicą, dwóch zaś, a zwykle i więcej, z ręcznikiem długim, mniej więcej z płótna zwyczajnego, i wąskim, przyszywanym jedwabiem i złotem, który trzymają za końce i w pośrodku przed myjącymi się panami.

Używają stołu długiego; w środku jego sadzają najgodniejszego, a po prawej i lewej jego stronie dają miejsce innym zaniejszym, naprzeciwko siada krajczy, a miejsca po obydwóch jego stronach mają, po tamtych pierwszych, za najprzedniejsze; i tak następnie wyznaczają każdemu siedzenia według tego, jak myślą, iż każdy może być zadowolony.

Do siedzenia mają krzesła aksamitne dla znakomitszych, stosownie do osób i miejsca, na jakim się znajdują; dla innych ławki drewniane z plecami, pokryte kobiercami. Stół zastawiają najczęściej rozmaitymi mięsami i owocami, podają też marcepany i konfitury w obfitości na tacach srebrnych wyłaczanych. Po skończonym obiedzie podają wodę do rąk z tą samą ceremonią i zawsze zostawiają obrus na stole, jak również puchary, a rozprawiając przy nim, piją znowu po trzy i cztery godziny, a często aż do wieczora.

W tejże izbie są inne stoły oprócz pierwszego pańskiego, z których jada szlachta należąca do dworu gospodarza, niektórzy z gości i inne osoby nie tak bardzo znakomite, jedzą to, co schodzi z pierwszego stołu, aby zaś była większa wesołość, muzyka gra i śpiewa, jak długo trwa uczta.

Od stołu dają tylko łyżki, bez noża i widelca, te każdy ma własne u pasa, a rękojeść i pochwa niektórych, według godności osoby, ozdobione są klejnotami.

Napoje ich to: wino, sprowadzane z Węgier, Francji, Niemiec, Hiszpanii, a nawet Włoch; piwo i miód zrobiony z miodu przaśnego i chmielu, którego w większej części tylko pospółstwo w Polsce używa; na Litwie piją go i panowie, bo tam robią najlepszy, dla obfitości i dobroci miódów.

Przyrządzają swe mięsiwa po większej części na dużych misach, z mnóstwem korzeni i sosami żółtymi, czarnymi, czerwonymi i innych kolorów; dają także wołowinę pieczoną, a szczególnie na bankietach, w sztukach niezmiernie wielkości; często kładą na stole dwa chleby żytnie duże i okrągłe. Od niejakiego zaś czasu weszły także w używanie mięsiwa przyrządzane na włoski sposób, a to dlatego, iż mają kucharzy z Włoch i z Francji, jak również kuchmistrzów, kredencerzy (słudzy stołowi – W.K.), krajczych i inne sługi podobne, których zwabiają dobrymi zasługami, mianowicie ci panowie, którzy dalej od dworu mieszkają, prawie na pograniczu królestwa, gdy zaś trafili im do gustu, starają się już to przez ożenienie, już innymi środkami skłonić ich do pozostania w swej służbie; jeśli zaś który z

nich, nie chce w niej na zawsze pozostać, nie może często uniknąć tego inaczej, jak tylko uciekając skrycie.

Tak u nich jest w zwyczaju urządzić uczyty, iż wielu panów nie bywa u dworu, niekiedy dla uniknięcia wydatków.

Sypiają w rodzaju łózek, zrobionych na kształt mar, i tylko tak wielkich, że wystarcza do pomieszczenia osoby z piernatem lub materacem, i mają głowę obróconą w tę stronę, gdzie Włosi zwykli mieć nogi, łózka zaś te prawie zawsze stoją pod oknami.

Szlachta zazwyczaj nie mieszka w miastach, chociaż wielu ma w nich własne domy, lecz pomieszkują po wsiach swoich, gdzie mają pałace bardzo wygodne i piękne, chociaż z drzewa budowane, gdyż od niedawnego dopiero czasu zagościł się zwyczaj stawiania z muru, wprowadzony przez tych, którzy zwiedzili Włochy i inne kraje, i mieli na takie budowanie środki.

We wsiach tych mają swoje sadzawki pełne ryb tudzież wiele pastwisk dla bydła; a oprócz innego ptactwa ku wyżywieniu swemu chowają wielką ilość gęsi; skąd to wspomniany wyżej poseł króla katolickiego powiedział kiedyś, iż trzeba się dziwić, że w Polsce tyle jest gęsi, a naturalnie i obfitości pierza, a taki jest niedostatek pościeli.

Szlachta ta nie ma jednego stałego mieszkania, lecz wedle pór roku mieszka to w jednej, to w drugiej posiadłości, aby użytkować z tego, co one przynoszą, gdyż dla odległości bardzo by trudno było ściągać je w jedno miejsce; zawsze zaś prowadzi wszędzie z sobą swe domowe sprzęty.

Szlachta wybija swe pokoje kobiercami, choć nie rzadko są tacy panowie, szczególnie między tymi, co byli we Włoszech, którzy mają prześliczne obicia i makaty zrobione na sposób włoski i radzi ich używają ku przystrojeniu mieszkania dla jakiegoś znakomitego cudzoziemca, jeśli go przyjmują u siebie.

Lubią srebra pozłacane i prześlicznie wyrabiane robotą, przeto mimo iż wielu kupców z Wiednia przyjeżdża z nimi na sprzedaż, zyskując z tego wielki zarobek, każą oni jeszcze wyrabiać je w różnych miejscach. Wprowadzili do użytku pewien rodzaj skrzyń, w których już to w jednej, już to w kilku, wedle woli swej, układają tak dobrze wszystko, co jest potrzebne do kompletnego kredensu, że się to może łatwo przewozić i bynajmniej nie cierpi przez trzęsienie lub wywrócenie się wozu.

Austerii (oberża, zajazd – W.K.) nigdzie nie ma, a więc wolno zajeżdżać do każdego gościńca, lecz w nim nic więcej prócz gołego mieszkania nie można dostać od gościnnego, będącego najczęściej biednym mieszczaninem lub chłopem, wszystkim zaś innym musi być obcy opatrzony; przeto też kto może, wyprawia zawsze naprzd kuchnię swoją, jak to czynią wszyscy wielcy panowie tego kraju.

Zimą izby bywają ogrzewane, a w podróży nieraz się przybywa do gościńca, w którym gdy tylko jedna jest izba, musi się w niej nocować razem z krową, z cielęciem, z prosięciem i z chłopami, gdyż ta jedna



izba jest zarazem kuchnią i chlewem, a taki smród bywa w tym miejscu, iż i pachnidła i perfumy nie wystarczają do jego przytłumienia. Używają Polacy również przez cały rok łaźni, do których chodzą też kobiety wszystkich stanów.

Są Polacy odważni i skłonni do wojny i dlatego mają upodobanie w koniach i broni, i są cierpliwi i wytrwali na niewygodę. Są podejrzliwi po większej części, lecz w ogóle nie tak może zazdrośni, jak wielu jest w innych krajach. Są chciwi pochwał i nie jest im nie miłe, gdy są chwaleni. Dostyc lubią okazałość, przeto potrzebują wielkiej liczby sług dla siebie i dla żon swoich, dla których trzymają jeszcze kobiety służebne oraz wielu hajduków, a udając się w podróż, prowadzą z sobą częstokroć wielką liczbę wozów odkrytych, wypłatanych wikliną, których większa część w sześć, a przynajmniej w cztery konie jest zaprzężona, dla siebie zaś i żon swoich mają karety kryte ze słupami z żelaza w niemieckim kształcie. Niektórzy używają też pojazdów na dwie osoby z poduszkami aksamitnymi i przeslicznymi kobiercami, a przed nimi jedzie konno wielu młodych ludzi zwanych komornikami, którzy są jakoby posłańcami pokojowymi i używani bywają do posyłek tu i tam z listami wedle potrzeby, dlatego też mają konie tak dobre, choć zwyczajnie nieujeżdżone, iż nie jeżdżą, lecz latają, i za bardzo małą zapłatę, jaką im dają, odbywają najdłuższe drogi. Z tyłu zaś jadą inni słudzy na koniach, prowadzący w rękę pańskie wierzchowce, inni znowu z ptakami myśliwskimi, mianowicie sokołami i krogulcami. Nadto chowają wielką moc psów.

Pierwsi senatorowie, gdy podróżują, wyprawiają przodem cały swój dwór, a gdy pieszo idą, każą się trzymać pod rękę na wzór tego, jak król czyni.

Wielcy panowie, gdy się na sejmy udają, bardzo wielkie wydatki czynią, zwiększają bowiem zwyczajną swoją świętą przyjaciółmi swymi i stronnikami.

Zwyczajnym ubiorem mężczyzn jest suknia wierzchnia, zwana deliją (opończa, szata wierzchnia, długi płaszcz – W.K.), aż do pół łydki, z sukna po większej części koloru czerwonego lub fioletowego, z rękawami na trzy palce długimi u ramion, zwężana i wcięta nad biodrami na kształt sutanny księżej; pod spodem jest druga suknia krótsza na kształt włoskiej jupki bez kołnierza, zwana kurtą. Spodnie są z sukna fioletowego, obcisłe w łydkach, nie całe zszyte, lecz zapinające się z tyłu na żelazne haftki, słowem – na sposób węgierski. Buty są ze skóry żółtej lub ciemnoczerwonej, z ostrymi końcami, okrągłe w pięcie, z obrączką żelazną pod napiętkiem wysoką na dobry palec; tymi żelazami, gdy chodzą po domu, szczególnie kiedy ich jest wielu, czynią łoskot nieznośny nawet dla wielu Polaków, dlatego też ów wspomniany poseł uznał również za rzecz osobliwą, iż w królestwie większa część koni, zwłaszcza chłopskich, jest niekuta, a wszyscy mężczyźni mają żelaza na nogach.

Kobiety noszą suknię spodnią bardzo ciasną bez rękawów, pokazując tylko rękawy od koszuli, bar-

dzo cienkie nawet zimą, i drugą sięgającą do stóp, a na wierzchu suknię długą od ramion do pięt, podbitą, gdy jest zimno, futrem stosownym do ich stanu. Zimą noszą czapki bez rond z wierzchem czworobocznym i wycięte nad uszami, pokryte zewnątrz aksamitem czarnym, a wewnątrz podszyte futrem z obszyciem bobrowym; u szlachcianki umieszczone są na nich guziki złote i kosztowne kamienie. Latem szlachcianki noszą czapeczki z samego aksamitu, lecz mniejsze niż zimą, z obszyciem bobrowym, niektóre zaś mają je z różnych materii jedwabnych, z bardzo szerokim rondem, szczególnie w podróży, aby się zasłonić od słońca.

Panny opasują sobie głowę wieńcem ze złota i pereł, drugim z kwiatów, tak idą do kościoła i wszędzie, a wszystkie bez różnicy używają płaszczyków podbitych futrem wedle możności swojej.

Naród ten (katolicy) jest bardzo pobożny w czasie pokoju i w wojnie, na którą biorą z sobą wielu księży i zawsze, ile mogą, słuchają mszy i nieszpórów, przy czym służą i śpiewają wszyscy żołnierze.

Mają za wielki wstyd nie okazywać w kościele wielkiego uszanowania. Jawnym znakiem ich pobożności była powszechna radość z powodu rozpoczęcia Świętego Jubileuszu, udzielonego im roku zeszłego 1603 tu w Krakowie od Jego Świątobliwości<sup>11\*\*</sup>, i ta skwapliwość, z jaką się zbiegała z całej okolicy wielka moc ludzi z niezwykłym zapalem i gorliwością, na których widok liczni odszczepieńcy i schizmatycy wrócili do wiary, utrzymując, iż ta wielka masa ludu, przybiegająca z taką pobożnością, pobudzona jedynie kawałkiem pergaminu breve papieskiego, była znakiem, że to jest rzecz boska i że papież jest prawdziwym namiestnikiem Chrystusa, a jego wiara jest prawdziwa, albowiem na żaden rozkaz ludzki nie uczyniłoby się tak prędko takie wielkie poruszenie w ludziach, jakie oni widzieli w całym królestwie z powodu jubileuszu. Na koniec okazała się ich pobożność żalem i smutkiem wielkim, jaki widać było na wszystkich w dniu zamknięcia jubileuszu, tudzież uszanowaniem, z jakim biegnąc przez ulice za karetą nuncjusza apostolskiego wracającego z kościoła (gdzie z powodu słabości biskupa błogosławił ludzi), prosili go, aby im udzielił błogosławieństwa, gdyż niektórzy nie mogli się zmieścić w kościele, a inni stali na cmentarzu. Opuszczam tu częste ich przystępowanie do świętych sakramentów i słuchanie w każde święto mszy i kazań – wtedy całe rano widzieć można kościoły napełnione ludźmi obojga płci. Jadąc na mszę, każą niekiedy nieść za sobą słudze dwie lub trzy książki wielkie do odmawiania modlitw polskich i łacińskich. Uderzają się w twarz przy

<sup>11\*\*</sup> Jubileusze kościelne ogłaszane były przez papieży od czasów Bonifacego VIII (rok 1300) i obchodzone w Rzymie, a po ich zakończeniu w poszczególnych diecezjach. Istotą jubileuszu stanowiła odnowa życia religijnego poprzez przystępowanie do sakramentów i odbywanie praktyk pobożnych, jak modlitwy w określonych intencjach i nawiedzenie wyznaczonych kościołów celem uzyskania większych niż zazwyczaj odpustów. Jubileusz 1603 r. trwał od początku marca do początku czerwca (por. J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie*, Kraków 2010).

podniesieniu Przenajświętszego Sakramentu i z wielkim uszanowaniem chodzą za procesją, gdy bywa on obnoszony. Gdy się msza kończy po przeżegnaniu, lud często śpiewa głośno pewien hymn polski, prosząc Boga o zachowanie królestwa i króla swojego; czynią to w inne uroczystości roku, ale szczególnie w czasie ранego nabożeństwa w dzień wielkanocny, radując się ze Zmartwychwstania Pana Jezusa, a król sam, senatorowie i inni panowie cichszym głosem śpiewają za ludem. Bywają również na odpustach, szczególnie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesją, okazując, iż prawdziwie cenią tak kosztowne skarby.

Zakładają wiele kościołów w dobrach swoich, opatrują je w fundusze i ozdabiają nie tylko jedwabnymi prześlicznymi ozdobami, lecz także krucyfikami, lichtarzami i innymi naczyniami srebrnymi; a ci, którzy byli heretykami, im gorsi byli dawniej, tym się teraz pobożniejszymi okazują.

Szlachta ma największą wolność, która jej szczególnie służy do uciskania niższych stanów, a mianowicie własnych wieśniaków; ci bowiem w takim u nich zostają poddaństwem, że według ich woli bywają zabijani i wieszani, są zaś jakoby przywiązani do gleby, nie mogą odejść, i owszem – bywają poszukiwani, jeśli zbiegną.

Ci chłopcy tyle tylko mają żywności, ile dzięki własnej pracy otrzymują z wyznaczonego im przez pana małego kawałka ziemi, z którego obowiązani są robić tyle, ile potrzeba. Żyją oni zaś bardzo nędznie, jedząc chleb nadzwyczaj czarny, a za przysmak do niego stawiają na środku stołu wielką misę kapusty lub rzepy, którą cały rok przechowują, lub też mleka, w które drobnią ten swój chleb, i cała rodzina, stając naokoło, każdy ze swoją drewnianą łyżką, je z tej misy. Są niezmordowani i nigdy nie zdejmują z nóg butów ze skóry wołowej zrobionych, w jakich także ich kobiety chodzą. Atoli chłopcy w Polsce w lepszym są położeniu i lepiej żyją niżli litewscy, którzy są prostsi, bardziej nieokrzesani i grubiańscy, i tak dzikiej powierzchowności, iż się zdają raczej być kamieniarzami lub węglarzami. Tych chleb jeszcze jest grubszy i czarniejszy, mający w sobie pewne kawałki słomy, aby podzieliwszy chleb na sztuki, można go znowu złożyć do kupy. Noszą obuwie plecione z kory drzewnej i ze sznurków, co dało powód rzeczonemu posłowi do wielkiego zadziwienia, powiedział on bowiem, iż się zdumiał, że na Litwie buty na drzewach rosną.

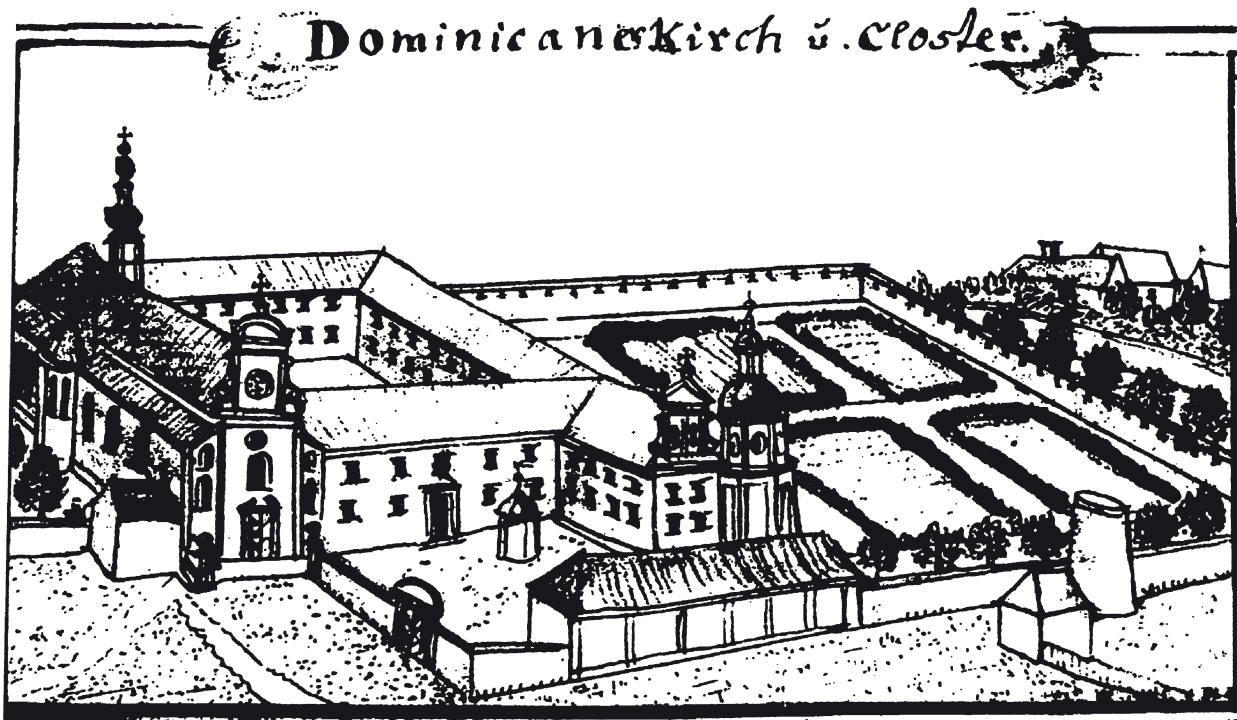
Szlachta zachowuje niemało ceremonii przy pogrzebach swoich zmarłych. Trzymają trupa przez wiele dni w domu, w izbie obitej całkiem czarno, w której się palą pochodnie i księża co dzień nad nim śpiewają oficjum, a czynią to, żeby dać czas przyjacielom i krewnym do zjechania się na pogrzeb, po czym wiodą go do

kościółka na wozie obwieszonym ze wszystkich stron herbami zmarłego i ciągnionym przez sześć koni całkiem czarno okrytych aż do ziemi. Jeśli nieboszczyk był mężczyzną, postępuje za ciałem człowiek na koniu, ubrany w te same suknie, których używał zmarły, z pałaszem u boku i dobrze odzianym paziem, niosącym herb nieboszczyka malowany na drzewie; czasem, szczególnie jeśli zmarły był żołnierzem, tych dwóch wyprzedza inny człowiek konno, trzymający w ręku kopię, grotem do ziemi obróconą. Ten, gdy ciało stanie w kościele, wpada do kościoła całym pędem na koniu i strzaskawszy kopię o ziemię, sam na nią spada z konia, który zostaje zakonnikom lub proboszczowi kościoła, a naduzycie to tak się zakorzeniło, iż z trudnością tylko znieść by się dało. Proporzec zwieszają nad grobem, a pałasz o tenże grób kruszą na kawałki. Wszystkie cechy wysyłają jedne mary, niesione przez czterech ludzi z cechu, a każde z nich okryte są na koszt dziedziców kitajką wielokolorową z herbami zmarłego; ubodzy zaś, których wielu na pogrzeb przychodzi, ubierani bywają na czarno i zwyczajnie idą przodem z gorejącymi wielkimi świecami w ręku; zawsze zaś dwadzieścia lub trzydzieści koni prowadzą za trumną, po części okrytych czaprakami<sup>12\*\*\*</sup> z herbami zmarłego, po części w uzbrojeniu. Towarzyszą trupowi krewni nieboszczyka odziani żałobą i przyjaciele. Kobiety idą okryte płótnem zgrzebnym zrobionym z najgrubszych nici konopnych. Podczas nabożeństwa głoszone bywa kazanie na pochwałę zmarłego, a po nabożeństwie większa część krewnych i przyjaciół wraca do jego domu, gdzie jest przygotowana stypa, w czasie której piją wesoło – jak to niektórzy mówią – dla pocieszenia żyjących, a na spoczynek zmarłych.

Przy weselach są Polacy nader okazali i jest u nich zwyczaj, iż skoro nowożeńcy odbiorą błogosławieństwo i wrócą do domu, jeden z krewnych lub przyjaciół, któremu to jest poruczone, prowadzi młodą do jej izby blisko łóżka i tam ją oddaje małżonkowi, chwając i ją, i jej rodzinę w pięknej mowie polskiej i prosząc go o dobre pożycie; inny zaś w imieniu nowożeńca odbiera ją i chwali przymioty młodego i dom jego, obiecując, iż się dobrze będzie z nią obchodzić; po czym wnoszą różne konfitury i zaczynają pić, gotując się do uczyty”.

**Włodzimierz Kaczorowski**

<sup>12</sup> \*\*\* Czaprak – przykrycie na konia. Piotr Kochanowski (1566-1629) za czasów Zygmunta III pisał: „Obaczyli konia z bogatym rzędem i czaprakiem złotym”. Szymon Starowolski (1588-1656) z kolei zauważył, że: „złej szkapie czaprak haftowany nic zacności nie przydaje” (zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 1, Warszawa 1958, s. 266).



Anna Pobóg-Lenartowicz

## Średniowieczna zguba

Istnieje przekonanie, wyrażane niejednokrotnie w literaturze przedmiotu, że średniowieczne Opole nie było ośrodkiem sprzyjającym powstawaniu twórczości historiograficznej. Przekonanie to rozpowszechnił już, piszący u schyłku XIV wieku na dworze księcia brzeskiego Ludwika, autor *Kroniki książąt polskich*, Piotr z Byczyny, który stwierdził, że nie może napisać nic o książętach opolskich, bowiem *nie mogłem znaleźć o nich nic pewnego*. Rzeczywiście, nie dysponujemy dzisiaj żadnym utworem historiograficznym, który powstałby w Opolu w wiekach średnich. Istnieją jednak pewne przesłanki, które pozwalają nam sądzić, że sytuacja nie wygląda tak źle, jak to się zwykle w literaturze przedstawia. Świadczą o tym chociażby informacje zawarte we wstępie do pierwszej monografii Opola, napisanej przez Franza Idzikowskiego w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Czytamy w nim bowiem, że w ówczesnym Archiwum Prowincjonalnym we Wrocławiu istniały dwie kroniki klasztoru dominikanów: jedna z końca XV wieku, druga z wieku XVIII. Niestety, obie kroniki zaginęły w trakcie II wojny światowej i do tej pory nie udało się ich odnaleźć. Oczywiście, Franz Idzikowski wykorzystał informacje zawarte w obu kronikach, nie było jednak pewności – w jakim stopniu.

Prowadząc od trzech lat kwerendę archiwalną i biblioteczną, dotyczącą dziejów opolskiego konwentu dominikanów znalazłam wiele tekstów i dokumentów do tej pory zupełnie nieznanymi badaczom. Wśród nich nie było, niestety, wspomnianych kronik. Uważna lektura innych rękopisów proveniencji dominikańskiej doprowadziła mnie wszakże do trzech kodeksów znajdujących się w oddziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Jej autorami byli trzej śląscy dominikanie: Reginald Nepomucen Gross, Raciborzanin piszący w latach czterdziestych XVIII w., Piotr Dirpauer, przeor opolskiego konwentu, piszący w I połowie XVIII w. oraz Paweł Himler z Wrocławia, tworzący w II połowie tego wieku. We wszystkich trzech kodeksach informacje o średniowiecznych dziejach opolskiego konwentu poprzedzają opis późniejszych wydarzeń związanych z opolskimi klasztorami. Prawdopodobnie wszyscy trzej korzystali z jednego wspólnego źródła, może kilku źródeł, ale kopiują je każdy na swój sposób. Trzon podawanych informacji pozostaje jednak ten sam. Jeden z autorów wspomina na wstępie, że swą wiedzę czerpie z tablicy, która znajdowała się w refektarzu opolskiego klasztoru na Górcie.

Cóż zatem zawierają owe przekazy? Czytamy w



nich, że około roku 984, za czasów cesarza Ottona II, św. Wojciech, niegdyś biskup Pragi, opuściwszy Czechy, po nawróceniu Węgiei, Sarmatów, Słowian i wielu innych licznych ludów przybył na Śląsk. Tu, w mieście Opolu, niegdyś zwanym *Popolia*, od licznie rosnących nad Odrą topoli (Opolia = Popolia = topola), głosił kazania oraz sprawił, że wytrysnęło tam cudowne źródło. Obok owego źródła wybudował kościół pod wezwaniem NMP i był to pierwszy kościół opolski. Po jego śmierci w Prusach, do wezwania tej świątyni, która była już kościołem parafialnym, dodano także wezwanie św. Wojciecha. Prawa parafialne kościół ten posiadał aż do czasów wybudowania przez księcia opolskiego Bolka I bazyliki św. Krzyża, kiedy to za zgodą plebana opolskiego Ottona, w obecności biskupa wrocławskiego Henryka z Wierzbnej, za zgodą papieża Jana XXII i staraniem Jakuba, zwanego Mnichem, kanonika głogóweckiego, kościół przekazano braciom kaznodziejom (dominikanom), a prawa parafialne przeszły na bazylikę św. Krzyża. W 1307 r. (lub 1304 – jak chce jeden z autorów) książę Bolko wybudował dla wspomnianych braci kościół i klasztor oraz obdarzył ich licznymi przywilejami. W 1359 r. (lub – w 1329 r. według jednego kodeksu i w 1369 r. – według drugiego) wybudowano kościół i klasztor franciszkanów koło zamku, także pod wezwaniem NMP (i św. Trójcy – według drugiego kodeksu). Widać z tego, podkreślają kronikarze, że dominikanie przebywali w Opolu już od 54 lat. W roku 1361 (lub 1365) nastąpiła konsekracja kościoła przez biskupa – sufragana wrocławskiego Dzierżawę (lub Czesława), która trwała przez trzy dni. Kolejno biskup poświęcił chór (zakonny) z ołtarzem głównym, dedykowanym NMP, św. Wojciechowi i św. Jerzemu. W kolejne dni konsekrowano kaplicę, ambit i pozostałe ołtarze. Jeden z autorów pisze, że ołtarz główny poświęcony był NMP i św. Annie, ta ostatnia jest bowiem współpatronką kościoła. W 1480 r. – z nieznanym powodów – za zgodą biskupa wrocławskiego Rudolfa nastąpiła rekoncepcja (czyli ponowne poświęcenie) świątyni przez Jana, sufragana wrocławskiego, tym razem ku czci: NMP, św. św. Wojciecha i Jerzego, św. Dominika i św. Anny. Ci bowiem święci są patronami kościoła. Jednak pierwszy kościół parafialny był pod wezwaniem NMP i św. Wojciecha, jak to wynika z dokumentów księcia Bolka, fundatora klasztoru.

Ogólnie możemy powiedzieć, że informacje zawarte w tych przekazach dotyczą trzech podstawowych kwestii. Pierwsza dotyczy tradycji o pobycie św. Wojciecha w Opolu. Nie ma w niej nic nowego w stosunku do tego, co przekazał nam F. Idzikowski. Tradycja ta została zapisana w opolskim konwencie najwcześniej w II połowie XIV wieku. Drugi nurt informacji związany jest z klasztorem opolskich dominikanów. Wprawdzie

według obecnej wiedzy, jego fundacja przesuwana jest na lata 1285–1287, ale nie brak głosów, które opowiadają się za datą podaną już wcześniej przez Idzikowskiego. Trzeba tu jednak dodać, że postaci wymienione przy okazji fundacji klasztoru nie funkcjonowały w tym samym czasie, co stawia pod znakiem zapytania wiarygodność tego przekazu. Uzupełnieniem tych informacji są wzmianki o podwójnej konsekracji kościoła na Górcie. To drugie poświęcenie jest dla współczesnych badaczy równie zagadkowe, jak dla autora powyższych zapisków. I wreszcie trzecia kwestia: problem starszeństwa obu opolskich klasztorów. Z kroniki wyraźnie wynika, że starszy – i to o wiele lat – był konwent dominikanów, podczas, gdy w rzeczywistości franciszkanie zostali osadzeni w Opolu w 1248 r., a dominikanie czterdzieści lat później. Być może jest to echo jakiegoś sporu pomiędzy dwoma opolskimi klasztorami – kwestia starszeństwa miała bowiem istotne znaczenie i rzutowała na prestiż danej wspólnoty w lokalnym Kościele i wśród miejscowej ludności.

Warto też zwrócić uwagę na to, czego brak w powyższych przekazach: otóż nie ma w nich wzmianki o pobycie w Opolu i pochówku w kościele na Górcie błogosławionego Hermana, towarzysza św. Jacka i bł. Czesława. Powód tego milczenia był oczywisty i starał się go wytłumaczyć jeden ze wspomnianych autorów – Reginald Nepomucen Gross, który udowodnił, że bł. Hermana nigdy w Opolu nie było, natomiast tradycja znana z czasów późniejszych dotyczy innego brata o tym samym imieniu, który zginął w czasie wojny trzydziestoletniej.

Nie wiemy, dlaczego autor tej średniowiecznej kroniki ograniczył się do podania tylko tych informacji. Znane są dokumenty dotyczące uposażenia klasztoru, poza tym do dyspozycji było jeszcze całe archiwum klasztorne (obecnie też zaginione). Być może autorów zapisków było kilku, a ktoś jeden stworzył z nich jedną całość. Wówczas część informacji pochodziłaby z II połowy XIV wieku (szczegółowy opis poświęcenia kościoła), a druga – sprzed 1480 r.

Podsumowując nasze rozważania trzeba powiedzieć, że w odnalezionych zapiskach nie znaleźliśmy nic więcej ponad to, co wykorzystał w swej monografii Franz Idzikowski. Świadczy to zresztą dobrze o autorze pierwszej monografii Opolu. Każdego więc, kto oczekiwał jakichś rewelacji po tym źródle spotka z pewnością zawód. Z drugiej jednak strony mamy przynajmniej pewność, jaka była rzeczywista treść tej kroniczki i łatwiej nam przeboleć stratę po jej zaginięciu. Istnieje też nadzieja na odtworzenie drugiej części zapisków sporządzanych w opolskim klasztorze dominikanów. Ale to jest już temat na następną okazję.

Anna Pobóg-Lenartowicz

23 kwietnia br. gościem Salonu Zielonej Myśli w Villa Academica Uniwersytetu Opolskiego był Valerij Lutsyv, emerytowany wojskowy, który uczestniczył w akcji ratunkowej bezpośrednio po wybuchu w elektrowni atomowej Czarnobyl, w kwietniu 1986 r. Towarzyszyły mu, przy okazji pełniąc rolę tłumaczek, dr Irena Danecka i mgr Barbara Chlebda z Instytutu Filologii Rosyjskiej UO.

# Diabelski młyn

Dwadzieścia sześć lat temu, pod koniec kwietnia 1986 roku, niebo było bezchmurne. I takie pozostało przez kolejne dni.

Ludzie korzystali z pięknej pogody, krzątali się w ogródkach, odpoczywali nad wodą. 1 maja we wszystkich większych miejscowościach Związku Radzieckiego przemaszerowały pochody pierwszomajowe, a mieszkańcy Kijowa tłumnie wylegli na ulice kibicować kolarzom z całego świata, którzy startowali w tradycyjnym, międzynarodowym Wyścigu Pokoju.

3 maja 1986 roku Michaił Gorbaczow, oficjalnie, w telewizyjnym wystąpieniu, poinformował naród radziecki, że tydzień wcześniej, 25 kwietnia, w elektrowni atomowej Czarnobyl na Ukrainie miała miejsce awaria – wybuchł czwarty reaktor.

Wszyscy mówią: elektrownia w Czarnobylu. Tymczasem Czarnobyl znajduje się trzydzieści kilometrów od elektrowni, ale że w momencie jej budowy, w 1970 r., był najbliższym położonym miastem, utrwaliła się nazwa: elektrownia w Czarnobylu. Wraz z jej budową powstawało, całkowicie od podstaw, miasto Prypeć, nad rzeką Prypecią. Miasto młodych ludzi: średnia wieku mieszkańców nie przekraczała 30 lat.

Miasto-marzenie, mówi o Prypeci Valerij Lutsyv, dziś emerytowany wojskowy, a wtedy dowódca pododdziału ochrony, który z balkonu swojego mieszkania na szóstym piętrze elektrownię, oddaloną zaledwie o kilka kilometrów, wi-



Diabelski młyn w wesołym miasteczku w Prypeci. Fot. Wadim Filiks, student I roku filologii rosyjskiej od podstaw (praca wyróżniona w konkursie fotograficznym *Rosja i Ukraina w obiektywie polskich studentów*)



dział jak na dłoni. W dali – lasy i rzekę Prypeć, pełną ryb, które łowił w wolnych chwilach.

Prypeć tonęła w zieleni. I nic dziwnego, bo miasto budowano w lesie, wokół rozpościerała się Puszcza Białowieska. Kolejne domy dla ponad 50 tysięcy mieszkańców (w elektrowni zatrudnionych było ok. 4 tys. osób) wznoszono tak, aby ocalić jak najwięcej drzew. Wśród nich pojawiły się place zabaw, przedszkola, szkoły, sklepy, parki, hotele, Dom Kultury „Energetyk”... I wesołe miasteczko, w którym pod koniec kwietnia pojawiło się nowe urządzenie – diabelski młyn. Dzieci miały go wypróbować 1 maja – w tym dniu wesołe miasteczko miało być oddane do użytku.

25 kwietnia 1986 r., w piątek, równo o północy, Valerij skończył służbę i ruszył do domu. Już zasypiał, gdy powietrzem targnął wybuch. Była godzina 1. 24 i 48 sekund. Rozległa się syrena alarmowa – sygnał wzywał wszystkich do elektrowni. Przez telefon nie udzielano żadnych informacji: co się stało, gdzie i dlaczego. Transportu nie było, ruszył więc, wraz z innymi, pieszo w stronę elektrowni. Widok był przerażający: ogromne, płonące rumowisko. Czwarty blok nie istniał.

– Akcja usuwania skutków katastrofy rozpoczęła się 26 kwietnia, w sobotę. Ludzi do pracy przywożono z całego Związku Radzieckiego, często aż niepotrzebnie takie tłumy. Ustalono, że w bezpośredniej strefie wybuchu, gdzie promieniowanie było ogromne, ubrani w

ochronne fartuchy i maski robotnicy mogą pracować tylko minutę: wrzucali na łopatę radioaktywny kamień czy cegłę i uciekali. Po nich, też na minutę, wpadali następni. Tak wyglądała na początku akcja szumnie nazwana usuwaniem skutków katastrofy jądrowej. Stosunkowo szybko sprowadzono z Japonii specjalnego robota, dostosowanego do pracy w tak specyficznych warunkach. Niestety, japońska technika nie przewidziała tak silnego skażenia, robot przestał działać po 45 minutach.

Promieniowania nie było widać, jego skutków można było się tylko domyślać. Widoczne niebezpieczeństwo stwarzał fakt, że czwarty, nieistniejący już blok energetyczny był połączony wspólnym dachem z blokiem trzecim. Tam skoncentrowano więc wszystkie siły, żeby ugasić pożar i nie dopuścić do kolejnego wybuchu. Akcja ratunkowa na początku była bardzo chaotyczna, podejmowane próby gaszenia płonącego reaktora – nie zawsze udane. Tak jak np. zrzucanie w ruiny reaktora półtonowych, ołowianych bloków. Pod ich ciężarem zgliszcza eksplodowały ogromną radioaktywną chmurą, więc i tego sposobu zaniechano.

– Poza tabletkami jodu nie dostaliśmy żadnych środków zabezpieczających nas przed promieniowaniem i skażeniem chemicznym. Później okazało się, że największą, w wielu przypadkach śmiertelną dawkę promieniowania otrzymali strażacy, którzy pracowali bezpośrednio przy uszkodzonym reaktorze. Pierwszą,



Wymarłe miasto Prypeć. Na pierwszym planie Dom Kultury „Energetyk”. Fot. Wadim Filiks



oficjalnie odnotowaną ofiarą był Walerij Hadienczuk, który poszedł sprawdzić system chłodzenia tego bloku energetycznego. Poszedł i nie wrócił, został pod ruinami reaktora. Pozostali *riebiata* umierali w trakcie leczenia w słynnej moskiewskiej Klinice nr 6, która specjalizowała się w leczeniu ludzi dotkniętych chorobą popromienną, pracowali w niej lekarze z całego świata, m.in. z Japonii. Tam, samolotami z Kijowa trafiali ludzie z rejonu Czarnobyla. Zaraz po katastrofie zmarło 30 osób, głównie strażaków, którzy przebywali w strefie najbardziej skażonej. I tam, w Moskwie, zostali pochowani – w wydzielonej cmentarnej kwaterze. Ich ciała spoczywają w specjalnych, szczelnych trumnach, bo nawet po śmierci wydzielają promieniowanie.

Tymczasem w ostatnich dniach kwietnia 1968 r. w Prypeci toczy się zwykle życie, mieszkańcy miasta spędzają wolny czas u swoich krewnych albo na dachach... Opalają się, wędkują, dzieci bawią się na podwórkach, zaledwie kilka kilometrów od tłącego się reaktora. Wydaje się, że jest jak zwykle. Tyle, że telefony nie działają. Prypeć została odcięta od świata.

Pracę podjęły dwie komisje państwowe: jedna z nich zastanawiała się, w jaki sposób usunąć skutki awarii jądrowej. Druga – co zrobić z mieszkańcami Prypeci. Zapadła decyzja o ewakuacji z powodu „sytuacji wyjątkowej”. Szybka decyzja i bardzo szybka ewakuacja: w niedzielę, 27 kwietnia, o godzinie czternastej pod każdą klatką schodową podstawiono autobus. Ludzie mogli zabrać tylko dokumenty i żywność na trzy dni. O godzinie piętnastej tętniące życiem miasto opustoszało. Nie wszyscy jednak przejęli się „sytuacją wyjątkową”. Tych, którzy doszli do wniosku, że nie warto wyjeżdżać na trzy dni, lepiej ukryć się i przeczekać, siłą ewakuowało wojsko. Mieszkańców Prypeci osiedlano w pobliskich wsiach, jakiś czas mieszkali więc kątem u żyjących tam ludzi, później dostali mieszkania. Nikt nie wiedział, gdzie trafi, rodziny szukały się więc tygodniami. Swoją Valerij Lutsyv odnalazł dopiero 2 maja.

Pierwsi podnieśli alarm Szwedzi, nad ich kraj bo-  
wiem, z wiatrem, nadsięgnęła radioaktywna chmu-

ra. Wtedy nie było już wyjścia – 3 maja, po tygodniu od wybuchu, Gorbaczow wygłosił oficjalny komunikat. Ale wtedy o czarnobylskiej katastrofie, za sprawą Radia Wolna Europa, było już dość głośno, także w Związku Radzieckim.

– Po ośmiu dniach pracy na skażonym terenie elektrowni przetransportowano mnie do szpitala w Kijowie. Okazało się, że byłem mocno napromieniowany. Przez miesiąc codziennie badano mi krew. A później komisja lekarska skierowała mnie na rentę. Do dziś jestem pod stałą opieką lekarską, a w ciągu roku kilka razy, po dwadzieścia kilka dni, leczą mnie w szpitalu. Jak mówią lekarze, następstwa tej katastrofy, w postaci zmian genetycznych, będą widoczne najbardziej w drugim–trzecim pokoleniu.

Na Ukrainie są dziś czynne cztery elektrownie atomowe. Wśród nich – największa w Europie, elektrownia w Zaporozżu, miście, jak mówi Valerij Lutsyv, wyjątkowo malowniczym. Takim miastem była też Prypeć. Dziś miasto-widmo, otoczone drutem kolczastym, który jeszcze dziś, po tylu latach, pokonują szabrownicy poszukujący skarbów w opustoszałych domach. Oficjalnie można się tu wybrać za specjalnym pozwoleniem – wydaje się takie np. wycieczkom, które przyciąga to martwe miasto, coraz śmieiej anektowane przez pobliski las.

– Zwykle to ludzie pierwsi umierają, miasto zostaje. W Prypeci zdarzyło się odwrotnie: ludzie przeżyli swoje miasto.

Gdyby dziś ogłoszono, że można wracać do Prypeci, że jest już bezpiecznie, Valerij Lutsyv nie wahałby się nawet sekundy. Co więcej, jest pewien, że wróciliby wszyscy mieszkańcy.

Kiedy stamtąd wyjeżdżał, zabrał ze sobą widok, który nosi w sobie do dziś: mężczyzna i dziecko łowią ryby w rzece Prypeć, niemal w cieniu dymiącego reaktora.

**Barbara Stankiewicz**

# Rosja i Ukraina w obiektywie opolskich studentów

W marcu br. podczas Dni Kultur Słowiańskich (18 – 23 marca br.) rozstrzygnięto zorganizowany już po raz drugi konkurs fotograficzny *Rosja i Ukraina w obiektywie opolskich studentów*. Konkursowe zdjęcia (ponad 60) były prezentowane przez dwa tygodnie w Collegium Maius UO – wykonali je studenci Instytutu Filologii Rosyjskiej w czasie pobytu na stażach językowych w Państwowym Instytucie Języka Rosyjskiego im. Puszkina w Moskwie oraz podczas indywidualnych wyjazdów.

Organizatorami i sponsorami nagród tej edycji konkursu był Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UO i Opolski Oddział Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód.

I miejsce w konkursie przyznano **Natalii Roślik**, studentce III roku filologii rosyjskiej z językiem angielskim za pracę *Odbicie piękna*.



*Mycie okien* – fotografia Aleksandry Jasiok



Zwycięska praca Natalii Roślik *Odbicie piękna*

Autorzy kolejnych nagrodzonych prac: **Aleksandra Jasiok** (I rok języka biznesu, studia magisterskie) za pracę *Mycie okien* i **Agata Horzaniecka** (I rok języka biznesu, studia magisterskie) za pracę *Uniwersytet moich marzeń*.

Równorzędne wyróżnienia otrzymali: **Klaudia Gargaś** (III rok języka biznesu) za pracę *Centrum Biznesu*, **Justyna Gieracka** (III rok języka biznesu) za pracę *Peterhof. Kanał prowadzący do Zatoki Fińskiej*, **Wadim Filiks** (I rok filologii rosyjskiej od podstaw) za pracę *Czarnobyl 25 lat później. Diabelski młyn* (fotografia na str. 62), **Piotr Skibiński** (II rok języka biznesu, studia magisterskie) za pracę *Robotnik i kolchoźnica na nowym cokole* oraz **Agata Malec** (I rok filologii rosyjskiej od podstaw) za pracę *Gdzieś między Wołgogradem a Moskwą*.

Agnieszka Wojcieszek

# Roznamiętniać się werbalnie, czyli filozofia przy muzyce

Trwa maj. Miesiąc zakochanych. I samobójców. Ci z nas, którzy jeszcze żyją, a już zdążyli się zakochać, wiedzą z pewnością, że świat nagle stał się mniej wyimagający. Nieco złagodniał.

Jest czwartek. Punkt szesnasta. Na terenie miasteczka akademickiego Uniwersytetu Opolskiego studenci tłoczą się pod akademikami. Niektórzy pędzą na zajęcia. Tych, którzy przyszedli tutaj dobrze wykorzystając pierwszy dzień reszty swojego życia, jest zdecydowanie więcej. Uśmiechnięte dziewczęta w tajemnicy rozmawiają ze sobą na kolorowych kocach. Spoceni mężczyźni próbują sił w piłce nożnej. Są też zakochani zatraceni w majowym uroku. A nawet studenci chodzący z nosem w książce. I niejednokrotnie z głową w chmurach. Szkoda, że niektórzy tego nie widzą. Potem znów mówi się, że przeciętny Polak pijąc regularnie przez pięć lat staje się alkoholikiem, ale to nie dotyczy studenta, bo ten staje się magistrem.

Wchodzę do jednego z domów studenckich na umówione spotkanie. Sala, do której zmierzam, znajduje się w piwnicy. Jest ciemno i undergroundowo. Przez uchylone drzwi dobiega dźwięk gitar przerywany jedynie perkusją. Posiadacze słuchu absolutnego są w stanie dosłyszeć nawet wokalistkę. Staram się nie przezywać tej twórczej atmosfery, dlatego wchodzę niemal bezszelestnie. Na twarzach muzyków spokój. Ale to tylko pozory. Za chwilę zacznie się show. Będzie kawał dobrej muzyki, wyszukane covery, niezwykły klimat. Zresztą, przeżyjmy to razem. Zawodowy konferansjer rzuciłby teraz do mikrofonu:

*Przed Państwem najnowsze odkrycie muzyczne tego roku! Debiut, którego nikt się nie spodziewał. SYMPOSION! Zespół jedyny w swoim rodzaju!*

\*\*\*

W stolicy polskiej piosenki aż roi się od młodych, dobrze zapowiadających się muzycznych grup. Czym na ich tle wyróżnia się Symposion?

Pomysł stworzenia nowego zespołu powstał w murach Collegium Civitas. Nie wpadli na niego wciąż próbujący swoich muzycznych sił studenci, ale pracownicy Instytutu Filozofii. Ludzie z pasją, której nie boją się realizować.

Dr hab. Tadeusz Olewicz, prof. UO, pianista: – Niecały rok temu dowiedziałem się, że mój doktorant amatorsko gra na perkusji. Sam pasjonuję się muzyką, więc postanowiłem poszukać ludzi, którzy odważyliby się z nami zagrać. Okazało się, że w naszym Instytucie pracuje kilka utalentowanych muzycznie osób. To aż prosiło się o stworzenie zespołu.

Co grają? To, co im przyjdzie do głowy. Nie mają ściśle określonego repertuaru, więc trudno wpisać ich w jakiegokolwiek muzyczne ramy. Dominują tu jednak tendencje jazzowe. Jest szczypta klasyki i nowoorleańskiego stylu. Nie brak słodkich ballad i rockowej zadziorności. Całość pachnie bluesem.

– Ja to nazywam swing i bossa nova. Wspólnie odświeżamy stare numery The Beatles, Diany Krall czy George’a Gershwina. Jedyne, w czym czuję się pewnie, to klasyczny jazz. Dlatego nieco narzucam repertuaru. Ale reszta grupy chętnie na to przystaje. Góruje nad nimi wiekiem – śmieje się profesor Olewicz.

Z nieoficjalnych źródeł wynika, że mamy do czynienia nie tylko z pianistą, ale i z frontmanem zespołu. Sam zainteresowany przyznaje skromnie, że liderem się nie czuje, choć posiada pewne muzyczne doświadczenie. *Wcale nie byle jakie* – myślę sobie patrząc na potężną, jak na zespół amatorski, listę muzycznych osiągnięć. Aby jednak cokolwiek powiedzieć na jej temat, trzeba cofnąć się do 1961 roku, kiedy to prof. Olewicz uczęszczał do Szkoły Muzycznej w Opolu. Na dobre rozpoczęło się jednak na studiach, kiedy to dzisiejszy pan profesor, jako klarncista, podjął współpracę ze studencką grupą muzyczną. Młodzi zapaleńcy grali wtedy nowoorleański jazz. Jedno z wyróżnień otrzymali na festiwalu *Jazz nad Odrą*. A konkurencja była naprawdę duża. Potem jeszcze kilkakrotnie występowali razem. Zaangażowano ich nawet do współpracy ze słynnym klubem *Reduta Jazz* w Pradze. Niestety, ich drogi rozeszły się zaraz po studiach.

– Trzydzieści lat swojego życia poświęciłem grze na klarncie i saksofonie. Przez kilkanaście lat żyłem z muzykowania. Ale to nie jest zajęcie długodystansowe. Co gorsza, jest ono obciążone dużym ryzykiem. Dlatego zawsze warto mieć jakąś alternatywę – twierdzi profesor.

Alternatywą okazała się filozofia. Mimo że dla



większości to wciąż dziedzina niepraktyczna, a nade wszystko niedochodowa.

– Filozofia nie jest szkodliwa. Rozwija człowieka, pozwala szybciej osiągnąć dojrzałość i harmonijnie formuje osobowość. To cechy liczące się także na rynku pracy. Student filozofii też może się na nim z powodzeniem odnaleźć. Ale musi coś umieć. W dzisiejszych czasach filozofię najlepiej jest połączyć z innym kierunkiem – przekonuje profesor. – Ja próbowałem łączyć ją z muzykologią. Ale paradoksalnie nie mogłem. Na to potrzeba czasu. A wtedy przecież zajmowałem się właśnie muzyką – dodaje z uśmiechem.

Od tamtego czasu upłynęło wiele lat. Dziś pan profesor jest kierownikiem Zakładu Etyki i Komunikacji Społecznej Instytutu Filozofii w Uniwersytecie Opolskim. Działalność naukową poświęca przede wszystkim problemom logiki, etyki i komunikacji właśnie, jest autorem monografii *Filozofia i teologia pracy* oraz *Dialog czy alienacja*. Ale o muzyce nie udało się zapomnieć.

– To, że prowadzę badania naukowe, nie znaczy, że na zawsze umiałbym rozstać się z muzykowaniem. To moja pasja. Poza tym w życiu trzeba coś robić. Niektórzy hodują gołębie i uprawiają ogródek. Ja gram w zespole.

\*\*\*

Spotykają się właśnie tutaj – w piwnicy *Spójnika*. Jak tu jest? Przytulnie. Kameralnie. Nastrojowo. Pomieszczenie nieduże, ale wystarczające, by pomieścić

wszystkie instrumenty. A nie jest ich wcale mało. Po lewej od wejścia czarne pianino. Obok, oparte o miękką, jasną kanapę stoją dwie gitary. Na wprost wejścia pokazny zestaw perkusyjny, a tuż za nim regał z książkami i płytami CD. Te ostatnie trudno zresztą zauważyć, bo wokół półmrok. Kilka stojących lamp daje ciepłe, rozproszone światło. Na niskim, drewnianym stoliku małe, porcelanowe filiżanki i ciasteczka z czekoladą.

– To dla pani. My się tu tak nie obzeramy! – mówi ktoś zachęcająco. Wyczuwa się, że lubią to miejsce. I żartobliwie mówią o nim: *nasza pracownia dociekań filozoficznych*.

Najbardziej związany z tym miejscem zdaje się być mgr Ireneusz Bihun – perkusista i skrzypek zespołu. Na co dzień doktorant w Instytucie Filozofii UO.

– Ta przestrzeń to zespół substancji: materii i treści. Jest jak mitologiczny koń trojański. Przychodzimy tu grać, rozwijać się, relaksować. Zapraszamy też innych ludzi ze społeczności akademickiej. Studenci chętnie korzystają ze sprzętów, by próbować swoich sił w muzyce. W Opolu nie ma zbyt wielu takich miejsc. Do ich dyspozycji jest oczywiście Studenckie Centrum Kultury, ale to nie to samo. Tu jest spokój i klimat, jakiego próżno szukać gdzie indziej – stwierdza pan magister.

To on dba, by wszystko miało tu swój określony porządek. By ludzie czuli się komfortowo, sprzęt zawsze na miejscu, a w pomieszczeniu nie było ani za sucho, ani zbyt gorąco. Bo to nie służy zwłaszcza instrumentom. Większość z nich pan magister zgromadził zresztą dzięki własnej wytrwałości.

– Pracownia, w której odbywają się nasze próby,



Na zdjęciu (od lewej): Ireneusz Bihun, dr Piotr Leśniak, Anna Śleziona, prof. Tadeusz Olewicz

zorganizowana została dzięki uprzejmości kierownika miasteczka akademickiego – magistra Zbigniewa Budziszewskiego. To człowiek w tle, bez którego tego wszystkiego by nie było. Nie dość, że wykazał się dobrą wolą, to jeszcze skutecznością: wynalazł tę salę i ją udostępnił. Jesteśmy mu za to wszyscy bardzo wdzięczni – informuje Ireneusz Bihun.

Piwniczna sala w *Spójniku* pełni również rolę swoistej pracowni intelektualnej. Od czasu do czasu pracownicy Instytutu spotykają się w niej, by – jak twierdzą – *roznamiętniać się werbalnie, jak na prawdziwych filozofów przystało*. Niektórzy z nich przychodzą tu również w wolnym czasie, by choć przez chwilę pożyć w samotności.

– Czasem dodatkowo spotykam się tu z dziećmi – tłumaczy mgr Bihun. – Wspólnie zajmujemy się filozoficznymi dociekaniem w ramach projektu *Pozytywny aspekt bycia*. W zasadzie jest to przedmiot moich badań naukowych, a na ich podstawie będę pisał doktorat. Dociekania filozoficzne to jednak dla dzieci ogromna szansa. Takie zajęcia rozwijają ich zdolność myślenia, wykształcają intuicję, skłaniają do dialogowości. To swoisty wybór życia pełnego wartości. Ukazanie, że świat nie jest jednowymiarowy, a każdy z jego wymiarów wart jest poznania. – mówi z przekonaniem.

Te warsztaty to jednak przede wszystkim filozofowanie poprzez muzykę. Dzieci nie potrafią rozmawiać o pojęciach abstrakcyjnych, dlatego trzeba im je przybliżyć w ciekawy sposób. Tym sposobem może okazać się kompozycja twórcy światowej klasy, ale nie ma nic złego w wykorzystaniu bardziej w dziecięcym świecie popularnych utworów. Dla przykładu, pretekstem niedawnych rozważań stała się piosenka wykonywana przez Natalię Kukulską, zatytułowana: *Ważne pytanie. Trudno jest grać króla na tronie złotym, trudno rycerza/ Podróżnika trudno grać, także czarnoksiężnika/ Lecz coś ci powiem, czego nikt nie wie/ Najtrudniej zagrać jest siebie* – tłumaczył małej Natalii niezapomniany Roman Wilhelmi. Tekst ten skłonił dzieci do refleksji na temat odgrywania określonych, społecznych ról. Bardzo chciały się przekonać kim są naprawdę. Efekt tych rozważań do dziś pozostał zresztą w pracowni. Po lewej stronie, na podłodze, stoi bowiem wielka tablica, a na niej dziewięć dziecięcych rysunków. Większość z nich jest w zasadzie podobna. Różnią je szczegóły – długie włosy, kolorowe spodnie, korona. Moją uwagę przykuwa jednak niepozorny rysunek, umieszczony w samym kącie ciemnej tablicy. Na wielkim, niebieskim tle stoją dwie postaci, trzymające się za ręce. Są równej wielkości, ale jednocześnie dużo mniejsze niż inne narysowane przez dzieci.

– To obrazek kilkuletniej Madzi – tłumaczy doktorant. – Gdy zapytałem ją dlaczego narysowała dwoje ludzi, odpowiedziała tylko, że ona po prostu lubi się dzielić z innymi. I że bez drugiego człowieka nie wyobraża sobie życia, taki był sens jej argumentacji.

– Śpiewaliśmy o samotności, a tej człowiek próbu-

je unikać za wszelką cenę – mówi dr Piotr Leśniak. – Obecność drugiego człowieka jest bardzo ważna. Przecież właśnie i po to tu przychodzimy. Kiedy razem gramy, wchodzimy w określony rytm. Wtedy wywiązuje się coś w rodzaju magii. Tego ludzie poszukują w życiu – dodaje z przekonaniem.

Ten wątek wraca w przerwie próby. Muzyka to pasja, ale tu liczy się coś więcej. W sali prób nie ma miejsca na wstyd czy strach przed porażką, jest prawo do popełniania błędów. W zespole wszystko mierzy się jakością najsłabszego i do niego dostosowuje tempo pracy. Dzięki temu nikt nie czuje presji, a to pozwala otworzyć się i czerpać przyjemność z przebywania z innymi. Profesor Olewicz nazywa to katarktyczno-kompensacyjną funkcją czynnej sztuki. Wspólne granie pozwala oderwać się od codzienności, skupić na współpracy. To motywuje. Zdaniem profesora można to porównać do gry w drużynie sportowej, gdzie wynik jest w dużej mierze rezultatem porozumienia wewnątrz grupy. Ale w zespole efekt synergetyczny jest jeszcze większy. Dobry utwór powstanie tylko dzięki maksymalnej synchronizacji i ciężkiej pracy wszystkich. Prócz tego wiele nie trzeba. Wystarczy skupienie. Ambicja. Trochę fartu. No i trzeba się lubić. A oni się lubią. To widać. Pozytywną aurę przenoszą do pracy. Na tym polu również świetnie się dogadują.

– W naszym Instytucie porozumienie to podstawa. Akceptujemy się, unikamy konfliktów. To sprawia, że w pracy panuje tu wesoła, dobra atmosfera – mówi mgr Anna Śleziona, wokalistka zespołu.

Głupi ten, kto męczy się myśleniem – powiedział prof. Olewicz, podsumowując jedną ze swoich anegdot. Dystansu do siebie nie brak żadnemu z muzyków. Dr Piotr Leśniak – gitarzysta i wokalista jednocześnie, na oficjalnej stronie internetowej Instytutu Filozofii napisał: *Jestem absolwentem II Liceum Ogólnokształcącego w Opolu, gdzie od początku wykazywałem skłonności filozoficzne, doprowadzając skutecznie do frustracji wielu znakomych nauczycieli*. Dziś pan doktor jest jednym z pracowników Katedry Ontologii i Epistemologii przy Instytucie Filozofii Uniwersytetu Opolskiego. Swoją działalność naukową koncentruje wokół filozofii nauki, filozofii umysłu i teorii percepcji. W badaniach pomocna okazuje się także epistemologia ewolucyjna. Zdaniem badacza jest ona interesującym sposobem radzenia sobie z zagadkami filozoficznymi. A tych jest niemało. Przedmiot badań stanowić może przecież wszystko, co nas otacza – człowieczy byt, uczucia, przestrzeń i czas.

Tymi ostatnimi pan doktor zajmował się w połowie maja, kiedy to w Instytucie zorganizowana została konferencja naukowa pt.: *Odnaleźć się w czasie i przestrzeni*. Była to dyskusja interdyscyplinarna: filozofowie, socjologowie, kulturoznawcy i artyści oddawali się refleksji na temat sposobów ludzkiego doświadczania czasu i przestrzeni. Dr Piotr Leśniak – prócz tego, że był opiekunem sesji, a także prowadzącym – wygłosił wtedy referat na temat czasu według Whitehe-



ada. Najbardziej nurtującym problemem zdaje się być jednak w tym przypadku sposób istnienia kolorów. Czy barwy tkwią w przedmiotach czy też są jedynie wytworem naszego umysłu? Ale co to jest umysł? – to tylko niektóre z pytań, jakie zadaje sobie dr Leśniak. Niestety, żadna z prostych odpowiedzi nie jest zadowalająca, a stawiając jedno pytanie filozoficzne, nieuchronnie wplątujemy się w kolejne – pisze.

– Jestem zdania, że muzyka powinna być stałym elementem studiów. Kiedyś sam próbowałem zrobić tego rodzaju eksperyment. Na jednym z wykładów poświęconych filozofii Husserla starałem się wyśpiewać jego założenia. Myślę, że wiedza w tej formie łatwiej wchodziłaby studentom do głowy – stwierdza dr Leśniak.

\*\*\*

*Some day he'll come along/The Man I love/And he'll be big and strong/ The Man I love* – zabrzmiało lirycznie. Wcześniej *Summertime* tego samego twórcy i



magiczny *Yesterday* z repertuaru The Beatles. Nie było ani trochę sztampowo. Symposion charakteryzuje się tendencją do improwizacji i aranżacyjną dowolnością. Dlatego do mocnych, rockowych piosenek dodaje się tu kobiecy głos, a utwory *piano* uzupełnia kojący dźwięk gitary. Najwięcej na temat tego dźwięku zdaje się wiedzieć drugi gitarzysta zespołu – dr Marcin Pietrzak, który na gitarze amatorsko gra od kilku lat. Prywatnie jest fanem punku i reggae. Niestety, na próbach pojawia się rzadko. Wszystko z powodu braku czasu i poświęcenia, jakiego wymaga inna pasja pana doktora – filozofia. *Moja praca badawcza skupia się wokół problemów non-deskryptywizmu etycznego, jego fundamentów i form, jakie może przybrać. Prowadzę zajęcia z logiki, etyki i filozofii XX wieku* – można przeczytać na stronie internetowej.

To oczywiście nie wszystko. Niedawno pana doktora można było spotkać w herbaciarni *Jasminum*, gdzie wygłaszał wykład zatytułowany: *Cynicy i chrześcijanie jako fałszerze obiegowej monety*. Było to kolejne spotkanie z cyklu *Nauka przy kawce* – nowego projektu UO. Dr Pietrzak angażuje się jednak także w projekty na większą skalę.

– Jestem jednym z pomysłodawców *Karnawału Filozoficznego*. Organizowany jest on regularnie od sześciu lat i z roku na rok skupia wokół siebie coraz większą liczbę miłośników mądrości. Niestety, w tym roku nie mógł się odbyć, ale dołożymy wszelkich starań, by ta idea mogła być kontynuowana.

Filozof? To za mało! Gitarzysta? Jak najbardziej. Prócz tego zwolennik wolnego oprogramowania. I zadeklarowany wegetarianin. Z potrzeby serca i umysłu.

– Zdrowy styl życia? Nie można chyba powiedzieć, że go prowadzę. Staram się, ale do ideału w tym względzie mi jeszcze daleko. W przeciwieństwie do reszty zespołu nie uprawiam żadnych sportów. Ale lubię żużel. Z oczywistych względów tylko w telewizji – dodaje z uśmiechem.

\*\*\*

Zespół właśnie kończy grać przebój Andy'ego Williama – *Moon River*.

– To nieważne, że nie zawsze trafiamy w tonację. W tekście i na zdjęciach i tak tego nie słychać! – śmieje się Ireneusz Bihun.

Próba trwa już ponad dwie go-



dziny, więc atmosfera wyraźnie się rozluźniła. Nie brak nawet żartów. Oczywiście filozoficznych.

*Siedze baca przed chatą. Podchodzi turysta:*

– *Baco, co robicie?*

– *A tak siedze i myślę.*

– *A to wy tak zawsze?*

– *Nie, ino jako mom cas.*

– *A jak nie macie czasu?*

– *Jako ni mom casu, to ino se siedze ...* – opowiada jeden z filozofów.

– Zagramy dla pani teraz tak zwany „gazetowy blues” – proponuje mgr Bihun. – Mój promotor jest w tym mistrzem. Jego ulubionym zajęciem jest tłumaczenie *Państwa* Platona na kantatę – dodaje wesoło.

Platon nie jest dziś chyba zbyt kompatybilny z bluesem, bo zamiast niego filozofowie zaczynają recytować teksty z magazynów leżących dotychczas na podłodze. Idzie całkiem nieźle. Widać, że zgromadzeni mają już w tej praktyce spore doświadczenie.

– A czy zna pani *Balladę o siedmiu zbójcach?* – pyta profesor Olewicz. – *Ballada o siedmiu zbójcach* jest wtedy, gdy niedoświadczony kontrabasista nie potrafi dobrze zagrać utworu – tłumaczy mi profesor. – Człowiek, który ukończył szkołę muzyczną nigdy nie robi tego prawidłowo, bo tu trzeba umieć się pomylić. Jeśli więc przyjdzie ktoś, kto szkoły nie skończył, ale ma pewne pojęcie na temat muzyki, to zagra utwór parę razy i w końcu trafi! – uśmiecha się profesor.

– To tak, jak na egzaminie z metafizyki! – odpowiada błyskotliwie magister Bihun. – Student może w zasadzie nie umieć nic, a i tak trafi w jakiś byt! – stwierdza.

– No chyba, że bytu nie wymyśli, ale wtedy jest już byk! – dopowiada profesor Olewicz.

– Dobra, panowie! Czas coś zagrać! – stwierdza wokalistka. – Może tym razem coś z piosenek ogniskowych? – proponuje.

– Jak z ogniskowych, to ja wychodzę. A wy pośpiewajcie sobie coś z tej waszej dekady – stwierdza profesor Olewicz.

Ale nie wychodzi. Z zaciekawieniem przysłuchuje się największym polskim przebojom lat 80-tych. *Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak na twe babskie lzy...* – śpiewa dr Leśniak. Robi się nastrojowo, przypominają się czasy młodości. Kolonie w górach. I pierwsza miłość. Wszystkim, prócz Bihuna, który w tym czasie z zaangażowaniem przygląda się skrzypcom. – A skoro już śpiewamy te ogniskowe piosenki, to czy wie pani może, czym różnią się skrzypce od kontrabasu? – pyta i odpowiada z szelmowskim uśmiechem: – Kontrabas dłużej się pali.

Kontrabasista zespołu, dr Artur Machlarz, nie mógł się Bihunowi zrewanżować za żart, bo tym razem nie udało mu się przybyć na próbę ze względu na zawodowe obowiązki. Na co dzień pan doktor pracuje w Instytucie Filozofii jako adiunkt, prowadząc zajęcia z historii filozofii i logiki. Prócz tego prowadzi również konwersatoria z filozofii przyrody dla innych kie-

runków, a nawet z filozofii informacji, realizowane w ramach przedmiotu dodatkowego. Dodatkowo bierze również udział w innym przedsięwzięciu.

– Postanowiłem zaangażować się w tworzenie nowego na naszym wydziale kierunku. Chodzi o zarządzanie z infobrokeringiem. Chcemy wyjść naprzeciw oczekiwaniom rynku pracy i ambicjom naszych studentów. Okazało się, że mamy takie możliwości, bo w Instytucie pracują specjaliści nie tylko od filozofii, ale również od statystyki czy bazy danych. Całość naprawdę dobrze się zapowiada, ale czy ten kierunek odniesie sukces – okaże się w trakcie rekrutacji – mówi dr Machlarz.

Zarządzanie z infobrokeringiem jest kierunkiem interdyscyplinarnym, przygotowującym do podjęcia zadań wymagających zarówno kompetencji humanistycznych, jak i technicznych. Łączy więc dziedziny filozoficzne z elementami wiedzy o zarządzaniu i informatyce. W przyszłości pozwoli to wykształcić specjalistów w zakresie profesjonalnego dysponowania wiedzą i informacją w aspekcie analitycznym, statystycznym i informatycznym. Na razie trzeba dołożyć jednak wszelkich starań, by kierunek okazał się strzałem w dziesiątkę. Nad tym wszystkim wraz z innymi pracownikami UO czuwa dr Machlarz. A co robi w wolnym czasie, jeśli w ogóle ma taki?

– Gram w zespole. Na kontrabasie. Nie posiadam żadnego wykształcenia w tym kierunku, jestem raczej amatorem. Ale gra przynosi mi dużo satysfakcji. Pozwala się zrelaksować, porozmawiać z ludźmi. To takie spotkania po pracy i bez pracy. Gdy mam więcej czasu, wybieram turystykę górską. Oczywiście nie jest to nic wielkiego. Ot, takie wycieczki z dzieckiem na plecach. Ale to pozwala mi się wyciszyć i nabrać energii.

\*\*\*

Energii nie brakuje dziś reszcie zespołu. Piosenki ogniskowe trwają w najlepsze. Były już największe przeboje Perfectu, Lady Punk, a nawet Lombardu. Oczywiście z czasów, gdy ten ostatni występował jeszcze z Małgorzatą Ostrowską.

– Szkoda, że doktor Francuz dziś się nie zjawił. Na pewno zapuściłby nam tu coś z tych swoich afrykańskich klimatów. My mamy tu całą walizkę perkusjonaliów – stwierdza z dumą mgr Bihun.

A chwalić się rzeczywiście jest czym: skórzana, pożądana torba wypełniona po brzegi tamburynami, kołatkami, a także innymi grzechotkami o afrykańskim rodowodzie. By na nich grać – nie potrzeba muzycznego wykształcenia, wystarczy chęć, nienaganne poczucie rytmu i odrobina fantazji. Tego nie brakuje doktorowi Grzegorzowi Francuzowi, który sam siebie nazywa „zespołowym przeszkadzaczem”.

– Jestem całkowitym amatorem. Żadnego wykształcenia w tym kierunku. Co więcej – wydaje mi się, że nie mam nawet talentu. Ale gra na tych instrumentach sprawia mi dużą radość. Dlatego z chęcią współpracuję

z zespołem. Poza tym lubię tych ludzi – powie mi później, już w pozapiwnicznej scenerii.

Dr Grzegorz Francuz to jednak przede wszystkim zastępca dyrektora Instytutu Filozofii i pracownik Zakładu Etyki i Komunikacji Społecznej. Głównym przedmiotem jego naukowych zainteresowań jest bioetyka, etyka środowiskowa i ekofilozofia. Pełnione stanowisko, ambicja i organizacyjny zmysł sprawiają, że dr Francuz zajmuje się także promocją Instytutu. – W naszym Instytucie naprawdę wiele się dzieje. Regularnie organizujemy konferencje naukowe czy dyskusje filozoficzne. Chodzi o *Karnawał Filozoficzny*, *Filozoficzną Jesień* i *Wiosnę*. Na stałe współpracujemy z Muzeum Śląska Opolskiego, antykwarem *Królikaczka*, Polskim Towarzystwem Filozoficznym czy Towarzystwem Przyjaciół Opola. Razem możemy zorganizować projekty większej skali. Naszym osiągnięciem jest również *Młodzieżowy Uniwersytet Filozoficzny*. To projekt skierowany do licealistów, którzy interesują się filozofią i chcieliby poszerzyć swoją wiedzę bez względu na to, jaki kierunek studiów w przeszłości wybiorą. Mają oni możliwość udziału w wykładach i ćwiczeniach prowadzonych przez pracowników Instytutu. To doskonały sposób na szerzenie wiedzy z zakresu filozofii, a także promocję naszego Instytutu.

Czy przy tak napiętym harmonogramie można mieć jeszcze czas na ulubione zajęcia? Można, a nawet trzeba. Praca naukowa jest bowiem przeintelektualizowana, warto więc znaleźć czas na coś innego. To może być wszystko, co pozwoli się oderwać od codziennych czynności. Sport. Muzyka. A nawet... buddyzm.

– Jestem zwolennikiem filozofowania w różnych kontekstach. Nie chodzi jednak o podejście akademickie, a o praktykę. Taką filozofią jest dla mnie właśnie buddyzm. To swoiste antidotum na przeintelektualizowanie. Pozwala nie tylko zrelaksować się, ale i właściwie pokierować swoim umysłem. Polecam każdemu, zwłaszcza osobom szczególnie melancholijnym.

Jedyna kobieta w zespole – mgr Anna Śleziona. Dlaczego jedyna? W Instytucie Filozofii nie pracuje zbyt wiele kobiet, trudno byłoby więc znaleźć równie utalentowaną muzycznie. A przy tym wesołą i przebojową, która energią mogłaby obdzielić nie tylko członków zespołu, ale i połowę pracowników Collegium Civitas. Jej upór i zdolności organizacyjne pozwalają zmotywować innych, a także zorganizować wszystko na czas. To nie przypadek. Życie zawodowe pani magister ściśle wiąże się z administracją. Gdy trzeba coś za-

łatwić czy zaplanować, mężczyźni zgodnym chórkim stwierdzają: *Z tym to tylko do pani Ani*.

W Symposionie Anna Śleziona jest jednak przede wszystkim wokalistką. – Repertuar nie jest dla mnie ważny, bo jestem w stanie dobrze zaśpiewać prawie wszystko – mówi.

– Ale ja nie potrafię wszystkiego zagrać – żartuje profesor Olewicz.

– W szkole podstawowej uczyłam się gry na skrzypcach. Opanowałam pewne podstawy, ale skrzypce nie do końca mi pasowały. Zdecydowanie bardziej podobał mi się fortepian, choć gry na tym instrumencie mogłam uczyć się dopiero od czwartej klasy, w ramach przedmiotu dodatkowego. Talent muzyczny rekompensuje mi brak zdolności manualnych. Kiedyś mama próbowała uczyć mnie haftu i robótek ręcznych, ale niewiele z tego wyszło. Dziś czasem robię na drutach. Ale tylko z moheru, bo wtedy nie widać nierówności – mówi Anna Śleziona z charakterystycznym dla siebie dystansem.

\*\*\*

Próba dobiega końca. Stary, ścienny zegar wskazuje 19.30. Czas wracać do swoich obowiązków.

– A może pani z nami zaśpiewa? Byłoby nam bardzo miło, gdybyśmy na koniec mogli wspólnie spróbować swoich sił – zaproponował prof. Olewicz.

*Naprawdę, jaka jesteś nie wie nikt* – zaintonował dr Piotr Leśniak. Wobec tekstu Jonasza Kofty nie można przejść obojętnie. – *Przerwany wół czuły gest/W pamięci składam wciąż/Pasjans z samych serc* – zaczęłam cicho. Ku mojemu zdziwieniu okazało się, że mój głos dobrze współgra z donośnym barytonem doktora Leśniaka. Drobnych pomyłek i niedociągnięć nie usłyszał świat. – *Uniosę Twój zapach snu/Rysunek ust, barwę słów/Niedokończony jasny portret twój* – zakończyliśmy wspólnie.

*Gdy muzyka ucichnie, zgaście światła* – pisał charyzmatyczny wokalista The Doors, Jim Morrison. Światła w piwnicy pogaszone. Drzwi zamknięte. Wychodzimy.

Opolscy filozofowie zaprosili mnie na kolejne swoje próby. Pójdę. Bo spotkanie z nimi przypomniało mi, że w życiu nie ma rzeczy niemożliwych.

Ot, i cała filozofia!

Agnieszka Wojcieszek

Gościem Uniwersytetu Opolskiego była prof. Jacquelyn Kegle, prezes SAAP, przewodnicząca Wydziału Filozofii i Studiów Religijnych California State University, która uczestniczyła w międzynarodowym seminarium dotyczącym perswazji i przymusu w demokracji, zorganizowanym przez Instytut Filozofii UO w dniach 30 marca – 1 kwietnia br.

## Filozofia i polityka

Z prof. Jacquelyn Kegley rozmawiają Dominika Kałuzińska i Krzysztof Jakuczek, studenci Uniwersytetu Opolskiego

– **Czy filozofia może – i powinna – pomagać w podejmowaniu politycznych decyzji?**

– Sądzę, że filozofia może pomóc usystematyzować polityczne decyzje, zdyscyplinować demokrację. Filozofia nie może podejmować politycznych decyzji, pomaga jedynie pokazywać poglądy różnych grup, ale może pomóc również w prezentowaniu argumentów, dać podłoże do dyskusji.

– **Jak Pani Profesor definiuje pojęcie perswazji i przymusu we współczesnej demokracji? Czy można w ogóle mówić o takich zjawiskach w demokracji, która z założenia powinna być głosem większości?**

– Oczywiście elementy przymusu w demokracji są, jest ich bardzo dużo. Perswazja pojawia się często przy prezentowaniu różnego rodzaju argumentów. Zgadzam się, że musimy wykorzystać wiele elementów perswazji dla grup, które są w mniejszości. Pokazał to na przykład Martin Luther King. Tego typu wydarzenia są bardzo cenne dla demokracji, pokazują, co funkcjonuje w niej źle.



Prof. Jacquelyn Kegley

– **W którym momencie kończy się perswazja, a zaczyna manipulacja? Gdzie przebiega ta granica?**

– Perswazja jest wpływaniem kogoś na coś, wpływaniem na podejmowanie przez niego decyzji, wskazywaniem mu drogi, pokazywaniem powodów. Manipulacja nie daje takich możliwości.

– **Czy możemy w ogóle mówić o takich rzeczach jak pozytywny przymus – na przykład konieczność głosowania w wyborach, co obserwujemy w niektórych państwach Europy, np. Luksemburgu czy Austrii. Czy zmuszanie ludzi do głosowania jest dobre?**

– Ten przykład pokazuje, że nie wszystko w demokracji funkcjonuje dobrze, skoro musimy ludzi – używając prawnych instrumentów – nakłaniać do głosowania. Uważam, że nie jest to dobre. Niektórzy po prostu nie interesują się polityką, a więc głosują tylko z poczucia obowiązku. Demokracja powinna działać w ten sposób, żeby ludzie sami chcieli to robić. To jeden z problemów współczesnej demokracji. W Stanach Zjednoczonych, na przykład, ludzie są wyraźnie zmęczeni polityką, mówią: „nie idę głosować, to mnie nie dotyczy”. Powinniśmy więc wymyślić sposób, jak ich do tego nakłonić. Ale nie sądzę, żeby wprowadzanie obowiązku głosowania było dobrą drogą.

– **Co, Pani zdaniem, różni demokracje w USA i Europie?**

– W Europie w większości krajów jest otwarcie na dużą liczbę partii, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych są tylko dwie partie dominujące. Czasem człowiek się zastanawia, czy naprawdę różnią się one tak bardzo od siebie. Ludzie w moim kraju są teraz sfrustrowani brakiem możliwości wyboru. Myślę, że rozwiązanie pluralistyczne jest lepsze od wyboru między dwoma partiami. Chociaż problemem niektórych krajów europejskich jest to, że są zbyt pluralistyczne – mam na myśli sytuację, gdy na scenie politycznej funkcjonuje wiele partii, co sprawia, że trudno zebrać większość konieczną do przegłosowania projektów, a więc i trudno rządzić sprawnie takim państwem. Myślę, że tu potrzebny jest kompromis.

– **Dziękujemy za rozmowę.**



Andrzej Hamada

# Młody duch w starej wieży

Wzniesiony w latach 1931–1934 na Ostrówku wyspy Pasięki, w miejscu po zburzonym w 1928 roku Zamku Piastowskim, gmach zbudowano według projektu Friedricha Lehmana<sup>1</sup> z Piły (wtedy Schneidemuehl), który wraz z architektem Kiersteinem wygrał ogólnoniemiecki konkurs na nowy gmach rejencji w Opolu. W jury decydujący głos mieli renomowani architekci awangardy modernizmu Paul Bonatz i Hans Poelzig, im więc zawdzięczamy wybór projektu i dzisiejszy kształt gmachu Urzędu Wojewódzkiego. W pokonanym gronie znaleźli się architekci z Hanoweru, Berlina (druga nagroda), a także opolanie Mokross i Plagen (4 nagroda).

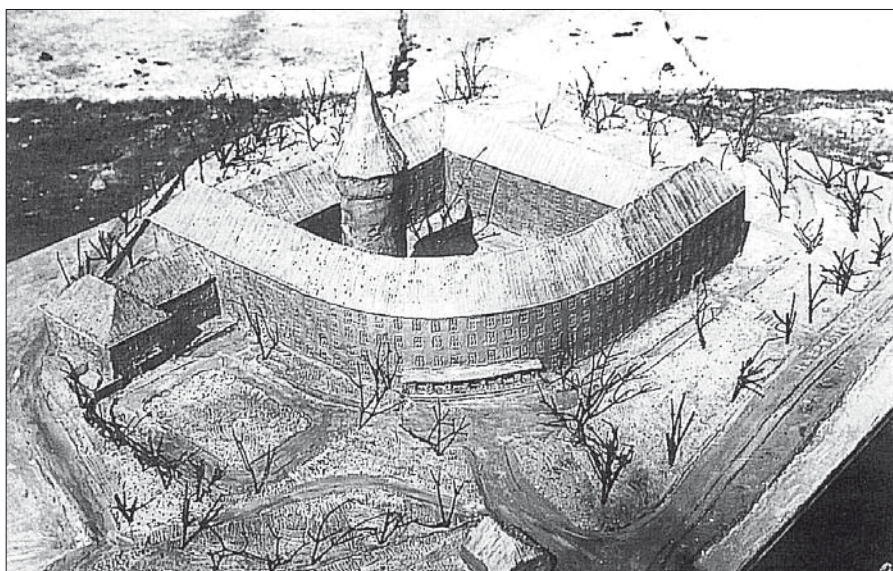
Lehman przeniósł się wtedy do Opolą, by na miejscu kontynuować projektowanie i nadzorować budowę. Bo liczne trudności piętrzyły się przed nieznanym lokalnych okoliczności architektem; istniejąca zabytkowa wieża i fatalne warunki gruntowe – to były te najważniejsze.

Wieża była bardzo staroświecka, z wysokim, spiczastym dachem; nijak to nie pasowało do projektowanej w nowym duchu nowoczesnej, prostej, kubistycznej, pozbawionej wysokich dachów architektury. Skomponowanie modnych kształtów z wieżą było wręcz niemożliwe, stąd w wielu pracach konkursowych rezygnowano z nowoczesnych rozwiązań na rzecz architektury tradycyjnej z wysokimi dachami.

Lehman nie ugiął się. Likwidując wysoki hełm, wkomponował surowy okrągły tubus wieży w kompleks nowoczesnych, prostych form bryłowych. Takie

zestawienie starego z nowym dało interesującą przestrzennie kompozycję i zyskało ogólne uznanie. Sam Lehman przyznawał, że przez tę wieżę stracił wiele zdrowia, była dla niego prawdziwym „wrzodem nieszczęścia” (Schmerzenskind).

A później, już w trakcie pierwszych badań gruntu i pierwszych wykopów, stwierdzono fatalne warunki



Jeden z projektów nowego gmachu dla rejencji opolskiej (1927 r.)

ki do posadowienia ogromnej budowli. Grunt nasypowy i mulisty, sięgający nawet do dwunastu metrów w głąb, bardzo podrażał koszty budowy. W poszukiwaniu korzystniejszego rozwiązania zmieniono usytuowanie głównego gmachu na równoległe do Młynówki, tu znacznie płycej zalegały warstwy litego gruntu.

Ale kiedy i z tym problemem się uporano i rozpoczęto normalne wykopy pod fundamenty, wtedy niespodziewanie... ukazały się na dnie wykopu jakieś resztki starej, gęstej zabudowy drewnianej. Budowę zatrzymano, wkroczyli archeolodzy z dr. G. Raschke<sup>2</sup>

<sup>1</sup> FRIEDRICH LEHMAN 1869–1961, architekt ze Schneidemuehl (obecnie Piła). Związany z miastem Osnabrueck, gdzie spędził większość swego bogatego życia twórczego; jego imieniem nazwano plac w centrum miasta. Autor wielu znaczących realizacji: teatrów, muzeum, cmentarzy i zielonych plantacji, gmachów rejencji w Schneidemuehl 1928 i Opolu 1934.

<sup>2</sup> Dr GEORG RASCHKE archeolog, główny konserwator zabytków na terenie Górnego Śląska. Prowadził i nadzorował prace wykopaliskowe odkrytej w 1930 roku osady wczesnosłowiańskiej na Ostrówku.





Nowy gmach rejencji opolskiej (w tle Wieża Piastowska z nowym hełmem), ok. 1936 r.

na czele i odkryli... starosłowiańskie osiedle grodowe. Odkrycie było sensacyjne, ale nie po myśli niemieckiej. Tu likwiduje się Zamek Piastowski (Piastenschloss), by ta niefortunna nazwa przestała wreszcie istnieć na mapach i w pamięci niemieckiego Opola, a teraz wyłania się z ziemi jeszcze lepszy, bo trwały dowód słowiańskości tych ziem. Ot, taki chichot historii.

Kiedy na Ostrówku zaczął się wyłaniać kształt nowej budowli, nie znalazł on zrazu uznania opolan; nie przywykli jeszcze do prostych, pozbawionych dekoracji form nowoczesnej architektury, wybrzydzała na powstające monstrum:

- że buduje się jakiś spichlerz biurowy,
- pudło na cygara,
- krematorium modernizmu,
- że to będzie bardziej wielkomięski dom towarowy niż gmach rejencji, a urzędnicy będą tam stłoczeni jak sardynki w puszcze,
- a w ogóle to pasuje on do Opola jak wielbłąd do bieguna północnego.

I jeszcze po wojnie, w latach pięćdziesiątych słyszałem z ust prominentnego działacza władz wojewódzkich o „zdegenerowanej architekturze” tego gmachu.

Budowę gmachu ukończono w czerwcu 1933 roku, całego kompleksu w roku 1934; i zaraz wprowadziły się tam wszystkie agendy władz rejencji.

Nowa siedziba prezentowała się okazale: eleganc-

ka, reprezentacyjna, a przy tym przestronna i bardzo funkcjonalna. Budziła zachwyt nowoczesnością rozwiązania przestrzennego, wyniesieniem ogromnej bryły na cienkich słupach ponad teren, klarownością funkcji, trwałą okładziną z płytek terakotowych na elewacjach. Także nowinkami technicznymi wyposażenia: ruchome żaluzje przeciwsłoneczne w oknach zachodniej elewacji, winda typu okrężnego tzw. *paternoster*.

Tę nowoczesność zachował gmach do dziś, jest nadal funkcjonalnie klarowny, technicznie bez zarzutu; jest biurowcem z prawdziwego zdarzenia. I plasuje się wśród najlepszych przy-



Styczeń 1945 r. – na moście żołnierze radzieccy

kładów architektury wczesnego modernizmu na Śląsku, architektury ze szkoły Bauhausu i jej wielkiego twórcy Waltera Gropiusa<sup>3</sup>.

I tu moje osobiste wspomnienie. Kiedy przyjechałem w 1952 roku z nakazu pracy do Opola, od razu zwróciły moją uwagę liczne zabytkowe budowle z przeszłości, gotyckie, barokowe i secesyjne, ale przede

<sup>3</sup> WALTER GROPIUS 1883–1969, architekt, praktyk i teoretyk o wielu znaczących realizacjach w Europie i Ameryce. Twórca i *spiritus movens* szkoły Bauhaus i nowego kierunku w architekturze zwanego modernizmem.



wszystkim nowoczesny gmach wojewódzki na wyspie. Starzy przedwojenni budowniczy z Opola opowiadali, że ten budynek projektował sam Gropius, inni, że słynny architekt Niemeyer. To budziło moje zainteresowanie, bo klasa budynku wskazywała na architektoniczną znakomitość. Dotarłem więc do wielu publikacji niemieckich i do miejscowej prasy codziennej z lat 1928–1934 (*Oppelner Zeitung*), okazało się, że projektant budynku Friedrich Lehman wywodził się z kręgu szkoły Gropiusa. A Niemeyer... czyżby Oscar Niemeyer, słynny twórca Brasílii? Nie, takie samo nazwisko miał autor założeń projektowych tego budynku, pracownik ówczesnego opolskiego Bauamtu.

Gmach rejencji przetrwał szczęśliwie ostatnią wojnę, wyszedł z niej nienaruszony, zaraz znalazło tam lokum starostwo powiatowe i różne ważne dla miasta instytucje, później wojewódzka rada narodowa i jej prezydium, i w końcu także urząd marszałkowski.

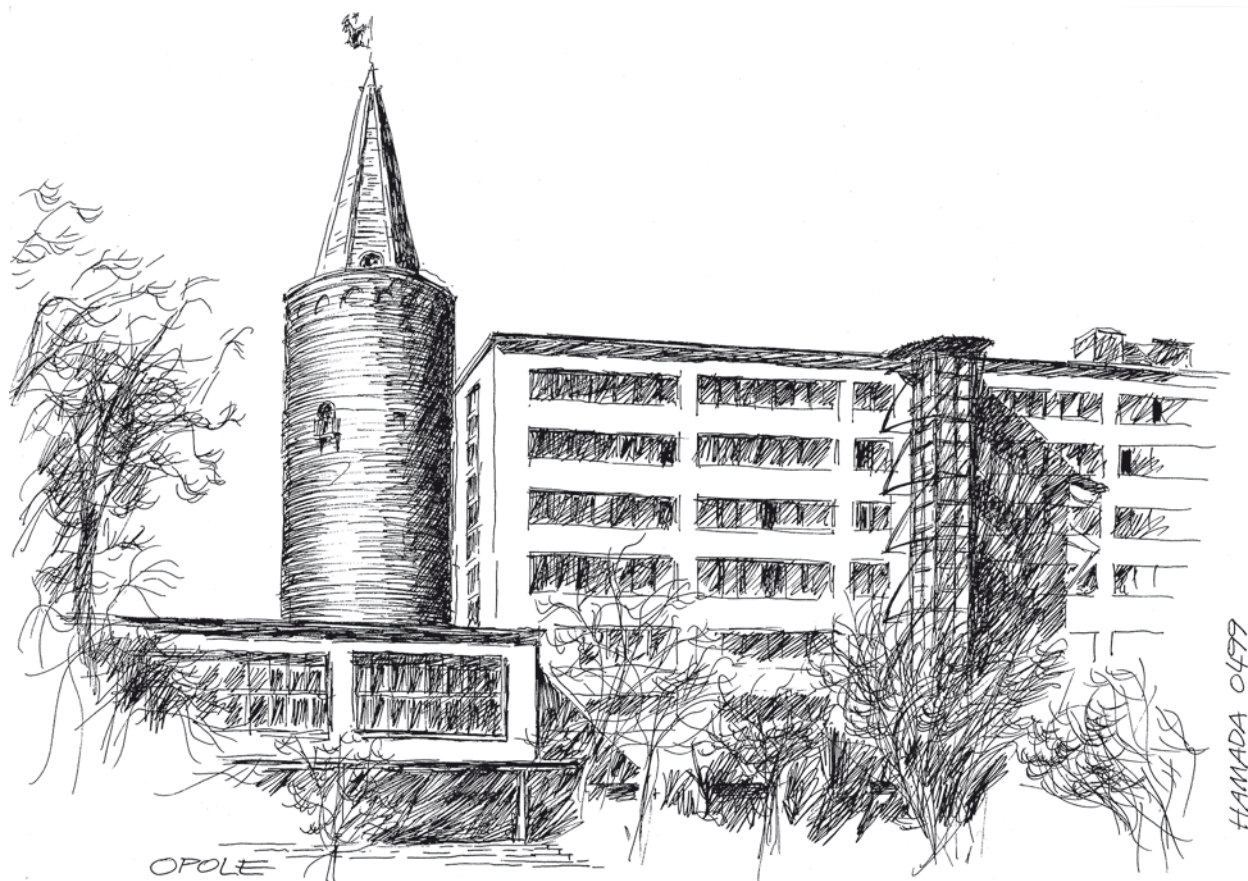
Budowla będzie z czasem modernizowana i rozbudowywana. Najpierw nadbuduje się w 1957 roku wysoki hełm Wieży Piastowskiej według projektu i

studium historycznego architekta prof. Stanisława Kramarczyka z Nysy i opolskiego konstruktora inż. Stanisława Zawady. Potem dobuduje się na początku lat 70. salę stołówek dla pracowników urzędu według projektu opolskiego architekta Jerzego Gurawskiego i w 1997 roku zewnętrzną nowoczesną windę w pobliżu głównego wejścia do gmachu – według projektu Marii Słoty-Pudy i Marka Terpiłowskiego.

I wreszcie ostatnio, po utworzeniu w Opolu urzędu marszałkowskiego, adaptowano byłą stołówkę na salę konferencyjną tego urzędu – według projektu architekta Antoniego Domicza.

Dokonywane już za naszych czasów modernizacje i rozbudowy są wysokiego lotu, wyrażają współczesne rozumienie dojrzałego modernizmu; klasą nie odbiegają od poziomu architektury Gropiusa z lat trzydziestych.

**Andrzej Hamada**



Widok współczesny (rys. autora)



## Miniatury na niepogodę

### NIE MA ZŁEGO, CO BY NA JESZCZE GORSZE NIE WYSZŁO

Życie ostatnio dostarcza mi osobliwych wrażeń. I to we własnym domu. Jakiś czas temu wychodzę na balkon i natykam się na obcego faceta, który oznajmia, że przyszedł się tu kochać! Po czym znika, jak sen jaki złoty. I gdyby nie ślad buta na ścianie, pomyślałabym, że miałam zwidy. Innym razem, w zimowe przedpołudnie, za oknem w ogrodzie widzę... jelenia, a nawet dwa, trzy, cztery! Ogromne, podobne do siebie jak krople wody, cztery dorodne byki. Stałam jak zamurowana i przecierałam oczy, gdy ów lokalny zaprzęg świętego Mikołaja już mknął w głąb parku, unosząc dumnie okazałe poroża. Po czym rozplynął się w śnieżnym krajobrazie jak kamfora.

Innym razem zgubiłam klucze. Niby nic takiego. Tyle, że przepadły w domowych pieleszach. Minęły dwa tygodnie, miesiąc, przeszukałam mieszkanie, przetrząsnęłam szafy, szuflady, torebki, kieszenie, schowki – kamień w wodę. Krasnoludki, elfy, pospolita skleroza, a może po prostu teleportacja.

Wczoraj wstałam lewą nogą. Rzut oka w lustro – niedobrze. Szybki prysznic, maseczka, chwila relaksu, kawka, leciutkie śniadanko. Już za chwilę będzie dobrze – myślę sobie, nakładając na twarz cudowną miksturę. Po kwadransie, gdy maska o dziwo nie zastyga jak zwykle, biegnę do łazienki i... Bingo! Nie wierzę. W otwartej tubie, z której wygarnęłam obficie swój zbawienny eliksir, owszem – krem, ale do stóp. Odświeżający, a jakże, i na szczęście, bo obyło się bez skutków ubocznych. Tylko spokojnie. Teraz porządny prysznic. No nie! Odciepli wodę. Właściwie mogłam się tego spodziewać. Już od tygodnia remont szarpie mi nerwy, przytępia zmysły, zaburza sen. Wiertary świdrują mózgowie, młoty huczają, stukają. *Szuru-buru, trzasku-prasku, nie mam rączek jedenastu. Bum-cyk-cyk i trala-la-la sufit mi się na łeb zwala* – zawodzi ekipa pana Ignacego Stasia (jak można się tak nazywać), mocno zasilana nie tylko prądem. Istna kakofonia. Moje koty w hysterii, ja blisko. Więc póki co, jeszcze spokojnie. Kawusia, śniadanko. Tfu, niech to szlag, sól w cukrze! Coraz dalej od okej.

Uciekam. Od hałasu, kurzu, nerwów i pomyłek. Nieważne, że w dwóch różnych butach. Wytaszczam z piwnicy rower, jadę. Zbieram myśli: czytelnia, zakupy, uczelnia. Albo nie, najpierw zakupy. Nic z tego! Rower po zimie bez przeglądu. Dętka kapeć i szlus. Spacer przez miasto z rowerkiem pod rączkę. *Hej-siup, cztery baby, osiem d...* Zaraził mnie Ignacy Staś. I nagle bęc, i nagle plum, urywa się chmura. Tusz z rzęs spływa do ust, z nosa na brodę, z brody na białą bluzkę. Bluzgam. Przemokła do suchej nitki, brudna, ohydna, zła. A w bramie mój upiór remontowy, Ignacy Staś, mruga do mnie: *A... to pani, nie poznałem, jak zmokła kura, pani Gosiu, he, he, he – Usiu-siu-siu, po malusiu?* Wyjmuje z kieszonki buteleczkę, kieliszeczek i zachęca: *Łykniem, bo odwykniem, trzaśniem, bo zaśniem, he, he, he. Po maluchu!*

A mnie w mózgu świdruje myśl Witkaca, że na całym tym świecie nie ma złego, co by na jeszcze gorsze nie wyszło. A więc chlup w ten głupi dziób.

Andrzej Strużyna

# W labiryncie formy

W czasie XXXVII Opolskich Konfrontacji Teatralnych „Klasyka Polska 2012”, które odbyły się na początku kwietnia w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu, premierę miał najnowszy spektakl Krzysztofa Garbaczewskiego *Iwona, księżniczka Burgunda*. Wykorzystanie tekstu Witolda Gombrowicza przez tegorocznego laureata Paszportu Polityki jest o tyle ciekawe, że stanowi drugą w ostatnich latach adaptację *Iwony* w Opolu, po docenionym i wielokrotnie nagradzonym spektaklu w reżyserii Mariána Pecki zrealizowanym w 2009 roku w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora. Przy takiej popularności dramatu Gombrowicza pojawia się pewna wątpliwość: czy i na ile wersja Garbaczewskiego stanowi nową jakość?

Porównując dwie opolskie adaptacje *Iwony, księżniczki Burgunda*, zauważyć należy odmienną wykorzystania tekstu Gombrowicza. Spektakl zrealizowany w OTLiA jest wiernym przeniesieniem dramatu. Pecko zaoferował widzom wieczór w duchu iście gombrowiczowskim. Reżyser, wiernie trzymając się zaleceń autora, wykorzystał w pełni tekst, którego nowatorskość przejawiała się w maksymalnym wykorzystaniu małej przestrzeni scenicznej, zastosowanej nowoczesnej estetyce kostiumów, a także posiadającym głębokie zna-

czenie posługiwaniu się lalkami. Także gra aktorska podkreślała złożoność postaci uwiecznionych w sztywnych konwencjach. Bohaterowie w przedstawieniu Pecki okazują się być lalkami manipulowanymi przez społeczno-kulturowy przymus.

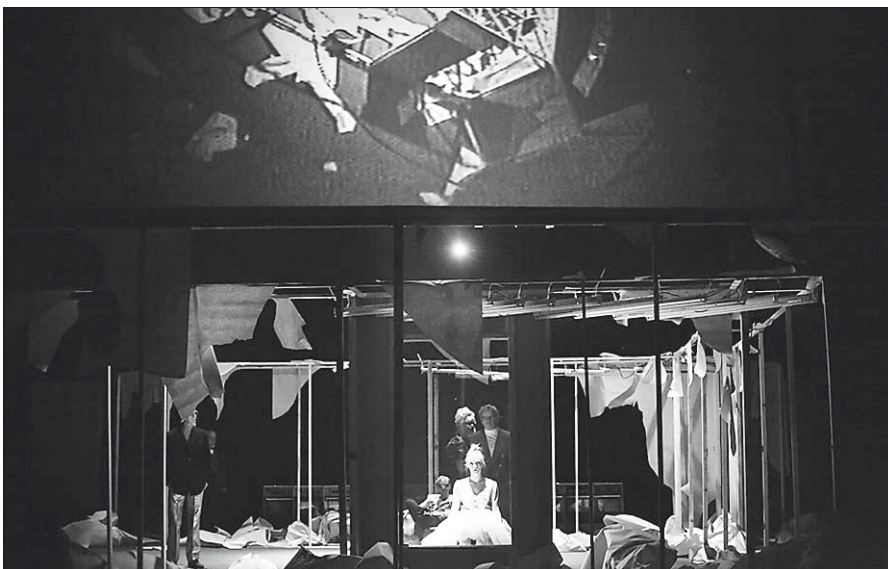
W przypadku spektaklu Garbaczewskiego pierwsze, co rzuca się w oczy, to nietypowe wykorzystanie sceny, której znaczną część powierzchni zajmuje papierowy labirynt. Budowla ta symbolizuje konwencje, w jakie bohaterzy są uwikłani. Ciasne, klaustrofobiczne korytarze to mroczne zaułki, w których można się zagubić, lecz również doskonale zakamufłować własną tożsamość. Ogromna konstrukcja okazuje się jednak licha, gdy wdrze się weń obcy element. Ściany labiryntu wydają się zapewniać intymność i prywatność poczynań Filipa (kreacja Piotra Smagały), okazują się jednak zbyt słabe, w szczególności względem oka widza. Kamery uzewnętrzniają akcję, zdradzają bohaterów.

Spektakl Garbaczewskiego to hybrydyczne dzieło łączące teatr z filmem. Wyświetlane na ekranie obrazy początkowo wydają się być projekcją wcześniej nakręconego materiału, jednak postępująca destrukcja labiryntu rozwiewa wątpliwości widowni, gdyż oglądane sceny są relacją „na żywo” rozgrywającej się akcji. W

tym względzie zastosowany labiryntowy kształt przestrzeni jest odzwierciedleniem planu filmowego, zaś emitowany na ekranie obraz staje się osobliwym doświadczeniem odbioru właśnie powstającego dzieła. W warstwie filmowej pojawiają się pewne niedociągnięcia, w szczególności gdy obiektyw przypadkowo ujmie innych operatorów kamer. Jednakże tego typu złamanie filmowej konwencji sprawia, że spektakl jako całość zyskuje na prawdziwości. Pojawienie się w filmie osoby rejestrującej kamerą grę aktorów jest dowodem autentycznej gry scenicznej. Zauważyć przy



Scena ze spektaklu



Scena zbiorowa

tym należy, iż wykorzystanych w spektaklu form filmowych i teatralnych nie odbiera się w ten sam sposób. Widz, któremu naprzemiennie oferuje się odmienną perspektywę odbiorczą, może wyczuć różnicę, jaka występuje pomiędzy recepcją dzieła filmowego i teatralnego. Uczucie fikcji przedstawienia, jakie towarzyszy sytuacji zbyt długiej nieobecności bohaterów, znika w momencie pojawienia się żywego aktora. *Iwona* Garbaczewskiego umożliwia doświadczenie w jednym miejscu i w jednym czasie różniącej się siły obu sztuk, a także osobliwych przyjemności, jakie dają odbiorcy voyeurystyczna perspektywa filmowa oraz realna, prawdziwa gra aktora teatralnego.

Labirynt posiada niejedno znaczenie w sztuce Garbaczewskiego. To nie tylko symbol konwencji społeczno-kulturowych. Tę konstrukcję odbierać można także jako rozbudowany świat istniejący w umyśle Filipa. W tym rozumieniu obcy element wprowadzany do środka to *alter ego* bohatera, jego druga, oszalała i destrukcyjna jaźń. Wskazywać na to mogą sceny wzajemnie się wykluczające (jak motyw zabójstwa rodziny), które uznać można za wytwór schizofrenicznego umysłu. Mordercza część bohatera prowadzi Filipa do destrukcji całego świata mieszczącego się w jego głowie, od rodziny i lichej konstrukcji społeczno-kulturowych konwenansów począwszy, na samej postaci księcia kończąc. Znacząca jest w tym względzie gra aktorska Piotra Smagały, który w pełni ukazywał złożoność granej przez siebie postaci: namiętnego młodzieńca i zaleźnego syna o niespokojnej duszy.

Jednakże obwinianie Filipa o niszczyielskie zapeędy może się okazać tylko częścią prawdy o jego szaleństwie. A jeśli to widz – każdy z osobna – jest tym elementem wywrotowym? Czy ich przyzwyczajenia do konwencji, jakie oczekują ujrzeć na scenie i ekranie, nie wymuszają na twórcy odejścia od artyzmu na rzecz banalności i powtarzalności? W końcu ta denerwująca księcia Filipa postać (w tę rolę wcielił się Łu-

kasch Schmidt) wyciągana jest spomiędzy publiczności i to ona kieruje ruchami bohaterów, a także jako jedyna zdaje sobie sprawę z obecności innych widzów oraz jako jedyna patrzy im w oczy (za pośrednictwem kamery). W takim rozumieniu ową destrukcyjną postacią jest sam widz, który chce zobaczyć na ekranie znane motywy: seks, intrygę czy morderstwo. Oczekuje elementów śmiesznych na przemian z tragicznymi i przerażającymi, co tłumaczy serwowaną przez Garbaczewskiego mieszankę konwencji filmowych. Ostatecznie nie może zabraknąć archetypowych, charakterystycznych dla poszczególnych gatunków postaci, na przykład wampira (klasycznego bohatera filmów grozy i modnego tematu popkultury w ostatnich latach). Sam wygląd bohaterów oraz wykorzystana muzyka odnoszą nostalgicznie spektakl do nieodległej przeszłości, do czasu, w jakim powstawały cytowane filmy. Stroje, za które odpowiedzialna jest Julia Kornacka, zostały wpasowane w szerszy kontekst kulturowy. Przykładowo kostium Izy (kreacja Kornelii Angowskiej) przywołuje na myśl modę przełomu lat 80. oraz 90. XX wieku i współgra z zastosowanym motywem muzycznym zaczerpniętym z popularnej wtenczas serii filmów *Ghostbusters*. Wykorzystana nowoczesna muzyka, dobrana przez Marcina Cecko, stanowi muzyczny komentarz i dopełnienie intertekstualnych zapożyczeń, gdzie obok muzyki filmowej pojawia się – na samym początku spektaklu – cover *Running Up That Hill* w wykonaniu zespołu Placebo, który w warstwie lirycznej zapowiada plan zabawy Filipa w Boga, mający na celu dojście do istoty milczenia Iwony (rola Aleksandry Cwen). Panująca w przedstawieniu niepokojąca atmosfera przypomina klimat klasycznego thrillera, co stanowi kolejne już odniesienie, tym razem do klasyka wspomnianego gatunku, czyli Alfreda Hitchcocka. W adaptacji Garbaczewskiego nic nie pojawia się przypadkowo, nawet zastępujący karasia dmuchany rekin, który w swej postaci jest kiczowatym zapożyczeniem z filmu *Szczęki*. Całość spektaklu zbudowana jest z różnych intertekstualnych odniesień do poszczególnych kamieni milowych w historii kina. Żonglowanie wieloma, często niepasującymi do siebie, konwencjami filmowymi na deskach teatru w rzeczywistości okazuje się być grą z widzem. Ostrze gombrowiczowskiej krytyki, skierowane w tekście przeciw arystokratycznej rodzinie, zostaje w spektaklu Garbaczewskiego obrócone w stronę widowni. Ostatecznie zniszczenie labiryntu staje się tylko pretekstem do wytknięcia od-

tecznie nie może zabraknąć archetypowych, charakterystycznych dla poszczególnych gatunków postaci, na przykład wampira (klasycznego bohatera filmów grozy i modnego tematu popkultury w ostatnich latach). Sam wygląd bohaterów oraz wykorzystana muzyka odnoszą nostalgicznie spektakl do nieodległej przeszłości, do czasu, w jakim powstawały cytowane filmy. Stroje, za które odpowiedzialna jest Julia Kornacka, zostały wpasowane w szerszy kontekst kulturowy. Przykładowo kostium Izy (kreacja Kornelii Angowskiej) przywołuje na myśl modę przełomu lat 80. oraz 90. XX wieku i współgra z zastosowanym motywem muzycznym zaczerpniętym z popularnej wtenczas serii filmów *Ghostbusters*. Wykorzystana nowoczesna muzyka, dobrana przez Marcina Cecko, stanowi muzyczny komentarz i dopełnienie intertekstualnych zapożyczeń, gdzie obok muzyki filmowej pojawia się – na samym początku spektaklu – cover *Running Up That Hill* w wykonaniu zespołu Placebo, który w warstwie lirycznej zapowiada plan zabawy Filipa w Boga, mający na celu dojście do istoty milczenia Iwony (rola Aleksandry Cwen). Panująca w przedstawieniu niepokojąca atmosfera przypomina klimat klasycznego thrillera, co stanowi kolejne już odniesienie, tym razem do klasyka wspomnianego gatunku, czyli Alfreda Hitchcocka. W adaptacji Garbaczewskiego nic nie pojawia się przypadkowo, nawet zastępujący karasia dmuchany rekin, który w swej postaci jest kiczowatym zapożyczeniem z filmu *Szczęki*. Całość spektaklu zbudowana jest z różnych intertekstualnych odniesień do poszczególnych kamieni milowych w historii kina. Żonglowanie wieloma, często niepasującymi do siebie, konwencjami filmowymi na deskach teatru w rzeczywistości okazuje się być grą z widzem. Ostrze gombrowiczowskiej krytyki, skierowane w tekście przeciw arystokratycznej rodzinie, zostaje w spektaklu Garbaczewskiego obrócone w stronę widowni. Ostatecznie zniszczenie labiryntu staje się tylko pretekstem do wytknięcia od-



biocy konwenansów, na które sam przyzwała. W tej perspektywie zacierają się granice pomiędzy widzem a bohaterami, gdyż wszyscy znajdujemy się w okowach konwencji.

Zauważyć tu należy największą różnicę w odczytaniu podwójnego charakteru postaci Iwony w spektaklach dwóch reżyserów. U Pecki druga, ekstrawagancka strona tytułowej bohaterki jest siłą destrukcyjną, która, będąc niedostępna dla rodziny Filipa, manipuluje nimi i paradoksalnie zwycięża nad skostniałą warstwą arystokratyczną. U Garbaczewskiego niszcycielem świata jest sam Filip, który opanowany szaleńczym pragnieniem złamania bierności Iwony i uwolnienia się od niej rujnuje otaczający go labirynt sztuczności. Wciągnięta w arystokratyczny świat bohaterka posiada zarówno część żeńską i męską. Grę, jaka rozgrywa się pomiędzy księciem a postacią mężczyzny, który zastępuje Iwonę na początku dramatu (a zarazem stanowi destrukcyjną część Filipa), określić można także jako symboliczną formę freudowskiego starcia się popędu życia i śmierci. Milczenie Iwony jest w tym względzie wyzwaniem dla głównego bohatera, które ostatecznie go przerasta. Ponadto spektakl zrealizowany w Teatrze im. J. Kochanowskiego wykracza poza tekst, scenę i teatr w ogóle. Reżyser rozgrywa wielopoziomą grę, pozwalającą na nowe odczytanie *Iwony*. Połączenie form filmowych i teatralnych prowokuje do stawiania pytań o

istotę widza, które szczególnie rysuje się w kontekście powracającego ostatnio problemu w dyskursie dotyczącym roli współczesnego teatru; mianowicie tego, czy sztuka teatralna winna być definiowana jako dzieło artystyczne, czy też jako utwór o charakterze rozrywkowym.

Garbaczewski oferuje świeże, inspirujące spojrzenie na tekst Gombrowicza, które prowokuje do podjęcia kwestii konwencji społeczno-kulturowych w szerszej i głębszej perspektywie. Hybrydyczność dzieła zachęca do przemyśleń nad tym, co oznacza określenie *być widzem* – czy definiuje ono tylko biernego odbiorcę sztuki, czy też hegemon, który swymi przyzwyczajeniami wpływa na reżysera. Garbaczewski rozgrywa wielopoziomą, wieloznaczną grę, która porusza podstawowe kwestie związane ze sztuką teatralną.

Andrzej Strużyna  
Fot. Bartosz Maz



Sabina Kauf

# Dwudziestoletni jubilat

## Uroczystość na Wydziale Ekonomicznym UO

Obecni byli wszyscy, przybyli nawet goście z zagranicy. Zarówno ci, którzy są rodzicami chrzestnymi Wydziału Ekonomicznego, jak i sympatycy towarzyszący mu od samego początku. Wydział Ekonomiczny na swoją przeszłość może patrzeć z dumą. Wykrystalizowało się tu środowisko naukowe, prowadzące badania i analizy, umożliwiające jego pracownikom zdobywanie kolejnych stopni i tytułów naukowych. W ciągu minionych dwudziestu lat liczba pracowników naukowo-dydaktycznych podwoiła się. Dziś na Wydziale Ekonomicznym UO pracuje ponad 60 nauczycieli akademickich, których prace naukowe znane są w całym kraju. Bez kreatywnej pracy wielu z nich nie byłoby możliwe stworzenie wydziału, który jest dziś jednym z filarów rozwoju regionu.

Jest także jednym z najmniejszych wydziałów na naszej *Alma Mater*. Jednak w czasie swojego dwudziestoletniego istnienia wykształcił ponad 15 tysięcy absolwentów, którzy znaleźli pracę w wielu urzędach i przedsiębiorstwach regionu opolskiego. Brać studencka zrzeszona w kołach naukowych zawsze aktywnie uczestniczyła w jego życiu akademickim. Studenci poszerzali swoje zainteresowania poprzez konferencje, nieobowiązkowe wykłady czy dodatkowe szkolenia. Kameralna atmosfera wydziału sprawiała, że jego studenci zawsze byli dużą rodziną, której członkowie do dziś utrzymują ze sobą liczne kontakty.

Wydział Ekonomiczny od początku swojego istnienia zorientowany był na różne formy uczestnictwa w wymianie doświadczeń oraz współpracy z ośrodkami zagranicz-

ny. Zaangażowanie pracowników zaowocowało współpracą zarówno w zakresie rozwoju badań naukowych, kształcenia kadr, jak i na płaszczyźnie szeroko rozumianej dydaktyki. Umożliwiło to studentom kształcenie na uczelniach zagranicznych.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się 22 maja br. w Auli Błękitnej Collegium Maius UO. Wzięli w nich udział przedstawiciele władz Uniwersytetu Opolskiego, prorektorzy: **prof. Stanisława Sokółowska** (obecna dziekan-elekt Wydziału Ekonomicznego) i **prof. Stefan Marek Grochalski**. Przybyli goście z zagranicy: z Uniwersytetu w Poczdamie (**prof. Klaus Schöler** i **prof. Klaus Gloede**), Uniwersytetu w Kremieńczuku i Bańskiej Bystrzycy (**prof. Valentina Pidlisnyuk**, **dr Tibor Madleňák**, **prof. Gajdoš Alfonz**) oraz Wyższej Szkoły Nauk Stosowanych Fachhochschule Zittau (**prof. Giese Ronald**, **dr Markus Will**, **Marta Mi-**

**stela**). Uroczystości jubileuszowe swoją obecnością uświetnili przedstawiciele wielu ośrodków akademickich z całego kraju, a wśród nich m.in.: **prof. Daniel Fic** z Uniwersytetu Zielonogórskiego, **prof. Stefan Wrzosek** i **prof. Józef Dziechciarz** z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, **prof. Mirosław Gornowicz** i **prof. Janusz Heller** z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, **prof. Krzysztof Malik** i **prof. Agata Zagórowska** z Politechniki Opolskiej, **prof. Józef Stawicki** i **dr Jerzy Boehlke** z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, **prof. Janina Elżbieta Kundera** z Uniwersytetu Wrocławskiego, **prof. Piotr Niedzielski** i **prof. Wojciech Downar** z Uniwersytetu Szczecińskiego, **prof. Grzegorz Ślusarz** z Uniwersytetu Rzeszowskiego, **prof. Jan Turyna** z Uniwersytetu Warszawskiego, **prof. Grzegorz Urbanek** z Uniwersytetu Łódzkiego, **dr hab. Marian Duczmal** z



Na zdjęciu od lewej: prof. Sabina Kauf, dziekan Wydziału Ekonomicznego UO prof. Janusz Słodczyk, prodziekan ds. nauki prof. Krystyna Hanusik, prodziekan ds. studenckich i dydaktyki dr Maria Bucka

Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu.

Przybyli także przedstawiciele organów administracji publicznej, m.in.: prezydent Opola **Ryszard Zembaczyński** i skarbnik województwa **Stanisław Mazur**. Nie zabrakło przedstawicieli Instytutu Śląskiego (**dr Teresa Soldra-Gwiżdż**, **mgr Izabela Drożdż**), władz innych wydziałów (m.in. **prof. Piotr Stec** i **prof. Wiesław Olchawa**), dyrektorów opolskich szkół średnich (m.in. **mgr Aleksander Iszczuk**) oraz byłych pracowników Wydziału Ekonomicznego. Wszyscy gratulowali osiągnięć i życzyli dalszego rozwoju.

Podczas wystąpień podkreślano szczególną rolę profesorów: **Janusza Kroszela**, **Zbigniewa Mikolajewicza** i **Piotra Blaika**, którzy w szczególny sposób przyczynili

się do powstania Wydziału Ekonomicznego, a później do jego umacniania i rozwoju. Wskazano istotny wkład w jego rozwój **prof. Janusza Słodczyka**, który obok **prof. Urszuli Langowskiej-Szczeniak** kilkakrotnie pełnił funkcję dziekana.

Jubileusz Wydziału Ekonomicznego stał się także okazją do spotkania Konferencji Dziekanów Wydziałów Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetów Polskich, które poświęcono tematyce krajowych ram kwalifikacyjnych i kategoryzacji jednostek.

Koło Naukowe Ekonomistów zorganizowało debatę, w ramach której poszukiwano odpowiedzi na pytanie: czy alternatywne formy pieniądza są rozwiązaniem w dobie obecnego kryzysu? Przedstawiono także relacje między standardem złota, a pieniądzem wirtualnym. W debacie udział wzięli **dr To-**

**masz Smus** z Katedry Finansów i Rachunkowości Wydziału Ekonomicznego oraz **Piotr Wojda** z Mennicy Wrocławskiej, a przysłuchiwali się jej studenci wydziału i zaproszeni goście.

Historia Wydziału Ekonomicznego nie została oczywiście zamknięta. Zdajemy sobie sprawę, że przed naszym wydziałem pojawiają się nowe zadania, którym trzeba będzie sprostać. Niewątpliwie jednym z ważniejszych celów na przyszłość będzie wzbogacenie kapitału intelektualnego wydziału, a także internacjonalizacja działalności i rozbudowa kontaktów międzynarodowych. Ma ona na celu wielokierunkową wymianę studentów i jednocześnie przyciągnięcie jak największej rzeszy studentów zagranicznych. Nabierze on wtedy prawdziwie europejskiego znaczenia i rangi.

## 700 lat od buntu wójta Alberta

# Dialog opolsko-krakowski

18 maja br., w Instytucie Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, odbyła się kolejna już konferencja naukowa zorganizowana w ramach współpracy Instytutów Historii Uniwersytetów: Pedagogicznego i Opolskiego. Efektem wieloletniej współpracy obu placówek były wcześniejsze konferencje międzynarodowe organizowane na przemian w Opolu i Krakowie.

Tym razem pretekstem do spotkania stała się 700. rocznica zakończenia buntu wójta Alberta (1312 r.), omawiano wszakże nie tylko sprawę samego buntu, ale zwrócono uwagę zwłaszcza na nowe spojrzenie na stosunki opolsko-krakowskie w XIV wieku. W konferencji wzięli udział prelegenci z takich ośrodków jak: Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Wrocławski, Śląski Uniwersytet w Opawie, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie oraz Uniwersytet Opolski.

W trakcie obrad ogłoszono 13 referatów, w których prelegenci podejmowali różnorakie problemy, chociaż można było zauważyć pewną prawidłowość. Część wystąpień poświęcona była spojrzeniu na interesujące nas wydarzenia przez pryzmat historio-



grafii czeskiej i polskiej. Autor jednego z wystąpień (z Uniwersytetu w Opawie), omawiając politykę Jana Luksemburczyka wobec Polski i sprawę buntu wójta Alberta zauważył dobitnie, że czeska historiografia podaje na ten temat nikle informacje. Natomiast **mgr Anna Grabowska** z Opola przedstawiając poglądy polskiej historiografii na to wydarzenie, zwróciła uwagę na zróżnicowane opinie i poglądy, nierzadko zwłaszcza stronnicze, krzywdzące zwłaszcza księcia opolskiego Bolesława. Inny referat poruszał natomiast problem przekazu historycznego zawartego w poetyckiej *Pieśni o wójcie krakowskim Albercie*. Autor zwrócił uwagę na cechy sztafażu, który pozwala skupić uwagę na



odpowiednio wyeksponowanej treści, oraz na fakt, że ów utwór jest jednym z pierwszych, który ukazywał w ujęciu literackim wewnętrzne konflikty polsko-niemieckie. Z kolei **prof. dr hab. Bogusław Czechowicz** z Opola zwrócił uwagę na odniesienia średniowiecznej historiografii polskiej wobec książąt opolskich, powiązanych z Krakowem i Pragą. Autor zwrócił tym samym uwagę na częste i być może celowe obniżanie rangi i znaczenia politycznego książąt opolskich w podanych źródłach.

Część referentów poruszyła także problem elit obu XIV-wiecznych miast. **Prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz** podjęła się scharakteryzowania elit XIV-wiecznego Opola, z uwzględnieniem poszczególnych grup społecznych i ich wpływu na władzę. Zwróciła jednocześnie uwagę na obecność w Opolu osób pochodzenia obcego (z Włoch, Francji, Anglii, Rzeszy Niemieckiej, Czech) oraz osób ze Dolnego Śląska, Wielkopolski i Małopolski. Prelegentka zauważyła także potrzebę prowadzenia dalszych badań w tym zakresie. Drugi referat przybliżył informacje na temat przybyszów z księstwa opolskiego do miasta Krakowa. Autor nie tylko wymienił wszystkich znanych Górnoślązaków obecnych w Krakowie, ale zwrócił uwagę na działania podejmowane przez wymienione osoby. Ubolewał nad brakiem szczegółowych informacji na temat przybyszów z samego miasta Opola i ten problem uznał za konieczny do wyjaśnienia w dalszym przebiegu badań. Nie można zapominać tutaj o wystąpieniu przybliżającym genezę, funkcje oraz warunki rozwoju miast na pograniczu śląsko-małopolskim w XIV wieku oraz ich wzajemne powiązania. Kolejny referat dotyczył rozwoju sieci kościelnej księstwa opolskiego w XIV wieku

Pozostałe referaty odnosiły się do polityki lub powiązań książąt opolskich z ziemią krakowską w XIV

wieku. Najwięcej uwagi poświęcono jednak osobie Władysława Opolczyka. Wystąpienia traktowały o jego powiązaniach z Krakowem, o polityce wobec Częstochowy. Podjęto tym samym po raz kolejny obronę politycznego wizerunku księcia, jednocześnie prostując wcześniejsze błędne założenia dotyczące jego działalności np. na rzecz Częstochowy czy znaczenia działań politycznych podejmowanych wobec Krakowa. Jedna z prelegentek poświęciła swe wystąpienie osobie rycerza Hinczki z Roszkowic, na przykładzie którego pokazała związki rycerstwa opolskiego z małopolskim. **Mgr Joanna Heluszka** (UO) dokonała natomiast przeglądu polityki dynastycznej książąt opolskich w XIV wieku, wskazując na podobieństwa i różnice w prowadzeniu tej polityki w wieku XIII. Ostatni z prelegentów przedstawił szeroko politykę Kazimierza Wielkiego wobec książąt opolskich, zauważając zmienne zainteresowanie króla sprawą Śląska.

Na zakończenia konferencji nie zabrakło oczywiście merytorycznej dyskusji, podczas której padało wiele pytań oraz dokonano wymiany opinii na poruszane wcześniej tematy. Prelegenci zwrócili również uwagę na aspekty, które w najbliższym czasie powinny zostać objęte badaniami.

Konferencję należy zaliczyć do udanych, tym bardziej, że była jedną z pierwszych podejmujących tego typu zagadnienia w sposób tak szczegółowy. Miejmy nadzieję, że wygłoszone na sesji referaty w niedługim czasie ukażą się drukiem. Krakowsko-opolska konferencja nie była oczywiście ostatnią, już teraz pragniemy zaprosić Państwa na następny rok do Opola, na konferencję poświęconą Bolesławowi I, w związku z 700 rocznicą jego śmierci.

**Joanna Heluszka**

**Gość UO: Barbara Frischmuth**

## Miłość do ideałów

Instytut Filologii Germańskiej UO już od wielu lat kooperuje z Biblioteką Austriacką, m.in. przy organizacji imprez kulturalnych związanych z corocznym cyklem Wiosna Austriacka. Nie inaczej było i w tym roku, tym bardziej że od 12 kwietnia br. współpraca między Instytutem Filologii Germańskiej a Wojewódzką Biblioteką Publiczną, w strukturach której działa Biblioteka Austriacka, nabrała formalnej formy w związku z

porozumieniem o współpracy, podpisanym przez dyrektorów wymienionych instytucji: **dr hab. Marię Katarzynę Lasatowicz, prof. UO,** oraz **Tadeusza Chrobaka.**

Spotkanie autorskie z **Barbarą Frischmuth,** które odbyło się 17 kwietnia br. w sali widowiskowej Studenckiego Centrum Kultury, zorganizowane zostało zarówno w ramach 12. Wiosny Austriackiej, jak i Tygodnia Germanistyki Opolskiej. Gość przybył do Polski na

zaproszenie Biblioteki Austriackiej, aby wziąć udział w trzech odczytach: w Krakowie, Opolu i Wrocławiu. Program opolskiego spotkania został przygotowany przez studentów filologii germańskiej pod kierunkiem **mgr Sylwii Sawulskiej** oraz **dr Małgorzaty Jokiel.**

Barbara Frischmuth (ur. 1941), z wykształcenia orientalistka i tłumaczka, to wyróżniona licznymi nagrodami i stypendiami współ-



Na zdjęciu (od prawej): Barbara Frischmuth, prof. Andrea Rudolph i Sabrina Koj, studentka I roku filologii germańskiej

czesna pisarka austriacka, autorka licznych powieści i opowiadań, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci, jak również sztuk teatralnych, słuchowisk i scenariuszy filmowych. Spośród jej licznych utworów w polskim przekładzie znane są dotychczas jedynie *Zniknięcie cienia w słońcu* oraz *Kai, czyli miłość do idealów*.

Dlatego też specjalnie z okazji opolskiego odczytu Instytut Filologii Germańskiej przygotował projekt translatorski, mający na celu przybliżenie polskim czytelnikom twórczości austriackiej literaturki. W ramach zajęć z analizy i krytyki przekładu studenci I roku studiów policencjackich o profilu językoznawczym z elementami translatoryki pracowali nad przekładami wybranych przez siebie utworów Frischmuth, tj. fragmentów następujących książek: debiutanckiej prozy *Die Klosterschule* (z roku 1968), powieści dla dzieci *Ida und Ob* (1974), zbioru opowiadań *Hexenherz* (1994), tomu impresji i opowieści ogrodowych *Marder, Rose, Fink und Laus* (2007) oraz współczesnego humorystycznego bestiariusza *Die Kuh, der Bock, seine Geiß und ihr Liebhaber* (2010).

Efekty wysiłku młodych adeptów sztuki translatorskiej zostały zaprezentowane na spotkaniu na tle wizualizacji multimedialnej. Pisarka została poproszona o odczytanie oryginalnych fragmentów tekstów, a przekłady przedstawili sami tłumacze: **Katarzyna Kwapińska, Marek Lüdemann, Weronika Rajca, Andrzej Schneider, Rafał Słany, Magdalena Sławicka, Zuzanna Suchanek, Tomasz Śląski, Emilia Walaszczyk** oraz **Krzysztof Lyra, Aleksandra Malkusch** i **Patryk Szkudlarek**. Na koniec pierwszej części spotkania, moderowanej przez **Roberta Rupika**, Barbara Frischmuth odczytała wybrane przez siebie fragmenty własnych tekstów.

Drugą połowę imprezy zdominował wywiad z pisarką, przygotowany i przeprowadzony na żywo przez studentki pierwszego roku germanistyki. **Aneta Gala** i **Sabrina Koj** dokonały krótkiego wprowadzenia w świat życia i twórczości Barbary Frischmuth, a następnie poprowadziły rozmowę, dotyczącą m.in. życia codziennego pisarki, jej metod pracy literackiej, doświadczeń translatorskich, jak i jej poglądów, wyznawanych war-

tości i inspiracji twórczych. Również licznie zgromadzona publiczność miała szansę włączyć się do dyskusji i zadawać autorce pytania.

Oprawę artystyczną wydarzenia stanowił występ flecistki (a zarazem studentki III roku filologii germańskiej) **Anny Skrzypietz** przy akompaniamencie **Jadwigi Prochoty** (fortepian) oraz prace graficzne **Joanny Kapkowskiej-Mysłę** (II rok germanistyki), będące ilustracjami do utworów Barbary Frischmuth. Na zakończenie pisarkę czekała niespodzianka: organizatorzy przekazali jej w prezencie jedną z prezentowanych grafik.

W spotkaniu uczestniczyli: przedstawicielki Biblioteki Austriackiej (**Monika Wójcik-Bednarz** oraz **Joanna Waleska**), **Norbert Rasch**, przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim, reprezentanci lokalnych mediów, pracownicy Instytutu Filologii Germańskiej UO oraz opolscy uczniowie i studenci. Imprezie towarzyszyła zorganizowana w holu SCK wystawa najważniejszych publikacji pracowników IFG UO.

## Młodzi socjologowie w działaniu

# Nauka poprzez pomoc

Grant na przeprowadzenie projektu i pomysł wyruszenia do szkół Opolszczyzny z socjologią wyszedł od studentek pierwszego wówczas, a obecnie drugiego roku studiów licencjackich z socjologii, **Kamili Tyszkowskiej** i **Karoliny Pleskot**. Niewielkiej pomocy udzielił także **Krzysztof Wilk**. Socjologowie zawiązali nieformalną grupę wraz z dwojgiem asystentów w Instytucie Socjologii UO, **Magdaleną Piejko** oraz **Michałem Wanke** i wspólnie wystąpili o dofinansowanie działań do Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji w projekcie *Młodzi w działaniu*.

W efekcie udało się przeprowadzić projekt *Młodzi socjologowie rozwiązują lokalne problemy społeczne*, który został zrealizowany przez kilkudziesięciu studentów socjologii 2. i 3. roku studiów licencjackich, a także 1. roku studiów magisterskich oraz piętnastooosobowych grup uczniów wraz z nauczycielami z pięciu liceów z Brzegu, Namysłowa, Kędzierzyna-Koźla i Sławięcic oraz Gogolina. Zespoły robocze przez kilka miesięcy przyglądały się problemom lokalnych społeczności, zastanawiając się przy tym nad możliwościami zmian.

Oto problemy, które zauważyli uczniowie na spotkaniach ze studentami:

- I LO w Kędzierzynie-Koźlu: bezpieczeństwo nocą w mieście;
- LO w Namysłowie: bierność, wycofanie i agresja młodzieży a polityka miasta;
- LO w Brzegu: bezdomność i wykluczenie społeczne;
- III LO w Kędzierzynie-Koźlu Sławięcicach: wandalizm i brak reakcji ze strony mieszkańców i policji;

– LO w Gogolinie: brak przestrzeni publicznej dla młodzieży po lekcjach.

Każdy z zespołów najpierw przeprowadził działania badawcze, a na ich podstawie przygotował kampanię informacyjną, która miała na celu zwrócenie uwagi lokalnej społeczności na problem i ewentualne możliwości radzenia sobie z nim. Zespoły wykazały się dużą kreatywnością przy planowaniu swojej kampanii. Żeby zainteresować mieszkańców swoimi działaniami grupy organizowały m.in.: *flashmoby*, koncerty czy pokazy taneczne.

Wszystkie zespoły dokładnie dokumentowały każdy etap swojej pracy, umożliwiając stworzenie przewodnika po problemach społecznych Opolszczyzny. Publikacja zawiera informacje o wszystkich podejmowanych problemach oraz stosowanych metodach. Powstały również krótkometrażowe filmy oraz mnóstwo fotografii i relacji na blogu projektu.

## Projekt dla uczniów

Uczniowie współpracujący ze studentami mieli szansę wykazać się kreatywnością, zmierzyć się z nowymi dla nich działaniami. Była to doskonała lekcja, która uwrażliwiła młodzież na otaczające ją problemy społeczne. Starsi koledzy pokazali im, że każdy może coś zmienić i w ten sposób pomóc innym oraz samym sobie. Przy okazji do szkół wprowadzono elementy socjologii, w zasadzie nieobecnej w programach nauczania. Studenci przedstawiali dyscyplinę i metody, którymi się posługuje, a przede wszystkim wykorzystywali

swoją wiedzę w działaniu i dyskusjach z uczniami. Niektóre ze szkół odwiedzili z krótkimi wykładami także pracownicy Instytutu Socjologii, prof. **Robert Geisler** i **dr Borys Cymbrowski**.

## Projekt dla studentów

Działający w ramach projektu studenci mieli szansę zdobyć pierwsze doświadczenia zawodowe. Jako przyszli socjologowie musieli wykazać się znajomością metod, technik i narzędzi pozwalającym im osiągnąć cel. To dzięki ich wiedzy uczniowie dowiedzieli się, kim jest i czym zajmuje się socjolog, ale też



Przyszli socjologowie



adeptów socjologii po raz pierwszy odnaleźli się w profesjonalnej sytuacji i musieli zdefiniować się jako badacze.

Dużą korzyścią dla ok. czterdziestki socjologów była możliwość wzięcia udziału w warsztatach, podczas których przygotowano kampanie reklamowe, zdjęcia do prezentacji, na blog i do przewodnika, a także sam przewodnik. Warsztaty z technik reklamowych odbyły się w stowarzyszeniu Opolski Klub Biznesu, a zajęcia z obsługi programów Photoshop, Premiere i In-design w sali multimedialnej SCK, przy współpracy z artystkami, absolwentkami Instytutu Sztuki UO: **Pauliną Ptaszyńską** i **Katarzyną Mular**.

Prace nad projektem zaczęły się we wrześniu 2011 r., chociaż pisanie wniosku i cały pomysł powstał zaraz po egzaminach letniej sesji w czerwcu 2011 r. Podsumowaniem wszystkich działań było spotkanie, które odbyło się w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Opolskim, 30 maja br. Była to okazja dla wszystkich zespołów, aby wymienić się swoimi wrażeniami

z udziału w projekcie. Porównanie działań wszystkich zespołów będzie z pewnością doskonałą inspiracją do podjęcia kolejnych inicjatyw, zwłaszcza że kolejna edycja konkursu na granty *Młodość w działaniu* już wkrótce, a rozochoceni studenci rozglądają się za innymi źródłami finansowania swoich działań.

Należy podkreślić, że wszystkie zadania w projekcie zostały wykonane na zasadach wolontariatu, a pozyskane środki przeznaczone na pokrycie kosztów transportu i kampanii prowadzonych w miastach z uczniami i inne tego typu działania.

Projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji w ramach programu *Młodość w działaniu*.

Zapraszamy do zapoznania się z relacjami z prac zespołów na blogu [socjolekt.uni.opole.pl/mlodzi](http://socjolekt.uni.opole.pl/mlodzi)

**Karolina Pleskot**  
Fot. **Marcin Gembara**

## Międzynarodowa konferencja naukowa wydziałów teologicznych uniwersytetów w Erfurcie i Opolu

# Zmiana pokoleniowa w teologii

Przed kilku laty została zapoczątkowana współpraca między wydziałami teologicznymi uniwersytetów w Opolu i Erfurcie. W ramach tej współpracy została m.in. zawarta umowa Erasmus dotycząca wymiany akademickiej między profesorami i studentami, następuje uczestnictwo w sympozjach organizowanych przez te jednostki, a także cyklicznie organizowane są wspólne konferencje naukowe. Pierwsza taka konferencja odbyła się w dniach 29 – 31 października 2010 r. w Erfurcie i była poświęcona zagadnieniu recepcji Soboru Watykańskiego II w Kościele w Polsce i Kościele diaspory wschodnich i centralnych Niemiec. Tym razem profesorowie i studenci Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Erfurcie przybyli na Opolszczyznę, gdzie w dniach 15–18 marca br. odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa *Zmiana pokoleniowa w teologii*. Podjęty temat ma na celu ukazanie przemian, jakie dokonały się w teologii po Soborze Watykańskim II, a których potwierdzeniem jest fakt, że współcześnie większość teologów zarówno w Polsce jak i Niemczech należy do pokolenia, które nie uczestniczyło ani nie było świadkami soboru. Zamierzeniem organizatorów konferencji było ukazanie tego, w jaki sposób zmiana pokoleniowa miała wpływ na poszczególne dyscypliny teologiczne (egzegezę biblijną, dogmatykę, historię Kościoła, etykę społeczną, naukę

o liturgii, teologię pastoralną), ich metodologię i podejmowane zagadnienia, jak wpłynęło to na rozumienie teologii, a także analizę zmian kontekstu uprawiania teologii, związanych ze zmianami w Kościele i społeczeństwie. Zagadnienia te zostały przedstawione z perspektywy specyfiki przemian w Polsce i Niemczech. Obok wzajemnego poznania specyficznych kontekstów i kierunków rozwoju teologii w obu krajach konferencja stała się także okazją wymiany doświadczeń między profesorami wydziałów teologicznych w Opolu i Erfurcie, pogłębienia współpracy, a także prezentacji przez doktorantów i habilitantów obu wydziałów ich projektów badawczych.

Rozpoczęcie i pierwszy dzień obrad miały miejsce w ośrodku konferencyjnym Caritas Diecezji Opolskiej „Skowronek” w Głuchołazach. Wprowadzenie do złożonej problematyki oraz syntetyczne zarysowanie zmiany pokoleniowej w teologii zostało dokonane przez **ks. prof. dr. Eberharda Tiefensee** z Erfurtu i **ks. prof. dr. hab. Helmuta Sobeczke** z Opola. Pierwszy z referentów ukazał teologię katolicką w obliczu sytuacji konfesyjnej w nowych krajach związkowych RFN, podkreślając m.in., że sytuacja w samej teologii w Niemczech wiąże się z nieuniknionym pluralizmem i perspektywicznością. Pokrótko została przedstawiona sytuacja wydziałów teologicznych w Niemczech oraz



Uczestnicy konferencji podczas zwiedzania nyskiego skarbcza św. Jakuba

ukazana konieczność teologii kontekstualnej. Zmiany pokoleniowe w teologii w Polsce zostały zaprezentowane w ramach charakterystyki trzech pokoleń teologów: soborowego, posoborowego i najmłodszego, które w nawiązaniu do układu relacji rodzinnych zostały nazwane pokoleniem ojców, synów i wnuków. Ks. Sobeczko ukazał nie tylko przedstawicieli poszczególnych pokoleń, ale także zarysował rozwijane przez nich linie teologiczne oraz wskazał na ważne dla tego rozwoju ośrodki teologiczne, zwłaszcza zaś znaczenie dla wszystkich pokoleń polskich teologów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Po tym ogólnym wprowadzeniu do problematyki konferencji, rozpoczęła się jej pierwsza część, która została poświęcona zmianie pokoleniowej w poszczególnych dyscyplinach teologicznych, zwłaszcza zaś w ich metodologii oraz podejmowanej przez nich problematyce. O kierunkach rozwoju w egzegezie Pisma Świętego z perspektywy niemieckiej mówił **ks. prof. dr Claus Peter März**. Problem ten został ukazany przez omówienie trzech ważnych, aktualnie realizowanych projektów ekumenicznych w obszarze egzegezy biblijnej: rewizji ekumenicznego przekładu Pisma Świętego, rekonstrukcji źródeł mów Jezusa oraz projekcie dotyczącym refleksji na temat niemieckich biblistów katolickich i ewangelickich, i ich wkładu do współczesnej egzegezy. **Ks. dr hab. Krystian Ziaja**, przedstawiając kierunki rozwoju w egzegezie biblijnej w Polsce, zaprezentował podstawowe metody egzegezy biblijnej (historyczno-krytyczna, lingwistyczna i retoryczna) i ich polskich przedstawicieli oraz podejmowane projekty związane z popularyzacją Pisma Świętego, jak również projekty naukowe dotyczące badań i studiów biblijnych. Na zakończenie pierwszego dnia obrad odbyła się otwarta dyskusja dotycząca aktualności z życia Kościoła i teologii w Niemczech oraz Polsce. Goście z Erfurtu przedstawili m.in. program obchodów roku jubileuszowego Wydziału Teologii Katolickiej

Uniwersytetu w Erfurcie, który w tym roku świętuje 60-lecie istnienia jako Wyższa Szkoła Teologiczna oraz 10-lecie utworzenia na jej bazie wydziału uniwersyteckiego. Przedstawiciele Uniwersytetu Opolskiego zapoznali gości z pełnoletnością (18 lat od utworzenia) swojej *Alma Mater* oraz aktualnymi problemami życia społecznego i kościelnego w Polsce.

W kolejnym dniu obrady międzynarodowej konferencji *Zmiana pokoleniowa w teologii* odbywały się w budynku Wydziału Teologicznego UO w Opolu. W sesji przedpołudniowej zostały przedstawione zagadnienia kierunków rozwoju posoborowego w dogmatyce oraz zmiana pokoleniowa w

chrześcijańskiej nauce społecznej. **Prof. dr Josef Freitag** z Erfurtu zwrócił uwagę, że zmiana pokoleniowa w dogmatyce przejawia się w jej pluralizmie, który dotyczy zarówno jej istoty (stąd mowa o dogmatykach), metody (hermeneutyka kontynuacji, przełomu i rozróżnień) i używanego przez nią języku. Szczególnie mocno zostało podkreślone znaczenie teologii kontekstualnej, czego uzasadnieniem jest specyficzna sytuacja Kościoła diaspory wschodnich Niemiec. Kierunki rozwoju w dogmatyce z perspektywy polskiej przedstawił **ks. prof. dr hab. Stanisław Rabiej**, dziekan Wydziału Teologicznego UO. Referent zaprezentował trzy etapy rozwojowe teologii systematycznej w Polsce, które określił jako fazę ugruntowania tradycji, fazę teologii systematycznej oraz fazę „w cieniu długiego pontyfikatu”. Ta ostatnia w sposób szczególny ukazuje specyfikę polskiej teologii dogmatycznej, w której można mówić o ekumenicznym otwarciu, dialogu z postmodernizmem i tendencjami liberalnymi oraz nuncie konserwatywnym, skierowanym przeciwko mentalności nowoczesnej, mocno polemizującym, ukierunkowanym na zachowanie dziedzictwa katolicyzmu.

Zmianę pokoleniową w chrześcijańskiej nauce społecznej z perspektywy niemieckiej przedstawił **prof. dr Christoph Mandry**. Zwrócił on uwagę, że w tej dyscyplinie można mówić o kontynuacji międzypokoleniowej. Wśród zagadnień współcześnie podejmowanych przez niemieckich specjalistów chrześcijańskiej nauki społecznej jest pytanie o władzę w dobie globalizacji oraz o profil teologiczny tej nauki. Chrześcijańską naukę społeczną, podobnie jak pozostałe dyscypliny teologiczne, charakteryzuje pluralizm oraz specjalizacja poszczególnych zagadnień, czego przykładem jest kwestia pokoju i sprawiedliwego porządku świata. Zmianę pokoleniową w katolickiej nauce społecznej w Polsce przedstawił **ks. dr hab. Konrad Glombik**. Problematyka została omówiona z perspektywy poszukiwań tożsamości tej dyscypliny, jej źródeł, metodologii



oraz podejmowanych zagadnień i ich układzie. Referent podkreślił, że katolicką naukę społeczną w Polsce, reprezentowaną przez różne pokolenia charakteryzuje innowacyjna kontynuacja. Zarówno jej przedstawiciele przed- i soborowi, jak i najnowsze pokolenie podkreśla jej charakter teologiczny, eklesjalny i interdyscyplinarny, choć w jej rozumieniu, metodzie, wykorzystaniu źródeł i układzie stawiają oni inne akcenty.

W popołudniowej sesji drugiego dnia obrad została ukazana zmiana pokoleniowa i kierunki rozwoju w historii Kościoła oraz w nauce o liturgii. Istotne aspekty kierunków rozwoju historii Kościoła w Niemczech przedstawił **dr hab. Bernward Springer**. Zwrócił on uwagę na pluralizm zarówno metody, jak i struktury tej dyscypliny, a także na jej wzrastającą kompleksowość i multidyscyplinarność. Referent mówił także o kontynuacji w historii Kościoła, która jednak staje wobec konieczności dialogu z historią powszechną, co sprawia, że stawia się nowe akcenty. Zagadnienie zmiany pokoleniowej w historii Kościoła z polskiej perspektywy przedstawił **ks. prof. dr hab. Kazimierz Dola**. Problem został omówiony w oparciu o zmieniane w Polsce po Soborze Watykańskim II *ratio studiorum*. W latach 70. XX w. akcentowano w wykładzie historii Kościoła rolę wychowawczą historii, w latach osiemdziesiątych celem wykładów była synteza dziejów Kościoła i ukazanie chrześcijaństwa jako wydarzenia historycznego. Z kolei układ wykładu z początku XXI w. akcentuje rozwój Kościoła i ukazanie go jako ludu Bożego.

Zmiana pokoleniowa w nauce o liturgii z perspektywy niemieckiej została zaprezentowana **przez prof. dra Benedikta Kranemanna**. Przedstawił on istotne elementy rozwoju nauki o liturgii w Niemczech w XX w., do których zaliczył jej wymiar historyczny, badania dotyczące teologii liturgii oraz duszpasterstwo liturgiczne. Wśród kontekstów nauki o liturgii na początku XXI w. wspominał o powstaniu form sprawowania liturgii w różnych sytuacjach, rewizji ksiąg liturgicznych w kontekście napięcia między centralizmem rzymskim a oczekiwaniami Kościołów lokalnych, aktywność grup tradycjonalistów oraz pluralizm postaw wiary i związana z nimi praktyką liturgiczną. Do wezwań i zadań referent zaliczył potrzebę uwzględniania kontekstu kulturowego liturgii, problem kształtowania liturgii sakramentów i sakramentaliów oraz wychowanie liturgiczne. Z polskiej perspektywy zmiana pokoleniowa w nauce o liturgii została przedstawiona przez **ks. dr. hab. Erwina Mateję, prof. UO**. Referent przedstawił zagadnienie, wychodząc od usamodzielnienia się nauki o liturgii, poprzez ukazanie procesu jej rozwoju przed Soborem Watykańskim II oraz w okresie posoborowym aż do naszych czasów. W ramach przebiegu rozwoju zostały ukazane główne ośrodki studiów i badań nad liturgią, kierunki nauki o liturgii oraz ich przedstawiciele.

Przerwa między sesjami konferencji, które odbyły się na Wydziale Teologicznym w Opolu stała się okazją zwiedzenia kompleksu budynków wydziałowo-seminaryjnych, spośród których największe wrażenie na



Przy grobie Josepha von Eichendorffa w Nysie



gościach wywarła organizacja i zasoby biblioteki wydziałowej. Wieczorem drugiego dnia obrad konferencji, po powrocie do ośrodka konferencyjnego w Głucholazach, odbyło się spotkanie dotyczące planów dalszej współpracy między wydziałami teologicznymi w Opolu i Erfurcie. W ramach tego spotkania potwierdzono wolę dalszych cyklicznych spotkań w dotychczasowej formie, dyskutowano ewentualne tematy przyszłej konferencji oraz wskazano na możliwości poszerzenia współpracy przez wymianę akademicką w ramach programu Erasmus oraz wymiany publikacji.

Kolejny dzień obrad międzynarodowej konferencji *Zmiana pokoleniowa w teologii* był poświęcony problematyce kontekstów zmieniającej się teologii, głównie przemianom dokonującym się w Kościele i społeczeństwie. Dziekan Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Erfurcie, **ks. prof. dr Michael Gabel**, przedstawił stan aktualny i przyszłość teologii w Niemczech. Do aktualnych wezwań zaliczył brak wspólnego tła rozumienia teologii (religijny analfabetyzm), przemiany w oczekiwaniach studentów teologii dotyczące pracy zawodowej, zmiany w organizacji życia kościelnego oraz problem miejsca ludzi Kościoła w życiu publicznym. Do szans referent zaliczył uznanie teologii jako nauki, dialog Kościoła z niewierzącymi i nowa ewangelizacja, potrzeba teologii dla Kościoła i wymóg wzajemnego zaufania i odpowiedzialności oraz miejsce teologii w życiu publicznym i jej ważna funkcja pośrednicząca. Ks. prof. dr hab. Tadeusz Doła podkreślił zainteresowanie młodszego pokolenia teologów polskich zagadnieniem postmodernizmu i podejmowaniem dialogu z nim. Zostały zaprezentowane m.in. próby tworzenia teologii ponadkonfesyjnej, zdystansowanej wobec urzędu nauczycielskiego Kościoła, a także polemika z nihilizmem, stanowiskiem negującym istnienie obiektywnej prawdy oraz pluralizmem. **Ks. dr hab. Andrzej Anderwald, prof. UO**, przedstawił podejmowane przez młodsze pokolenie teologów polskich zagadnienie relacji teologii wobec nauk przyrodniczych. Wskazując m.in. na ryzyko związane z takim odniesieniem, podkreślił ważność specyfiki i tożsamości teologii, podkreślanie jej naukowego charakteru oraz możliwość dialogu interdyscyplinarnego.

Zagadnienie duszpasterstwa w okresie przemian i związane z nim konsekwencje dla teologii z perspektywy niemieckiej przedstawiła **Kamila Grygolonek**. W swoim referacie omówiła aktualną sytuację społeczną i jej wpływ na życie religijne i duszpasterstwo, zwracając uwagę na rolę ludzi świeckich w Kościele, znaczenie debaty teologicznej dla duszpasterstwa oraz aktualne wezwania związane z sakramentem pokuty i małżeństwa. Problematyka przemian w duszpasterstwie i jego znaczenia dla teologii z perspektywy polskiej została zaprezentowana przez **ks. dr. hab. Józefa Mikołajca, prof. UO**. W tym referacie zostały omówione przemiany w życiu społecznym i religijnym w Polsce po 1989 r. oraz związane z nimi konsekwencje metodologiczne, formalne i merytoryczne dla

teologii pastoralnej. Referent podkreślił, że oddziaływanie pastoralne powinno uwzględniać wymiar diałogalny, dynamiczny, integralny oraz ewangelijny i doksologiczny. Zadaniem teologii pastoralnej jest odczytywanie znaków czasu i uwzględnianie eklezjalnego *hic et nunc*, co warunkuje owocność duszpasterskiego oddziaływania.

Konferencja naukowa *Zmiana pokoleniowa w teologii* była nie tylko refleksją teoretyczną, ale faktycznym spotkaniem i dysputą teologów należących do różnych pokoleń. Przedstawiciele najmłodszego pokolenia również byli włączeni w przebieg konferencji przez uczestnictwo w poszczególnych sesjach, aktywny udział w dyskusjach, które miały miejsce po każdym bloku tematycznym, a także przez wygłoszenie komunikatów, będących prezentacją projektów badawczych habilitacyjnych i doktoranckich. Wśród habilitantów swoje projekty zaprezentowali adiunkci Wydziału Teologicznego UO: **ks. dr Piotr Tarliński, ks. dr Wacław Borek i ks. dr Sławomir Pawiński**. Spośród doktorantów obu wydziałów projekty badawcze przedstawił: **Kamila Grygolonek, Grzegorz Stefanik, Torsten Müller, Barbara Kmiecik, Theresia Niesing, Beata Kubis, Dariusz Sadowski, Mirosław Marcinek, Marek Krawczyk i ks. Paweł Tkaczyk**.

Pobyty profesorów i doktorantów Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Erfurcie w Opolu i Głucholazach stał się okazją do nawiązania i pogłębienia kontaktów naukowych z profesorami, doktorantami i studentami Wydziału Teologicznego UO, a także zaprezentowania gościom nieznanego im bogatego dziedzictwa kulturowego i religijnego na Śląsku. W ramach konferencji w sobotnie popołudnie odbyła się pielgrzymka i udział w eucharystii w sanktuarium Maria Hilf w Złatych Horach w Republice Czeskiej, miejscu pojednania narodów polskiego, niemieckiego i czeskiego. W niedzielne przedpołudnie, uczestnicy konferencji wzięli udział we mszy św. w kościele św. Piotra i Pawła w Nysie oraz zwiedzili skarbiec św. Jakuba, bazylikę pw. św. Jakuba i Agnieszki, odbyli spacer ulicami miasta oraz odwiedzili grób Josepha von Eichendorffa na cmentarzu Jerozolimskim. Zakończenie konferencji i pożegnanie gości odbyło się w byłym domu księży profesorów przy parafii św. Franciszka w Nysie.

Konferencja *Zmiana pokoleniowa w teologii* ukazała jej teoretyczne podstawy i przejawy. Fakt udziału w niej przedstawicieli różnych pokoleń teologów, potwierdził możliwość kontynuacji oraz współpracy międzypokoleniowej i czerpania z dorobku starszych pokoleń po to, by kolejne pokolenia teologów mogły sprostać wezwaniom współczesności w myśl ewangelicznego obrazu dobrego ojca rodziny, który wydobyla ze swego skarbcza rzeczy stare i nowe (por. Mt 13,52).

**Ks. Konrad Glombik**

Piotr Sadowski

## VIII Opolskie Colloquium Prawno-Historyczne

17 kwietnia br. w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu miało miejsce VIII Opolskie Colloquium Prawno-Historyczne pt.: „*Ius belli et pacis*” w tradycji europejskiej. Tematyka niniejszej konferencji została wybrana między innymi ze względu na przypadającą w tym roku 1700. rocznicę bitwy Konstantyna z Maksencjuszem przy Moście Mulwijskim w Rzymie. Bitwę tę przedstawia także jeden z fresków, znajdujących się w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, nieopodal którego toczyły się obrady konferencyjne. Dodać trzeba, że niedawno przepiękne freski Jana Kubena zostały odrestaurowane.

Organizatorami VIII Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego byli: Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Rzymskiego, Katedra Historii Państwa i Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, a także Stowarzyszenie Katolickie „Civitas Christiana” – Oddział w Opolu, Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu oraz Koło Naukowe Inter-Lex WPiA UO. Colloquium zostało objęte patronatem Wydawnictwa C.H. Beck. Kierownikami naukowymi sympozjum byli: **prof. dr hab. Marek Maciejewski** (UO, UWŕ), a także **prof. UO dr hab. Józef Koredczuk**, zaś sekretarzami: **dr Ewa Kozerska**, **mgr Marta Letka**, **ks. dr Piotr Sadowski** i **dr hab. Andrzej Szymański**.

Otwarcia VIII Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego dokonał prorektor UO **prof. UO dr hab. Stefan Marek Grochalski**. W sesji plenarnej, której przewodniczyli **prof. dr hab. Włodzimierz Kaczorowski** (UO) i **ks. prof. dr hab. Artur Mezglewski** (PR) referaty wygłosili następujący prelegenci – **prof. UŁ dr hab. Tomasz Tulejski** (UŁ): *Bóg – wojownik. Wojna święta w Biblii Hebrajskiej*, **ks. prof. UwB dr hab. Florian Lempa** (UwB): *Konfrontacja nauczania Ojców Kościoła pierwszych wieków z rzymską doktryną wojny sprawiedliwej (iustum bellum)*, **prof. dr hab. Bronisław Sitek** (UWM) – dziekan Wydziału Prawa i Administracji UWM w Olsztynie: *Rozważania nad własnością w europejskiej filozofii i kulturze prawnej*, **ks. prof. dr hab. Artur Mezglewski** (PR): *Bellum iustum wedle koncepcji Pawła Włodkowica*, **dr hab. Mirosław Sadowski** (UWŕ): *Dżihad – święta wojna w islamie. (Kontekst judeochrześcijański)*, **prof. dr hab. Stanisław Leszek Stadniczeńko** (UO): *Minimalne standardy humanitarne wyrazem humanizacji prawa międzynarodowego*, **prof. ChAT dr hab. Tadeusz Jacek Zieliński** (ChAT): *Duszpasterstwo wojsko-*

*we w perspektywie konstytucyjnej normy bezstronności światopoglądowej państwa.*

Po południu obrady toczyły się w trzech sekcjach. Sekcji romanistycznej przewodniczył **dr hab. Rafał Wojciechowski** (UWŕ). Referaty wygłosili – **mgr Jolanta Górka** (UŚ): *Prawo rzymskie w Polsce międzywojennej*, **mgr Mateusz Byra** (UMCS): *Pochwała rebelii? – Imperium rzymskie wobec powstania Winklesa, 68 r. n.e.*, **mgr Mateusz Bromboszcz** (UŚ): *Poglądy prawne niewolników okresu republiki i pryncypatu na walkę z panami i na powstania według Borysa Łapickiego*, **dr Sławomir Kursa** (SWPS): *Wykup z niewoli wojennej w prawie justyniańskim*, **dr Przemysław Kubiak** (UŁ): *Wojsko w czasach pokoju a rzymskie prawo karne*, **dr Pavel Salak** (Uniwersytet Masaryka w Brnie) *La signification du butin de guerre*, **ks. dr Piotr Sadowski** (UO): *Wojna i pokój w świetle pism Salustiusza*, **mgr Izabela Precz** (KUL JP II): *Exempla Romana w wybranych traktatach Alberico Gentilięgo i Hugona Grocjusza*, **dr Anna Tunia** (KUL JP II): *Spokój publiczny – wartość chroniona w czasach pokoju. Studium na tle przepisów prawa wykroczeń*, **dr Said Edaich** (PO): *Europe and the tradition of War. The Case of Iraq Wars.*

Obradom w sekcji prawno-historycznej przewodniczyli: **prof. UO dr hab. Józef Koredczuk** (UO) i **dr hab. Andrzej Szymański** (UO). Wystąpienia zaś przedłożyli: **dr Ewa Gawłowska-Stępień** (UJK) – *Wielkie wypędzenie Żydów sefardyjskich*, **mgr Alfred Pogorzelski** (PFRON) – *Tatarzy w Polsce. Rys historyczno-prawny*, **dr Andrzej Adamczyk** (UJK) – *Ewolucja podstaw prawnych relacji między Imperium Osmańskim a państwami europejskimi*, **mgr Zbigniew Filipiak** (UMK) – *Ostatni projekt prawa regulującego kwaterunek wojskowy w Księstwie Warszawskim*, **mgr Michał Makuch** (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) – *Prawno-administracyjne skutki wojny z 1809 roku w Księstwie Warszawskim*, **prof. UO dr hab. Józef Koredczuk** (UO) – *Odpowiedzialność karna za służbę w obcym wojsku w świetle polskich dwudziestowiecznych kodyfikacji karnych*, **dr Piotr Krzysztof Marszałek** (PWSZ w Sulechowie) – *Charakter prawny dekretów naczelnego wodza z lat 1918–1922*, **dr Sebastian Kwiecień** (KUL JP II) – *Przepisy prawa przemysłowego z 1927 roku ograniczające prawo wykonywania przemysłu z uwagi na bezpieczeństwo państwa*, **dr Edyta Sokalska** (UWM) – *Pojęcie genocydu w dyskursie międzynarodowym w pierwszej połowie*



wie XX w., **dr Justyna Celej** (Akademia Jana Długosza w Częstochowie) – *Rola międzynarodowych trybunałów karnych w realizacji odpowiedzialności karnej jednostki za zbrodnie i przestępstwa międzynarodowe*, **dr Antoni Maziarz** (UO) – *Armia Czerwona wobec członkiń Zgromadzenia Szarych Sióstr św. Elżbiety na Śląsku w roku 1945*, **mgr Artur Ogurek** (WSB we Wrocławiu, Oddział w Opolu) – „*Wojna na torach*”. *Powstanie, organizacja i działalność Wojskowej Prokuratury PKP DOKP w Katowicach*.

Sekcji doktryn polityczno-prawnych przewodniczyli **prof. dr hab. Marek Maciejewski** (UO) i **dr hab. Anna Citkowska-Kimla** (UJ). Referentami byli: **dr Jakub Skomial** (UŁ) – *Wojna i pokój w kronikach polskiego średniowiecza*, **mgr Łukasz Szymański** (UWr) – *Przemoc w doktrynie i praktyce ruchów heretyckich doby średniowiecza*, **mgr Marta Mackiewicz** (UWr) – *Rewolucja społeczna Tomasza Münzera*, **dr Piotr Szymaniec** (WSOWL we Wrocławiu) – *Wojna i pokój w myśli politycznej i prawnej XVIII wieku*, **mgr Klaudyna Białas-Zielińska** (UWr) – *Projekt pokojowego związku państw europejskich Kajetana Skrzetuskiego*, **dr hab. Anna Citkowska-Kimla** (UJ) – *Wojna i pokój w świetle antropologii politycznej Z. Freuda*, **dr Tomasz Scheffler** (UWr) – *Wojna i pokój w nauczaniu Benedykta XV*, **mgr Sebastian Stępień** (Akademia Jana Długosza w Częstochowie) – *Wojna, polityka i przemoc we frankistowskiej Hiszpanii*, **mgr Paweł Fiktus** (UWr) – *Spory i konflikty kolonialne w polskiej myśli polityczno-prawnej w latach 1918–1939*, **mgr Tomasz Fedorszczak** (UWr) – *Prawo wojenne w poglądach i działalności Emila Stanisława Rappaporta*, **dr Radosław Antonów** (UWr) – *Współczesny terroryzm a wojna asymetryczna*, **dr Kamila Kasperska-Ku-**

**rzawa** (UO) – *Włoska przestępczość zorganizowana a alianci w czasie II wojny światowej*. Po sesji ogólnej i po obradach w poszczególnych sekcjach miała miejsce dyskusja. W sympozjum uczestniczyli także m.in.: **dr hab. Piotr Kimla** (UJ), **dr Joanna Ożarowska-Sobieraj** (UŚ), **dr Karina Chodań** (UŚ), **dr Justyna Stadniczeńko-Sinica** (WSFiP w Bielsku-Białej), **mgr Aleksandra Kaczmarczyk** (UWr), **mgr Dobromiła Nowicka** (UWr), **mgr Mateusz Szymura** (UWr).

Zwyczajowo w czasie VIII Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego została wręczona Nagroda Peregryna z Opola za umiłowanie sprawiedliwości, ufundowana przez Stowarzyszenie Katolickie „Civitas Christiana” – Oddział w Opolu. Laureatów nagrody wyłania kapituła nagrody, w skład której wchodzi: **Tadeusz Staszczak**, **Wolfgang Globisch**, **Piotr Kolończek**, **Hubert Kowol**, **Piotr Sadowski**, **Stanisław Leszek Stadniczeńko**, **Wiolantyna Mataniak**, **Tadeusz Domińczyk**, **Andrzej Kerner**, **Helena Świąteczak**, **Józef Krawiec**, **Jan Korzeniowski**, **Halina Lubniewska**, **Paweł Kozerski**, **Emile Bejjani**, **Franciszek Longchamps de Bérier**, **Ziemowit Gawski**, **Barbara Łagoda**, **Alfons Nossol**, **Wojciech Dajczak**, **Joanna i Gerard Wilczkowie**, **Józef Krukowski**, **Janusz Sondel**, **Edmund Podzielny**, **Sebastiano Tafaro**, **Marek Kuryłowicz**, **Stanisława Śliwińska**. W roku 2012 laureatami nagrody zostali: **prof. dr hab. Marek Maciejewski**, **o. prof. dr hab. Hugolin Helmut Langkammer**, **o. Bogdan Koczor** i **Teresa Rojek**. Laudację wygłosił **Tadeusz Staszczak**, prezes Rady Okręgu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

**Marek Maciejewski** – prof. dr hab. nauk prawnych jest kierownikiem Katedry Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Rzymskiego na Wydziale Prawa i



Laureaci tegorocznej edycji Nagrody Peregryna z Opola (od lewej): prof. Marek Maciejewski, Teresa Rojek, o. Bogdan Koczor



Administracji Uniwersytetu Opolskiego oraz Katedry Doktryn Politycznych i Prawnych na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1994–1996 był wykładowcą w Collegium Polonicum Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Przedmiotami jego badań naukowych i zajęć dydaktycznych są: doktryny polityczne i prawne (ze szczególnym uwzględnieniem antysemityzmu, rasizmu, nacjonalizmu, nazizmu, konserwatyizmu i ekstremizmu), filozofia polityczna (zwłaszcza problematyka sprawiedliwości, kontraktualizmu i praw człowieka), historia filozofii, historia społeczno-gospodarcza (zwłaszcza dzieje kapitalizmu), historia koncepcji integracji europejskiej, dzieje stosunków polsko-niemieckich oraz wybrane zagadnienia z nowszej historii Śląska (przede wszystkim okresu międzywojennego). Profesor jest autorem lub współautorem około 250 publikacji (w językach polskim, angielskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim i ukraińskim) oraz około 130 haseł i biogramów w encyklopediach i leksykonach. Jest promotorem około 350 prac magisterskich i licencjackich oraz 10 rozpraw doktorskich, recenzentem ogółem 40 wniosków profesorskich, rozpraw habilitacyjnych i doktorskich, recenzentem książek historycznych publikowanych w Wydawnictwie Dolnośląskim oraz artykułów publikowanych w piśmie Uniwersytetu Jagiellońskiego „Politeja” i „Przełazie Zachodnim” w Poznaniu. Odbył naukowe stypendia, staże i pobyty w RFN, Austrii, Francji, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Meksyku, Chile oraz na Litwie i Ukrainie. Od 2008 r. jest redaktorem naczelnym periodyku „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” (*Acta Universitatis Wratislaviensis*). Jest kierownikiem ministerialnego grantu naukowego o zasięgu ogólnopolskim „Prawo w totalitaryzmie. Aspekty teorii i praktyki”, członkiem Gremium Partnerskiego Fundacji „Katholischer Akademischer Ausländerdienst” w Bonn, Centrum Latinoamerykańskiego Prawa Konstytucyjnego w Buenos Aires, Międzynarodowej Rady Naukowej Oświęcimskiego Centrum Badania Totalitaryzmów, Zagłady i Praw Człowieka, Centrum Badania Holocaustu przy Uniwersytecie Jagiellońskim, wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, Towarzystwa Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Fundacji Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego. Za osiągnięcia naukowe trzykrotnie został nagrodzony przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz dwukrotnie przez Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie i Instytut Zachodni w Poznaniu. Profesor jest także laureatem „Nagrody Quality” Rektora Uniwersytetu Opolskiego za osiągnięcia dydaktyczne w roku akademickim 2009/2010.

Ojciec **prof. dr hab. Hugolin H. Langkammer**, franciszkanin, święcenia kapłańskie przyjął w 1955 r. Od 1967 r. prowadził działalność naukowo-dydaktyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Ja-

na Pawła II. W 1969 r. habilitował się na podstawie rozprawy *Problem splotu orzeczeń ktizeologicznych i soteriologicznych w chrystologii Nowego Testamentu*. Tytuł profesora nadzwyczajnego KUL uzyskał w 1975 r., a profesora zwyczajnego w 1982 r. Prowadził także wykłady na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W latach 1975–1985 był prodziekanem, a następnie (1987–1993) dziekanem WT KUL. W latach 1976–1988 był prezesem sekcji biblijnej KEP. Ojciec profesor jest promotorem wielu doktoratów, recenzentem licznych prac doktorskich i habilitacyjnych. Światowej sławy biblista jest autorem kilkudziesięciu książek i kilkuset artykułów naukowych, jak i redaktorem bądź współredaktorem wielu książek i czasopism. Prowadził wykłady i wygłaszał odczyty w wielu renomowanych ośrodkach uniwersyteckich w kraju i za granicą. Jest członkiem wielu stowarzyszeń naukowych. W 1994 r. odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W swoim biblijnym zaangażowaniu ojciec H. Langkammer, dokonując przekładu tekstów biblijnych czy dokonując ich interpretacji, ukazywał kwestie sprawiedliwości Bożej. Nagroda Peregryna z Opola została wręczona ojcu Hugolinowi, ze względu na jego wyjazd zagraniczny, już 9 kwietnia br., w Walcach.

Ojciec **Bogdan Koczor**, franciszkanin, przyjął święcenia kapłańskie 24 maja 1986 r. we Wrocławiu. W latach 1986–1991 był wikarym, duszpasterzem akademickim i katechetą w parafii św. Antoniego we Wrocławiu. W latach 1991–2003 był proboszczem parafii pw. św. Anny na Górze św. Anny. Od 2003 r. pełni funkcję proboszcza parafii pw. św. Stanisława w Krynicznie koło Trzebnicy. Od kilkunastu lat obejmuje opieką duszpasterską osoby uzależnione.

**Teresa Rojek**, mężatka, matka dwójki dzieci, zamieszkuje we Włostowej, koło Korfantowa. Pracując jako księgowa udzielała się społecznie w komitetach rodzicielskich, Caritas parafialnej, PTTK w Korfantowie. Od 1989 r. do dzisiaj (z przerwą w latach 1993–1998) jest prezesem Koła Bielickiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Bielicach. Do podstawowej działalności Koła należy prowadzenie schronisk dla bezdomnych mężczyzn w Bielicach i Ścinawie Małej. Od początku istnienia Koła Bielickiego w ośrodkach przezeń prowadzonych schronienie uzyskało około 6 tysięcy bezdomnych mężczyzn.

W czasie wręczania Nagrody Peregryna z Opola przywołano także postać romanisty profesora **Emila Bejjanigo** z Bejrutu, który w 2006 r. był gościem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, a który to 20.03.2012 r. w siedzibie Stowarzyszenia Adwokatów Libańskich otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP. W imieniu prezydenta RP laudację wygłosił na cześć profesora i wręczył medal ambasador **Tomasz Niegodzisz**. W uroczystościach w Bejrucie uczestniczyło wtedy około 120 osób, w tym minister sprawiedliwości i członkowie Rady Konstytucyjnej Republiki Libańskiej. Tym samym wysiłki pro-

fesora Emila Bejjaniego, który od lat umacnia przyjaźń między narodami polskim i libańskim zostały docenione.

Stosunki między różnymi narodami, z perspektywy historyczno-prawnej, można postrzegać jako konglomerat prowadzenia wojen i zawierania przymierzy. Niejednokrotnie szukano odpowiedzi na pytania, kiedy wojnę można prowadzić (*ad bellum*) i w jaki sposób może być ona prowadzona (*in bello*). Dzisiaj kwestiami wojny i pokoju zajmuje się przede wszystkim prawo międzynarodowe. Jednak już w starożytności istniały instytucje np.: posłowie, azyl, *ius gentium*, które

przyczyniały się do humanizowania ówczesnych stosunków ogólnoludzkich. Wiele by można było pisać o wkładzie, jaki wnieśli w rozwój koncepcji prawa wojny i pokoju Hugo Grocjusz czy Lew Tołstoj. 17 kwietnia 2012 r. uczestnicy konferencji chcieli spojrzeć na prawo wojny i pokoju z perspektywy prawnohistorycznej. Już w I w. p.n.e. polityk i historyk Salustiusz w *Wojnie z Jugurtą* (10) pisał, że *zgodą rosną małe sprawy, niezgodą największe się rozpadają*. Nie ulega wątpliwości, że pokój jest wartością, o którą trzeba stale dbać.

Piotr Sadowski

## Podwieczorek z onomastyką

# Krwawa Mary i Wściekłe Psy

27 marca br. w budynku Collegium Maius UO odbył się *Podwieczorek z onomastyką*. Wydarzenie to było jednocześnie inauguracją działalności Koła Naukowego „Onoma”, funkcjonującego przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Opolskiego od listopada ubiegłego roku.

Wystąpienie rozpoczęło się od krótkiego wprowadzenia, podczas którego zgromadzeni mogli osobiście poznać członków „Onomy”, a także dowiedzieć się, co zainspirowało ich do stworzenia pierwszego takiego koła naukowego w historii Uniwersytetu Opolskiego. Dzięki prezentacji multimedialnej zainteresowani poznali również cele i zasady funkcjonowania koła oraz plany na przyszłość. Warto przypomnieć, że hasłem opolskich onomastów stało się: *Poznaj świat nazw własnych razem z nami!* – i do tego zachęcali wszystkich, nie tylko filologów.

Główną atrakcją wieczoru był jednak wykład **dr Danuty Lech-Kirstein** zatytułowany *Krwawa Mary i Wściekłe Psy – jakie znaczenia kryją w sobie nazwy drinków?* Poświęcony był on w dużej mierze konotacyjnemu i asocjacyjnemu znaczeniu nazw własnych, a także drinkom o nazwach metaforycznych czy metonimicznych. Całość poprowadzona była w przystępny sposób, by zaciekać nawet tych, którzy z onomastyką mieli do czynienia po raz pierwszy. I choć to dziedzinie stosunkowo nieznana, każdy mógł tutaj znaleźć coś dla siebie. Panom najbardziej spodobały się nazwy drinków, związane z kobietami (*Różowy Kociak*, *Kokietka*, *Sprośna Zośka*, *Zielona Dziewiętnastka* czy tytułowa *Krwawa Mary*), polityką (*Churchill*, *Lumumba*, *Ojciec Dyrektor*) i motoryzacją (*Amerykański Rolls-Royce*, *Złocisty Cadillac*). Płeć piękna skupiła się na nazwach, związanych z określeniami mężczyzn (*Uwodziciel*, *Francuski Milioner*, *Elegant*, *Cudny Belmondo*) i niebezpiecznych zwierząt (*Grzechotnik*, *Czarna Wdowa*, *Błękitny Rekin*).

Dr Danuta Lech-Kirstein nie zapomniała również o miłośnikach literatury oraz kinomanach. Mogli oni poznać nazwy drinków, związane z tytułami i bohaterami ulubionych powieści czy filmów (*Scarlett O'Hara*, *Pani Chatterley*, *Ostatnie Mango w Paryżu*, *Goło i Wesolo*, *Casablanca*). Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się jednak nazwy, w których wykorzystano metonimie skutku (*Szalona Noc*, *Gorąca Pieszczota*, *Nirwana*, *Szaleństwo*, *Siódme Niebo*) i miejsca (*Miami*, *Canaria*, *Monte Carlo*, *Manhattan*, *Waldorf Astoria*, *Moulin Rouge*). To one pozwoliły uczestnikom wykładu choć na chwilę oderwać się od szarej rzeczywistości i odbyć mentalną podróż po przepięknych plażach, słonecznych wyspach oraz ekskluzywnych klubach.

Podczas tego niespełna godzinnego wystąpienia dr Danuta Lech-Kirstein przekonywała również, że dobra nazwa to nazwa perswazyjna. Powinna ona przyciągać uwagę odbiorcy swoją pomysłowością, łamać językowe tabu, a nawet skandalizować, gdyż tylko wtedy może być skuteczna. Trudno się zresztą z tą tezą nie zgodzić – chwytliwy tytuł wykładu sprawił, że wieczór przygotowany przez opolskich onomastów cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Atrakcją wieczoru okazał się też poczęstunek, w trakcie którego zgromadzeni chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami na temat nazw własnych.

Był to pierwszy, ale z pewnością nie ostatni wykład tego typu. Zachęceni sukcesem członkowie koła planują utworzyć cały cykl spotkań poświęconych tej niecodziennej dziedzinie. Ich celem jest szerzenie wiedzy z zakresu językoznawstwa w sposób przystępny, ciekawy i nowatorski. Twórcy pomysłu wierzą, że swoją pasją uda im się zarazić innych studentów, a cykl wykładów zachęci akademicką młodzież nie tylko do nauki, ale również do zabawy i integracji.

Agnieszka Wojcieszek

Dzień Korczakowski na Uniwersytecie Opolskim

## Lekcja Starego Doktora

26 kwietnia br. w Studenckim Centrum Kultury UO, z okazji obchodów roku Janusza Korczaka, odbyła się konferencja pt. *Dzień Korczakowski*, zorganizowana przez Naukowe Koło Pedagogów – sekcję opiekuńczo-wychowawczą, której opiekunem jest **mgr Agnieszka Franczyk**. Patronat nad konferencją objęli: Rzecznik Praw Dziecka **Marek Michalak**, Miejski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Opolu, Regionalna Telewizja Opole, Nowa Trybuna Opolska oraz Radio Plus.

Dzień Korczakowski rozpoczął się od otwarcia przez dziekana elekta Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **prof. dr. hab. Janusza Dorobisza** wystawy pt. *Janusz Korczak – lekarz, pedagog i wychowawca, pisarz i społecznik*, przygotowanej przez pracowników Biblioteki Głównej UO. Następnie **dr Wanda Matwiejczuk** przybliżyła gościom sylwetkę Janusza Korczaka, podkreślając wpływ kolejnych etapów jego życia na późniejszą działalność. O oprawę muzyczną tej części Dnia Korczakowskiego zadbali: **Bartosz Mirucki, Łukasz Zgoda i Mateusz Pilot**.

Konferencja składała się z dwóch części: pierwszej, przeznaczonej dla dzieci z opolskich szkół podstawowych, skoncentrowanej wokół powieści Korczaka *Król Maciuś Pierwszy* oraz części o charakterze naukowym, poświęconej osobie tego wybitnego pedagoga. W roli konferansjerów wystąpili: **Patrycja Kaszubska i Weronika Pańków** – studentki II roku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej studiów II stopnia oraz **Bartosz Mirucki** – student I roku arteterapii i animacji kultury studiów I stopnia. Po zapoznaniu się z wystawą, goście przeszli z holu do sali widowiskowej, gdzie przeprowadzono quiz wiedzy o królu Maciusiu I – pytano m.in. o wiek, w jakim Maciuś objął tron, przydomek jego ojca, miejsca, w które zesłano Maciusia za złe sprawowanie rządów. Za prawidłowe odpowiedzi uczniowie byli nagradzani lizakami i puzzlami, po czym obejrzeni przedstawienie teatralne pt. *Z Maciusiem przez życie w wykonaniu studentów II roku arteterapii i animacji kultury studiów II stopnia*. Aktorzy pod kierunkiem **mgra Marka Wiendlochy** stworzyli spektakl, w którym dzieci były nie tylko widzami, lecz także jego aktywnymi uczestnikami, stając się częścią życia słynnego króla. Wraz z Maciusiem Pierwszym latali samolotem, tańczyli, burzyli zastany porządek, słowem – stali się pełnoprawnymi obywatelami jego świata. Ponadto każde dziecko mogło poczuć się jak władca, ponieważ na początku spektaklu wszyscy mali widzowie zostali ukoronowani. Poczucie przygody potęgowały umiejętnie dobrane podkłady muzyczne oraz piękne kolorowe kostiumy. Dzieci reagowały entuzjastycznie.

Na zakończenie pierwszej części Dnia Korczakowskiego odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom konkursu plastycznego pt. *Król Maciuś I widziany oczami dzieci*, wcześniej zorganizowanego przez Naukowe Koło Pedagogów. Przyznano sześć wyróżnień i trzy pierwsze miejsca. Konkurs plastyczny wygrała **Paulina Ptaszek** z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Janusza Korczaka w Polskiej Nowej Wsi.

Druga część konferencji była poświęcona pracy i twórczości wybitnego pedagoga. Skierowano ją głównie do wykładowców, studentów, nauczycieli oraz uczniów szkół średnich z województwa opolskiego. Zgromadzeni goście mieli okazję wysłuchać referatu dyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych **prof. dr. hab. Zenona Jasińskiego** pt.: *Zaufanie jako kategoria w pedagogice Janusza Korczaka*. Profesor w swoim wystąpieniu skupił się na aspektach pracy każdego pedagoga-wychowawcy, wśród których dominować powinien szacunek dla ucznia, wzajemne zaufanie pomiędzy uczniem i nauczycielem, miłość dziecka oraz dialog między opiekunem – wychowawcą – nauczycielem a dzieckiem. Rozważaniom poddano katego-



Otwarcie wystawy. Na zdjęciu dr Wanda Matwiejczuk i prof. Janusz Dorobisz



rię zaufania w pedagogice Starego Doktora. Dla Korczaka zaufanie stanowiło bardzo ważny aspekt w pracy z dziećmi, było naczelną emocją okazywaną dziecku niezależnie od jego narodowości. Profesor przypomniał, że nie można mówić o powodzeniu w procesie wychowania, jeżeli nie ma w nim ufności.

W debacie naukowej pt. *Praca i twórczość Janusza Korczaka inspiracją dla współczesnego wychowania* wzięli udział pracownicy oraz studenci Uniwersytetu Opolskiego: **prof. dr hab. Józefa Brągiel**, kierownik Katedry Pedagogiki Społecznej, **dr Andrzej Kącki**, adiunkt w Zakładzie Pedagogiki Kultury, **Małgorzata Grabińska**, studentka II roku prawa oraz **Agnieszka Jeż**, studentka I roku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej.

Profesor Józefa Brągiel rozpoczęła swe wystąpienie od przypomnienia sylwetki Janusza Korczaka i czasów, w których przyszło mu żyć. Podkreśliła, że zorganizował on Dom Sierot według własnej koncepcji: stworzył samorząd, stosował plebiscyt życzliwości, wykresy z ilością dobrych i złych uczynków, ustanowił dyżury oraz listy prac do wykonania, a także sąd koleżeński, który działał w oparciu o 1000 paragrafów (najsurowszą decyzją było wydalenie z placówki). W plebiscycie życzliwości oceniani byli zarówno wychowankowie, jak i wychowawcy. Prelegentka przytoczyła również kilka zarzutów, jakie wychowankowie stawiali Korczakowi. Wypominali mu tworze-



Spektakl teatralny pt.: *Z Maciusiem przez życie* w wykonaniu studentów II roku arteterapii i animacji kultury studiów II stopnia

nie zbyt cieplarnianych warunków, brak przygotowania do prawdziwego życia, fakt, że musieli opuszczać Dom Sierot już w wieku 14 lat. Zarzucali też Korczakowi, że placówka stanowiła dla niego swoiste laboratorium naukowe. Co nie zmienia faktu, że Korczak był absolutnie oddany dzieciom i heroicznie trwał przy nich do samego końca.

Dr Andrzej Kącki określił Korczaka mianem XIX-wiecznego idealisty, a przy tym człowieka tragicznego. Dziecko osieroconego przez ojca, który popełnił samobójstwo, lekarza, który w getcie musiał decydować kogo poddać eutanazji z powodu braku odpowiedniej ilości jedzenia. Prelegent zauważył, że publicyści często w złym znaczeniu posługują się określeniem w stosunku do Korczaka „pedagog spolegliwy”, w znaczeniu uległy, tymczasem sens tego słowa jest zupełnie inny – to określenie człowieka, na którym można polegać.

Małgorzata Grabińska głównym punktem swoich rozważań uczyniła dzieciństwo i osobiste doświadczenia Korczaka, które mogły mieć wpływ na jego późniejsze poglądy. Stwierdziła, że Janusz Korczak, czyli Henryk Goldszmit, dzięki swojemu wychowaniu i pochodzeniu dostrzegał znaczące różnice w traktowaniu poszczególnych ludzi. Wiedział, że szacunek do jednostki jest uzależniony od pochodzenia, wyznania czy też statusu materialnego. Nie chciał być taki jak inni, dlatego mimo trudności w okazywaniu uczuć postanowił ulepszyć zastaną rzeczywistość. Nie mógł pogodzić się zasadami panującymi



Na zdjęciu (od prawej): prof. Józefa Brągiel i Małgorzata Grabińska

w otaczającym go świecie, dlatego zajął się dziećmi i im poświęcił swoje życie.

Agnieszka Jeż podjęła tematykę ofiarnej, patetycznej śmierci Janusza Korczaka. Omówiła między innymi motywy, którymi jej zdaniem Korczak mógł kierować się, podejmując decyzję o pozostaniu w Treblince. Podała refleksji pytanie, czy śmierć pedagoga była uzasadniona wobec potencjalnych możliwości, które mógł jeszcze realizować. Prelegentka zaakcentowała, że wbrew wszystkiemu Korczak wybrał drogę trudniejszą. Swoją decyzją o śmierci wraz wychowankami i całym personelem pedagogicznym Domu Sierot niezaprzeczalnie poświadczył wierność głoszonym wzorcom i dał wyraz wielkości swojego człowieczeństwa.

Na podsumowanie Dnia Korczakowskiego odbyła się projekcja filmu z 1990 r. pt. *Korczak* w reżyserii Andrzeja Wajdy, z Wojciechem Pszoniakiem w roli głównej.

Konferencja zgromadziła około 250 słuchaczy. Znaleźli się wśród nich nauczyciele i uczniowie z opolskich szkół podstawowych oraz średnich, pracownicy naukowcy i studenci Uniwersytetu Opolskiego. Przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem, ponieważ główny

cel, którym było przybliżenie sylwetki oraz twórczości pioniera obrony praw dziecka został osiągnięty. Dzień Korczakowski połączył dwa światy – dzieci i dorosłych. Był to czas przeznaczony nie tylko na refleksję nad ideami i ideałami przekazywanymi przez Janusza Korczaka, ale i czas poświęcony dzieciom, które kochał i dla których poświęcił całe swoje życie. Jak mawiał: *Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka!*

Janusz Korczak był wybitnym pedagogiem, lekarzem, społecznikiem i publicystą, który zawsze będzie się nam kojarzył z dobrocią, ofiarnością i miłością wobec bliźniego.

**Agnieszka Franczyk  
Patrycja Kaszubska  
Weronika Pańków**

<sup>1</sup> A. Lewin, *Korczak znany i niezany*, Wyd. Ezop, Warszawa 1999, s. 54.

## Naukowcy o regionalizmie i edukacji międzykulturowej w Polsce i w Czechach

# Razem mimo różnic

Problemy powstające w miejscach styku i przenikania się różnych kultur, polegające na braku wzajemnego zrozumienia i akceptacji dla odrębności kulturowej, uwidaczniają się w postaci ostrych, nietolerancji, dyskryminacji, a w skrajnych przypadkach aktów przemocy wobec mniejszości kulturowej. Jedną z podstawowych form zaradzenia tym zjawiskom jest edukacja międzykulturowa. Tylko bowiem poznanie tzw. innego, jego obyczajów, tradycji czy wyznania może prowadzić do zrozumienia i zaakceptowania logiki jego życia i sposobu funkcjonowania. Jest to więc w dzisiejszej dobie bardzo ważny element kształcenia przyszłych pokoleń. Przeciwnie, dzisiejszy, zglobalizowany świat zmusza nas do praktycznie codziennego obcowania z ludźmi o innym światopoglądzie czy wyznaniu i musimy o sobie nawzajem wiedzieć jak najwięcej.

Waga tej problematyki była przyczynkiem do zwołania w dniach 11 – 12 maja br. konferencji naukowej pn. *Regionalizm i edukacja międzykulturowa w Polsce i w Czechach na tle porównawczym*

(*Dylematy – problemy – tendencje – konstatacje*). Jej organizatorami były Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego, Miejski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Opolu oraz Polsko-



Na zdjęciu (od lewej); prof. prof. Zenon Jasiński, Jacek Baluch, Józef Podgórecki i Walery Kraszennikow



Czeskie Towarzystwo Naukowe, które przy tej okazji zwołało walne zebranie członków. Miejscem spotkania w pierwszym dniu obrad była Sala Senatu UO, a obrady sobotnie kontynuowano w ośrodku nad Jeziorem Turawskim. Konferencja zgromadziła naukowców z Uniwersytetów: Śląskiego, Wrocławskiego, Opolskiego i Zielonogórskiego oraz uczelni czeskich: Uniwersytetu Karola w Pradze, Uniwersytetu w Ostrawie i Uniwersytetu w Hradec Králové. Szczególnymi gośćmi była reprezentacja Uniwersytetu Pedagogicznego w Nowosybirsku: **prof. dr hab. Maria Abramowa** i **prof. dr hab. Walery Kraszennikow**. Byli obecni także przedstawiciele Miejskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Opolu, z dyrektorem **mgr Małgorzatą Szelağ** na czele. Wśród słuchaczy znaleźli się również nauczyciele i metodycy oraz inni zainteresowani tematyką konferencji.

Część oficjalną spotkania rozpoczął **prof. dr hab. Zenon Jasiński**, dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych UO i główny naukowy organizator konferencji, po czym gości powitała rektor Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja**. W imieniu Miejskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli słowa powitania skierowała do uczestników mgr Małgorzata Szelağ, a jako przedstawiciel trzeciego ze współorganizatorów przywitał uczestników przewodniczący Zarządu Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego **prof. dr hab. Jacek Baluch**. On też wygłosił pierwszy referat porannej sesji konferencyjnej, przedstawiając swoje najnowsze odkrycie, dotyczące napisanego z początkiem XV wieku przez Mikołaja z Koźła manuskryptu, którego dotąd niezrozumiały, frywolny fragment zyskał logiczne tłumaczenie po odczytaniu go nie w języku polskim, jak czyniono to dotychczas, ale w języku czeskim. Następnie o szkolnictwie wyższym w środkowej Syberii mówili goście z Nowosybirsk, a wystąpienie prof. Marii Abramowej sprowokowało krót-



Uczestnicy spotkania

ką dyskusję. O formach realizacji i praktycznych aspektach edukacji regionalnej i międzykulturowej na pograniczu polsko-czeskim, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Cieszyńskiego, opowiedziały słuchaczom przedstawicielki Uniwersytetu Śląskiego, z **prof. dr hab. Aliną Szczurek-Borutą** na czele. Należy zaznaczyć, iż efekty nauczania są doskonale widoczne właśnie na Śląsku Cieszyńskim, choć zawsze jeszcze pozostaje na tym polu wiele do zrobienia. Z kolei analizą elementów regionalnych, między- i wielokulturowych w podręcznikach szkolnych wydanych po 1989 roku, zajęli się naukowcy z Uniwersytetu Opolskiego. Bardzo ciekawa była prezentacja ikonografii w książkach do nauki historii, którą przedstawił **dr Marek Białokur**. Podkreślił on wagę ikonografii w dzisiejszych czasach, kiedy Internet i inne środki masowego przekazu informują o świecie przede wszystkim obrazem. Dr Marek Białokur zwrócił także uwagę na coraz szybsze tempo rozwoju tego środka przekazu i związaną z tym płytkość. O problematyce wielo- i międzykulturowości w podręcznikach do języka polskiego mówiła **dr Stefania Jagło** z Miejskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Opolu, a w dziedzinie wychowania obywatelskiego **dr Anna Gołębiowska**. Nie zabrakło również analizy międzykulturowej w

przedszkolach, którą przedstawiła **mgr Ewa Zimny** z Uniwersytetu Opolskiego.

Po krótkiej dyskusji podsumowującej pierwszy dzień konferencji uczestnicy udali się do Turawy, gdzie po zakwaterowaniu i kolacji do późnych godzin wieczornych trwały kulturalne dyskusje i analizy wystąpień.

Drugi dzień obrad rozpoczął **dr Józef Szymeczek** z Uniwersytetu w Ostrawie, prezentując postawy nauczycieli wobec edukacji międzykulturowej na Zaolziu. W szczególności – jako prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej – przedstawił sytuację mniejszości Polskiej w Czechach i przybliżył edukacyjny projekt pn. *Wy pytacie – my odpowiadamy*. Następnie **dr Marzanna Pogorzelska** z Uniwersytetu Opolskiego przedstawiła niebagatelną rolę Amnesty International w edukacji międzykulturowej, a swój wykład poparła praktycznym przykładem akcji zmierzającej do zniesienia segregacji dzieci romskich w szkołach na Słowacji. Z kolei **prof. dr hab. Bogdan Cimała** z Uniwersytetu Opolskiego skupił uwagę słuchaczy na podręcznikach do nauczania historii regionu śląskiego. Podkreślił, iż najbardziej rzetelne, wolne od indoktrynacji politycznej opracowania pochodzą z lat 20. ubiegłego wieku. Profesor Cimała opowiedział także o metodach manipulowania społecznością Ślą-



ska w celu zatrzymania exodusu mieszkańców do Niemiec Zachodnich w czasach PRL-u.

Przerwę na kawę wykorzystano na dyskusję podsumowującą konferencję. Prof. Zenon Jasiński zadeklarował, że efektem końcowym konferencji będzie publikacja wygłoszonych referatów w formie książkowej. **Dr Ryszard Gładkiewicz** z Uniwersytetu Wrocławskiego poinformował zebranych o mających się ukazać opracowaniach międzynarodowych dotyczących historii Śląska.

Po przerwie na kawę odbyło się

walne zebranie członków Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego, które rozpoczęło się minutą ciszy dla uczczenia pamięci dwóch członków PCzTN, którzy w ostatnim czasie zmarli: **prof. dr. hab. Piotra Kowalskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego** i **prof. dr. hab. Eduarda Lotki z Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu**. Następnie wiceprzewodniczący zarządu dr Ryszard Gładkiewicz zdał sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku 2011 i przedstawił plan działań w roku bieżącym. Zgromadzenie udzieliło zarządowi

absolutorium za rok 2011 i przyjęło uchwały dotyczące przyszłych działań ze szczególnym uwzględnieniem propozycji przyszłorocznego walnego zebrania, które ma się odbyć w Ostrawie, i które również będzie połączone z konferencją naukową. Zebranie zamknął prof. dr hab. Jacek Baluch optymistyczną uwagą o pojawieniu się w Towarzystwie sporej grupy nowych członków.

**Robert Błaszak**

## Studenckie spojrzenie na tematykę *gender* w filmach

W dniach 20–21 kwietnia br. w sali widowiskowej Studenckiego Centrum Kultury UO odbyła się Studencko-Doktorancka Sesja Naukowa *Filmowe definicje kobiecości i męskości*, zorganizowana przez Naukowe Koło Filmoznawców działające przy Katedrze Filmu, Teatru i Nowych Mediów na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Konferencja była uwieńczeniem tegorocznej działalności koła.

Członkowie w bieżącym roku akademickim postanowili zająć się tematyką *gender*. Dla wszystkich chcących poszerzać swoje horyzonty filmowe, koło naukowe we współpracy ze Stowarzyszeniem Opolskie Lamy organizowało w Kinie Meduza specjalne projek-

cje filmów, poprzedzone prelekcją wygłaszaną przez członków koła. Wszystkie dzieła filmowe poruszały tematykę tożsamości płciowej i kulturowej, a po każdym spotkaniu odbywała się dyskusja.

Sesja naukowa była podsumowaniem dotychczasowych spotkań koła, prócz tego stała się wspaniałą okazją dla studentów, którzy mogli stawiać pierwsze kroki na polu naukowym. W wyborze nadesłanych referatów organizatorom (przewodniczący NKF **Andrzej Strużyna**, **mgr Łukasz Słoński** oraz **Hanna Katarzyna Cheda**) pomogła opiekunka koła, **dr Patrycja Włodek**. Wydarzenie miało charakter ogólnopolski i ściągnęło do Opola prelegentów z takich ośrodków jak:



W trakcie sesji. Na zdjęciu – mgr Łukasz Słoński



W roli prelegenta – mgr Roman Szczepanek

Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Uniwersytet Śląski czy Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Wśród występujących w zdecydowanej większości znajdowali się doktoranci. W swoich wystąpieniach prelegenci poruszali tematy związane z kobiecością i męskością w szerokim kontekście kulturowym, zajmowali się specyfiką reżyserskiego spojrzenia na problem kobiecości, kryzysem męskości, wizerunkiem homoseksualistów w polskich filmach oraz przekraczaniem barier płci na wybranych przykładach filmowych. W każdej z ośmiu sekcji, podczas dwudniowej sesji, poruszane były kolejne problemy mieszczące się w tematyce *gender*. Studenci i doktoranci opowiadali o filmach, serialach, jak i osobliwej twórczości wybranych reżyserów poruszających tematykę dotyczącą kobiet i męż-

czyn. Prelegenci chętnie uczestniczyli w rozmowach odbywających się po każdej z sekcji. Wydarzeniem towarzyszącym, w którym mogli brać udział uczestnicy sesji naukowej, był pokaz filmu *Matka Joanna od Aniołów* w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu.

Spotkanie było znaczące zwłaszcza dla młodszych studentów, którzy mogli poszerzyć swoją wiedzę z zakresu filmoznawstwa i *gender studies*, a także wymianę dotychczasowych ustaleń badawczych. Konferencja była dużym sukcesem, a studenci, którzy w niej uczestniczyli, nawiązali kontakt z zakami z innych ośrodków naukowych, który może zaowocować współpracą.

Hanna Katarzyna Cheda

Fot. autorka

## Dyskurs młodych germanistów

Instytut Filologii Germańskiej w dniach 8 – 9 maja br. już po raz piąty był organizatorem Warsztatów Germanistycznych, w których udział wzięli młodzi naukowcy z różnych ośrodków akademickich i badawczych w Polsce, przygotowujący właśnie rozprawy dysertacyjne i habilitacyjne. Od lat wydarzeniu temu przyświeca troska o rozwój młodej kadry germanistycznej; jest ono bowiem pomyślane jako forum wymiany doświadczeń, prezentacji rezultatów prowadzonych badań oraz omawiania metodologii.

Tegoroczna konferencja poświęcona była *współczesnym kierunkom badań językoznawczych, literaturoznawczych i kulturoznawczych w dyskursach młodych naukowców*. Konferencję – w sali widowiskowej Studenckiego Centrum Kultury UO – otworzyła dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej **dr hab. Maria Katarzyna Lasatowicz, prof. UO**, przypominając tradycję tych spotkań oraz prozodziekan Wydziału Filologicznego ds. nauki, **dr hab. Dorota Brzozowska**, która z kolei podkreśliła wagę tego rodzaju przedsięwzięć. Kierując słowa powitania do uczestników, organizatorki: **dr Felicja Księżyk** i **dr Gabriela Jelitto-Piechulik** przedstawiły w skrócie bloki tematyczne konferencji i zaprosiły do części plenarnej, której przewodniczyła profesor Lasatowicz. Występujący referenci szczególnie nacisk położyli na nowe projekty i metody badań germanistycznych w obliczu wyzwań współczesnych nauk filologicznych. **Dr Marcin Gołaszewski** z Uniwersytetu Łódzkiego, podkreślając więzy z opolską germanistyką, przedstawił nowe spojrzenie na twórczość Ernsta Wiecherta, autora m.in. wspomnień z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie pt. *Las umarłych*. **Dr Jacek Karpiński** z Uniwersytetu Wrocławskiego zwrócił uwagę, z perspektywy

lingwistyki tekstu, na popularność newslettera jako nowego gatunku tekstu i możliwości badawcze w tym przedmiocie. Nowatorskie, literackie opracowania problematyki holokaustu i okresu nazizmu poruszyły w swych wystąpieniach **Magdalena Daroch** z Uniwersytetu Warszawskiego oraz **Daniela Ploch** z Regionalnego Centrum Kształcenia Języków Obcych w Opolu.

Dalsza część obrad odbywała się z podziałem na sekcje w budynku Instytutu Filologii Germańskiej. **Dr Katarzyna Hnatik** z Uniwersytetu Opolskiego (sekcja językoznawczo-glottodydaktyczna) w oparciu o literaturę piękną zwróciła uwagę na problemy przekładu kolokacji i polsko-niemieckie ekwiwalencje. Wymiar interdyscyplinarny miało wystąpienie **Ryszarda Ziאי**, doktoranta z Uniwersytetu Opolskiego, który dokonał analizy kognitywnego schematu wojny w pieśniach religijnych oraz sposoby jego conceptualizacji, pokazując tym samym różne postrzeganie wiary. Punktem wyjścia referatu **Marka Sitka** (Uniwersytet Opolski) były przemiany kulturowe w rozumieniu Baumana, wobec których zdaniem prelegenta konieczne jest zastosowanie nowych metod dydaktyzacji trudnych treści nauczania o dużym stopniu abstrakcji. Wyzwania towarzyszące nowelizacji prawa o szkolnictwie wyższym przybliżyła dr Felicja Księżyk (Uniwersytet Opolski), zwracając przy tym uwagę na wybrane aspekty dydaktyki języków specjalistycznych na kierunku filologia germańska. **Agnieszka Gardian-Kwiczala** z NKJO w Jastrzębiu Zdroju przedstawiła współczesne tendencje w zakresie przekazywania wiedzy gramatycznej i rozwijania kompetencji gramatycznych. W ramach śląskoznawczego językoznawstwa niemieckiego **Elwira Miter-Dąbrowska** z PWSZ w Oświęcimiu wskazała na rolę plakatu w propagandzie niemieckiej z okresu



Na zdjęciu (od lewej): dr Felicja Księżyk, prodziekan Wydziału Filologicznego prof. Dorota Brzozowska, dyrektor IFG prof. Maria Katarzyna Lasatowicz, dr Gabriela Jelitto-Piechulik.

górnos Śląskiego plebiscytu oraz możliwości jego językoznawczej analizy. **Dr Daniela Pelka** (Uniwersytet Opolski) przedstawiła z kolei przejawy kontaktów językowych na przykładzie wpływów niemieczyny na dialekt śląski w obrębie gramatyki, dotąd w porównaniu z leksyką w niewielkim stopniu opracowane. Na wynikach socjolingwistycznych badań przeprowadzonych w dwujęzycznych przedszkolach na Górnym Śląsku skoncentrowała swoje wystąpienie **dr Anita Szczepan**, absolwentka studiów doktoranckich Uniwersytetu Opolskiego. **Sebastian Maślanka**, doktorant z Uniwersytetu Opolskiego, przedstawił zagadnienie złożenia nominalnych w języku niemieckim na podstawie najnowszego niemieckiego słownika neologizmów oraz możliwości ich wieloaspektowej analizy.

Podczas prac sekcji literaturoznawczo-kulturoznawczej szczególną uwagę poświęcono zagadnieniom regionu. **Weronika Kulig** (Uniwersytet Opolski) przedstawiła obszar historycznej Galicji w literaturze podróźniczej, która to ze względu na trudności ze sklasyfikowaniem tegoż gatunku rzadko pojawia się na listach lektur. Tematykę integracji kulturowej i gospodarczej Pomorza z państwem pruskim po 1815 r. przybliżył **Marcin Woźnica**, doktorant z Uniwersytetu Opolskiego, opierając się na „Pommersche Provinzialblätter”. Stan badań popularnonaukowych nad kulturą ludową na Śląsku w latach 1800-1809 na podstawie periodyku „Breslauer Erzähler” przybliżyła **dr Agnieszka Jóźwiak** (Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych we Wrocławiu). Literackie przedstawienie regionu wschodniego Górnego Śląska było tematem odczytu **dr. Rafała Biskupa** (Uniwersytet Wrocławski), który skoncentrował się na twórczości zapomnianego pisarza Hansa Lipinsky’ego-Gottersdorfa.

Kolejnym aspektem rozważań literaturoznawczych było zagadnienie przewyciężenia naturalizmu w literaturze niemieckiej XIX i początku XX w. **Małgorzata**

**Błach**, doktorantka z Uniwersytetu Opolskiego, omówiła wybrane dramaty Franza Adamusa, pytając o ich wartość estetyczną jako gatunku literackiego. Podobnie dr Gabriela Jelitto-Piechulik (Uniwersytet Opolski) skoncentrowała się na studium o romantyzmie niemieckim zapomnianej już pisarki, krytyka literackiego i historyka Ricardy Huch, która to w ideałach romantyzmu dostrzegła jedną z możliwych dróg rozwoju literatury niemieckiej po 1900 r.

Interesującym tematem okazał się wielkomijski świat seksualizmu w powieściach Hansa Fallady, których akcja toczy się w Berlinie okresu Republiki Weimarskiej, przedstawiona w odczycie **Wolfganga Brylli** (Uniwersytet Zielonogórski). **Izabela Kurpiela**, doktorantka z Uniwersytetu Opolskiego, opierając się na wymogach reformy szkolnictwa wyższego, przedstawiła i omówiła listę lektur na seminarium *Wybrane dzieła literatury i kultury europejskiej*. Teorię powstawania dzieła literackiego według Pierre’a Bourdieu przybliżył **Robert Jonczyk**, doktorant Uniwersytetu Wrocławskiego, a **Anita Jonczyk**, również doktorantka z Uniwersytetu Wrocławskiego, zajęła się problematyką wielokulturowości i transferu kultur na przykładzie najliczniejszej żyjącej w Niemczech grupy kulturowej niemiecko-tureckiej.

O tym, że konferencja została przyjęta bardzo pozytywnie, świadczy nie tylko liczny udział prelegentów, ale również aktywne uczestnictwo studentów opolskiej germanistyki. Referenci zgodnie gratulowali Instytutowi Filologii Germańskiej pomysłu na tego typu konferencję, obiecali też, że będą do Opola wracać.

Materiały konferencyjne ukażą się w serii wydawniczej „Prace Germanistische/Germanistische Werkstatt” wydawanej w oficynie Uniwersytetu Opolskiego.

Felicja Księżyk  
Gabriela Jelitto-Piechulik  
Fot. Weronika Kulig



# Z prac Senatu UO

22 marca 2012 r.

Przewodnicząca Senatu **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** przywitała przybyłego na posiedzenie **prof. dra hab. Stanisława Sławomira Nicieję**, przewodniczącego Rady Bibliotecznej UO, a od wyborów (16 marca br.) rektora elekta na kadencję 2012–2016.

■ Rektor **prof. dr hab. Krystyna Czaja** poinformowała m.in., że podczas posiedzenia Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich przedstawiciele MNiSW przypomnieli, że dotacja budżetowa oraz przychody ze studiów niestacjonarnych są przeznaczone na działalność podstawową uczelni (proces kształcenia, w tym wynagrodzenia pracowników niezbędnych dla procesu kształcenia i funkcjonowania uczelni oraz na utrzymanie infrastruktury); działalność badawcza jest finansowana z innych źródeł (dotacja na działalność statutową oraz możliwość ubiegania się o finansowanie projektów badawczych); środki na działalność statutową są przyznawane na podstawie wniosków wydziałów (nie uczelni), kierowane są do wydziałów i pozostają w gestii dziekanów. Dofinansowanie działalności naukowej młodych pracowników i doktorantów ujęte jest w dotacji na działalność statutową. Przewodnicząca Senatu przypomniała także, że przyjmowane są wnioski grantowe w kolejnym konkursie Narodowego Centrum Nauki (możliwość składania – do 15 czerwca br.) – OPUS: m.in. finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji projektów, Preludium: finansowanie projektów realizowanych przez osoby nieposiadające stopnia doktora (rozpoczynające karierę naukową), Sonata: finanso-

wanie projektów mających na celu stworzenie unikatowego warsztatu naukowego (dla osób ze stopniem doktora), Sonata Bis: finansowanie projektów mających na celu powołanie nowego zespołu naukowego (dla osób ze stopnie lub tytułem naukowym uzyskanym nie wcześniej niż 10 lat przed złożeniem wniosku grantowego).

■ Prorektor **prof. dr hab. Stanisława Sokolowska** poinformowała o zaplanowanym na 12 kwietnia br. posiedzeniu Rektorskiej Komisji Budżetowej.

■ Prorektor **prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek** poinformował o posiedzeniu Senackiej Komisji ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą (26 marca br.).

■ Prorektor **dr hab. Stefan Marek Grochalski**, prof. UO poinformował o złożeniu w ministerstwie wniosku o wyrażenie zgody na zwiększenie limitów przyjęć na studia podczas rekrutacji 2012/2013 oraz o tym, że Polska Komisja Akredytacyjna zwróciła się o przygotowanie raportów samooceny Wydziałów: Historyczno-Pedagogicznego, Filologicznego i Teologicznego, tym samym na wydziałach tych planowane są akredytacje instytucjonalne.

■ Dziekan Wydziału Filologicznego **prof. dr hab. Irena Jokiel** poprosiła o poparcie wniosku Rady Wydziału Filologicznego w sprawie przyznania **prof. drowi hab. Stanisławowi Gajdzie** Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za całokształt dorobku (działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną).

Prof. dr hab. Stanisław Gajda jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, poprzedniczki Uniwersytetu Opolskiego,

którą ukończył w roku 1968. Zawodowo z opolską uczelnią związany jest od 1969 r. Od kilkunastu lat pełni obowiązki dyrektora Instytutu Filologii Polskiej oraz kierownika Katedry Języka Polskiego. Aktywnie uczestniczył i uczestniczy w pracach wielu organizacji naukowych: Międzynarodowego Komitetu Słowistów, Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk (przewodniczący Komitetu w latach 1999–2007, przewodniczący Komisji Słowistycznej od 1990 r.), Komitetu Słowianoznawstwa PAN, Rady Języka Polskiego, Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN, Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN, Komitetu Badań Naukowych (1997–2004), Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych (od 1999 r., w której od 2007 r. przewodniczy Sekcji Nauk Humanistycznych), Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Członek korespondent Polskiej Akademii Nauk od 2010 r.

Zainteresowania badawcze prof. dra hab. Stanisława Gajdy skupiające się na języku polskim oraz językach słowiańskich dotyczą teorii i historii języka, onomastyki, socjolingwistyki, teorii tekstu, stylistyki, leksykologii i kultury języka. Prace nad tymi zagadnieniami znalazły wyraz w ponad 300 publikacjach (m.in. *Podstawy badań nad językiem naukowym, Wprowadzenie do teorii terminu, Przewodnik po stylistyce polskiej*), które stanowią niepodważalny wkład w rozwój językoznawstwa polskiego i słowistycznego. Światowe uznanie i pozycję w słowistyce przyniosły mu dokonania zawarte w seriach wydawniczych *Najnowsze Dzieje Języków Słowiańskich* (t. 1–14) oraz *Komparacja Systemów i Funkcjonowania Współczesnych Języków Słowiańskich* (t. 1–4). Obie serie, będące efektem wielkich międzynarodowych programów badawczych, obecne są w bibliotekach słowistycznych całego świata. Obok osiągnięć nauko-

wych prof. Stanisław Gajda cieszy się nieprzeciętnym talentem organizacyjnym w kierowaniu zespołami badawczymi oraz pracami wielu instytucji i gremiów naukowych. Jest organizatorem V Kongresu Polonistyki Zagranicznej, który w lipcu 2012 r. odbędzie się w Opolu.

Jest członkiem redakcji czasopism naukowych krajowych i zagranicznych: „Stylistyka” (założyciel i redaktor naczelny od 1992 r.), „Stil” (Belgrad), „Slavia” (Praga), „SlavTerm” (Moskwa), „Kwartalnik Opolski”, „Studies in Polish Linguistics” (Kraków), „Nowa Polszczyzna” (Kraków), „Studia Slavica” (Opole–Ostrawa), „Studia Pragmalingwistyczne” (Warszawa), „Kwartalnik Polonistyczny” (Kielce).

Profesor Stanisław Gajda z ogromnym zaangażowaniem poświęca swój czas na rozwój młodej kadry naukowej. Jest promotorem 7 zakończonych przewodów doktorskich, recenzował 14 prac habilitacyjnych oraz 10 prac doktorskich. Na potrzeby Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej sporządził około 100 opinii doktorskich i profesorskich.

W uznaniu osiągnięć naukowych i organizacyjnych oraz za działalność dydaktyczną został uhonorowany tytułami *doktora honoris causa* Uniwersytetu Świętych Cyryla i Metodego w Skopje i Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Od 2002 r. jest Honorowym Członkiem Czeskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Opinie o dokonaniach prof. dra hab. Stanisława Gajdy sporządzili prof. dr hab. Jerzy Bartmiński (Instytut Filologii Polskiej UMCS, Instytut Sławistyki PAN) oraz prof. dr hab. Franciszek Grucza (członek rzeczywisty PAN).

Prof. Franciszek Grucza w swojej opinii podkreśla: [...] *Jest niewątpliwie wyróżniającym się polskim językoznawcą polonistą i sławistą. Niezwykle bogaty jest zarówno zbiór Jego dokonań naukowych, jak i zbiór Jego dokonań na polu organizacji i promocji nauki, jak również zbiór Jego osiągnięć w*

*zakresie kształcenia młodej kadry naukowej. Jest uczonym najwyższej klasy. Cieszy się ogromnym uznaniem nie tylko w obrębie naszego kraju, lecz także poza jego granicami. Jest jedynym polskim językoznawcą polonistą/sławistą, którego dorobek naukowy członkowie Polskiej Akademii Nauk uznali w 2010 roku za uzasadniający wniosek o wybranie Go na członka korespondenta tejże Akademii [...].*

O dołączenie głosu popierającego kandydaturę profesora Stanisława Gajdy do Nagrody Ministra za całokształt dorobku poprosił **prof. dr hab. Wojciech Chlebda**: *Mając okazję od trzech już kadencji obserwować z bliska działalność Profesora Stanisława Gajdy w dwóch Komitetach Polskiej Akademii Nauk – Komitecie Słowianoznawstwa i Komitecie Językoznawstwa – stwierdzam z satysfakcją, że Jego nazwisko i postać są tam często przywoływane nie tylko w charakterze jednego z najwybitniejszych współczesnych polskich lingwistów, ale także jako arbitra w wielu złożonych, wymagających doświadczenia i taktu sprawach organizacyjnych, administracyjnych i czysto ludzkich. Także cytowalność prac profesora Gajdy daleko wykracza poza czystą lingwistykę – znajdują odwołania do jego koncepcji w pracach z zakresu szeroko rozumianych nauk antropologicznych, co świadczy o tym, że odbierany On jest jako wybitny polski humanista, a nie jedynie lingwista.*

*Obserwuję też działalność Profesora Gajdy na forum Międzynarodowego Komitetu Sławistów, w którym wchodzi do grona mniej więcej dwudziestu najbardziej prominentnych przedstawicieli światowej sławistyki. Jest w tym gronie zarówno ze względu na rangę Jego dokonań naukowych, jak i dla jego niepospolitych talentów organizacyjnych. Prof. Stanisław Gajda koordynuje prace wszystkich komisji problemowych Komitetu, był i pozostaje inicjatorem szeregu konferencji i kongresów (w tym tegorocznego światowego Kongresu Polonistyki Zagranicznej w Opo-*

*lu), jest inicjatorem i redaktorem dwóch fundamentalnych serii wydawniczych: „Sławistyki” (20 tomów) i serii poświęconej dziejom i porównaniu języków słowiańskich (w opracowaniu jest jej tom 19.). Serie te znajdują się we wszystkich liczących się bibliotekach Polski, Europy i oczywiście w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie.*

*Mówię o tym wszystkim dlatego, że gdziekolwiek w Polsce czy na świecie pojawia się nazwisko Profesora Gajdy, nieodmiennie towarzyszy mu nazwa Uniwersytetu Opolskiego. Ten ciąg słów: „Stanisław Gajda – Uniwersytet Opolski” stał się swego rodzaju logo, znakiem rozpoznawczym naszego Uniwersytetu, cenioną i rozpoznawalną marką. Ekonomiści zaś dobrze wiedzą, że stworzenie rozpoznawalnej marki jest bezcennym kapitałem każdej firmy – a więc także Uniwersytetu Opolskiego. Dlatego gorąco popieram zgłoszony wniosek.*

**W głosowaniu tajnym wniosek przyjęty został jednogłośnie.**

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, poprosił o poparcie wniosku Rady Wydziału w sprawie przyznania **prof. dr hab. Joannie Rostropowicz** Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za całokształt dorobku (działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną).

Prof. dr hab. Joanna Rostropowicz jest absolwentką filologii klasycznej. Zawodowo z opolską uczelnią (Wyższą Szkołą Pedagogiczną, a następnie Uniwersytetem Opolskim), związana jest od 1968 r.: początkowo jako lektor języka łacińskiego w Studium Języków Obcych, a od 1987 r. pracownik Instytutu Historii, w którym od 2000 r. kieruje Katedrą Cywilizacji Śródziemnomorskiej. Od roku 1999 jest profesorem tytularnym.

Zainteresowania naukowo-badawcze prof. dr hab. Joanna Rostropowicz koncentrują się wokół kultury antycznej, historii literatury greckiej, hellenistycznej i aleksandryjskiej, recepcji anty-

ku na Śląsku oraz historia, kultura i literatura śląska. Jest doskonałym znawcą tematu i świetnym dydaktykiem. Wykłady i seminaria, prowadzone przez prof. dr hab. Joannę Rostropowicz w Uniwersytecie Opolskim, Katedrze Filologii Klasycznej Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytecie Jana Gutenberga w Moguncji, cieszyły się zawsze najwyższym uznaniem studentów i słuchaczy.

Jest autorką kilku książek (m.in. *Odbicie rzeczywistości politycznej, społecznej i gospodarczej w poezji aleksandryjskiej*, PWN 1983, *Apolloniosa z Rodos epos o Argonautach*, Opole 1988, *Król i poeta, czyli o Fajnomenach Aratosa z Soloj*, Opole 1998, *Królowie i Charytki. Poeci na hellenistycznych dworach*, Opole 2002, *Muza nie da umrzeć mężowi godnemu chwały. O śląskim badaczu katakumb, Josefie Wilpercie, 1857–1944*, Opole 2004, *Xenia Opoliensia*, Opole 2006), redaktorką lub współautorką około 20 publikacji zwartych i 140 artykułów naukowych. W dorobku publikacyjnym prof. dr hab. Joanna Rostropowicz znajduje się również kilkanaście artykułów popularnonaukowych, ponad 200 poświęconych tematyce śląskiej, wśród których 96 stanowią biografie drukowane w serii „Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności”. Wiele pozycji w twórczości prof. Joanny Rostropowicz zajmują przekłady literatury niemieckiej, łacińskiej i greckiej.

Prof. dr hab. J. Rostropowicz jest jedną z założycieli, a obecnie główną redaktorką, półrocznika „Śląski Filomata”. Pismo poświęcone jest recepcji kultury antycznej na Śląsku i cieszy się dużym uznaniem znawców i badaczy antyku. Przez wiele lat współredagowała kwartalnik „Joseph von Eichendorff – Konwersatorium”, ukazujący się w językach polskim i niemieckim, od 2002 r. pełni rolę przewodniczącej Rady Naukowej Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. J. v. Eichendorffa w Łubowicach, której członkami są badacze w Polski, Niemiec i

Czech. Jest założycielką pięciu serii wydawniczych poświęconych tematyce śląskiej. Wielu znawców problematyki polskiej i niemieckiej podkreśla ogromne znaczenie działalności prof. Joanny Rostropowicz w normalizacji i zbliżaniu stosunków polsko-niemieckich.

Prof. dr hab. Joanna Rostropowicz zorganizowała kilkanaście konferencji naukowych o zasięgu międzynarodowym, często we współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi (m.in. z Instytutem Archeologicznym i Muzeum Bułgarskiej Akademii Nauk, z Pontificio Instituto di Archeologia Cristiana w Rzymie, z międzynarodową organizacją zajmującą się krzewieniem żywej łaciny LUPA cztery kongresy „Silesia Latina”).

Jest promotorką 7 zakończonych przewodów doktorskich.

Opinie o dorobku kandydatki do Nagrody Ministra sporządzili: prof. dr hab. Krzysztof Głombowski z Katedry Filologii Klasycznej Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Wiesław Kaczanowicz z Zakładu Historii Starożytnej Uniwersytetu Śląskiego i prof. dr hab. Marek Winiarczyk z Inst. Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

**Wniosek przyjęty został większością głosów (33 głosy za, 6 przeciw, 5 głosów wstrzymujących).**

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. Marek Masnyk, prof. UO**, poprosił o poparcie wniosku Rady Wydziału w sprawie przyznania **dr hab. Annie Śliz** indywidualnej Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego I<sup>o</sup> za książkę *Wielokulturowość: iluzje czy rzeczywistość? Socjologiczne studium przypadku na przykładzie Kongresu Polonii Kanadyjskiej*, stanowiącą podstawę kolokwium habilitacyjnego odbytego na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II.

Dr hab. Anna Śliz jest pracownikiem Uniwersytetu Opolskiego od 1994 r., aktualnie na stanowisku

profesora nadzwyczajnego. Pełni funkcję zastępcy dyrektora ds. nauki i badań Instytutu Socjologii.

Tematyka badawcza dr hab. Anny Śliz koncentruje się wokół socjologii ruchów migracyjnych, polskiej migracji w USA, socjologii dewiacji i kontroli społecznej.

**Wniosek przyjęty został większością głosów (40 głosów za, 1 przeciw, 3 głosy wstrzymujące).**

■ Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego **prof. dr hab. inż. Andrzej Gawdzik** poprosił o poparcie wniosku Rady Wydziału w sprawie przyznania **prof. dr hab. inż. Marii Ząbkowskiej-Waławek** Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego II<sup>o</sup> za publikację pt. *Ogniwa słoneczne. Wpływ środowiska naturalnego na ich pracę* (Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2011).

Prof. dr hab. inż. Maria Ząbkowska-Waławek, pracownik Samodzielnej Katedry Biotechnologii i Biologii Molekularnej UO, swoje badania naukowe koncentruje wokół transferu polutantów, bioindykacji i przede wszystkim fotowoltanicy – zagadnieniach wytwarzania energii elektrycznej ze źródła odnawialnego, jakim jest Słońce.

Publikacja zgłoszona przez Radę Wydziału Przyrodniczo-Technicznego jest efektem prowadzonych badań nad ogniwami fotowoltanicznymi *Ze Wstępu: [...] W Uniwersytecie Opolskim od wielu lat są prowadzone badania komercyjnych ogniw fotowoltanicznych. Dotyczą one między innymi analizy wpływu czynników środowiskowych, takich jak: rozkład napromieniowania w skali roku, częstość występowania zachmurzeń, zmiany temperatury powietrza [...], badane są wartości współczynnika optycznej masy powietrza, średnie energie fotonów oraz powiązanie z indeksami jasności atmosfery i zawartości składowej rozproszonej w promieniowaniu słonecznym [...]. Podjęcie tematu wpływu środowiska naturalnego na pracę ogniw słonecznych wynikało z potrzeby pokazania celowości instalowania systemów PV w polskich*



warunkach klimatycznych.

Monografia *Ogniwa słoneczne. Wpływ środowiska naturalnego na ich pracę* zdobyła już uznanie w wielu ośrodkach akademickich kraju i jest polecana jako podręcznik studentom różnych kierunków studiów (m.in. ochrony środowiska, inżynierii środowiska, inżynierii materiałowej, energetyki, elektroniki i elektrotechniki).

Przed głosowaniem nad wnioskiem zgłoszonym przez dziekana prof. Andrzeja Gawdzika wywiązała się dyskusja, w której głos zabrali m.in.: prof. dr hab. Irena Jokieli, dziekan Wydziału Filologicznego, która zwróciła uwagę na fakt, że na karcie tytułowej książki figurują nazwiska dwóch autorów (Maria Waclawek, Tadeusz Rodziewicz). **Prof. dr hab. Piotr Garbaczewski**, dyrektor Instytutu Fizyki, uznał za nieakademickie występowanie o nagrodę tylko dla jednego autora, powinien być zgłoszony wniosek o nagrodę zespołową. Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego **prof. dr hab. Andrzej Gawdzik** stwierdził, że drugim autorem jest doktorant prof. Marii Waclawkowej, zawodowo niezwiązany z naszą uczelnią. Prof. dr hab. Krystyna Czaja przytoczyła przykład z ubiegłego roku, kiedy wśród laureatów nagrody zespołowej Uniwersytetu Ekonomicznego znalazł się prof. dr Jost Platje, pracownik Wydziału Ekonomicznego UO.

**Wniosek przyjęty został większością głosów (26 głosów za, 14 przeciw, 4 głosy wstrzymujące).**

■ Sprawozdanie z działalności Biblioteki Głównej oraz bibliotek specjalistycznych w roku 2011 przedstawiła dyrektor Biblioteki **mgr Danuta Szewczyk-Kłos**.

Działalność biblioteki została wcześniej omówiona, a sprawozdanie zatwierdzone przez Radę Biblioteczną UO na posiedzeniu 15 marca br. Wnioski przyjęte przez członków Rady Bibliotecznej przedstawił jej przewodniczący prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. Podziękowania bibliotekarzom za doskonałą pracę biblioteki złożyli:

prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz dziekani: prof. dr hab. Irena Jokieli i prof. dr hab. Janusz Słodczyk.

**Sprawozdanie z działalności Biblioteki Głównej UO zostało przyjęte w głosowaniu jawnym większością głosów** (przy 1 głosie wstrzymującym się).

■ Dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO, prorektor ds. kształcenia i studentów przypomniał, że prace nad nowelizacją obowiązującego w uczelni „Regulaminu studiów” prowadzone były przez Senacką Komisję ds. Kształcenia od stycznia br. Zakres zadań dotyczył przede wszystkim dostosowania tekstu „Regulaminu” (poprzednia nowa wersja „Regulaminu studiów Uniwersytetu Opolskiego została przyjęta przez Senat 25 II 2010 r., a 28 IV 2011 r. Senat zatwierdził poprawkę do „Regulaminu”) do obowiązującej od października 2011 r. noweli ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*.

Przygotowana przez Senacką Komisję ds. Kształcenia w styczniu br. nowela „Regulaminu” dotyczyła 22 zmian. W ciągu dwóch następnych miesięcy Komisja przyjmowała kolejne wnioski dot. zapisów w „Regulaminie” oraz odbyła otwarte posiedzenie, na które zaproszeni zostali m.in. wszyscy członkowie Senatu.

Prorektor S. M. Grochalski omówił sześć uwag, które komisja wprowadziła dodatkowo do noweli „Regulaminu”. Ostateczna wersja „Regulaminu studiów Uniwersytetu Opolskiego” została jednomyślnie zatwierdzona przez Parlament Studentów UO na posiedzeniu 13 marca br.

**„Regulamin” zatwierdzony został większością głosów (za: 41, wstrzymały się od głosu 3 osoby).**

■ Dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO, prorektor ds. kształcenia przypomniał, że krajowe ramy kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego, będące opisem zdobywanych kwalifikacji po zakończeniu określonego etapu kształcenia na poziomie wyższym, zobowiązują do dostosowania/opracowania programu studiów zawie-

rającego charakterystykę prowadzonych studiów, opis zakładanych efektów kształcenia, programu studiów, warunków prowadzonych studiów i sposobów realizacji kształcenia oraz opis systemu zapewnienia jakości kształcenia. Efekty kształcenia zatwierdza Senat (w formie uchwały), na wniosek rad wydziałów.

Prorektor poinformował o obowiązku wystąpienia do MNiSW o zgodę na prowadzenie kierunków Fizyka Techniczna i Praca Socjalna (w przypadku nowych kierunków studiów zatwierdzenie efektów kształcenia przez Senat będzie równoznaczne ze zgodą na powstanie kierunku, jeżeli jest on powołany przez wydział mający prawa habilitowania w danym obszarze i dziedzinie. Jeżeli propozycję powołania nowego kierunku przedstawia wydział nieposiadający tych praw, to po zatwierdzeniu przez Senat efektów kształcenia, decyzję o powołaniu kierunku podejmuje MNiSzW).

**Obie uchwały przyjęte zostały jednomyślnie.**

■ **Sprawy bieżące.** Przewodniczący Samorządu Studentów UO poprosił o informację, w jaki sposób władze uczelni włączają się w prace nad planowaną już nowelizacją ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Spytał, dlaczego w działaniach nad opracowywaniem dokumentów poszczególnych kierunków studiów dla krajowych ram kwalifikacji nie uczestniczą studenci oraz w jaki sposób egzekwowane będą zalecenia KRK w stosunku do studentów zrekrutowanych podczas naboru na rok ak. 2012/2013 (tj. przed wejściem w życie rozporządzenia w sprawie obowiązywania KRK). Przewodnicząca Senatu prof. dr hab. Krystyna Czaja przypomniała, że studenci mają możliwość wpływu na tworzone prawo za pośrednictwem swoich przedstawicieli w Parlamencie Studentów RP, a w uczelni działają Senacka Komisja ds. Statutu, Senacka Komisja ds. Kształcenia, w składach których znajdują się studenci zgłoszeni przez Sa-

morząd Studentów UO. Prorektor S. Marek Grochalski przypomniał, że rozporządzenie MNiSW z dnia 2 XI 2011 r. w sprawie krajowych ram kwalifikacji nie dotyczy studentów już studiujących, zgodził się z nieco niejednoznaczną sytuacją kandydatów na studia od r. ak. 2012/13: należy jednak pamiętać, że nowo przyjęte osoby studentami stają się od 1 października,

niezależnie od terminu rekrutacji, wszystko zatem wskazuje, że rozporządzenie ich dotyczy.

Wypowiedzi poprzedników poparł **dr Mariusz Głowacki**, który podkreślił, że studenci mają swoje reprezentacje m.in. w radach programowych, radach wydziałów, Senacie oraz komisjach senackich i na forum tych gremiów powinni zgłaszać swe uwagi i wnioski; re-

krutowani na studia kandydaci stają się studentami od nowego roku akademickiego i momentu złożenia ślubowania, czyli z pewnością po 1 października, zatem z pewnością rozporządzenie w sprawie KRK będzie dotyczyć studentów rozpoczynających studia w październiku 2012 r.

## 26 kwietnia 2012 r.

■ Rektor UO **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** poinformowała o planowanej w dniach 10–12 maja br. wizytacji Polskiej Komisji Akredytacyjnej na Wydziale Filologicznym, a także powołaniu **prof. dr hab. Czesławy Rosik-Dulewskiej** w skład Komitetu Narodowego ds. Współpracy z Europejską Fundacją Nauki na kadencję 2011-2014 (więcej na str. 12.) i pozytywnym zaopiniowaniu kandydatury **dra Adriana Glenia** (Instytut Filologii Polskiej) do nowo utworzonej Akademii Młodych Uczonych – (więcej na str. 12). Przewodnicząca Senatu poinformowała również o dotacjach Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na prowadzenie w roku 2012 badań naukowych lub prac rozwojowych służących rozwojowi młodych pracowników nauki oraz uczestników studiów doktoranc-

kich, finansowanych w wewnętrznym trybie konkursowym.

■ Prorektor UO **prof. dr hab. Stanisława Sokolowska** poinformowała o zaplanowanym posiedzeniu Rektorskiej Komisji Budżetowej, związanym z posiedzeniem Senatu w maju br. (zatwierdzenie sprawozdania za rok 2011 i przyjęcie planu rzeczowo-finansowego na 2012 r.).

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO**, przedstawił efekty realizowanej od połowy grudnia ub. roku procedury związanej z przygotowaniem dokumentacji w sprawie programów kształcenia na kierunkach studiów prowadzonych przez poszczególne wydziały.

Dokumentacja została opracowana przez wszystkie wydziały, a jej analizy dokonał uczelniany ze-

spół ds. oceny programów kształcenia w składzie: dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO, **dr hab. Izabella Pisarek** (pełnomocnik rektora ds. procesu bolońskiego), **dr Jerzy Wiechula** (pełnomocnik rektora ds. rekrutacji), **dr hab. Zdzisław Daszkiewicz, prof. UO**, (Wydz. Chemii), **dr Edyta Szafranek** (Wydz. Ekonomiczny), **dr Piotr Sikora** (Wydz. Historyczno-Pedagogiczny), **dr Przemysław Malinowski** (Wydz. Prawa i Administracji).

Zespół przeanalizował kierunki i specjalności studiów, których dokumentacja była wcześniej zweryfikowana przez pełnomocnika Europejskiego Systemu Transferu Punktów (ECTS) oraz w stosunku do których rady wydziałów podjęły odpowiednie uchwały.

Rekomendowane Senatowi do zatwierdzenia projekty efektów kształcenia zostały przeanalizowane przez uczelniany zespół ds. oceny programów kształcenia.

| STUDIA STACJONARNE  | STUDIA NIESTACJONARNE  |
|---|--|
| Wydział Historyczno-Pedagogiczny  |  |
| <p>* <b>edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/> <b>specjalność na pierwszym stopniu:</b><br/>           - komunikacja wizualna<br/> <b>specjalności na drugim stopniu:</b><br/>           - projektowanie graficzne i nowe media<br/>           - mała forma rzeźbiarska z elementami ceramiki<br/>           - kurator sztuki<br/>           - scenografia multimedialna</p> | <p>* <b>edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych</b> (drugiego stopnia)<br/> <b>specjalności:</b><br/>           - projektowanie graficzne i nowe media<br/>           - mała forma rzeźbiarska z elementami ceramiki<br/>           - kurator sztuki<br/>           - scenografia multimedialna</p> |
| <p>* <b>filozofia</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/>           - teoria argumentacji i negocjacji (<i>tylko na drugim stop.</i>)</p>  | <p>* <b>filozofia</b> (drugiego stopnia)</p>   |

| STUDIA STACJONARNE  | STUDIA NIESTACJONARNE   |
|---|---|
| <p><b>* pedagogika</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym</li> <li>- pedagogika wczesnoszkolna z przyrodą</li> <li>- pedagogika małego dziecka z wychowaniem przedszkolnym</li> <li>- pedagogika terapeutyczna z oligofrenopedagogiką</li> <li>- edukacja kreatywna z medialną</li> <li>- animacja kultury i arteterapia</li> <li>- pedagogika opiekuńczo-wychowawcza i terapeutyczna</li> <li>- pedagogika resocjalizacyjna z profilaktyką społeczną</li> <li>- zarządzanie i komunikacja w instytucji</li> <li>- higiena pracy z doradztwem zawodowym</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym</li> <li>- kształcenie wczesnoszkolne z gimnastyką korekcyjną</li> <li>- pedagogika terapeutyczna z oligofrenopedagogiką</li> <li>- edukacja kreatywna z medialną</li> <li>- planowanie i zarządzanie edukacją</li> <li>- pedagogika opiekuńczo-wychowawcza</li> <li>- pedagogika resocjalizacyjna</li> <li>- pedagogika kulturalno-oświatowa</li> <li>- pedagogika pracy z doradztwem zawodowym</li> </ul> | <p><b>* pedagogika</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- kształcenie wczesnoszkolne z wych. przedszkol.</li> <li>- pedagogika wczesnoszkolna z przyrodą</li> <li>- pedagogika małego dziecka z wychowaniem przedszkol.</li> <li>- edukacja elementarna z terapią pedagogiczną</li> <li>- animacja kultury i arteterapia</li> <li>- pedagogika opiekuńczo-wychowawcza i terapeutyczna</li> <li>- pedagogika resocjalizacyjna z profilaktyką społeczną</li> <li>- zarządzanie i komunikacja w instytucji</li> <li>- higiena pracy z doradztwem zawodowym</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym</li> <li>- pedagogika terapeutyczna z oligofrenopedagogiką</li> <li>- edukacja elementarna z terapią pedagogiczną</li> <li>- edukacja elementarna z językiem obcym</li> <li>- pedagogika opiekuńczo-wychowawcza</li> <li>- pedagogika resocjalizacyjna</li> <li>- pedagogika pracy z doradztwem zawodowym</li> <li>- pedagogika kulturalno-oświatowa</li> <li>- planowanie i zarządzanie edukacją</li> </ul> |
| <p><b>* praca socjalna</b> (magisterska, dwustopniowa)</p>  | <p><b>* praca socjalna</b> (magisterska, dwustopniowa)</p>  |
| <p><b>*zarządzanie wiedzą z infobrokeringiem</b> (studia pierwszego stopnia)</p>  | <p><b>*zarządzanie wiedzą z infobrokeringiem</b> (studia pierwszego stopnia)</p>  |
| <p>Wydział Filologiczny</p>   |   |
| <p><b>*europeistyka</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu (od II sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- komunikacja publiczna</li> <li>- kultura i turystyka regionów</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- edytorstwo multimedialne</li> <li>- nowa audiowizualność</li> </ul>   | <p><b>* europeistyka</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu (od II sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- komunikacja publiczna</li> <li>- kultura i turystyka regionów</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- edytorstwo multimedialne</li> <li>- nowa audiowizualność</li> </ul>  |
| <p><b>* filologia</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- filologia rosyjska od podstaw</li> <li>- filologia romańska od podstaw</li> <li>- język biznesu</li> <li>- języki obce w turystyce</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- filologia germańska</li> <li>- filologia romańska</li> <li>- język biznesu</li> </ul>   | <p><b>* filologia</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- język biznesu</li> <li>- języki obce w turystyce</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- filologia germańska</li> <li>- język biznesu</li> </ul>   |
| <p><b>* filologia angielska</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- <i>translatoryka</i></li> <li>- język angielski z językiem hiszpańskim</li> <li>- język angielski z wiedzą o kulturze</li> </ul>   | <p><b>* filologia angielska</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- <i>translatoryka</i></li> <li>- język angielski z językiem hiszpańskim</li> <li>- język angielski z wiedzą o kulturze</li> </ul>   |
| <p><b>*filologia germańska</b> (pierwszego stopnia)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- język niemiecki w edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej</li> <li>- język niemiecki w prawie i gospodarce</li> <li>- fil. germańska – nauczycielska z rozszerzonym językiem angielskim</li> <li>- translatoryka</li> </ul>   | <p><b>*filologia germańska</b> (pierwszego stopnia)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- język niemiecki w edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej</li> <li>- filologia germańska od podstaw</li> </ul>  |
| <p><b>* filologia polska</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności (od II semestru):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- filmoznawczo-teatrolologiczna</li> <li>- logopedia (<i>rekrutacja na specjalność</i>)</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu (od I semestru):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- komunikacja publiczna</li> <li>- nauczanie języka polskiego jako obcego</li> <li>- nauczycielska, język polski (<i>rekrutacja na specjalność</i>)</li> </ul>  | <p><b>* filologia polska</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności (od II semestru):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- filmoznawczo-teatrolologiczna</li> <li>- logopedia (<i>rekrutacja na specjalność</i>)</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu (od I semestru):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- komunikacja publiczna</li> <li>- nauczanie języka polskiego jako obcego</li> <li>- nauczycielska, język polski (<i>rekrutacja na specjalność</i>)</li> </ul>  |



| STUDIA STACJONARNE  | STUDIA NIESTACJONARNE  |
|---|--|
| <p><b>*filologia słowiańska</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- czeska</li> <li>- serbska i chorwacka</li> </ul>  |  |
| <p><b>*język polski, specjalność nauczycielska z logopedią</b><br/>(studia pierwszego stopnia)</p>  |  |
| <p><b>* kulturoznawstwo</b> (magisterskie, dwustopniowe)<br/><b>specjalności</b> (od II semestru):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- animacja kultury</li> <li>- antropologia nowych mediów</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu</b>(od I semestru):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- kultura popularna</li> <li>- nowa audiowizualność</li> </ul>  | <p><b>* kulturoznawstwo</b> (magisterskie, dwustopniowe)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- animacja kultury</li> <li>- antropologia nowych mediów</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- kultura popularna</li> <li>- nowa audiowizualność</li> </ul>  |
| Wydział Przyrodniczo-Techniczny   |  |
| <b>*architektura krajobrazu</b> (I stopnia, inżynierskie)   | <b>*architektura krajobrazu</b> (I stopnia, inżynierskie)  |
| <p><b>*biologia</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- bioinformatyka</li> <li>- biologia podstawowa</li> <li>- biologia eksperymentalna</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- biologia podstawowa</li> <li>- biologia eksperymentalna i stosowana</li> <li>- bioinformatyka</li> <li>- paleobiologia</li> <li>- biologia z geografją, sp. nauczycielska</li> </ul>                                   |  |
| <p><b>* edukacja techniczno-informatyczna</b> (pierwszego stopnia, inżynierskie)<br/><b>specjalność:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- inżynieria wiedzy i zarządzanie informacją</li> </ul>   |  |
| <p><b>* inżynieria środowiska</b> (magisterska, dwustopniowa, inżynierska)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu</b> (od IV semestru):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- inżynieria komunalna</li> <li>- kształtowanie środowiska obiektów technicznych</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu</b> (od II semestru):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- inżynieria komunalna</li> <li>- kształtowanie środowiska obiektów technicznych</li> </ul>  | <p><b>* inżynieria środowiska</b> (magisterska, dwustopniowa, inżynierska)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu</b> (od IV semestru):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- inżynieria komunalna</li> <li>- kształtowanie środowiska obiektów technicznych</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu</b> (od II semestru):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- inżynieria komunalna</li> <li>- kształtowanie środowiska obiektów technicznych</li> </ul>   |
| <p><b>* ochrona środowiska</b> (magisterska, dwustopniowa, inżynierska)<br/><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- techniki i technologie w ochronie środowiska</li> <li>- planowanie i zagospodarowanie przestrzenne</li> <li>- odnawialne źródła energii</li> </ul>  | <p><b>* ochrona środowiska</b> (magisterska, dwustopniowa, inżynierska)<br/><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- techniki i technologie w ochronie środowiska</li> <li>- planowanie i zagospodarowanie przestrzenne</li> <li>- odnawialne źródła energii</li> </ul>   |
| Wydział Prawa i Administracji   |  |
| <b>*administracja</b> (magisterska, dwustopniowa)   | <b>*administracja</b> (magisterska, dwustopniowa)  |
| <b>*bezpieczeństwo wewnętrzne</b> (pierwszego stopnia)  | <b>*bezpieczeństwo wewnętrzne</b> (pierwszego stopnia)   |
| <b>* prawo</b> (jednolite magisterskie)   | <b>* prawo</b> (jednolite magisterskie)  |
| Wydział Ekonomiczny   |  |
| <p><b>* ekonomia</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu</b> (od III sem.):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- techniki informacyjne i ekonometryczne w ekonomii</li> <li>- ekonomia i zarządzanie przedsiębiorstwem</li> <li>- gospodarka finansowa i rachunkowość przedsiębiorstw</li> <li>- gospodarka miejska i regionalna</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu</b> (od I sem.):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- ekonomia menedżerska</li> <li>- polityka społeczna</li> </ul> | <p><b>* ekonomia</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu</b> (od II roku):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- techniki informacyjne i ekonometryczne w ekonomii</li> <li>- ekonomia i zarządzanie przedsiębiorstwem</li> <li>- gospodarka finansowa i rachunkowość przedsiębiorstw</li> <li>- gospodarka miejska i regionalna</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu</b> (od I semestru):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- ekonomia menedżerska</li> <li>- polityka społeczna</li> </ul> |
| <ul style="list-style-type: none"> <li>- metody ilościowe analizy makroekonomicznej</li> <li>- zarządzanie finansami i rachunkowość zarządcza</li> <li>- zarządzanie gospodarką miejską i regionalną</li> <li>- edno and regional sustainable development (zajęcia w języku angielskim)</li> </ul>  | <ul style="list-style-type: none"> <li>- metody ilościowe analizy makroekonomicznej</li> <li>- zarządzanie finansami i rachunkowość zarządcza</li> <li>- zarządzanie gospodarką miejską i regionalną</li> </ul>  |
| <b>* gospodarka przestrzenna</b> (pierwszego stopnia, licencjackie i inżynierskie)  | <b>* gospodarka przestrzenna</b> (pierwszego stopnia, licencjackie i inżynierskie)   |
| Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki  |  |

| STUDIA STACJONARNE   | STUDIA NIESTACJONARNE  |
|--|--|
| <p><b>* fizyka</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- techniki i technologie informacyjne</li> <li>- fizyka medyczna i biocybernetyka</li> </ul> <p><b>specjalność na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- fizyka medyczna</li> </ul>  |  |
| <p><b>*fizyka techniczna</b> (pierwszego stopnia, inżynierskie)<sup>4)</sup><br/><b>specjalność:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- nowoczesne techniki diagnostyczne i pomiarowe</li> </ul>   |  |
| <p><b>* informatyka</b> (magisterska, dwustopniowa, licencjacka i inżynierska)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu (od III sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- bazy danych</li> <li>- grafika komputerowa</li> <li>- sieci i systemy komputerowe</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu (od II sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- inżynieria internetowa</li> <li>- statystyka obliczeniowa</li> </ul>  | <p><b>* informatyka</b> (magisterska, dwustopniowa, licencjacka i inżynierska)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu (od III sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- bazy danych</li> <li>- grafika komputerowa</li> <li>- sieci i systemy komputerowe</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu (od II sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- inżynieria internetowa</li> <li>- statystyka obliczeniowa</li> </ul>  |
| <p><b>* matematyka</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu (od III sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- specjalność nauczycielska</li> <li>- matematyka finansowa</li> <li>- matematyka z zastosowaniami</li> <li>- modelowanie matematyczne i analiza danych</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu(od II sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- matematyka finansowa</li> <li>- matematyka stosowana</li> <li>- matematyka teoretyczna</li> <li>- modelowanie matematyczne i analiza danych</li> </ul> | <p><b>* matematyka</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu (od III sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- matematyka finansowa</li> <li>- matematyka z zastosowaniami</li> <li>- modelowanie matematyczne i analiza danych</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu (od II sem.):</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- matematyka finansowa</li> <li>- matematyka stosowana</li> <li>- modelowanie matematyczne i analiza danych</li> </ul> |
| Wydział Chemii   |  |
| <p><b>* chemia</b> (magisterska, dwustopniowa)<br/><b>specjalności na pierwszym stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- chemia biologiczna</li> <li>- chemia kosmetyczna</li> <li>- nowoczesne materiały polimerowe</li> </ul> <p><b>specjalności na drugim stopniu:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- chemia biologiczna</li> <li>- chemia kosmetyczna</li> <li>- nowoczesne materiały polimerowe</li> </ul>   |  |
| Wydział Teologiczny  |  |
| <p><b>*kultura śródziemnomorska</b> (studia I stopnia)<br/><b>specjalności:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- zarządzanie zasobami kultury</li> <li>- zarządzanie turystyką</li> </ul>  |  |
| <p><b>*muzykologia</b> (studia pierwszego stopnia)<br/><b>specjalność:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- nauczycielska: muzykologia z edukacją artystyczną w zakresie sztuki muzycznej</li> </ul>   |  |

Senat w głosowaniu jawnym jednomyślnie zatwierdził programy kształcenia wynikające z krajowych ram kwalifikacji na wyżej wymienionych kierunkach i specjalnościach.

■ Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą **prof. dr hab. Piotr P. Wiczorek** podziękował przedstawicielom wydziałów za przygotowanie materiałów, które posłużyły do sporządzenia sprawozdania z działalności badawczej i współpracy z zagranicą w roku 2011.

Prorektor Piotr P. Wiczorek podkreślił, że z każdym rokiem w bardzo znaczący sposób maleją

przekazywane uczelniom dotacje na działalność badawczą – środki pozyskiwać można w drodze konkursowej.

Sprawozdania z działalności naukowo-badawczej i współpracy z naukowymi partnerami zagranicznymi przedstawiła kierownik Biura ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą **mgr Agnieszka Kądziela**.

Przewodnicząca Senackiej Komisji ds. Badań i Współpracy z Zagranicą **prof. dr hab. Anna Pó-bóg-Lenartowicz** poinformowała, że komisja na posiedzeniu w dniu 19 marca br. pozytywnie zaopinio-

wała efekty działalności naukowo-badawczej oraz efektywność wyjazdów za granicę i przyjazdy gości zagranicznych.

W trakcie dyskusji dziekan Wydz. Chemii **dr hab. Hubert Wojtasek, prof. UO**, zwrócił uwagę na powtarzające się każdego roku zjawisko niewydawania środków przyznanych na badania. Prorektor prof. dr hab. inż. Piotr Wiczorek zauważył, że często środki takie gromadzone są w konkretnym celu (druk publikacji, organizacja konferencji, zakup sprzętu, wkład własny przy aplikowaniu w konkursach o projekty in-

westycyjne); dodatkowo w 2011 r. druga transza pieniędzy przeznaczonych na badania wpłynęła do uczelni w ostatnich dniach grudnia i nie było możliwości ich wydatkowania. Prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz zauważyła, że środki przeznaczone na rozwój młodej kadry przyznawane są na dwa lata i mają szansę być wykorzystane. Prof. dr hab. Krystyna Czaja przypominała o otrzymaniu dotacji na rozwój młodej kadry, które otrzymały poszczególne wydziały (nie wydane środki na badania przechodzą z roku na rok, ale niewydane sprzed dwóch lat należy zwrócić do ministerstwa). Dziekan Wydz. Ekonomicznego **prof. dr hab. Janusz Ślodziak** zwrócił uwagę na wzrost punktów przeliczeniowych otrzymanych za wydane w ub. roku publikacje, należy założyć, że taka tendencja jest w całym kraju, zatem i reguły nowej kategoryzacji – ciągle nieznanne – mogą ulec zmianie.

**Senat w głosowaniu jawnym jednomyślnie przyjął do wiadomości przedstawione sprawozdania.**

■ Dyrektor Centrum Informatycznego Uniwersytetu Opolskiego **mgr Marek Ganczarski** przedstawił sprawozdanie z działalności Centrum w roku 2011.

Przewodnicząca Senatu prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja zwróciła uwagę na znaczny postęp informatyczny w ostatnich latach, który przejawia się m.in. w znacznym ułatwieniu dostępu do sieci Internetu, wprowadzeniem i zastosowaniem nowych modułów. Wiele z wykonanych przez Centrum Informatyczne zadań było możliwe jedynie dzięki ogromnemu zaangażowaniu i operatywności pracowników Centrum: przystępowanie do projektów konkursowych i włączanie się w konsorcja informatyczne pozwoliło na pozyskanie dużych środków finansowych na poszerzenie działalności, zakup nowego sprzętu i oprzyrządowania. Przed władzami uczelni pozostaje nadal do zrealizowania zakup systemu księgowego i kadrowo-płacowego (został opracowany

i zgłoszony w ministerstwie projekt konkursowy o wartości 6 mln zł na poprawę systemu zarządzania uczelnią). Oczekujemy na rozstrzygnięcie konkursu.

Dziekan Wydz. Chemii prof. dr hab. Hubert Wojtasek zwrócił uwagę na wprowadzony SRS (system rezerwacji sal), którego efektywność jest daleka od oczekiwań: rezerwacja sal dydaktycznych nadal najczęściej odbywa za pomocą telefonu i składanych pisemnie zamówień.

Prof. dr hab. Krystyna Czaja dodała, że przepływ informacji niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania SRS jest daleko niezadowolający, co jest powodem złego funkcjonowania systemu.

**Sprawozdanie z działalności Centrum Informatycznego w roku 2011 zostało przez Senat przyjęte w głosowaniu jawnym jednomyślnie.**

■ Dziekan Wydziału Filologicznego **prof. dr hab. Irena Jokiel** przedstawiła informacje dotyczące zakończenia procedury o nadanie tytułów doktorów *honoris causa* profesorom: Cheongowi Byung Kwonowi oraz Rolfowi Fieguthowi, wszczętej decyzją Senatu UO 27 września 2011 r.

Uroczystość wręczenia dyplomów doktora honorowego przewidziana jest podczas V Kongresu Polonistyki Zagranicznej, którego organizatorem w tym roku jest Instytut Filologii Polskiej. Uroczystość odbędzie się 10 lipca na Zamku Piastów w Brzegu. **Obie uchwały przyjęte zostały przez Senat jednomyślnie.**

■ Przewodnicząca Senatu prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja przywitała przybyłego na posiedzenie Senatu **prof. dr hab. Jacka Balucha**, pracownika Instytutu Filologii Polskiej, a w latach 1990-1995 ambasadora RP w Czechosłowacji i Czechach, który w styczniu br. wystąpił z inicjatywą nadania ulicze graniczącej ze skwerem uniwersyteckim imienia Václava Havla.

Uchwała w sprawie nadania skwerowi na wzgórzu uniwersyteckim imienia Václava Havla przyję-

ta została przez Senat UO większością głosów (1 głos przeciwny, 3 senatorów wstrzymało się od głosu).

■ Prorektor prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek poprosił o podjęcie uchwał związanych z przystąpieniem do konkursów i realizacją projektów: *Wyposażenie jednostek Wydziału Chemii UO w sprzęt badawczy – etap III* (BFS, Wydział Chemii); *Nauka dla przemysłu – przemysł z nauką* (AIP); *Uniwersytecki Asystent Innowacji* (AIP). **Uchwały zostały przyjęte jednomyślnie.**

■ Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek poprosił o przyjęcie uchwały w sprawie wyrażenia zgody na podpisanie umowy o współpracy z Uniwersytetem Technicznym w Chemnitz (Niemcy). Propozycja uzyskała pełne poparcie Senackiej Komisji ds. Badań i Współpracy z Zagranicą. Podpisanie oficjalnej umowy o współpracy jest konieczne w związku z planowanym wspólnym przystąpieniem do procedur konkursowych i aplikowaniu o środki unijne. Umową o współpracy zainteresowane są: Instytut Politologii i Instytut Socjologii Wydziału Historyczno-Pedagogicznego oraz Wydział Chemii.

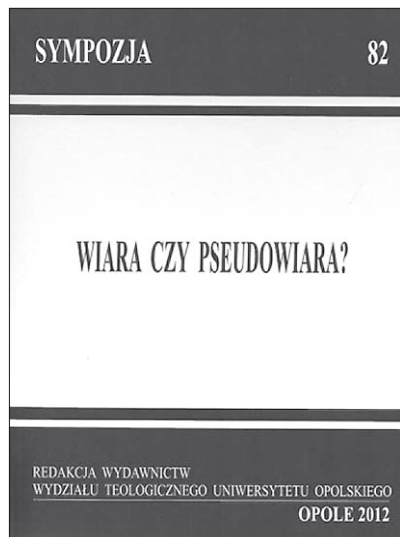
Uniwersytet Techniczny w Chemnitz, zajmujący czołowe miejsce w rankingach niemieckich uczelni wyższych, oferuje bardzo dobre warunki pozwalające na efektywne studiowanie oraz prowadzenie interesujących badań naukowych w zakresie inżynierii, nauk przyrodniczych, matematyki, ekonomii, nauk humanistycznych i socjologii. **Uchwała przyjęta została jednomyślnie.**

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO, przedstawił prośbę Samorządu Studenckiego o wyrażenie zgody na zmianę terminu organizacji tegorocznej wiosny studenckiej „Piastonia” na 24 – 25 maja br. **Przy dwóch głosach przeciwnych i 6 głosach wstrzymujących się Senat wyraził na to zgodę.**



## Nowości Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO

■ ■ ■  
**Worbs Marcin (red.),** *Wiara czy pseudowiara?*, (seria: Sympozja, nr 82), Opole 2012, 239 s., cena 10,00 zł  
 W niniejszej publikacji zostały



zawarte artykuły z wykładów otwartych zorganizowanych w okresie Wielkiego Postu 2012 roku.

■ ■ ■  
**Widok Norbert (red.),** „Przegląd Piśmiennictwa Teologicznego Rok XVII”, (czasopismo, nr 2(34)), Opole 2011, 109 s., cena 12,50 zł

Jest to czasopismo o charakterze bibliograficznym, które zamieszcza opisy książek wydanych w Polsce. Zawiera recenzje i omówienia książ-



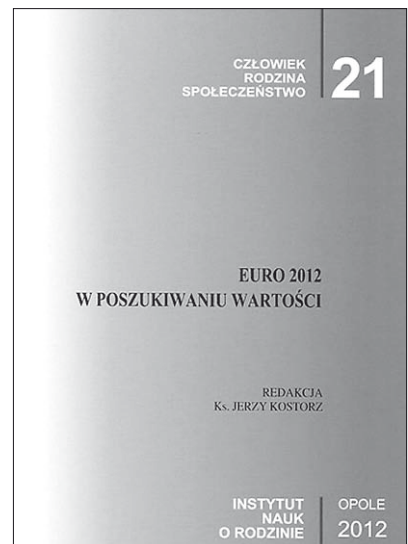
zek z teologii oraz dyscyplin pokrewnych tj. filozofii, psychologii religii, kultury i sztuki, historii Kościoła itp. Czasopismo to jest dużą pomocą dla studentów i pracowników naukowych, którzy zbierają materiały do swoich prac naukowych.

■ ■ ■  
**Borek Waław (red.),** „Scriptura Sacra. Studia biblijne”, (czasopismo, nr 15), Opole 2011, 246 s., cena 20,00 zł.

Prezentowane czasopismo zawiera artykuły o tematyce biblijnej.

■ ■ ■  
**Kostorz Jerzy (red.),** *Euro 2012 – w poszukiwaniu wartości*, (seria:

Człowiek – Rodzina – Społeczeństwo, nr 21), Opole 2012, 193 s., cena 12,00 zł



Niniejsza publikacja pokazuje, że zaangażowanie pasywne w sport nie polega tylko na włączeniu telewizora podczas transmisji meczu, ale także na tym, by siebie i innych uczyć, że sport jest wartością. Ta praca pokazuje, jak wiele jeszcze przygotowaliśmy przed nami, przed każdym człowiekiem, do mistrzostw Europy, by osiągnęły one wymiar swoistego rodzaju świętowania.

Przygotował:  
**Piotr Juszczyński**

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

**Chlebda W. (red. nauk.),** *Na tropach tłumaczy. W poszukiwaniu odpowiedników przekładowych*. ISBN 978-83-7395-470-0, Opole: Wyd. UO 2011, format B5, 178 s. oprawa miękka, cena 15,75 zł

Praca jest drugą częścią tzw. obudowy przysłownikowej, towarzyszącej *Podręcznemu idiomatykonowi polsko-rosyjskiemu* (z.

1–5, Opole 2006–2010). Publikacja poświęcona jest zasadom, metodom i technikom ustalania ekwiwalentów przekładowych dla złożonych jednostek języka, którym wyodrębnianiu poświęcona była pierwsza część serii (*Na tropach reproduktów. W poszukiwaniu wielowrazowych jednostek języka*, Opole 2010). Oprócz artykułów teoretycznych na temat ekwiwa-

lencji, błędów w słownikach przekładowych i tekstowych korpusów równoległych, tomik zawiera też uwagi znanych leksykografów przekładowych (A. Bogusławskiego, H. Bartwickiej, R. Lewickiego, J. Wawrzyńczyka) na temat praktycznych stron ich pracy słownikarskiej.

Praca adresowana jest głównie do studentów filologii słowiań-

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

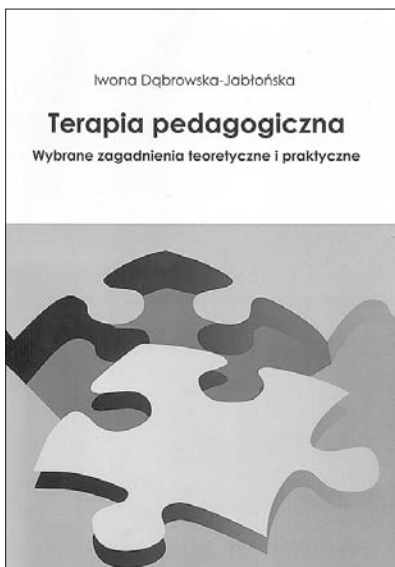


skich, ale zainteresuje również tłumaczy, teoretyków przekładu i leksykografów przekładowych.



**Dąbrowska-Jabłońska I.,** *Terapia pedagogiczna. Wybrane zagadnienia teoretyczne i praktyczne*, ISBN 978-83-7395-471-7, Opole: Wyd. UO, 2012, format B5, 206 s., oprawa miękka, cena 19,95 zł

Publikacja ma charakter podręcznika akademickiego. Zawiera szereg cennych informacji zarówno teoretycznych, jak i praktycznych, istotnych z punktu widzenia edukacji i wspomagania rozwoju dzieci młodszych z trudnościami w uczeniu się. Układ treści



jest przejrzysty i logiczny. Pracę napisano w oparciu o bogactwo i najnowszą literaturę, dodatkowo po zakończeniu każdego rozdziału podano literaturę polecaną.

Podręcznik akademicki kierowany do studentów kierunków pedagogicznych. Polecany przede wszystkim pedagogom-terapeutom, wychowawcom i nauczycielom dzieci młodszych oraz słuchaczom studiów podyplomowych z zakresu pedagogiki i terapii.



**Hnatik K.,** *Exklamativsätze im Deutschen und Polnischen*, Stud. i Mon. Nr 469, ISBN 978-83-7395-480-9, Opole: Wyd. UO, 2012, format B5, 218. s., oprawa miękka,



cena 22,05 zł

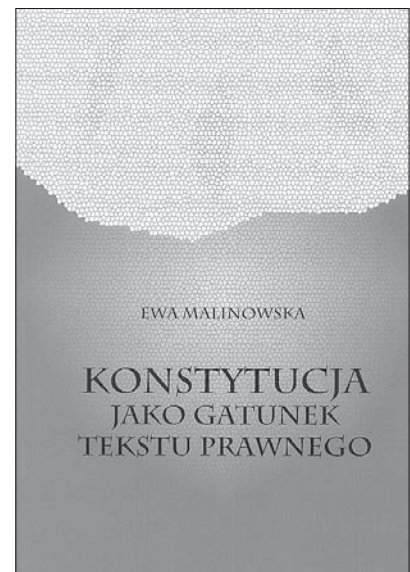
Niniejsza praca poświęcona jest synchroniczno-konfrontatywnej analizie zdań eksklamatywnych w języku niemieckim i polskim. W jej części teoretycznej poruszono problem ekspresywności w języku oraz językowych sposobów wyrażania emocji, omówiono specyfikę modalności zdań eksklamatywnych oraz dokonano ich szczegółowej charakterystyki. W części empirycznej dokonano analizy porównawczej niemieckich i polskich zdań eksklamatywnych oraz usta-

lono podobieństwa i różnice w doborze i organizacji środków wyrazu. Osiągnięte w analizie wyniki zostały zestawione w tabelach i diagramach informujących o frekwencji poszczególnych struktur.

Praca jest adresowana do studentów i absolwentów filologii germańskiej, nauczycieli języka niemieckiego, osób zainteresowanych badaniami porównawczymi języków, znających język niemiecki w stopniu zaawansowanym.



**Malinowska E.,** *Konstytucja jako gatunek tekstu prawnego*, Stud. i Mon. Nr 470, ISBN 978-83-7395-485-4, Opole: Wyd. UO, 2012, format B5, 188 s., oprawa miękka, ce-



na 18,90 zł

Przedmiotem monografii jest dyskurs prawnoustrojowy w Polsce na tle europejskiej kultury prawnej, a jej celem opis tradycji uchwalania aktów o ustrojowym znaczeniu oraz ukazanie ewolucji gatunku najbardziej reprezentatywnego dla tegoż dyskursu – konstytucji. Głównym zadaniem badawczym jest porównawczy opis wszystkich ustaw zasadniczych (od *Konstytucji 3 maja* po *Konstytucję RP*). Książka składa się z dwóch części. Pierwsza przynosi wyjaśnienie

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

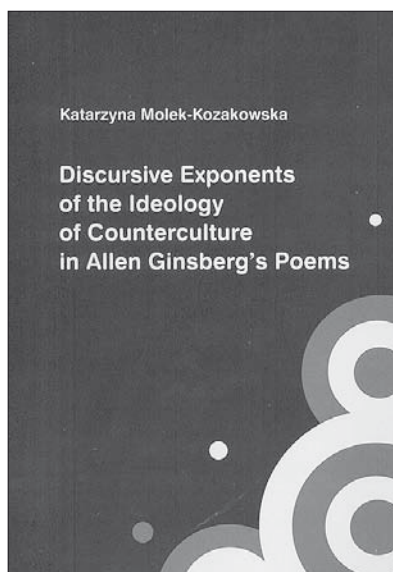
nie kluczowych kategorii (dyskurs, gatunek, tekst, styl) oraz opis najważniejszych właściwości tekstu prawnego. Część druga ma charakter analityczny – ukazuje model gatunkowy konstytucji, uwzględniający wszystkie wymiary tekstu: pragmatyczny, strukturalny, poznawczy, aksjologiczny i stylistyczny. W opisie gatunku szeroko uwzględniono kontekst historyczny i kulturowy, ma on bowiem ogromny wpływ na stałość i zmienność wartości konstytucyjnych, na relacje między nadawcą i odbiorcą tekstu, na dyskurs między władzą a obywatelami. Analiza porównawcza tekstów polskich konstytucji pod kątem obecności nazw wartości pozwala na wskazanie wartości ponadczasowych, uniwersalnych, wspólnych wszystkim ustawom zasadniczym (*naród, wolność, niepodległość, dobro, prawo, ojczyzna, państwo*) oraz charakterystycznych tylko dla danego dokumentu (np. *socjalizm* dla Konstytucji PRL). Wyjątkowa doniosłość języka konstytucji związana jest z funkcją tegoż dokumentu – jest to akt o najwyższej mocy prawnej, nadrzędne źródło prawa, instrument rządzenia państwem.

Książka adresowana jest do specjalistów, jak również do zainteresowanych polską tradycją konstytucyjną w kontekście europejskim.



**Molek-Kozakowska K.**, *Discursive Exponents of the Ideology of Counterculture in Allen Ginsberg's Poems*, Stud. i Mon. Nr 471, ISBN 978-83-7395-486-1, Opole: Wyd. UO, 2011, format B5, 252 s., oprawa miękka, cena 25,20 zł

Monografia pt. *Dyskursywne wykładniki ideologii kontrkultury w wierszach Allena Ginsberga* proponuje kompleksowe podejście metodologiczne do badania językowych reprezentacji ideologii, a następnie weryfikuje jego przydatność w toku krytycznej anali-



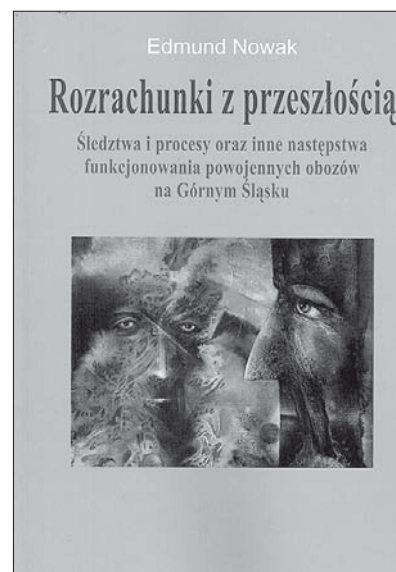
zy dyskursu literackiego. Przedmiotem analizy są kontestacyjne wiersze autorstwa Allena Ginsberga, których (re)interpretacja ma na celu zidentyfikowanie występujących tam dyskursywnych wykładników ideologii kontrkultury.

Książka przeznaczona jest głównie dla anglistów i amerykanistów, ale także dla literaturoznawców interesujących się twórczością autorów tzw. Beat Generation, badaczy dyskursu i kultury spod znaku Krytycznej Analizy Dyskursu, socjologów, historyków i kulturoznawców zainteresowanych badaniami nad kontrkulturą amerykańską i jej ideologią.



**Nowak E.**, *Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku*, Stud. i Mon. Nr 474, ISBN 978-83-7395-496-0, Opole: Wyd. UO 2012, format B5, 288 s., oprawa miękka, cena 28,35 zł

Książka wpisuje się w aktualną dyskusję o przestępstwach, winie i karze oraz pamięci o ofiarach powojennej rzeczywistości na Górnym Śląsku. Podejmuje bowiem zagadnienie współczesnych implikacji funkcjonowania po II wojnie światowej obozów odosob-



nienia utworzonych przez polskie władze dla różnych grup ludności na Górnym Śląsku, w tym Niemców i Ukraińców. Opisuje przede wszystkim nieznaną dotąd szerzej opinii publicznej przebieg śledztw i procesów sądowych dotyczących przestępstw popełnionych w najbardziej represyjnych obozach pracy na Górnym Śląsku (Łambinowice, Mysłówice, Świętochłowice – Zgoda, Jaworzno). Toczyły się one przez wiele lat zarówno w Polsce, jak i RFN. Pierwsze śledztwo zostało wszczęte już w 1945 r. (Łambinowice), zaś ostatnie umorzone dopiero w latach 2010–2011 (Jaworzno). Książka ukazuje również rezonans polityczny, społeczny i międzynarodowy prowadzonych śledztw i procesów. Ważną częścią tej publikacji jest przedstawienie inicjatyw i starań różnych środowisk na rzecz zachowania pamięci o dramatycznych i tragicznych losach ludzi uwięzionych w tych obozach oraz formach upamiętnienia ofiar w miejscach, gdzie obozy te były po wojnie zlokalizowane.

Książka jest adresowana nie tylko do grona historyków i osób zajmujących się profesjonalnie najnowszymi dziejami Polski i Śląska, ale także do szerokiego grona czytelników chcących poznać różno-

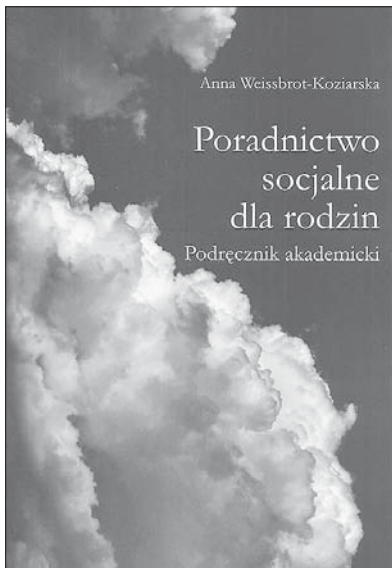


## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

rakie współczesne następstwa istnienia obozów pracy na Górnym Śląsku w pierwszych latach powojennych (prawne, polityczne i społeczne). Szczególnym adresem tej publikacji są żyjący jeszcze świadkowie tamtych wydarzeń oraz bliscy ofiar wszystkich powojennych obozów na Śląsku i Polsce.



**Weissbrot-Koziarska A.**, *Poradnictwo socjalne dla rodzin. Podręcznik akademicki*, ISBN 978-83-7395-488-5, Opole: Wyd. UO, format B5, 182 s., oprawa miękka,



cena 17,85 zł

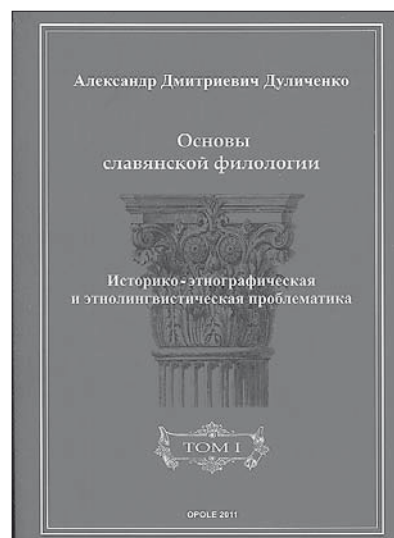
Podręcznik przedstawia podstawowe zagadnienia teoretyczne z zakresu poradnictwa, w tym poradnictwa socjalnego. Ponadto zawiera opis praktycznych działań i niezbędnych w tym celu kompetencji i umiejętności, które musi posiadać pracownik socjalny w procesie poradniczym. Autorka skupia uwagę na dyskursie wokół pojęcia poradnictwa socjalnego, zwłaszcza zaś poradnictwa socjalnego dla rodzin – jednego z najważniejszych obszarów działań współczesnego pracownika socjalnego. Podręcznik zawiera opis procesu komunikacji i rozwiązywania trudnych spraw, w jakie uwikłane są jednostki i ich rodziny poprzez zastosowa-

nie odpowiednich metod, technik i narzędzi stosowanych w poradnictwie socjalnym dla rodzin.

Podręcznik adresowany jest głównie do studentów pracy socjalnej, pedagogiki, psychologii, socjologii, teologii, nauk o rodzinie. Przydatny może być także dla praktyków zajmujących się poradnictwem dla jednostek i rodzin, które znajdują się w trudnej sytuacji życiowej.

### Ponadto ukazały się:

**Дуличенко А. Д.**, *Основы славянской филологии, Т. I: Историко-этнографическая и этнолингвистическая проблематика*, 528 s., *Т. II: Лингвистическая проблематика*, 640 s., ISBN 978-83-86881-56-7, Opole PE IFP UO, 2011, oprawa miękka, cena 99,75 zł.



Monografia *Podstawy filologii słowiańskiej (Основы славянской филологии)* prof. A. Duliczenki jest syntezą wiedzy na temat slawistyki. Dla studentów i wykładowców kierunków humanistycznych, w szczególności slawistycznych,

spełnia funkcję encyklopedii i podręcznika akademickiego.

Książka prof. Aleksandra Duliczenki zawiera kompletną informację o historii i stanie wszystkich współczesnych języków słowiańskich, także tych rozwijających się pod względem funkcjonalnym (mikrojęzyków literackich) w uwikłaniu kulturowym i politycznym. Nie ma obecnie na naukowym rynku księgarskim podobnego kompendium.

**Łomny Z.**, *Aktualne i przyszłościowe wyzwania edukacyjno-kulturowe. Wybór tekstów*, ISBN 978-83-7395-468-7, Opole: Wyd. UO, 2012, format B5, 502 s., oprawa miękka, cena 43,05 zł

„**Kwartalnik Opolski**“, 2011, **Nr 1**, (red. nauk.) E. Dąbrowska, ISSN 0023-592X, Opole: OTPN, Wyd. UO 2011, format B5, 178 s., oprawa miękka, cena 15,75 zł

„**Kwartalnik Opolski**“, 2011, **Nr 2-3**, (red. nauk.) I. Jokieli, ISSN 0023-592X, Opole: OTPN, Wyd. UO 2011, format B5, 200 s., oprawa miękka, cena 16,80 zł

„**Opolskie Studia Administracyjno-Prawne**” IX, (red. nauk.) W. Kaczorowski, ISSN 1731-8297, Opole: Wyd. UO 2011, format B5, 264 s., oprawa miękka, cena 22,05 zł

„**Studia i Szkice Slawistyczne**” 2011, t. XI, (red. nauk.) Giej M., Wielg T., ISSN 1644-4191, Opole: Wyd. UO 2011, format B5, 350 s., oprawa miękka, cena 30,45 zł

„**Stylistyka**”, t. XX: *Integracja w stylistyce*, (red. nauk.) S. Gajda, ISSN 1230-2287, Opole: PE IFP UO 2011, format B5, 506 s + 18 s. nieliczb., oprawa miękka, cena 45,15 zł

Przygotowała:  
**Lidia Działowska**

Pełna oferta Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego znajduje się na stronie internetowej wydawnictwa [www.wydawnictwo.uni.opole.pl](http://www.wydawnictwo.uni.opole.pl) tam też działa księgarnia internetowa

## Noty o autorach:

**Małgorzata Andrzejak-Nowara** – aktorka, kończy studia magisterskie (filologia polska) na Uniwersytecie Opolskim.

**Piotr Badura** – redaktor naczelny „Beczki”, czasopisma ukazującego się od 1989 r. (działalność non-profit) w Brynicy, w gminie Łubniany.

**Robert Błaszak** – wrocławski wydawca, dziennikarz, poeta, członek Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego i Oddziału Dolnośląskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

**Hanna K. Cheda** – studentka I roku filologii słowiańskiej (studia II stopnia) Uniwersytetu Opolskiego.

**Józef Chyży** – absolwent Instytutu Sztuki UO (dyplom z wyróżnieniem uzyskał w 2008 roku). Jego prace znajdują się w kolekcjach prywatnych w Polsce, Niemczech, Francji, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych.

**Prof. dr hab. Stanisław Gajda** – dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UO, kierownik Katedry Języka Polskiego. Członek wielu organizacji naukowych, m.in. Międzynarodowego Komitetu Sławistów, Komitetu Językoznawstwa PAN, Komitetu Słowianoznawstwa PAN, Rady Języka Polskiego, Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN, Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN. Członek korespondent PAN. Zainteresowania badawcze: język polski, języki słowiańskie (teoria i historia języka, onomastyka, socjolingwistyka, teoria tekstu, stylistyka, leksykologia i kultura języka).

**Dr Adrian Gleń** – krytyk i teoretyk literatury, pracownik w Zakładzie Literatury Polskiej XX i XXI wieku przy Instytucie Filologii Polskiej UO. Interesuje się i zajmuje kwestią reprezentacji rzeczywistości w języku poetyckim, poezją Nowej Fali, hermeneutyką. Autor czterech monografii i redaktor sześciu tomów zbiorowych. Przygotowuje książkę habilitacyjną poświęconą pisarstwu Juliana Kornhausera.

**Ks. Konrad Glombik** – adiunkt w Katedrze Teologii Moralnej, Etyki Społecznej i Duchowości Wydziału Teologicznego UO.

**Jan Goczoł** – poeta, publicysta, absolwent opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, autor książek poetyckich: *Małgorzata* (1961), *Topografia intymna* (1961), *Sprzed drzwi* (1969), *Manuskrypt* (1974), *Poezje wybrane* (1985), *Znad Odry* (1996), *Zapisy śladowe* (1999), *Z pogorzeliśka* (2011) i felietonów literackich *Na brzoźowej korze* (2000).

**Dr Monika Górńska-Olesińska** – adiunkt w Zakładzie Teatru, Filmu i Nowych Mediów Instytutu Filologii Polskiej UO. Zajmuje się problemami kultury audiowizualnej, teorią mediów elektronicznych i literaturą elektroniczną. Autorka monografii *Słowo w sieci. Elektroniczne dyskursy* (2009), współredaktorka (z Eugeniuszem Wilkiem) tomu *Od liberatury do e-literatury* (2011).

**Andrzej Hamada** – nestor opolskich architektów, urodzony w Gdańsku znawca historii Opola, w którym mieszka od sześćdziesięciu lat.

**Joanna Heluszka** – doktorantka I roku historii Uniwersytetu Opolskiego.

**Krzysztof Jakuczek** – student III roku politologii Uniwersytetu Opolskiego.

**Dr Gabriela Jelitto-Piechulik** – adiunkt w Zakładzie Historii Literatury i Kultury Niemiec XIX i XX wieku w Instytucie Filologii Germańskiej UO.

**Prof. dr hab. Irena Jokiel** – profesor zwyczajny w Instytucie Filologii Polskiej, dziekan Wydziału Filologicznego UO, autorka monografii poświęconych twórczości Aleksandra Fredry (*Pasja i milczenie*, 1993), Adama Mickiewicza (*Lornety i kapota. Studia o Mickiewiczu*, 2006) oraz kilkudziesięciu rozpraw i szkiców o literaturze współczesnej polskiej i obcej. Niektóre z nich opublikowała w książce *Ocalić Kartezjusza. W kręgu literatury XX wieku*, 2004.

**Dr Małgorzata Jokiel** – pracownik naukowy zakładu Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej UO.

**Prof. dr hab. Włodzimierz Kaczorowski** – pracownik naukowy Wydziału Prawa i Administracji UO. Jego badania naukowe dotyczą głównie dziejów powszechnych i Polski XV-XIX wieku, zwłaszcza parlamentaryzmu, wymiaru biologicznego w badaniach historyczno-prawnych oraz biografistyki.

**Dominika Kałuzińska** – studentka III roku filologii polskiej (I stopnia) Uniwersytetu Opolskiego, przewodnicząca Studenckiego Koła Naukowego Literatury i Kultury Modernizmu.

**Dr hab. Sabina Kauf** – adiunkt w Katedrze Logistyki i Marketingu Wydziału Ekonomicznego UO, autorka kilku książek i skryptów elektronicznych dot. badań rynkowych, zarządzania marketingowego i logistyczno-marketingowego zarządzania regionem.

**Dr hab. Bartłomiej Kozera, prof. UO** – pracownik naukowy Instytutu Filozofii UO. Tematyka badań: filozofia średniowieczna i jej współczesne kontynuacje, filozofia Boga i filozofia religii, filozofia społeczna.

**Dobromir Kożuch** – opolski poeta, autor trzech tomików wierszy. Prezentowane na str. 49 – 50 wiersze pochodzą z przygotowywanego do druku tomiku *POMIĘDZY. wiersze i niewiersze*.

**Dr Felicja Księżyk** – adiunkt w Zakładzie Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej UO, z-ca dyrektora IFG ds. dydaktycznych.

**Prof. dr hab. Alina Nowicka-Jeżowa** – literaturoznawczyni, pedagog, autorka książek poświęconych głównie literaturze epoki baroku (*Jan Andrzej Morsztyn i Giambattista Marino. Dialog poetów europejskiego baroku*, 2000, praca ukazała się także w języku włoskim; *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii*



*duchowości XVI-XVIII w.*, 1992; *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, 1992) oraz licznych artykułów publikowanych w kraju i za granicą (głównie we Włoszech). Pracownik naukowy Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej Instytutu Filologii Polskiej UO.

**Leszek Ołdak** – grafik, plakacista, rysownik, ilustrator i scenograf. Jego prace znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Karykatury w Warszawie, Muzeum Plakatu w Wilanowie, Biurze Wystaw Artystycznych w Zamościu, Archiwum Satyrykonu w Legnicy oraz w kolekcjach prywatnych w kraju i zagranicą.

**Tadeusz Parcej** – opolski fotografik. Swoje zdjęcia publikował w pismach artystycznych: „Format”, „Exit”, „Sztuka”, „Dialog”, „Teatr” oraz wydawnictwach książkowych. Autor wystaw indywidualnych i zbiorowych, m.in. *Kościół drewniany Opolszczyzny* (2007), *Album rodzinny* (2009). Stały współpracownik „Indeksu”.

**Dr Daniela Pelka** – adiunkt w Zakładzie Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej UO.

**Karolina Pleskot** – studentka II roku socjologii (studia I stopnia) Uniwersytetu Opolskiego.

**Prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz** – dyrektor Instytutu Historii UO, kierownik Katedry Historii Średniowiecznej. Zainteresowania naukowe: monastycyzm średniowieczny (ze szczególnym uwzględnieniem kanoników regularnych, cystersów i dominikanów), dzieje Księstwa Opolskiego (do 1532 r.), historiografia średniowieczna, nauki pomocnicze historii.

**Ks. dr Piotr Sadowski** – adiunkt w Katedrze Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Rzymskiego Wydziału Prawa i Administracji UO.

**Andrzej Strużyna** – student I roku kulturoznawstwa (II stopnia) Uniwersytetu Opolskiego.

**Dr Adam Wierciński** – starszy wykładowca w Katedrze Literatury Polskiej (Zakład Literatury XX i XXI wieku) Instytutu Filologii Polskiej UO.

**Agnieszka Wojcieszek** – studentka I roku filologii polskiej (studia II stopnia) Uniwersytetu Opolskiego

**Prof. dr hab. Bogusław Wyderka** – kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii Instytutu Filologii Polskiej UO; kieruje także Pracownią Badań nad Stosunkami Językowymi na Śląsku w Instytucie Śląskim w Opolu. Zainteresowania naukowe: socjolingwistyka, dialektologia, historia języka polskiego, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień śląskoznawczych. Autor ponad dwustu publikacji, m. in. monografii o języku siedemnastowiecznej publicystyki (*Cechy składniowo-stylistyczne siedemnastowiecznej prozy publicystycznej. Piśmiennictwo śląskie na tle ogólnopolskim*) oraz języku i stylu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego (*Przedziwny wszędzie. O stylu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego na tle tendencji stylistycznych poezji polskiego renesansu*); redaktor naukowy *Słownika gwar śląskich*.



Występ Akademickiego Chóru Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica* pod dyrekcją dr Elżbiety Trylnik podczas obchodów rocznicy wybuchu III powstania śląskiego (Góra św. Anny, 26 maja br.). Fot. Tadeusz Parcej



# W Lesie Sztuki

„KONIEC” to hasło wywoławcze, które miało być inspiracją piątej edycji Lasu Sztuki – czyli multidyscyplinarnej wystawy w Teatrze Eko Studio, prowadzonym przez **Andrzeja Czernika**. Artyści potraktowali je przewrotnie – koniec stał się początkiem nowego.

Ideą wystawy jest otwartość – obok nestorów opolskiego środowiska, takich jak **Marian Szczerba** czy **Bolesław Polnar** swoje prace, często po raz pierwszy, wystawiają młodzi artyści. Jest to konfrontacja różnych doświadczeń i spojrzeń na sztukę. Często zaskakujących, jak chciał komisarz wystawy **Andrzej Lewczuk**, zachęcając: *Zróbcie coś, co zaskoczy was samych.*

Na wystawie prezentowane były m.in. prace dwunastu studentów Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego, a także naszych absolwentów. Jedną ze studentek – **Katarzyna Bigas** (IV rok) otrzymała nagrodę *Liść* za pracę rzeźbiarską pt. *Przestrzeń wytyczona*.



Wit Pichurski, *Przełom*



Magda Bieszczad, *Dobranoc*



Fragment pracy Katarzyny Bigas *Przestrzeń wytyczona*



Daria Kowol, *Dom*



Praca Andrzeja Lewczuka



Piastonalia 2012

## *To idzie młodość!*

Studenckie święto rozpoczęło się 18 maja br., piknikiem w Turawie, zakończyło 26 maja – wyścigami Smoczych Łodzi. A po drodze były koncerty, występy grup teatralnych i kabaretowych, pokaz filmów studenckich, rozgrywki sportowe i grillowanie do białego rana. Podczas tegorocznych „Piastonaliów” miała też miejsce oficjalna premiera LipDuba Uniwersytetu Opolskiego (z utworem autorstwa zespołów Chili i Jarecki).

(b)



Prezydent Opola Ryszard Zembaczyński oficjalnie oddał studentom władzę nad miastem



Żakinada: Piast i Rzepicha na czele pochodu zmierzającego w stronę Rynku



Drużyna Uniwersytetu Opolskiego – zwycięzca wyścigu Smoczych Łodzi – z prorektorem ds. kształcenia i studentów prof. Stefanem Markiem Grochalskim



Opolski Rynek wypełniła młodość